



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>









BARSS

PALESTRANT WARSZAWSKI,

JEGO MISYA POLITYCZNA WE FRANCYI

(1793—1800).

ZE ŹRÓDEŁ ARCHIWALNYCH

PRZEZ

Alexandra Kraushara.

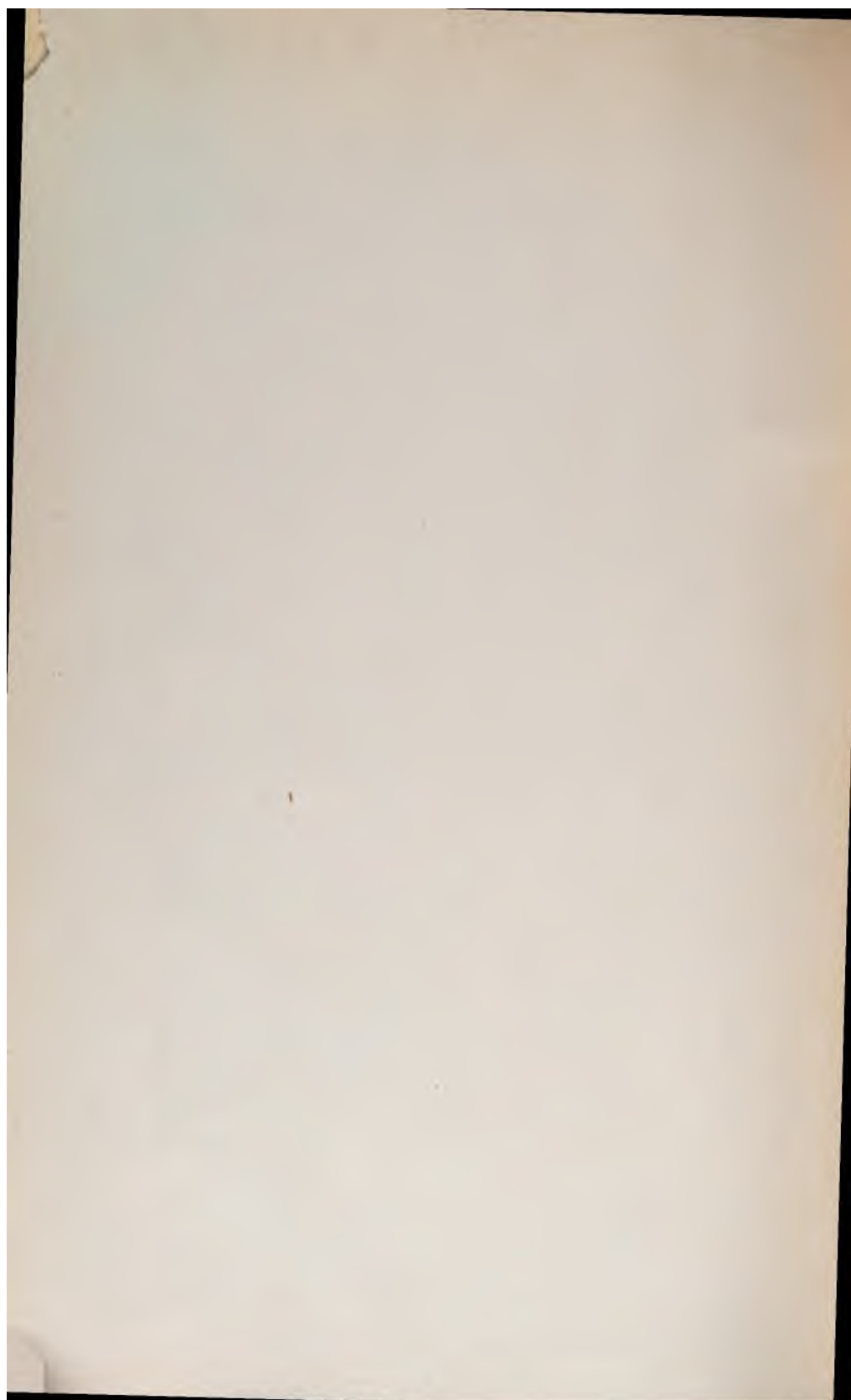
LWÓW

NAKLAD PRZEWODNIKA NAUKOWEGO I LITERACKIEGO

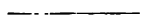
Z drukarni Władysława Łozińskiego. — Zarządca W. J. Weber.

1903.

60-2



B A R S S





Franciszek Barss,
Palestrant warszawski z końca XVIII. wieku.

(Ze zbiorów P. Sędziego Wiktora Mauersbergera, w Warszawie.)

BARSS

PALESTRANT WARSZAWSKI,

JEGO MISYA POLITYCZNA WE FRANCYI

(1793—1800).

ZE ŹRÓDEŁ ARCHIWALNYCH

PRZEZ

Alexandra Kraushara.

STANFORD
LIBRARIES

L W Ó W

NAKLAD PRZEWODNIKA NAUKOWEGO I LITERACKIEGO

Z drukarni Władysława Łozińskiego. — Zarządca W. J. Weber.

1903.

SK 434.8

33 K7

WŁADYSŁAWOWI SMOLEŃSKIEMU

HISTORYKOWI,

W PRZYJAZNYM UPOMINKU

POŚWIĘCA

AUTOR.



O mężach wybitniejszych w dziejach krajowych ze schyłku wieku XVIII., o takich zwłaszcza, którzy orężem, lub piórem, społeczeństwu swemu służyli, posiadamy wiadomości dosyć wyczerpujące w świadectwach i pamiętnikach współczesnych, niejednokrotnie przerastające miarę rzeczywistych tychże osobistości zasług.

Mniej pod tym względem szczęśliwi są uczestnicy przelomowej epoki upadku Rzplitej.

Tam, gdzie wszyscy, co myśleli i czuli, wiedzeni poczuciem obowiązku obywatelskiego, biegli na ratunek walącej się od podstaw aż do szczytu budowy, gdzie w powszechnym zamęcie nie było czasu i miejsca dla spokojnych i rozważnych widzów, którzyby w charakterze historyografów lub biografów notowali skrętnie czyny ludzi, biorących udział czynny w wypadkach współczesnych, tam, niejedna ofiarna jednostka, dla której w Panteonie znakomitości krajowych wydatniejsze należałoby zachować siedlisko, przemijała bez śladu, jak zwykły szeregowiec w armii bojowej, o którego mężtwie i zgonie w stoczonej bitwie, ani współcześni, ani potomni nie wspominają...

Niefortunna dola takiego właśnie szeregowca stała się poniekąd udziałem pamięci męża, któremu kartki niniejsze są poświęcone.

Wielkie zasługi i ofiarność patriotyczna Franciszka Barssa, współpracownika sejmu wielkiego, przedstawiciela i obrońcy praw mieszczaństwa polskiego, polityka, statysty i męża czynu, przyjaciela i towarzysza wygnania Kościuszki, do dziś dnia oczekują należnego uznania. Wszystko, cokolwiek dotąd wiadano o roli, jaką ów jedyny, urzędowy, przedstawiciel interesów Polski powstającej, w obec konwentu, Dyrektoryatu i konsulatu pełnił w epoce wielkiej rewolucyi francuzkiej, redukuje się do pobie-

żnych wzmianek o Barssie, tu i owdzie w pamiętnikach z końca wieku XVII. napotykanym. Materiał źródłowy natomiast, obejmujący zarys działalności Barssa wśród przełomowych wypadków ówczesnych, jego udział w sprawach pierwszej emigracji polskiej, ześrodkowanej po Targowickiej konfederacji, w Lipsku, jego działalność we Francji, przed wybuchem i podczas powstania Kościuszkowskiego, jego współinicjatywa w powołaniu do życia legionów polskich, jego stosunki z konwentem, z Robespierrem, Dantonem, Barrérem, z ministrami wojny i spraw zagranicznych we Francji: Dumouriezem, Lebrunem, Boernonvillem, Desforguem, z agentami politycznymi: Descorchem, Bonneau, Larochem i Parandierem; z bojownikami oręża i pióra: Kościuszką, Dąbrowskim, Kniaziewiczem, Wybickim, Wielhorskim, Kołłątajem, Stanisławem Małachowskim, Prozorem, Ignacym Potockim i wieloma innymi przodownikami ruchu narodowego w epoce porozbiorowej, — wszystkie owe informacje, z nielicznymi jedynie wyjątkami we fragmentarycznych urywkach drukowanymi w *Kwartalniku historycznym* (Tom XII. str. 304 i nast. str. 818 i nast.) spoczywały nietknięte w aktach archiwalnych ministerium spraw zagranicznych w Paryżu, w Archiwum narodowym francuzkiem i w papierach Muzeum Rapperswyllskiego. Działalność przedemigracyjna Barssa w kraju, jakkolwiek znalazła niejaki uwzględnienie w dziełach: Kalinki (*Sejm Czteroletni* T. I. str. 503 wyd. I.), Korzona (*Dzieje wewn.* T. I. str. 20, odsyłacz) w artykułach encyklopedycznych Cez. Biernackiego (*Enc. Orgelbr. większa* T. II. str. 927), Wł. Smoleńskiego (*Enc. illustr.* II. 1010, 1011 i w notatce biograficznej uzupełnionej w *Upominku dla Orzeszkowej* str. 523—525); lecz nie wzmiankują o niej, ani Święcki, ani Bartoszewicz w rejestrze znakomości krajowych (*Pamiętki histor.*), ani też Kraszewski, w „*Polsce, w czasie trzech rozbiorów*“...

To, co pierwsi wymienieni pisarze i inni badacze dziejów porozbiorowych o żywocie Barssa podają, da się z łatwością w niewielu streścić wyrazach.

Męża politycznego, który życie swoje całe oddał wyłącznie idei służenia krajowi, który ostatnie tego życia lata spędził na wygnaniu, w niedostatku, zaliczono do sfery, która obrotami finansowymi z pieniędzy robi pieniądz i zamianowano — bankierem...

Jeżeli zgryźliwy wróg polskości, cudzoziemiec, Mehée de la Touche (1795) autor znanego pamfletu przeciw Polsce porozbiorowej skierowanego, pisząc do Barréra, wyraża się o Barssie w sło-

wach: „il dit, qu' il aime, la liberté et ne dit pas, qu' il aime l' argent... Cet article est pourtant plus vrai, que le premiér... (Arch. zagr. franc. T. 323 str. 73, Pologne) dziwić się temu, z uwagi na charakter pamflicisty, nie należy...

Jeżeli inni biografowie cudzoziemcy Barssa, życzliwem dłań owiani uczuciem, jak np. autor artykułiku w *Encyklopedyi Larousse'a* (T. II. str. 272) zamieszczonego, mianują go hrabią i zaliczają do towarzyszy ów broni Kościuszki podczas kampanii 1794 roku (w trakcie której, Barss już we Francyi się znajdował) i przesiedlają go po upadku powstania do Szwajcaryi, gdzie jakoby do roku 1814 w otoczeniu Kościuszki miał pędzić ostatnie lata życia (żona Barssa już w początkach XIX. wieku, jako wdowa zamieszkiwała w Warszawie), — to tego rodzaju błędnym informacyom cudzoziemców również dziwić się nie należy.

Lecz jeżeli pisarze krajowi: Kalinka, Biernacki, Pilat (*Liter. polit. sejmu czterol. str. 161*) Siemieński (*Listy Kottłataja* T. I. 115), Estrejcher (*Bibliogr.* T. XII. str. 380) Barssa bankierem mianują; jeśli Henryk Szmitt (*Dzieje porozb.* str. 16) nazywa go agentem dyplomatycznym króla i Rzplitej; Morawski Teodor (*Dzieje* T. V. str. 250) sekretarzem królewskim, inni zaś tajnym agentem we Francyi, to tego rodzaju niedokładności, w najlepszej popelnione wierze, przypisać jedynie można brakowi należytych informacyj o charakterze męża, którego Korzon, bardzo słusznie, do „znakomitości epoki“ zalicza.

Nie ujmowałoby to bynajmniej moralnej wartości Barssa, gdyby w rzeczy samej kiedykolwiek interesami bankierskiemi był się trudnił. Wiadomo, że pozytywista Charles Comte u wierchołka trójkąta organizmu społecznego przez siebie wykoncypowanego sadowił — bankierów, jako, zdaniem jego, ludzi najmędrszych, najlepiej i najtrafniej orientujących się w splocie stosunków potocznego i publicznego życia. W duchu takiej teoryi, jeśli Barss nigdy bankierem nie był, to przynajmniej, według teoryi Comte'a, być nim miał najzupełniejsze prawo. Jako jeden z dzielniejszych prawoznawców i ekonomistów swej epoki, jako umysł rozległy, nietylko pięknemi naukami, językoznawstwem i erudycją niepospolitą w dziedzinie nauk politycznych zasobnie zaopatrzonej, należał Barss do wyjątkowo uzdolnionych osobistości, które, w normalnym rozwoju bytu politycznego Polski, mogłyby zaszczytnie tekę ministerów spraw: bądź wewnętrznych, bądź zewnętrznych, piastować.

Katastrofa podziałowa wytrąciwszy bardzo wielu ludzi z orbity normalnego życia uczyniła z nich bądź agitatorów zamaskowanych, lub też błędnych rycerzy, którzy, w imię ideału wskrzeszenia Polski, biegli walczyć z Francuzami przeciw Włochom, Hollendrom, Hiszpanom lub Anglikom, lub też, pod przybranymi nazwiskami, budzili współczucie dla losów Polski w pismach perodycznych francuzkich.

Barss nigdy maski nie nosił, tajnych misyj nigdy nie pełnił, słabszych narodów do współki z mocniejszymi nie podburzał, lecz zawsze, pod własnym imieniem i nazwiskiem, występował publicznie; w kraju — jako jeden z prowodyrów i bojowników sprawy mieszczaństwa polskiego; za granicą — jako jawny przedstawiciel Kościuszki i jako jawny delegat Rady najwyższej narodowej warszawskiej.

Tem dziwniejszą przedstawia się pomroka tajemnicy, jaka pierwsze i ostatnie lata żywota Barssa, wśród jasnego światła spraw publicznych i wśród łuny pożaru wszech europejskiego spędzonego, okrywa.

Kiedy się Barss urodził i kiedy umarł? o tem do tej chwili dat autentycznych nie posiadamy. To tylko pewna, że „Lubelczykiem“, jakim go zwie Antoni Rolle (*„Niedoszłe legiony“* w Seryi II. *Opowiadań* str. 294) nie był, i że w roku 1768, jak przypuszczają niektórzy, z listy nobilitowanych na sejmie z zalecenia Repnina wykreślonym być nie mógł...

Barss był dzieckiem Warszawy, *civis Varsoviensis*, z dziada i pradziada, rodził się w Warszawie z rodziny mieszczańskiej w kamieniczce na Krakowskim Przedmieściu, pod Nr. 381 ongi sytuowanej, dopiero po wypadkach Lutowych z roku 1861 r. zrównanej z ziemią.

Dzieje owego skromnego domostwa, podają nam klucz do odcyfrowania i pochodzenia samej rodziny Barssów i jej nazwiska, na pozór całe nie polskiego. One też usuwają stanowczo wszelkie domysły dotychczasowych biografów Franciszka Barssa, którego, jedynie z faktu jego nobilitacyi w roku 1791 na sejmie warszawskim, podejrzewają, że prawdopodobnie „musiał być mieszczańinem“.

W taryfach domów miasta Warszawy z czasów Stanisława Augusta, nazwiska Barssa, jako possessyonata miejskiego, nigdzie nie napotykamy. Natomiast figuruje w nich „*en toutes lettres*“ nazwisko... Barszcz, — przypomnienie owej w Polsce ulubionej zupy,

która Niemcom i Francuzom, nietylko przez gardło, lecz i przez usta precyzyjnie się nie może.

Domek Nr. 381 w Warszawie jeszcze w taryfie z roku 1784 figuruje pod nazwą JMci Pana Barszeza...

Z akt, do starej księgi hipotecznej tejże possessyi dołączonych, dowiadujemy się, iż JMć. Pan Paweł, ojciec naszego Franciszka, testamentem z dnia 30. marca 1796, zapisał był wnuczkom swoim: Franciszce i Juliannie, dzieciom jedynego syna Franciszka, 24 tysięcy złotych. Już wówczas nieistniało mieszczańskie nazwisko — Barszcz, a natomiast, występuje inne, z cudzoziemska brzmiące, nazwisko Bars, o jednej literze końcowej s, której dopiero później, na emigracyi, Pan Franciszek dodał do towarzystwa drugą zgłoszkę s i odtąd stale w raportach urzędowych i listach podpisywał się jako — Franciszek Barss.

Do roku 1775 t. j. do czasu ogłoszenia przekładu francuzkiego: „*Mowy za czterema stanami: kupieckim, rolniczym, żołnierskim i ludzi uczonych*“ o udziale Barssa w sprawach publicznych nigdzie nie spotykamy wzmianki. To także pewna, że w roku 1768 nobilitacyą zaszczyconym być nie mógł, gdyż w pracach delegacyi sejmowej ówczesnej, pod przewodem księcia Repnina prowadzonych, żadnego udziału nie miał. Jako młody jeszcze palestrant warszawski bawił się w chwilach wolnych literaturą, tłómacząc z francuzkiego zdanie „o pojedynkach“ i tragedję „Bewerley, czyli gracz angielski (1777)“. Przypisują mu udział czynny w procesie Ponińskiego. Przypuszczenie dosyć zasadne; jakkolwiek bowiem cały ciężar oskarżenia wziął na siebie Wojciech Turski, nigdzie w olbrzymim materiale procesowym, który mam pod ręką, a który dla historyi owych czasów pierwszorzędnej jest wagi i domaga się oddzielnego opracowania i wydania, z nazwiskiem Barssa nie spotkałem się, to jednak, dla tych, którzy mieli sposobność zapoznać się bliżej z osobistością i z charakterem moralnym Turskiego, nie może być nieprawdopodobnem, iż erudycya prawnicza późniejszego Alberta Sarmaty, osobistości dziwacznej, nieszczerzej i pozującej na jakobina, dla zbudowania tak gruntownego i ścisłego aktu oskarżenia przeciw Adamowi Ponińskiemu, bynajmniej nie wystarczała... O ile Turski był tem, co, mówiąc językiem nowoczesnym, mianem błagiera politycznego zwykliśmy nazywać, o tyle, Barss, w każdym słowie i w każdym czynie, ujawniał naturę i charakter człowieka szczerzego, poważnego, całą duszą sprawom publicznym oddanego, męża, który, według trafnej opinii Chodźki, był patriotą, „*qui cachait*

sous des dehors froids et défiants, une âme vraiment républicaine“ (*Hist. des légions* I. 100). Taki mąż stanu, w istotnem tej godności znaczeniu, mógł chętnie złożyć w ofierze chępliwość autorską dla sprawy ogólnej i wyrzec się jej na rzecz delatora, który, z tej ofiary, tym razem, wyjątkowo dobry zrobił użytek.

Nie mam zamiaru powtarzać tutaj tego, co już poprzedniey moi, o działalności Barssa w epoce wielkiego sejmku, do wiadomości ogółu podali.

Znajdzie czytelnik o tej działalności dostateczne informacye, w powołanej wyżej notatce biograficznej Smoleńskiego, ogłoszonej w roku 1893, w *Upominku dla Orzeszkowej* i z nich wytworzy sobie pojęcie dokładne o pięknej roli, jaką Barss pełnił w epoce podniesienia sprawy emancypacyi mieszczaństwa polskiego, w epizodzie malowniczym, gdy deputacya miast, z Dekertem na czele, w czarnych szatach, ze szpadkami u boku, naśladowując wzory paryżkie, podniosła głos, domagając się uwzględnienia swych praw. Znajdą się w owych notatkach fakta odnoszące się do sprawy nobilitacyi Barssa, do sporu jego z Jackiem Jezierskiem, do prac około reformy sądownictwa miejskiego.

Koleje żywota Barssa rozpoczynamy od chwili, gdy, po zniweczeniu prac wielkiego sejmku przez Targowicę, wszyscy zasłużeni pracownicy w sprawie odrodzenia narodu, zmuszeni zostali siłą konieczności do opuszczenia kraju i rozbiecia swoich namiotów tułających w Wiedniu i w Lipsku, gdzie właśnie, w końcu 1792 roku, zaczął się tworzyć pierwszy zawiązek robót emigracyjnych, około wywołania w kraju ruchu powstańczego,

I.

Wyjazd Barssa z Warszawy w r. 1792. — Spotkanie z Kołłątajem w Krakowie. — Pobyt we Wiedniu. — Zniechęcenie. — Rady Kołłątaja. — Wieści z Warszawy. — Barss w Dreźnie. — Powraca w listopadzie 1793 r. do Warszawy. — List od Kołłątaja. — Wypadki we Francyi. — Ponowny wyjazd Barssa do Drezn. — Rezygnacya majątku na rzecz rodziny.

Zniechęcony widokiem tryumfującej reakcyi w kraju, pospołu z innymi patriotami, opuścił w Lipcu 1792 r. Barss Warszawę, pozostawiwszy w niej żonę, (córkę wice-prezydenta Rafałowicza) i dwie nieletnie córki: Franciszkę i Julianę i podążył do Lipska przez Kraków, gdzie spotkał się z Kołłątajem, z którym podczas

prac wielkiego sejmu, ściśle przyjaźni i wspólnych celów utrzymywał stosunki ¹⁾. Z Lipska przeniósł się Barss do Wiednia, stale zdecydowany — nie powracać więcej do kraju, gdzie, jak mniemał, „życie niemożliwym się stało“. O jego stanie moralnego zniechęcenia, o materyalnym niedostatku i o walce wewnętrznej, jaką z sobą w owej chwili staczał, nie mogąc się zdobyć na postanowienie wyrzeczenia się raz na zawsze ojczyzny, dowiadujemy się z listu Kollątaja, pisanego doń z Lipska dnia 6. Października 1792 ²⁾ „Czegobym komu innemu pisać nie mógł — odzywa się Kollątaj do Barssa — to śmiało WPanu wyrażam, który codziennie na mnie spoglądałeś, który widziałeś prace moje i znałeś dobrze, że w całym urzędowaniu, innej nie miałem pociechy, tylko być przystępnym i pożytecznym dla tych, co mojej usługi potrzebowali“.

Odradził Kollątaj stanowczo Barssowi zamiaru wyemigrowania z kraju. „Jesteś ojcem rodziny — pisze doń — miernego majątku, trzeba żebyś się dobrze porachował z możliwością cierpienia... Piękna jest rzecz uczynić z siebie heroiczną ofiarę w podobnych zdarzeniach, ale ta powinna być dziełem człowieka woli, nie wymowy i perwazyi. Jeżeli możesz cierpieć, jeżeli masz dość serca wystawić na podobny los żonę i dzieci, oto jest pora, lecz dobrze się porachuj, czyli wola twoja pogodzi się z wolą nieszczęśliwej żony i losem dzieci“.

...Pytasz mi się WPan czyli w Polsce żyć będzie można? Takowe zapytanie przeraża najdotkliwszem czuciem serce, do swej ojczyzny przywiązane...

...Wszędzie i zawsze jest kilka ofiar przeznaczonych od Opatrzności dla przykładu następnym pokoleniom, lecz biada temu narodowi, któregooby wszyscy opuścili poczciwi. Są albowiem czasy upadku i powstania; sama tylko Opatrzność wie, któremu narodowi kres ostateczny przeznaczyła...

...Można się usunąć na czas niejaki od zemsty i zawziętości ludzkiej. Trzeba nawet, aby poczciwy człowiek nie wystawiał się na niebezpieczeństwo skażenia swego charakteru, lecz cóż mu Ojczyzna winna, aby ją na zawsze opuszczał? Kilku złych mogło ją przyprowadzić o nieszczęście, ale trzy miliony nowych ofiar rątku potrzebujących, ale ta ziemia, krwią i potem cnotliwych skrapiana, te groby ojców, które nam być powinny przykładem

¹⁾ Listy Kollątaja (wyd. Siemieńskiego) T. I. str. 2.

²⁾ Ibid, str. 48.

dla cnót obywatelskich, mogą być bez czucia, bez żalu opuszczone? Jeżeli przykłady obrońców wolności być powinny dla nas silnem zachęceniem do naśladowania cnót obywatelskich, wystawmy sobie za wzór Arystyda, wygnanego z swej ojczyzny przez wyrok całego ludu, dla skrytych Temistoklesa zabiegów, przez które potrafił nawet zmierzić Ateńczykom nieprzełamaną cnotę tego wielkiego u Greków męża.

...Takie sobie przepisawszy prawidła, jakąż W Panu radę dać mogę? Znając twoje talenta, wnoszę sobie, że możebyś znalazł dla siebie miejsce w Wiedniu, lub Galicyi. Zaspokoisz to twoje serce? Usuniesz się zapewne od widoków zmartwienia, ale ci pozostanie smutek, póki tylko wiedzieć będziesz o nieszczęściu Twojej ojczyzny. Tyle prac podjętych dla dobra ludu miejskiego, który szczęścia swego nie znał, tyle trudów około związku wyższych i niższych instancyj sądowych z Trybunałem Assessoryi, oderwanie się od krewnych i przyjaciół, czem nagrodzić potrafisz? Niestety! Trudno jest być szczęśliwym pocziwemu człowiekowi, w tym razie, kiedy cała społeczność jego jest nieszczęśliwą i, czyli opuścisz Polskę czyli się do niej wrócisz, zawsze Cię jeden los czeka. Lecz jeżeli zdecydujesz się nie wrócić do kraju, przybędzie Ci nowa zgrzyzota, żeś swą opuścił Ojczyznę, dla której dobra tyle pracowałeś“.

Odpowiedzi Kollątaja 16. listopada 1792 r. na listy Barssa, z Wiednia, w dniach 17. i 20. października datowane, świadczą, że jakkolwiek Barss bawił jeszcze za krajem, jednak już podówczas powziął stałe postanowienie powrócić do Warszawy.

„Gdybyś mógł wstrzymać jeszcze pośpiech Twego do Polski powrotu — pisze doń Kollątaj 24. listopada 1792 r. — powróciłbyś przyjemniej. Gdybyś, powracając do Polski, mógł obrócić Twą podróż na Lipsk, widziałbyś rzeczy jaśniej. Gdybyś widział rzeczy jaśniej, mógłbyś się pożyteczniej w Polsce znajdować. bo tego pisać nie podobna, co mówić można... Cieszę się jednak, że niestraciłeś serca do Twej ojczyzny“¹⁾...

Pozostał prawdopodobnie Barss jeszcze czas niejaki we Wiedniu, jak świadczy list Kollątaja z dnia 3. grudnia, gdyż z Warszawy nadeszły pewne wskazówki, które go do tej zwłoki w powrocie do kraju skłoniły (str. 138), lecz już z listu wcześniejszego Kollątaja z d. 30. listopada 1793 jest dowód, że Barss

¹⁾ Ibid, str. 128.

wyjechawszy do Drezna nie zatrzymał się tam dla rozmowy ustnej z przyjacielem i dnia 20. listopada 1793 stanął w Warszawie, z kąd napisał do Kollataja list, z żądaniem wyjaśnienia: „w jakim też stopniu są interesa Europy co do Polski i czyli jej los terażniejszy odmieni się kiedy ¹⁾?

W ostatnim znanym liście Kollataja do Barssa z 6. Grudnia 1793 z Drezna do Warszawy przesłanym²⁾, znajdujemy szczegółowy obraz ówczesnego położenia Francyi i. w ogóle całej Europy, z pomyslnemi dla Polski horoskopami.

We Francyi rozpoczęły się rządy terroryzmu i gilotyny. Dziesięciu ludzi składających komisję ocalenia publicznego, a raczej trzech z pomiędzy nich: Robespierre, S. Just i Couthon, którym wszysej inni ulegali, zapanowali nad życiem, wolnością i własnością swoich współziomków. Rozesłali wszędzie komisarzy konwentu, komitetu ocalenia i podwładnego im komitetu bezpieczeństwa, zagarnęli nie ograniczoną władzę przy pomocy trybunału rewolucyjnego, który, bez procesu, bez apellacyi, rozstrzygał o życiu i własności oskarżonych. Na teatrze wojny, prowadzonej ze skoalizowanemi siłami Prus, Austryi, Holandyi i Anglii, młode zastępy ochotników ze zmiennem szczęściem walczyły przez cały rok 1793. Usunięcie się Prus od koalicyi w zamiarze przerzucenia całej siły zbrojnej na Wschód, dla dokonania zaboru polskiego, dodało nowego bodźca francuzkim republikanom do zaciętej walki z najezdnikami.

W takim stanie rzeczy na Zachodzie, emigracya lipska, przygotowując wybuch ruchu narodowego w kraju, umyśliła wejść w bliższe stosunki z konwentem francuzkim i z komitetem ocalenia publicznego.

Do takiej misyi powołano Barssa.

Pobyt jego w Warszawie był niedługotrwałym. Zaledwie parę tygodni upłynęło od chwili powrotu jego do kraju, a już dnia 10. stycznia 1794, spotykamy go w Dreźnie, gdzie, jako *civis Varsaviensis*, dyktuje tamecznemu notaryuszowi, po łacinie, akt zrzeczenia się praw swoich do kamieniczki Nr. 381 na Krakowskiem Przedmieściu, na rzecz żony Ludwiki i dzieci.

„*Cupius gratiam referre* — czytamy w akcie pomienionym — *carissimae conjugii suae Ludovicae, e domo Rafałowicz, pro constanti illius erga se amore, fide et benevolentia, nec non illius ac*

¹⁾ Ibid. T. II. str. 150.

²⁾ Ibid. str. 159.

filiarum: Franciscæ et Juliannæ, sorti volens providere, omnia bona sua mobilia et immobilia, uxori suæ, ac filiabus, scribet et cedit¹⁾“.

Jednocześnie, w dni dwa po owym akcie, agent dyplomatyczny francuzki Piotr Parandier, w liście do ministra spraw zagran. Desforgue'a d. 23 Nivose I an II. (12. Stycznia 1794) pisanym, zawiadamia o rychłym swym wyjeździe do Paryża.

„J'ai reçu ta lettre Citoyen Ministre — pisze Parandier, ou tu me mândes, de me rendre auprès de toi, aussitôt qu' elle me sera parvenue. Sans attendre, je me mets en route demain et je ferai la plus grande diligence possible. Le citoyen Bars, Polonais, qui a la confiance de ses concitoyens patriotes et dont je t'ai déjà parlé, m' accompagnera²⁾“.

Ażeby zrozumieć powód takiego pośpiechu i cel misyi paryskiej Barssa, misyi, która otwiera nowy okres jego życia i trwać miała aż do jego zgonu, należy nam cofnąć się do początków roku 1793 i, na podstawie akt archiwalnych ministerjum zagranicznego paryzkiego, otworzyć obraz działalności emigracyi polskiej w Lipsku w owym okresie czasu i wyjaśnić stosunek jej i udział czynny w wywołaniu powstania kościuszkowskiego w kwietniu 1794 roku.

II.

Emigracya polska w Lipsku. — Zapal obudzony mową Alberta Sarmaty. Parandier i Laroche. — List Parandiera do ministra Rolanda. — Zamiar emigrantów lipskich zawiązania stosunku z władzami rewolucyjnymi paryskimi. — Missya Kościuszki do Paryża. — Dwa jego memoriały. — Maleszewski, Mostowski i Piattoli. — Klucz cyfrowany.

Zapalna mowa, wypowiedziana 30. grudnia 1792 roku przez Alberta Sarmatę w obronie Polski, przed kratkami konwentu paryskiego, szerokiemi, nie tylko we Francyi, lecz i po za jej granicami, rozbrzmiała echem. Wydana w oddzielnej broszurze, odczytaną została w kółku emigracyjnem w Lipsku. Kółko to składali

¹⁾ Dokument zdeponowanej księgi domu N. 381 w archiwum hypotecznem miejskiem w Warszawie.

²⁾ Arch. spr. zagr. franc. (Pologne). Tam 322, str. 9.

dawni stronnicy konstytucyi majowej i generał Kościuszko, od listopada 1792 w przejeździe z Polski w Lipsku przebywający, bracia: Stanisław i Ignacy Potocey, Weissenhof, Sołtan, Jan Potocki, Piattoli, Zabiello, Kościalkowski, Chreptowiczowie, Jaroszewski i inne mniej wybitne osobistości, w liście Kollątaja z dnia 2. października 1792 do Barssa wymienione¹⁾.

Zbierali się emigranci w domu agenta francuskiego Piotra Parandiera i jego towarzysza Kazimierza Laroche i tam dowiadawali się o przebiegu spraw we Francyi, gdzie właśnie, w styczniu 1793, agitował się proces Ludwika XVI., zakończony dnia 15. t. m. zawotowaniem przez zgromadzenie narodowe jego winy spiskowania przeciw wolności i bezpieczeństwu ogólnemu Francyi.

Piotr Parandier, b. adwokat lyoński, współwydawca *Dykeyon* arza *jurisprudencyi*, Piotra de Royer, od lat kilku przebywał w towarzystwie Polaków, jako sekretarz Ignacego Potockiego, dobrze z językiem krajowym i stanem politycznym Polski obeznany. Laroche był sekretarzem b. agenta francuskiego Descorche'a w Warszawie, spłodzony z ojca franzenza i z matki Polki. Był czas długi korespondentem *Monitora* paryskiego, w którym drukował wiadomości o sprawach polskich i, wraz ze stronnikiem sejmu czteroletniego opuścił w epoce Targowicy Warszawę i osiadł w Lipsku, skąd tajemną z przyjaciółmi warszawskimi prowadził korespondencyę.

Podczas procesu Ludwika XVI ministrem spraw wewnątrz. był Roland. Do niego to w dniu 13. stycznia 1793 r. zwrócił się Parandier imieniem emigracyi polskiej z prośbą, by polecił wydrukować w *Monitorze*, lub też w innym jakim piśmie patryotycznym, odpowiedź Polaków na adres Turckiego, wykazującą popełnione w tymże adresie omyłki i niedomówienia. Zarzucono Turskiemu, iż ani słowa nie wzmiankował o zdradzie Stanisława Augusta, który, zaprzysięgłszy raz wierność ustawie majowej, przystąpił do Targowicy, że nie wyjaśnił Turcki dokładnie powodów bezużytecznych wysiłków narodowych w sprawie uratowania udzielnosci kraju, że nie wspomniał ani słowa o zamiarze króla zdeorganizowania armii we spółce z Rosyą „jak to będzie mógł poświadczyć obywatel Kościuszko“; że wreszcie, starał się uniewinnić Stanisława Augusta, przedstawiając jako czyn patryotyczny „*la bassesse de quelques aristocrates auprès de la Russie et*

¹⁾ Listy Kollątaja T. I. str. 45.

de ses partisans, par leur accession criminelle à la confédération de Targowice“.

„Mniemam, Obywatelu Ministrze — pisał Parandier — że te prawdy zasługują na rozpowszechnienie.

„Pobłażliwość, z jaką zwalczam twierdzenia obywatela Alberta, świadczy o szacunku, jaki żywię dla jego osoby; lecz od młodości żył on z dobrodziejstw króla, który mu płacił dziesięć dukatów miesięcznej pensyi. Był on delatorem w sprawie Poninśkiego, co mu zjednało uchwaloną przez sejm nagrodę dwóch tysięcy dukatów i od tego czasu zrzekł się królewskiej zapomogi. Spędził on z nami dni kilka w Lipsku. Uczucia jego wydały mi się być niezmiennemi względem króla. Podzielał on nasze poglądy, tak, że mu powierzyłem, jakoteż i obywatelowi Larochowi, list do króla polskiego pisany, z poleceniem złożenia go Tobie, Obywatelu Ministrze, w kopii i w drugiej kopii *Monitorowi*. Od tego czasu już o nim nie słyszałem. Obecnie, już po niewczasie drukować ów list. Proszę Cię, Obywatelu Ministrze, byś polecił przedstawić sobie jego oryginał, będący w rękach Larocha.

„W kilka dni po wyjeździe Obywatela Turskiego z Lipska, otrzymałem wiadomość z Warszawy, że, przed opuszczeniem Polski, Turski miał długą z królem naradę, że otrzymał od niego pieniądze na drogę, i że więcej jeszcze ma otrzymać w Strasburgu. Nie zwróciłem na to baczniejszej uwagi i powiedziałem sobie: Być to może... Biedak nic nie posiada. Lecz po odczytaniu jego adresu, jeden tylko dał się słyszeć zarzut o jego niewierności i niepamięci... Zresztą, wszysej patrioci zgadzają się na to, że adres Turskiego w ogóle wywarł dobry skutek i, pomimo błędów jakie w sobie mieści, zasługuje na uznanie. Heż to bowiem mają królowie środków dla pozyskania milezienia! Stanisław najbardziej się obawia tego, by o nim mówiono“¹⁾. Oprócz sprawy adresu Turskiego, inna, nierównie ważniejsza, zajmowała podówczas emigrację lipską. Chodziło o zawiązanie bezpośredniego stosunku z władzami rewolucyjnymi paryskimi, by objaśnić je o istotnem położeniu sprawy ówczesnej polskiej i pozyskać ich udział i pomoc, w zamierzonym powstaniu narodowem. Do takiej to misyi wybrano generała Kościuszkę. Wyjaśnienie powodów wyjazdu generała do Paryża, znajdujemy w paru następnych listach Parandiera do ministra Rolanda, zatytułowanych w archiwum francuskim nazwą: „*affaires secrètes*“.

¹⁾ Arch. franc. (Pologne) T. 321, str. 22.

W liście z dnia 16. stycznia 1793 r., pisanym na dni pięć przed ściegiem Ludwika XVI., czytamy:

„Obywatelu Ministrze! Cała nadzieja patryotów polskich, tutaj przebywających, polega na Twojej pieczołowitości dla losu Narodu, tak okrutnie gnębianego... Wybór, jaki uczynili w osobie Kościuszki, by stał się w obec Ciebie ich przedstawicielem, może być Ci tylko przyjemnym. Gdy Europa cała jęczała pod brzemieniem przemocy, Kościuszko, jako jeszcze młodzieniec, wzdychał za wolnością i uczył się w Ameryce tego, co czynić należy, dla jej wywalenia. Prostota jego duszy, postępowanie stanowcze i powściągliwe, uczucia zawsze czyste, czynią go dla czującego człowieka droższym jeszcze, aniżeli talenta wojskowe, jakimi się odznacza.

„General Kościuszko zawozi ze sobą dwa memoryały, łączące subtelność z dokładnością. Jeden z nich — obejmuje wyjaśnienie stanu obecnego Polski; drugi — wyjaśnia związek tejże Rzplitej z Prusami. Fakta, jakie wyluszcza, są przestrogą dla narodów. Wilhelm odpowiedział na dobrą wiarę i ufność Polaków najczarniejszą zdradą, najwstrętniejszem wiarołomstwem. „Dodam do pomienionych pism jeszcze kilka uwag nad ludźmi i sprawami; miałem początkowo zamiar pomieścić je w niniejszym liście, lecz są one jeszcze nieuporządkowane i czasu mi brakło na ich wykończenie. Załączę je do korespondencyi następnej.

„Młody Polak, Maleszewski, o którym Ci już wspominałem, Obywatelu Ministrze, opuścił wczoraj Lipsk, w celu udania się do Paryża. Przybył on tutaj z Drezna, w towarzystwie dwóch dworaków króla polskiego. Prosil oni o okazanie mu bezgranicznego zaufania i o przesłanie Ci za jego pośrednictwem uczuć i pragnień kolonii lipskiej. Lecz stosunki zażyłości Maleszewskiego z Prymasem, bratem króla, przez którego przesyłał Stanisławowi korespondencję cyfrowaną, jego wyrażenia dwuznaczne, półzwierzenia, wywołały pewną powściągliwość stosunku przyjaciół Rzplitej z tą osobistością. Maleszewski twierdzi, że pozostaje z Tobą, Obywatelu Ministrze, w korespondencyi. Być może, że posiada Twoje zaufanie, i że na nie zasługuje; lecz nie pojmuję, jak można je posiadać, ze strony rodziny Poniatowskich i wygłaszać jednocześnie zasady wolności i równości!“ Dwaj towarzysze Maleszewskiego, przyjaciele i powiernicy króla polskiego, którzy oskarżyli obywatela Descorche'a o jakobinizm, zapowiedzieli, że udadzą się również bezzwłocznie do Francyi, w celu zaproponowania, by zaprowadzić w Polsce rządy republikańskie. Zapytałem jednego

z nich: cóż w tym razie uczynią z królem? Na to mi odpowiedział, że uczucia jego w obecnej chwili są niezależne, i że już nie jest z nim związany... (Właśnie od niego otrzymał 4000 dukatów). Odrzekłem mu na to: „Być może, że to nastąpi, niemniej jednak wdzięczność pozostanie. Mostowski i ksiądz Piattoli są owymi republikanami chwili ostatniej.

„Celem podróży trzech owych panów jest wybadanie intencji ministeryum francuskiego względem Polski i, na wypadek, gdyby zaszła potrzeba niejakich zmian, starać się o zainteresowanie ministrów osobą króla, oszczędzenie jego drażliwości, w razie gdyby chciał dobrowolnie abdykować, pod warunkiem wszakże, by Francya zapłaciła jego długi i zapewniła mu utrzymanie przyzwoite, by mógł żyć jako satrapa, zagranicą. Lecz w chwili, gdy idzie o obalenie tronów wszystkich królów, może być mowa o jakichś względach dla najprzestępniejszego z pomiędzy nich!

„Zakomunikowałem obywatelowi Descorche'owi odezwanie się jednego z byłych elektorów. Król pruski przedstawił mu, że oblężenie Moguncyi nie może się skończyć — tylko zupełnem zburzeniem miasta. — „Mało mnie to obchodzi — odpowiedział na to barbarzyniec — byleby tylko nie pozostawiono przy życiu ani jednego mieszkańca!“

„*Nowiny* z Wiednia głoszą, że przybył tam goniec z Petersburga, z propozycją Imperatorowej przyjęcia do służby wszystkich emigrantów, którzyby zechcieli wstąpić do wojska, i ofiarowania innym, w okolicach Azowa nad Donem, gruntów pod uprawę, dla wytworzenia tam kolonij rolniczych. Taką drogą, panie margrabine i księżne, stałyby się farmerami w Moskwie! Biskupi i kanoniczki zamieniliby miejsce kozaków, którymi pragną nas obdarować.“

„Pomysł ów romantyczny Imperatorowej zawraca tu Niemeom głowy.

„Załączam do listu niniejszego, Obywatelu Ministrze, klucz cyfrowany, który ułatwi mi korespondencję z Tobą. Posługiwać się będę nadal pośrednictwem obywateli braci Braunów, które mi się zdaje być najpewniejszym. Postarałem się o adresowanie do nich wszystkich przesyłek i listów z Warszawy, które mnie tu dochodzą dla Ciebie. Obym mógł być w czemkolwiek dla sprawy ogólnej pożytecznym! Niech każdy wedle sił spłaca dług Ojczyźnie! Mogę Cię tylko zapewnić, o gorliwości mojej i czystości moich intencji.

Racz przyjąć, Obywatelu Ministrze, pozdrowienie i wyrazy poważania

*Piotr Parandier*¹⁾

III.

„Plany ratowania Polski“. — Dwanaście punktów instrukcji udzielonej Kościuszce przez emigrację lipską. — Wiadomości z Polski. — Szczyński Potocki i Sievers. — Generał Igelström. — Barss w Lipsku. — Echo dekretu konwencji w sprawie Kapeta. — Uznana dla dobra Francji konieczność wywołania w Polsce powstania. — Ignacy Potocki. — Kołłątaj. — Środki pomocy dla Polski. — Ścięcie Ludwika XVI. — Uchwała generalności. — Missya Sarmaty. — Missya Kościuszki. — Nowiny z Warszawy.

W najnowszym „*Życiorysie Kościuszki*“²⁾ czytamy: „Przed dniem 8. stycznia 1793, wyjechał Kościuszko do Paryża z jakimś planem ratowania Polski“.

Plan ten, jak się okazuje obecnie, ze źródeł bezpośrednich, był wynikiem narad i instrukcyj, udzielonych generałowi przez emigrację lipską. Wiadomość szczegółową o tym fakcie znajdujemy w liście Parandiera z dnia 18. stycznia 1793, do ministra spraw zewnętrznych w Paryżu.

„Pismo niniejsze, Obywatelu Ministrze, — pisze Parandier — niewątpliwie dojdzie rąk Twoich przed listem przesłanym Tobie za pośrednictwem obywatela generała Kościuszki. Posiada on bezgraniczne zaufanie całego narodu polskiego; zasłuży i na Twoje.“

„Czuję się w obowiązku zakomunikować Ci instrukcje, jakie otrzymał od patriotów lipskich. Staralem się o wierne zachowanie ich brzmienia, o ile na to pozwalała mi pamięć moja, po biegłym ich odczytaniu. Nie ręcę za ścisłość wyrażen, lecz zapewniam o dokładności osnowy wszystkich punktów. Jest ich dwanaście.“

1. Winien on przedstawić ministrowi spraw zagranicznych Rzplitej francuskiej, konieczność porozumienia się najglówniejszymi członkami sejmu polskiego, stosownie do życzenia, wypowiedzianego w tej mierze w liście Obywatela Descorche'a, z dnia

¹⁾ Ibid. T. 321, str. 26.

²⁾ Kraków, 1894, str. 268.

26. listopada 1792 r. On, obywatel Kościuszko, opatrzony ich pełnomocnictwem najrozleglejszem, winien zaświadczyć Obywatelowi Ministrowi spraw zagranicznych Rzplitej francuskiej, wyrazi ich najzupełniejszego uznania i wdzięczności.

2. Z uwagi na zainteresowanie się Ministra spraw zagranicznych losem Polski i pragnienie jego, by powrócić jej niezależność, Obywatel Kościuszko jest upoważnionym do udzielenia mu, bądź ustnie, lub też na piśmie, wszelkich wyjaśnień, dotyczących obecnego stanu rzeczy w Polsce.

3. Z rozmaitych notat, wręczonych Obywatelowi Kościuszce, w celu przedstawienia ich ministrowi spraw zagranicznych, bądź o obecnym ucisku w Polsce, lub też o sposobach wywołania powstania narodowego, Minister spraw zagranicznych będzie miał możność przekonać się, że ostatni ten punkt nie może być urzeczywistnionym inaczej, tylko drogą wypowiedzenia Rosyi wojny, lub też każdym innym sposobem, któryby zmusił część sił rosyjskich do opuszczenia terytorium polskiego.

4. Minister nie zaniecha objaśnić generała Kościuszki, o życzliwości Rzplitej francuskiej, Szwecyi i Porty ottomańskiej, dla Polski, a, w razie gdyby była mowa o krokach nieprzyjacielskich tych ostatnich państw przeciw Rosyi, generał Kościuszko, ze swej strony, zechce wyjednać od ministra spraw zagranicznych poufne wyjaśnienie środków i miejscowości, i przekonać go, że te dane są nieodzowne (*essentiéles*) dla przedsięwzięcia odpowiednich w Polsce kroków (*mesures*).

5. Gdyby minister spraw zagranicznych Rzplitej francuskiej mniemał, że kroki nieprzyjacielskie ze strony Szwecyi i Turcyi są jeszcze niepewne, lub, że w ich podjęciu następują się trudności, Obywatel Kościuszko proponuje środek ugruntowania zarządzeń powstańczych ze strony Polaków, drogą zaniepokojenia Rosyi przez deklarację konwencji narodowej o następstwach pogwałcenia przez toż państwo prawa narodów, w osobie przedstawicieli Francyi w Polsce.

6. Obywatel Kościuszko postara się u ministra francuskiego, by w pomienionej deklaracji wyrażono co następuje: 1) iż Rzplita francuska nie uznaje i nie uznaje nigdy Polski innej, tylko wolną i niepodległą; 2) że upatruje w konfederacji obecnej, pod marszałkowstwem Szczęsnego Potockiego i Sapięhy, jedynie uzurpację wszechwładzy narodowej. 3) że Rzplita ma prawo domagać się zadośćuczynienia za pogwałcenie prawa narodów, dopuszczone

w osobie jej przedstawiciela ¹⁾; że ponawia przed Polakami uczucia wyrażone w dekreście konwentu, względem narodów, któreby się powoływały na nietykalność swoich praw.

7. Obywatel Kościuszko zwróci uwagę ministra na to, że pomysł ustanowienia w Paryżu komitetu patryotów polskich byłby przeciwnym celowi, jaki tą drogą zamierza się osiągnąć. Obudziłby on niepokój Rosyi i zmusiłby ją do przedsięwzięcia środków zapobiegawczych, tamujących możność istnienia w Polsce zgromadzeń patryotów i stosunków z nimi. Pobudziłby on konfederację do zarządzeń represyjnych ze strony policyi, bardzo szkodliwych dla zawiązanych z patryotami stosunków.

8. Jeżeli Rzplita francuska uznaje za swój obowiązek pohamować swoje zapędy i zaprzestać wojny z tyranami, byłoby to odpowiedniem dla jej godności i potęgi — zażądać od tych ostatnich uszanowania nietykalności i niezależności Polski.

9. Obywatel Kościuszko przełoży ministrowi, że nietykalność Polski zgodną jest z systematem Rosyi i Austryi, i że jej niezawisłość również dotyka interesów Prus i Austryi.

10. Obywatel Kościuszko przedstawi Ministrowi stan rzeczy z otwartością właściwą jego charakterowi: będzie mówić o ludziach i o sprawach z przekonaniem własnego sumienia. Obywatel Descorches poprze te uwagi wszelkimi niezbędnymi szczegółami.

11. Obywatel Kościuszko przedstawi Ministrowi życzenia podpisanych, zapewni go, że są one zgodne z życzeniami narodu jego republikańskim nastrojem, zgodnym z konstytucją francuską, o ile na to pozwalają okoliczności miejscowe i przysięga dopięcia tego ofiarami fortuny i życia.

12. Na wypadek, gdyby Rzplita francuska uznała za właściwe zawrzeć pokój oddzielny z królem pruskim, minister spraw wewnętrznych zechce wypowiedzieć się w tej mierze ze szczerością republikańską i przyczynić się wedle możności do zabezpieczenia niezawisłości Polski.

W końcu swego listu komunikuje Parandier Ministrowi ostatnie nadeszłe do Lipska z Polski wiadomości. Według nich, w następstwie zbliżenia się Stanisława Augusta do wodza konfederacyi obecnej, Szczęsnego Potockiego, wszelkie sprawy krajowe pozostają w zawieszaniu, aż do przybycia Sieversa. Z nim

¹⁾ „Bonneau“, Lwów, 1900.

to do wspólki ma Potocki zakląć króla, by się oddał całkowicie nowemu porządkowi rzeczy w Polsce i zapomniał o dawnych niechęciach i uprzedzeniach. Sievers jest depozytaryuszem woli Imperatorowej. Uchodzi w Rosyi za człowieka moralnego. Zajmował się sprawami państwa jeszcze za rządów Elżbiety, aż do chwili, gdy łaski okazywane Potemkinowi, oddaliły go od dworu. Bułhaków jest odwołany z powodu stosunków z generałem Kachowskim, dowódcą sił zbrojnych rosyjskich w Polsce. Delegaci konfederacyi w Petersburgu są bardzo niezadowoleni z pobytu w tej stolicy. Rzewuski i Kossakowski, jak mówią, chcą się zrzec hetmaństwa, nie mogąc wyjednać przywilejów do tego dygnitarstwa przywiązanych ¹⁾.

Z listu następnego Parandiera, z dnia 1. lutego 1793 r., dowiadujemy się o widokach i zamiarach emigracyi polskiej w Lipsku i o stanie spraw polskich w kraju, w chwili objęcia kierownictwa siłami zbrojnymi rosyjskimi w Warszawie przez gen. Igelströma. List ten przynosi, między innymi, wiadomość, że Franciszek Barss znajdował się podówczas w Lipsku.

Już dni dziesięć upłynęło od chwili, gdy głowa nieszczęśliwego Ludwika XVI. padła pod nożem gilotyny, i w Paryżu rozpoczęły się rządy terroryzmu, złączone z wysiłkami nadzwyczajnymi, by odeprzeć najazd, prawie że całej Europy, na granice Francyi.

„Dziś dopiero — pisał Parandier do Ministra — usłyszmy tutaj o losie, postanowionym przez „wszechwładzcę“ (*souverain* t. j. przez naród) względem Ludwika Kapeta. Jeżeli się zdecydował na wielki akt sprawiedliwości, orzekając śmierć tyrana, widzę już z góry majestat równości, rozciągający się na wszystkie kraje Europy, i to w chwili, gdy despotci zamysłają o nowych gwałtach. Głowa ich padnie niewątpliwie pod mieczem wolności; wszelkie ich wysiłki będą bezowocnymi. Są to tylko dzieci, szamoczące się bezsilnie. Wojna na wiosnę będzie krwawa, straszna, lecz krótka. Pragniemy stać się wolnymi i będziemy nimi.

„Energia nasza i odwaga są bezwątpienia olbrzymie, lecz do tego trzeba nam, Obywatelu Ministrze, zarządzeń roztropnych z Twej strony. Sądzę, iż byłoby pożądanem, gdyby powstanie (w Polsce), które jest nienniknione, wybuchło na wiosnę, a deklaracya pruska, może je uczynić tylko skuteczniejszem. Kościuszko jest już zapewne przy Tobie. Jestto mąż, którego Polsce potrzeba.

¹⁾ Arch. min. franc. (Pologne) T. 321, str. 28.

Jeśli będzie wiadomem, że jest przygotowany do odparcia ucisku zewnętrznego, wojsko stanie po jego stronie, a za niem pójdzie i naród. Nie mogę dosyć nastawać na to, że tylko przez zdradę króla udało się wojskom rosyjskim usadowić się Polsce. Gdyby nie to, dzielność wojska i odwaga narodu, byłyby unicestwiły zamysły Imperatorowej, która nie zadowolona panowaniem w Polsce, jeszcze o Konstantynopolu marzy...

„Poza Kościuszką, mężowie, którzy są w Lipsku, są niepośledniej wartości.

„Marszałek Potocki korzysta z zaufania ogólnego. Zacność jego, skojarzona z wielkimi talentami, zjednała mu jeszcze za młodu szacunek współobywateli i nienawiść Imperatorowej.

„Kancelarz Kollataj był pierwszym, który przemówił do księży w imię tolerancji, a do szlachty, w imię równości. Uważanym jest przez mieszczaństwo za ofiarę jego sprawy. Mieszczaństwo wszystko uczynią dla niego. Nie mówię tu o marszałku Małachowskim, o generale artylerji Potockim, bracie marszałka, o generale Zabiello, który dowodził armią na Litwie, w chwili, gdy ją zdeorganizowała zdrada króla, o adwokacie Barssie, jednym z najpierwszych mowców w Polsce i o wszystkich innych patriotach, przebywających w Lipsku. Wszyscy oni ruszą na dane hasło, za to ręczę. Pobyt ich w Lipsku uważam za konieczny, z uwagi na potrzebę utrzymywania stosunków z ich Ojczyzną i korespondowania z współrodakami. Ich życzenia, pragnienia, i nadzieje zwracają się ku wspaniałomyślności wielkiego narodu. Byliby już dawno udali się do Francji, gdyby nie względy, o których szerzej opowie Ci generał Kościuszkowski. Lecz cóż możemy uczynić dla nich? Oto — dostarczyć im broni, Obywateli ministrowie, by mogli wspólnie z nami walczyć przeciw tyranom, powołując włóścian polskich do godności ludzi i dając im w ręce oręż, którymby, do spółki z innymi obywatelami, walczyli przeciw tyranom i zdrajcom. Zaznaczyłem już poprzednio, że co do tego panuje między nimi jednomyślność. W rzeczy samej, Potocki, widząc niepodobieństwo stania się królem polskim, jak to sobie uplanował poprzednio, zgodnie z obietnicami Imperatorowej, zbliżył się do Stanisława, a król, jako dobry chrześcijanin, wybaczył mu doznane obelgi. Pracują obecnie do spółki nad zgubą własnej ojczyzny.

„Generał Igelström przybył do Warszawy 20. stycznia. On to zastąpi generała Kachowskiego, na którego zwalono następstwa gwałtów armii rosyjskiej, źle płatnej i zawsze gotowej do ra-

bunku. Lecz, w sprzeczności z ową łaską Imperatorowej, miasto Warszawa obciążonem zostało obecnie nową kontrybucją 400 tysięcy złotych, sumą, którą rozłożono na właścicieli, przenoszących raczej ciężar tego rodzaju, nad obowiązek kwaterowania u siebie łupieżców. Generał Igelström był obecnym w Grodnie, w chwili wręczenia deklaracji pruskiej Szczęsnemu Potockiemu przez gońca nadzwyczajnego. Ów przywódca zdrajców ojczyzny, na wiadomość o kroku Prusaków, wpadł w rodzaj epilepsji. Jego towarzysz, Aleksander Sapieha, mniej skłonny do spazmów, wpadł w gorączkę, która go trzyma w łóżku, lecz prałat Kossakowski, przywódca duchowy i polityczny spiskowców, zniósł ów wypadek ze stoicyzmem, z rezygnacją iście apostołsko-rzymską, która mu zapewni zaszczytne w Rosyi uznanie. Udało mu się nawet powściągnąć stronnictwo krańcowych, które w rozpacz arystokratycznej obwiniło Szczęsnego o autorstwo wszystkich nieszczęść krajowych.

„Barbarzyńca Brunświk leży niebezpiecznie chory we Frankfurcie. Powołano do niego doktora z Berlina.

„Na skutek propozycji uczynionej mi przez Obywatela Descorche'a, bym pozostał tutaj, na wypadek, gdyby marszałek Potocki i inni patrioci polscy tutaj bawiący, udali się do Paryża, oświadczyłem, iż gotów jestem do wszelkich usług dla dobra mej Ojczyzny, lecz z uwagi, iż nie mam żadnych znajomości w tem mieście, że językiem niemieckim nie władam, a żyjąc odosobnionym, nie mógłbym z korzyścią pełnić służby, radbym Ci Obywatelu Ministrze zaproponować wybór na moje miejsce Obywatela Bourriena, sekretarza poselstwa francuskiego w Stuttgardzie, który był tu przed kilkoma miesiącami, który język tutejszy zna dobrze, który ma wiele stosunków i którego obywatelskość czystą mi się być wydaje. Słyszę właśnie, że wyjechał stąd, by udać się do Paryża.

Ponawiam, Obywatelu Ministrze, zapewnienie mojej gorliwości“.

Piotr Parandier ¹⁾.

Po nadejściu do Lipska wiadomości z Paryża, o ścięciu nieszczęśliwego Ludwika XVI., Parandier, w liście z dnia 4. lutego 1793, doniósł Ministrowi (Rolandowi) o wrażeniu, jakie ta kata-

¹⁾ Ibid. str. 59.

strofa sprawiła wśród ludności Lipska, przyczem zakomunikował ostatnie nowiny, nadesłane z Polski, o następstwach wiarołomnej deklaracji pruskiej.

„Wielki akt bezpieczeństwa ogólnego i akt sprawiedliwości konwentu narodowego, dekret wydany przeciw Ludwikowi Kapetowi i egzekucya tegoż, są tu znane już od dni trzech. Arystokracja kupiecka zebrała się na posiedzeniu nadzwyczajnem, a po uznaniu owego wypadku za czyn okrucieństwa, na wniosek bankiera Frege, uchwaliła przywdziać żałobę kilkodniową, poczem udała się na bal, zdecydowana nie przerywać karnawału, chybaaby w tej mierze zaszło jakieś rozporządzenie Elektora. Trudno byłoby oceniać opinię ludu, tak jest od nas odrębnym! Nie znam jeszcze sentymentów dworu drezdeńskiego; mogę tylko w ogólności zapewnić, że zakłopotanie dworów jest bezgraniczne, królowie są zdekongertowani.

„Spieszę, Obywatelu Ministrze, zakomunikować Ci uchwałę tak zwanej Rady konfederackiej w Polsee, odnośnie do deklaracji pruskiej. Szlachcie Suchorzewski, znany ze swego krzykaetwa i sztuki, z jaką grał rolę patryoty i przeciwnika Rossyi na ostatnim sejmie, zaproponował, jako środek najskuteczniejszy powstrzymania Prusaków — sąd nad Stanisławem Augustem. W obec takiej propozycyi, Rada przeszła do porządku dziennego, wymotywowanego tem, że dekret tego rodzaju, byłby obrazą dla Monarchini aliantki i gwarantki Rzplitej, poczem wyróżniła zaszczytnie niejakiego Debullera, agenta dyplomatycznego rossyjskiego i mentora wędrownej konfederacyi. Na jego wniosek uchwalono jednomyślnie:

1. By konfederacya wynurzyła królowi pruskiemu podziękowanie, za lojalny udział w sprawie uspokojenia Rzplitej.

2. Zaznaczy ona zdziwienie, iż król pruski zdecydował się na krok tak gwałtowny, jak wkroczenie wojsk jego do kraju, bez uprzedniego przedstawienia rządowi dowodów buntów miejscowych, lub istnienia klubów rewolucyjnych.

3. Przedłoży owemu królowi, iż siły Rzplitej, są aż nazbyt dostateczne, dla utrzymania spokoju wewnętrznego i dla zarządzeń ważniejszych.

4. Zauważy wreszcie, że obecność wojsk przyjacielskich Katarzyny Wielkiej, której wspaniałomyslna opieka czuwa nad Polską, wystarcza w zupełności dla uspokojenia obaw Jego król. Mości.

„Wezwano Stanisława do aprobowania powyższej uchwały i do przesłania jej osnowy ministrowi pruskiemu, bez żadnych zmian i uzupełnień.

„Jednakże, dowodem porozumienia wszystkich trzech despotów jest, że generał Igelström miał oświadczyć, iż wojska rossyjskie sprzeciwiłyby się opuszczeniu przez żołnierzy polskich, ich kwater.

„Potwierdzeniem tego jest, że wojska rossyjskie, stacjonujące w województwie krakowskim i sandomirskim zapowiedziały, iż wkrótce się usuną, dla ustąpienia miejsca Austryakom¹⁾.

W liście ministra spraw zagranicznych Lebruna do ministra wojny Pache'a²⁾ o misyi Alberta Turskiego i Kościuszki, powierzonej im do władz rewolucyjnych paryskich:

„Spieszę, kochany kolego — pisał Lebrun — [zakomunikować Ci wyjaśnienia, których się domagasz o Polakach: Turskim, inaczej, Albertem Sarmatą zwanym i o generale Kościuszcze. Pierwszy był członkiem sejmu konstytucyjnego Trzeciego Maja i jednym z tych, którzy okazali najgorliwszy patryotyzm, zwalczając wszelkimi siłami prerogatywy królewskie i przywileje szlachty. Był on stale przywiązany do stronnictwa zacnego Potockiego i cnotliwego Kołłataja, przywódców sejmu 1792 r. Pragnąc oszczędzić sobie widoku niewoli własnej Ojczyzny, przybył do Francyi, w zamiarze służenia pod sztandarami wolności. On to odczytał u kratak konwentu narodowego, imieniem swoich rodaków petycję, ożywioną najczystszy patryotyzmem. Był mi on przedstawiony przez Obywatela Descorche's, posła pełnomocnego Rzpłtej francuskiej w Warszawie, który mi go bardzo zalecał. Co do generała Kościuszki, ten już od dawna był mi zapowiedziany przez tegoż posła.

„Talenta przezeń ujawnione w czasie pierwszego najazdu Rossyan na Polskę, sława, jaką pozyskał przez swą odwagę i poświęcenie się w obronie wolności własnej Ojczyzny, nakoniec pochwały, z jakimi się o nim odzywał Descorche w licznych swoich depeszach, zawiadamiając mnie o jego zamiarach poświęcenia swych usług Rzpłtej, skłoniły mnie do upoważnienia tegoż posła, by zachęcił generała Kościuszkę do przyby-

¹⁾ Ibid, str. 61.

²⁾ Danbau: *Le demagogie à Paris en 1793*. Paris 1868, str. 51.

cia do Paryża, w przekonaniu, że usługi jego będą bardzo życzliwie przyjęte przez naród, który umie oceniać i wynagradzać istotne zasługi.

„Zresztą, nie chodzi tu o użytkowanie usług generała Kościuszki (*il n'est pas question d'employer le gen. Kościuszko*). Podróż jego do Paryża, nie ma innego celu, tylko względy polityczne, obchodzące patryotów polskich... o których będę miał przyjemność bliżej z Tobą się rozmówić. Ograniczam się więc na zaleceniu Twojej troskliwości walecznego Sarmaty i mniemam, że to dobry będzie nabytek¹⁾).

Wkroczenie Prusaków do Wielkopolski uważanem było podówczas za bardzo dogodną dla interesów francuzkich dywersję. Nie tai bynajmniej takiego egoistycznego, lecz racjonalnego, z punktu widzenia patryoty francuzkiego, poglądu, Parandier, w liście do ministra, z d. 13. lutego 1793, przy czem łagodzi ów pogląd nadzieją, że katastrofa ta będzie i dla Polski jedynie przejściową²⁾).

Spotęgowaniem interesu Francyi, w odciążeniu od granic wschodnich najniewygodniejszego sąsiada i pozbawienia taką drogą nowej koalicji europejskiej, znacznego kontyngensu sił pruskich, miało być przygotowanie środków do wybuchu powstania w Polsce; na czele zaś tego powstania miał stanąć Kościuszko. To właśnie było przedmiotem negocyacji generała z ministeryum francuzkiem, którem, w wydziale spraw zagranicznych zawiadywał w lutym 1793 r. Lebrun, w wydziale wojny — Dumouriez.

W liście z 23. lutego, zawiadomił Parandier Lebruna:

1. że emigranci lipscy zamierzają na wiosnę przybyć do Paryża:

2. że generał Kościuszko „*qui a leur confiance, ainsi que celle de l'armée et de la nation entière, les précède, pour se combiner sur les bases, d'après lesquelles on pourrait agir*“;

3. że, jeden z emigrantów, Maleszewski, opiekujący się interesami króla, prymasa i „całej kliki Poniatowskich“, starał się napróżno pozyskać zaufanie Polaków lipskich i wyjednać od nich zlecenia, które chciał załatwić sam jeden, twierząc, że jest w stosunkach z Condorcetem, Barrérem, Dupontem i Sieyesem, a na-

¹⁾ Arch. min. frane. (Pologne) T. 321, str. 99.

²⁾ Ibid. str. 101.

wet z ministrem spraw zagranicznych. Przekonawszy się jednak, że ów ton wyniosły nie sprawia żadnego wrażenia, przyznał się przed marszałkiem Potockim, że jest w korespondencji cyfrowanej z królem i ma zlecenie zjednać dla niego pobłażliwość. Zakomunikował nawet swoje instrukcje, zawarte w 15 punktach które nie prowadzą do niczego, niczego nie wyjaśniają. Konkluzją ich jest żądanie niezawisłości Polski i zainteresowanie Francji jej losem, w taki sposób, by co do tego, powzięto uchwałę przy układach pokojowych.

„Maleszewskiemu towarzyszy intrygant Włoch, nazwiskiem Piattoli, i inni, z takiemiż zleceniami. Pomiędzy listami, które miałem polecenie zakomunikować Ci, Obywatelu Ministrze, znajdował się jeden, Piattolego, adresowany do Obywatela Descorche'a, przepełniony hipokryzyą i fałszem, aby zamaskować istotny powód jego przyjazdu do Paryża, którym jest nie innego, tylko intryga Stanisława, Augustem zwanego.

„Byłoby potwornem wprowadzać do środków naszego oddziaływania na Polskę, płaskie intrygi tego, który przyspieszył niekczemnie jej upadek, i który widząc, że obecnie Rzplita francuska odzyskuje przewagę w polityce europejskiej, radby przysporzyć sobie nowych środków utrzymania chwiejącej się korony swojej; nowemi zradami ¹⁾).

Bezpośrednio po tymże liście nastąpił inny, bez daty dnia, lecz z datą miesiąca lutego 1793, w którym Parandier donosi Ministrowi Lebrunowi o najświeższych nowinach z Polski.

„Sytuacya obecna Polski — pisał Parandier — zasługuje na szczególną Twą uwagę, Obywatelu Ministrze. Wielki naród będzie wzruszony, na wiadomość o ucisku, jaki w tym kraju panuje. Patrioci polscy wszystkiego się spodziewają po wspaniałomyślności naszej Rzpltej, a jestem świadkiem czystości uczuć tych, którzy są w Lipsku.

„Marszałek Potocki zleca mi wynurzyć Ci uczucia hołdu i prosi o wręczenie załączającego się tu listu Obywatelowi generałowi Kościuszce, który niewątpliwie już się przy Tobie znajduje. List ten obejmuje wiadomości z Polski, których mu niepodobna w innej drodze zakomunikować. Dzielnny ów człowiek zasługuje na Twoje zaufanie.

¹⁾ Ibid. str. 131.

Oto nowiny z Warszawy, z 13. lutego.

„Formuła, użyta przez Marszałka Mniszcha, dla ustanowienia zwykłej żałoby po głowach ukoronowanych: „Z rozkazu króla ustanawia się żałobę sześciotygodniową, po nieszczęśliwie skróconych dniach żywota Ludwika XVI., króla Francyi“.

„Stanisław August, który nigdy nie okazywał się ani mężem, ani królem, radzi się wszystkich, jak mu działać należy? Ambasador Sievers dał mu radę, by się wydalil do Białegostoku, do dóbr siostry, Pani Branickiej.

„Komendant warszawski Ożarowski, zapewne z porady Najjaśniejszej Konfederacyi, urządził tu komedye, co do której znaczenia, nikt się nie łądzi. Rozpuścił on pogłoskę, że Rosyianie zamierzają zdobyć arsenał i rozbroić Polaków. Podczas nocy z 8 na 9. b. m. wszystkie garnizony wojskowe polskie były pod bronią, patrole przebiegały miasto, ustawiono armaty, nabite kartaczami przed arsenałem. Publiczność warszawska widziała w tych zarządzeniach tylko komedye, mającą na celu osłabić oburzenie przeciw sprawcom Targowicy.

„Skarby koronny i litewski są próżne; w niektórych prowincjach ludność odmawia podatków, z uwagi, że się jej nie broni przed uciskiem. Inni nie płacą, nie mając środków utrzymania. Listy z Grodna, z 11. t. m. donoszą tylko o stanowczości i rezygnacyi chrześcijańskiej biskupa Kossakowskiego, podczas gdy Szczęsny Potocki zalewa się łzami, a kolega jego, Sapieha, leży niebezpiecznie chory ze zmartwienia w Wilnie. Potocki zbiera się do wyjazdu za granicę, lecz gdzież się może obrócić, by go nie spotkało przekleństwo narodu¹⁾.

„General Igelström z pogardą obchodzi się z Konfederatami. Zażądał od nich furaju dla wojsk. Jego żądanie jest rozkazem: Żołnierze rossyjscy postępują tutaj, jak w kraju nieprzyjacielskim.

„Marszałkowie konfederacyi ogłosili nowy protest przeciw wkroczeniu Prusaków... *Vox, vox, praeterea nihil.*

¹⁾ W dalszym ciągu mowa o sporze z ks. Józefem, opisanym w artykule moim: „Niedoszły pojedynek“, w NN. 7. i 8. „Kraju“ z r. 1902.

IV.

Odpowiedź ministra Lebruna. — Polityka Francyi względem Polski. — Narady z Kościuszką. — Konieczność ukonstytuowania Komitetu rewolucyjnego polskiego. Obietnice francuskie. — „Une revolution salutaire“. — Zaniepokojenie emigracyi lipskiej. — Walki stronnictw we Francyi. — Trybunały rewolucyjne. — Rola elektora saskiego. — Laroche. — Podróż jego do Strassburga. — Emigranci polscy we Francyi.

Z powodu relacyj Parandiera, nastąpiła w dniu 28. lutego 1793 odpowiedź ministra Lebruna, obejmująca w sobie ważną wskazówkę co do polityki władz rewolucyjnych francuskich, jakiej w sprawie Polski trzymać się zamierzono. Jeżeli z jednej strony misya Kościuszki polegała na zapewnieniu przysłemu powstaniu narodowemu w Polsce pomocy moralnej i materyalnej władz francuskich, by akcyą, przeciw państwom rozbiorowym podjętą, rozdzielić ich siły, i tym sposobem ruchowi narodowemu zapewnić powodzenie, to natomiast polityką Francyi było — osłabienie koalicyi europejskiej, przez wzniecenie na tyłach armii pruskiej, pożaru powstania w Polsce, któreby, odciągawszy od granic wschodnich Francyi oddziały wojsk pruskich, pozwoliło wojskom republikańskim rzucić się całą siłą na Belgię, Hollandyę i Anglię. Ze splotu tych obustronnych interesów wynikała, jak widzimy, konieczność fatalna, iż, wycieńczona wojną 1792 roku, Polska, musiała się rzucić na oślep w wir wypadków wojennych i dążyć do wyzwolenia się od najazdu drogą powstania narodowego, w złudnej nadziei, że znajdzie dla niego pomoc w walce Francyi z całą prawie Europą.

„Jestem bardzo zadowolony ze szczegółów listów Twoich, Obywatelu — pisał Minister do Parandiera — ubodły mnie srodcze krzywdy, świeżo przez zdradzieckiego Wilhelma zadane narodowi polskiemu. Doznaję wszakże pewnego zadośćuczynienia, widząc tyranów, dążących do zguby własnej, przepełnieniem miary swych gwałtów. Niewątpliwie, jest pewna granica ucisku, a Francya właśnie daje przykład narodom do naśladowania, wykazując Europie, że, gdy lud zrywa swe kajdany, to jednocześnie opasuje niemi swych gnębiących. Otóż, nadeszła pora do zdwojenia odwagi i energii. Ucisk, pod którym miota się obecnie Polska, nie może być długotrwałym. Możesz upewnić patryotów lipskich, że Rzplta francuska gorliwie się krząta około przygotowania środków wy-

zwolenia owego sympatycznego narodu z pod gniotącego go jarzma.

„Odbyliśmy wiele narad z dzielnym generałem Kościuszką i z innymi Polakami, bawiącymi w Paryżu. Wyjaśnienia, jakich nam udzielili, doskonale zostały ocenione przez Radę wykonawczą. A więc odwagi, energii i przezorności, a Polska będzie ocaloną!

„Mniemam, że w celu nadania zgromadzeniu patriotów polskich charakteru autentyczności, cechującej jego byt polityczny, byłoby koniecznem, aby owo zgromadzenie ukonstytuowało się w Komitet rewolucyjny, środowisko wszystkich patriotów, przedstawiających rozmaite województwa, któreby stanowiło ognisko centralne rewolucyi.

„Z owego to komitetu, środowiska korespondencyj, wychodziłyby wskazówki do rozmaitych przywódców zamierzonego wielkiego ruchu. Z uwagi wszakże na to, że prawdopodobnie elektor saski, skneblowany przez Prusy i Rosyję, nie zezwoli na bytowanie takiego komitetu w Lipsku, pożądanem byłoby, aby się ten komitet mógł usadowić w jednym z miast Pomorza Szwedzkiego, gdzie mógłby działać z tem większem bezpieczeństwem, ile że mamy powody słuszne do wiary, że Szwecya, w zgodności z Rzplątą francuską i Portą Otomańską, wesprze nasze usiłowania.

„Możesz również zapewnić cnotliwych wodzów: Małachowskiego, Potockiego i Kollataja, że Rzplita przyjdzie im z pomocą, dostarczeniem tymczasowo funduszów, jakich będą potrzebowali, dla zaspokojenia różnych wydatków Komitetu. Nie wchodzę tu w bliższe szczegóły. Dostatecznem jest uprzedzić patriotów polskich o projektach, jakie się tu obmyślają. Nie odległy już czas, gdy eskadry Rzplitej, ukazując się jednocześnie na Bałtyku i na Archipelagu, w połączeniu z siłami Szwecyi, Porty Otomańskiej i dzielnych Polaków, zmieniają stan rzeczy na Północy i wywołują pożądaną dywersyę, napędzeniem obaw Prusom i Rosyji o bezpieczeństwo ich własnych siedlisk.

„Mogę więc tylko zachęcić Komitet rewolucyjny do przygotowania wewnątrz Polski wielkich ruchów, mających wybuchnąć na pierwsze hasło. Wzywam go również o objaśnienie mnie o istotnych usposobieniach Polaków, o duchu publicznym, jaki ich ożywia i o środkach już przygotowanych dla wywołania, gdy czas nadejdzie, owego zbawiennego przewrotu. (*Cette salutaire révolution*)¹⁾.

¹⁾ Arch. min. franc. (Pologne). T. 321, str. 135.

Dalsze korespondencye między agentem lipskim a Ministrem spraw zagranicznych z miesiąca marca 1793, obejmują sprawozdanie z wiadomości o stanie spraw polskich, jakie różnocozasowie dochodziły do Lipska z Grodna i z Warszawy. Daje w nich Parandier wyraz zaniepokojeniu, odczuwanemu podówczas przez emigrantów lipskich, z powodu braku wiadomości o rezultatach misyi Kościuszki. „*La colonie de la Pologne — pisze Parandier 9. marca — espère tout de Votre sollicitude et de l'enthousiasme français pour la liberté des peuples*“. Zapytuje nadto, czy może się nadal, w listach swoich posługiwać kluczem cyfrowanym, powierzonym Kościuszce i wręczonym przezeń Ministrowi¹⁾.

W następnych listach, znajdujemy obszerną relacyę o aresztowaniu agenta francuskiego, Bonneau, w Warszawie i o środkach, przedsięwziętych przeciw podejrzanym o jakobinizm Francuzom w Polsce. Całkowity ów materiał zużytkowałem już w monografii p. t. *Bonneau*²⁾ i dla tego w tem miejscu go pomijam.

Zaznaczyć tylko należy, że aresztowanie Bonneau, spowodowało wyjazd Parandiera do Warszawy, skąd, dnia 16. marca 1793, przesłał ministrowi bliższe o tym wypadku wiadomości³⁾.

Wśród wzajemnych inwektyw, miotanych przez stronnictwo *Góry* na stronnictwo *Płaszczyny*, wśród zaciętych walk Jakobinów z Żyryndystami, wśród okrzyków zemsty przeciw Dumouriezowi, który, do spółki z Koburgiem, zamierzył przywrócić królewskość we Francyi, wśród przeobrażenia, wywołanego aresztowaniem Marata i postawieniem w stanie oskarżenia byłego ministra Rolanda, nie ustawał Lebrun w zajmowaniu się sprawą Polski i sprawą wciągnięcia emigrantów lipskich w spłoty politycznych intryg, które miały na celu odsunięcie groźnych przeciwników: Pruss i Austrii od najazdu na granice Francyi.

W dniu 12. kwietnia 1793, w dniu, w którym Trybunały rewolucyjne rozpoczęły swą krwawą misyę, pisał on do Parandiera:

— „Z tego wszystkiego, co wyczytuję z listów Twoich, Obywatelu, widzę, że Elektor Saski podejrzliwem okiem spogląda na wszystkie działania państw rozbiorowych, nieufających sobie wzajemnie, w nieszczęśliwej Polsce. Według tego zamierzyłem poruczyć Ci wykonanie pewnego planu, bardzo dla Rzplitej korzy-

¹⁾ Ibid. str. 194.

²⁾ Lwów, 1900.

³⁾ Arch. min. franc. T. 321, str. 187.

stnego. Jest on godnym Twojej gorliwości, Twego światła i talentów Twoich. Dwór saski nawiedzany jest obecnie przez Polaków, szczerze sprzyjających sprawie wolności, i którzy przyczynili się wpływem swoim do przekazania korony polskiej domowi saskiemu. Cóż sami ludzie, mogliby za Twojem pośrednictwem, lub też za wpływem Twoim, wybadać intencje zarówno ministra pruskiego, jakoteż i austriackiego, dając im do poznania, że we Francyi możnaby zawiązać pewne układy polubownego porozumienia się. Możliwoby taką drogą dowiedzieć się o rzeczach, co do których jeszcze nie mamy jasnego poglądu. Obudziłoby to jednocześnie zawiść między dwoma dyplomatami.

„Taką rozegrawszy grę, mogliby dobrzy Polacy nasunąć elektorowi saskiemu myśl o widokach, jakie żywi Rzplita francuska, pragnąc zawiązać stosunki przyjazne, lub przymierze z Portą Otomańską, lub ze Szwecyą. Gdyby to nastąpiło, moglibyśmy poprzeć pomyślnie sprawę wolności polskiej i elektora saskiego, która, według ich konstytucyi, jest nierozdzielna ze sobą. Pojmujesz dobrze, Obywatelu, wszelkie następstwa Twoich działań w tym kierunku, które, jeśli będą uwiecznione powodzeniem, zjedną Ci uznanie wszystkich dobrych republikanów, a ja byłbym pierwszym w podniesieniu Twych zasług przed Radą wykonawczą“¹⁾).

Żywiąc nieograniczone zaufanie do patryotów lipskich, minister spraw zewnętrznych, Lebrun, miał pewne wątpliwości co do usposobienia dla sprawy Rzplitej francuskiej, Polaków, w Paryżu podówczas bawiących. Polecenie wyjaśnienia ich charakteru i dążeń, otrzymał od Lebruna Kazimierz La Roche, niedawno przedtem z Wojciechem Turskim w misyi politycznej do Paryża przybyły, i oto relacya, jaką od tegoż otrzymał w dniu 19. kwietnia 1793 r.

„Zanim odpowiem, Obywatelu Ministrze, na list Twój z d. 11. kwietnia, uznałem za swój obowiązek, zasięgnąć wszelkich możliwych informacji, w celu przedstawienia Ci dokładnego obrazu o Polakach, bawiących obecnie we Francyi, lecz przedewszystkiem winienem Ci donieść o szczegółach następujących:

„Przejeżdżając przez Strassburg, towarzysz podróży mojej, Albert Sarmata, polecił uwadze municypalności młodego Polaka, Raczyńskiego, siostrzeńca marszałka tegoż nazwiska, po wsze czasy do Rossyi przywiązanego. Wręczyłem w tym przedmiocie

¹⁾ Ibid. str. 249.

notę Obywatelowi Braunowi, bankierowi i korespondentowi wydziału spraw zagranicznych w temże mieście. Równocześnie uprzedziłem o tem Obywatela Descorche'a. Przybywszy do Paryża, Albert Sarmata oskarżył formalnie niejakiego Komarzewskiego jako szpiega rossyjskiego i ja to osobiście wręczyłem o tem notatkę bióru tajnemu departamentu, jakoteż Obywatelowi Baudry. Spełniłem swój obowiązek, popierając te donosy, lecz nie mogłem oprzeć się refleksyi, że w Rzplitej takiej, jak nasza, której siła nie polega na marnych intrygach gabinetu, lecz na woli ogólnej dwudziestu pięciu milionów dusz, możnaby gardzić szpiegami, a nie obawiać się ich, gdyż, cóż takiego mogą oni donosić swoim komitentom?

„Widziałem i czytałem ich raporty, podczas mego pobytu w Polsce i przejazdu przez Niemcy. Napróżno starali się zaciemnić prawdę fałszami i potwarzą; obrzucać mianem fanatyzmu najczystsza miłość ojezyny, energię i odwagę narodu francuskiego. Wielkość jego, nawet w jego zboczeniach, paraliżowała i pętała ich styl; ofiarowywali przeto, na pocieszenie swoim zrozpaczonym korespondentom, jedynie obraz naszych niesnasek, naszej nieufności, zmian ustawicznych i takimi to zakopconemi malowidłami. niestety, zbyt dobrze nam samym znanemi, starali się zarabiać na kawałek chleba, za tak niecną robotę. List z Warszawy z d. 5. września 1792 r. wydrukowany w *Correspondance originale des emigrés* str. 23 Części II. i denuncyacye tam wyluszczone, dostatecznie przekonywają, że umiano zawsze poznać się i należyte oceniać ludzi tego pokroju. Jest ich jeszcze i druga kategoria, nie tyle karygodna, mogąca nam być podejrzana z powodu swoich stosunków. Odwołuję się w tej mierze do notatki, którą wręczyłem, Obywatelu Ministrze, przed sześcioma tygodniami Twojemu wydziałowi. Nie mając żadnych dowodów niezbitych przeciw nim, należałoby tylko mieć ich na uwadze i nie wchodzić z nimi w żadne stosunki.

„Obeznawszy Cię, Obywatelu Ministrze, z jednymi i drugimi, sędzę, że nabyłem prawa do polecenia za Twojem pośrednictwem opiece Rzplitej franc. Polaków, którzy pozyskali tytuł do naszego braterstwa, prześladowaniem, jakiemu ulegli ze strony wspólnych naszych nieprzyjaciół... Rada wykonawcza już im oddała sprawiedliwość należną, zapowiedziawszy władzy policyjnej, iż prawie wszyscy Polacy, tutaj przebywający, są gorliwymi patriotami tego kraju, z którego zmuszeni byli wyemigrować. Mimo to, wszyscy byli przedmiotem prześladowań i sekatur ze strony komitetów ich

sekeyj, które opieczętowały ich papiery i zabrały im oręż. Dalecy od skarg, widzieli oni w tych środkach jedynie kroki usprawiedliwione okolicznościami i koniecznością. Lecz Rzplita winna swojej godności; Francuzi winni ofiarom despotyzmu — położyć tamę takim sekaturom. Śmiem nadmienić, że komuna paryska winna, w interesie współobywateli, przyciągać raczej słodką gościnnością, niż odpychać surowem prześladowaniem nieszczęśliwych cudzoziemców, którzy widząc wolność wygnaną z ich ojczyzny, przybyli do Paryża, by w spokoju zużywać swych dochodów, pod cieniem drzewa, zaszczerpionego na cześć bogini swobody!¹⁾

V.

Wpływy polskie na dworze saskim. — Parandier o konstytucyi dla Francyi. — Pogrzeb Łazowskiego w Paryżu. — Kościuszko do Laroche. — Akcyja flot sprzymierzonych. — Parandier do Laroche. — Kościuszko w Lipsku. — Minister Desforgues. — Komitet ocalenia publicznego. — Wrzesień 1793. — Stosunki z emigracją. — Rola Turcyi. — Grudzień 1793. — Emissaryusze. — Wzburzenie umysłów w Polsce. — Desforgues nagli o przyspieszenie jej powstania. — Wojna we Francyi. — Memoryał Parandiera.

Odpowiedź Parandiera na podany wyżej list ministra Lebruna, z d. 12. kwietnia 1793, w sprawie zużytkowania wpływów polskich na dworze saskim, przesłaną została w dniu 26. t. m. Wyjaśnia ona powody, dla których chwila ówczesna bynajmniej nie była podatną dla zamierzonego pośrednictwa Polaków. Elektor saski, ulegając naciskowi dworów pruskiego i austryackiego, zachowywał nadzwyczajną oględność w postępowaniu z emigrantami, a jakkolwiek odrzucił żądanie Rossyi, która domagała się wypędzenia z Saxonii Jakobinów, t. j. tem mianem oznaczonych Polaków, jednakże trudno było wymagać od niego objawów głósnej życzliwości dla nich i chęci zawiązania z nimi stosunków bliższych, jakich, natura zamierzonej przez ministra Lebruna akcyi dyplomatycznej, się domagała.

Z naciskiem zwraca Parandier uwagę Lebruna na konieczność uchwalenia konstytucyi we Francyi. *Il faut avouer, Citoyen Ministre, que ces difficultés disparaîtraient en grande partie, si la France offrait un aspect plus rassurant au dedans. Sans con-*

¹⁾ Ibid. str. 263.

stitution, sans gouvernement, elle presente un état des choses, qui paralyse nos meilleurs amis et qui detruit jusqu' aux premières bases de toute negociation, car il leur parait impossible de savoir au juste, comment et avec qui traiter¹⁾.

W chwili, gdy Parandier dawał tak zbawienne rady ministrowi, gilotyna, świeżo, z mocy opinii chirurga akademii Adama, jako najpraktyczniejsze podczas rewolucyi narzędzie, do użycia zalecona, rozpoczynała swą krwawą misyę, a jednocześnie przez ulice Paryża, przeciągał orszak pogrzebowy Polaka Łazowskiego, który był wodzem motłochu paryskiego. Uroczyście na placu Karuzelu pochowany, stał się Łazowski sztandarem sankiulotów, hasłem do krwawych egzekucyj, na osobach podejrzanych wykonywanych²⁾.

Konieczność ustalenia rządów normalniejszych we Francyi, była przedmiotem listownych narad między Kościuszką i La Roche; między tym ostatnim, a Parandierem.

W dniu 25. maja pisał Kościuszko do La Rocha, o stałym postanowieniu patryotów wywołania ruchu narodowego w Polsce. gwoli czemu, sprawienie dywersyi w działaniach floty francuskiej, w połączeniu z turecką na morzu Czarnem, uznano za czynnik wagi pierwszorzędnej. Cel ten mogłaby, zdaniem Kościuszki, ułatwić jedynie konstytucya: *parce quelle seule peut terrasser Vos divisions, vous faire regagner la confiance des étrangers et assurer les liens de vos véritables alliés.*

We dni trzy później, dnia 28. maja 1793 pisał Parandier, między innymi, do La Rocha.

„Otrzymałeś już zapewne, dobry przyjacielu, odpowiedź Kościuszki na list Twój, wręczony mu z Twojej strony. Za dni parę wręczy mi on list bardziej szczegółowy, gdyż pierwszy był pisany w obecności wielu osób, a Twoje pismo wymaga szczegółowej rozwagi.

„Siedm tysięcy wojska polskiego, stacyonującego na Ukrainie, przeszło do Moldawii, nie chcąc się poddać Rossyi. Wprowadził je w błąd Suchorzewski, rozgłoszeniem, że Kościuszko jest już tam i że oczekuje jego przybycia. Usłyszawszy to drogie nazwisko, nie zawahali się, lecz obawiam się, by Turcy, nie zbyt przychylnie dla nich usposobieni, nie przyjęli ich dobrze i nie narazili na głód i nędzę“.

¹⁾ Ibid, str. 277.

²⁾ Dauban: „La demagogie en 1793“ str. 162—168.

W dalszym ciągu podaje Parandier różne wiadomości z kraju i z placu boju; między innymi o odmowie księżnej kurlandzkiej, powrócenia na rozkaz Imperatorowej do Kurlandyi i o działaniach Prusaków i Austryaków pod Moguncją.¹⁾

Z listu tego wynika, że w maju 1793 Kościuszko bawił znowu między emigracją Lipską.

We Francyi tymczasem szybko po sobie następowały wypadki znaczące.

Powstanie w Wandei, upadek stronnictwa Żyrodystów, zawładnięcie sprawami Francyi przez komitet ocalenia publicznego z władzą dyktatorską, wykonywaną przez Robespiera, St. Justa, Couthona, Marata i Carnota, krwawe rządy terroryzmu, zdrada Dumourieza, ścięcie Miączyńskiego, zamordowanie Marata i egzekucya Karoliny Corday, wszystko to na plan drugi odsunęło na chwilę dalsze stosunki emigracyi lipskiej z Paryżem.

Przedtem jeszcze, dnia 31. lipca 1793, następca Lebruna Desforgues, zwracał się do Parandiera z żądaniem nadsyłania częstszych wiadomości o stanie wypadków europejskich, a w szczególności — o stanowisku elektora saskiego w obec państw rozbiorowych.

„Surveillez exactement — pisał — la conduite des despotes coalisés, observez soigneusement les mouvements et la situation de leurs armées. L'existence politique de l'Electeur de Saxe mérite notre attention. Ne perdez pas de vue les observations qui Vous ont été faits à ce sujet, par une lettre de mon prédécesseur en date du dix huit Mai dernier.

„Le sort des patriotes polonais émigrés m'intéresse. Veillez aux tentatives que pourrait faire auprès d'eux le roi de Prusse et l'Impératrice de Russie.“²⁾

Po zatwierdzeniu przez Sejm Grodzieński drugiego rozbioru przedstawił La Roche komitetowi ocalenia publicznego w dniu 20. sierpnia 1793 szczegółowe sprawozdanie o stanie umysłów Polaków:

„La rage et le désespoir sont à leur comble dans toutes les classes d'individus et particulièrement dans l'armée. Il n'y a même pas de doute, qu'elle agirait, si elle pouvait avoir des points de ralliement.“

¹⁾ Arch. min. franc. T. 321 str. 326.

²⁾ Ibid. str. 460.

Powołuje się w tej mierze La Roche na przedstawienia uczynione już poprzednio komitetowi ocalenia, na konieczność ustanowienia dla Polaków punktów zbornych w Mołdawii, Wołoszczyźnie, w Turcyi, w Szwecyi, a wówczas: *„on verra accourir des bataillons entiers des Polonais, qui n'abandonnent leur Patrie que dans l'espoir d'y rentrer triomphants.“* *„On y aurait au reste une idée très fausse de la situation actuelle des esprits en Pologne, si l'on présumait qu' il fallait beaucoup d'argent pour lui faire prendre ces mesures provisoires du recouvrement de sa liberté. — L'expérience d'un joug étranger et l'horreur de la tyrannie y ont déjà opéré, ce que ne pourraient faire toutes le richesses du monde.“*

W końcu nadmienia La Roche, że gdyby komitet uznał za potrzebne w sprawie przedstawionej uciec się do *„quelques mesures révolutionnaires“*, to do pomocy mógłby posłużyć wierny, powolny i odważny agent, Albert Sarmata, *„connu avantageusement dans sa Patrie, par des sentiments républicains et son dévouement à la cause de la liberté.“*

Z powodu przerwy w korespondencyi z Lipskiem przesłał jednocześnie La Roche komitetowi przekład wszelkich akt urzędowych, jakie w sprawie drugiego podziału Rzeczypospolitej otrzymał z Polski. ¹⁾

Komunikaty wiadomości o wzburzeniu umysłów w Polsce następowały odąd za pośrednictwem La Rocha.

W liście z 17. września 1793 donosi La Roche o niedalekim już wybuchu powstania. *„Si cette révolution arrive — pisze — elle se fera d'après les principes de l'égalité la plus parfaite, et j'ai lieu d'espérer, que plusieurs de ceux mêmes, qui ce sont distingués en 1791 seconderont l'effort national.“*

... Assurément — pisze dalej — notre République, d'après ses décrets et ses engagements solennels, s'empressera de fraterniser avec les Polonais, qui voudront être libres et de le déclarer à l'Europe. Mais Vous pourriez contribuer à accélérer cette démarche par Vos rapports et à la rendre encore plus imposante, en Vous procurant les moyens d'ébranler le Danemark et de soutenir la Suède, pour le seul objet de rétablir dans son intégrité la Pologne et lui rendre l'indépendance de la souveraineté nationale. Je ne crois pas me tromper en Vous disant, que l'Autriche seroit peut-être fort surprise de ce changement de choses et que les

¹⁾ Ibid. str. 477.

premiers succès pourraient avoir de grandes suites pour la paix de notre république."¹⁾

23. Vendemiaire (wrzesień) 1793 złożył La Roche komite-
towowi raport o stanie Polski, z którego, zdaniem jego, wiuna była
wyniknąć konieczność:

1. ustalenia korespondencyi stałej między departamentem
spraw zewnętrznych, a komitetem polskim w Lipsku;

2. wydania rozkazów agentom Rzeczypospolitej w Konstan-
tynopolu, by się porozumieli z Portą, w przedmiocie ułatwienia
akcyi zbrojnej Polaków;

3. zawiadomienia Szwecyi i Danii o niebezpieczeństwie gro-
żącym Północy, wskutek rozbioru Rzeczypospolitej i o dobrem
uposażeniu Porty Otomańskiej dla akcyi ratunkowej;

4. wyjednaania u Porty siedlisk ochronnych dla Polaków.

W raporcie z 3. Brumaira (24. października) jest mowa
o oficerach polskich, którzy winni być ustanowieni w charakterze
instruktorów armii wychodźczej.

W raporcie z listopada (Frimaire) zwraca La Roche uwagę
komitetu na konieczność „*de favoriser une insurrection en Po-
logne.*“

W raporcie z grudnia (Nivose) 1793 mowa o wysłaniu emi-
saryuszów do Polski.

„W Polsce — pisze La Roche — są dwie kategorie patryot-
tów: lud, drobna szlachta i armia i 2) kilku magnatów, kiero-
wanych raczej interesem osobistym, aniżeli miłością Ojczyzny.

*„La nation polonaise indignée est prête à secouer le joug.
Le moment presse, l'armée composée d'hommes braves et expéri-
mentés la secondera.*

*... Il ne s'agit que de bien diriger ce mouvement. Il y a des
armes, des munitions de toute espèce, mais, pour commencer, il est
indispensable de faire passer des fonds qui pourraient arriver en
Pologne par la Turquie. Les affaires étant en bon chemin, les
Polonais trouveraient à emprunter sous la garantie de leurs biens
nationaux, pourvu que la République veuille s'intéresser à leur
sort.*“

Siły Polaków, według doniesienia La Rocha, wynosiły pod-
ówczas w Polsce: 36 tysięcy wojska na Litwie, w województwach:

¹⁾ Ibid. str. 529.

krakowskiem, wołyńskim, sandomierskiem i rawskim. 25 tysięcy objętych kordonem rosyjskim.

„*On peut compter au moins 40 mille volontaires enrégimentés et en général sur toute la nation.*“¹⁾

W tym duchu zredagowanemi były i dalsze raporty La Rocha, w których stwierdzeniu, Parandier, z Lipska, przesłał w październiku 1793 bardziej już szczegółowe informacye o przygotowującym się w Polsce ruchu powstańczym, przy czem nadmieniał, że niezadługo ma przybyć do Francyi specjalny umocowany ze strony emigrantów lipskich, który interesa swoich rodaków przed konwentem legalnie zastępować będzie.²⁾

Dla uprzytomnienia sobie synchronistycznie obrazu chwili ówczesnej, która niezadługo już stanowczo na losach Polski zawazyć miała, dostateczna przypomnieć, że tryumfująca na polu bojowym Rzeczpospolita, po odniesionem przez nowozaciężnych, pod wodzą Dumourieza, zwycięstwie w lasach Argonny i po zmuszeniu Prusaków do odwrotu, wkraczała trzema armiami: belgijską, ardeniską i północną do Belgii, rozpoczynszy ów pochód od pokonania Austryaków pod Jemappes. Mons, Bruksella, Liege, Namur, Antwerpia były w rękach Francuzów, niezadługo zaś, w grudniu 1793, Niderlandy dostały się zdobywcom; lecz od tego momentu szala powodzeń zboczyła na stronę najeźdźców, a zdrada Dumourieza, i następstwa porażki jego wojsk pod Neerwinden, wywołały gwałtowne między stronnictwami republikańskimi starcie, które się zakończyło krwawym odwetem Jakobinów i powszechną we Francyi anarchią.

W takim to stanie rzeczy 3. listopada 1793 r. (13. Brumaire l'an II) minister spraw zewnętrznych Desforgues, przesłał Parandierowi list z wynurzeniem pragnienia, by powstanie w Polsce wybuchało jak najrychlej.

„*Nous ne pouvons que désirer bien sincèrement — pisal minister — le succès du plan révolutionnaire qui se prépare en Pologne et dont Vous m'annoncez l'exécution comme très prochaine. Mais, quoique la situation des affaires de la République ne lui permet pas de donner à cette nation, digne de la liberté, des preuves plus réelles d'intérêt, je ne doute pas, que Vous ne souteniez ses espérances et que Vous ne fassiez envisager à ceux qui*

¹⁾ Ibid. str. 556.

²⁾ Ibid. str. 578.

dirigent ce mouvement insurrectionnaire l'étendue des ressources qu'offre l'énergie d'un peuple opprimé, qui veut fortement sa libération."

W końcu listu nadmienia minister, iż zgadza się na zmianę miejsca pobytu Parandiera z Lipska na Drezno i, że z powodu obsaczenia granicy wschodniej Francji, Parandier winien listy swoje pod adresem La Rocha przesyłać ministrowi za pośrednictwem niejakiego Łukasza Preiweresta, kupca, w Bazylei mieszkającego.¹⁾

Prawdopodobnie ważne nadeszły podówczas z Polski do Lipska wiadomości, jeśli Parandier uznał za konieczne przybyć tam z Drezna, a nawet wybrać się w drogę wprost do Paryża przez Frankfurt, w celu osobistego powierzenia Desforgesowi tych wiadomości „*qu'il serait imprudent de confier au papier.*"

List ministra z dnia 3. listopada 1793 r., wyżej zacytowany, obudził widocznie w Parandierze i w emigrantach lipskich ważne wątpliwości i obawy, co do roli Francji w spodziewanem w Polsce powstaniu, gdyż spowodował go do zaniechania zamierzonej podróży.

„*Les expressions de Votre part m'ont convaincu de l'inutilité de ma course.*“ Ograniczył się zatem Parandier do listownego wynurzenia kilku uwag: „*dont, — pisze do ministra. — vous sentirez l'importance et la justesse.*“ Ze względu na wyjątkową tego listu doniosłość, podajemy jego przekład *in extenso*.

„Ponieważ Francya nie może uczynić nie stanowczego dla walecznych a nieszczęśliwych Polaków, nie podobna mi pojąć, jakim sposobem i w jakiej mierze, mógłbym podtrzymywać ich widoki. Prawość naszej polityki republikańskiej nie byłaby w zgodności z obietnicami, których okoliczności nie pozwoliłyby nam dotrzymać. Według wiadomości, które niestannie, aż do Nru 109 włącznie, przesyłałem, zdaje mi się, że wyjaśniłem dostatecznie, iż nie chodzi tu bynajmniej o podniecanie ducha Polaków i o podsycanie go obietnicami. Główni działacze (*feseurs*) (tak!) domagają się gwarancyj stanowczych i szybkich, aby wiedzieli, czego się trzymać mają. Sprawa redukuje się do tego: czy mamy stracić wszelkie korzyści, jakie nam zapewnia powstanie rzeczywiście narodowe w Polsce, pozostawiające je własnemu losowi i wydać je na łup despotyzmowi, któryby ugruntował swoje zabory i pozbawił ów naród, raz na zawsze, środków i energii; czy też, natomiast, przy-

¹⁾ Ibid. str. 594.

mując w obec tego powstania rolę czynną, wzmocnić je imponującą i trwale skojarzyć z innymi czynnikami politycznymi, przygotowującymi się obecnie, utworzyć zeń wreszcie ognisko na Północy, podatne do rozkrzewiania wielkich zasad i rozprzężenia sił wrogich Francyi. Każde powstanie, robione przez sankiulotów, może w swoim przebiegu wystarczać samo sobie, lecz dla podtrzymania go — potrzeba zasobów, zwłaszcza, jeżeli się chce mieć je ogólnem, na wielkiej przestrzeni, zajętej zresztą przez wojska obce. Pomoc ta jest niezbędną, nie dlatego, by zacząć jakkolwiekbądź, gdyż naturalnie rozpocząć potrzeba, lecz, aby sprawić ową akcyę użyteczną, a raczej, by przeszkodzić, aby się nie stała zgubną dla dobrych obywateli, pragnących poświęcić się sprawie wolności, co niewątpliwie stałoby się musiało, bez pomocy szybkiej i skutecznej z naszej strony. Sparaliżowano już raz energię Polaków w epoce, gdy ich usiłowania byłyby owocniejszemi, wśród naszych świetnych zwycięstw. Na szczęście, wskutek nadmiaru despotyzmu, duch publiczny zyskał wiele, lecz okoliczności pozbawiły go wielu sił i zasobów, a należałoby, by minister francuski polegał na czystości jego patriotyzmu, na dokładności swych informacyi i na świetle swych przekonań, by nie odrzucać sposobności, która, być może, będzie już ostatnią”.

„Te głęboko obmyślane refleksye winny stać się dla Ciebie, obywatelu Ministrze, pobudką, do udzielenia mi odpowiedzi stanowczych i kategorycznych na pytania następujące:

1) Czy Francya, dumna ze swoich sił własnych i wależąc przeciw skoalizowanym tyranom, życzy sobie obejść się bez wszelkich na zewnątrz stosunków, bez wszelakiej dywersyi za granicą? Czy natomiast nie leży w jej interesie wywołać na Lewancie i na Północy pewien ruch, w celu rozprzęgnięcia i osłabienia sił swoich wrogów?

W pierwszym wypadku należałoby upoważnić mnie do wynurzenia się w tej mierze i do zapobieżenia w ten sposób wyrzutowi, iż przez małoważne zachęcanie spowodowałem niepotrzebną ofiarnosć tylu dzielnych ludzi i przyczyniłem się do utwierdzenia despotyzmu obcych w Polsce. W drugim razie, czyżby wierzono u nas, że Porta sama zdolną jest sprawić dywersyę, tyle znaczącą, i czyżby natomiast nie miano przekonania, że ruch jej odosobniony dałby tylko impuls do nowych tryumfów najniebezpieczniejszemu z mocarstw, temu, które podnieciło całą Europę przeciw nam, w celu osłabienia swych współników i zapewnienia sobie przewagi despotyzmu nad 20 do 30 milionami ludzi. Z potęgę pozostałych, Dania,

mimo pozornej gotowości, nie zerwie związku swego z Rosją, a Szwecya pod regencyą słabą i lubieżną, zerwie go z trudnością i to tylko po zwycięstwie stanowczem ze strony Turków”.

„Otóż, bez Polski, bez zwulkanizowania owej masy godnej do zbratania się z nami, czyż należy, czyż można spodziewać się tego sukcesu, któremu sami Polacy, w swojej obecnej zależności, gotowiby się oprzeć?”.

„List, który przesłałem obywatelowi La Rochowi, pod moim adresem, z upoważnieniem do jego zpożytkowania, objaśni Cię Obywatelu Ministrze o pewnych szczegółach, które kierować będą Twemi odpowiedziami. Jeżeli one będą takimi, jakich się spodziewam i jakich sobie życzę, nie zawahasz się ani na chwilę w przysłaniu tutaj obywatela La Rocha osobiście. Może on, w charakterze Polaka, podróżować bez przeszkody i przez niego przesyłasz tu 12 milionów liwrow, żądanych przez tych, którzy kierują powstaniem, Upoważnisz go jednocześnie, Obywatelu Ministrze, do wypłacenia, lub do rozdania tego funduszu, lub też do zabezpieczenia tej zaliczki, jakoteż i tych, jakich interesa wymagać będą. Polacy żądają jej jedynie w charakterze pożyczki, zabezpieczyć się mającej na starostwach i na dobrach narodowych, by zapewnić jej odzyskanie”.

„Winienem nakoniec uprzedzić Cię, Obywatelu Ministrze, że jeżeli decyzja Twoja, co do wysłania tutaj Obywatela Larocha, nie nastąpi rychło, by wszystko, na całej przestrzeni Polski, było gotowem do połowy lutego przyszłego, w takim razie — nie warto już o tem myśleć dalej. Jestto termin ostateczny, w przeciwnym razie ujrzymy ostatni wysiłek, którego pożałuje Francya i jej szczerzy przyjaciele i Ty sam, jako utratę chwili, która już nie wróci więcej, a którą Francya, zamiast utracić, sama winna była przygotować”.

„A teraz Obywatelu Ministrze, gdym Ci już na piśmie dał wszelkie wyjaśnienia, zamierzam powrócić do Drezna, skąd nadsyłać Ci będą wszystko, cokolwiek uznam za korzystne dla Rzplitej. Jestem przekonany, że pobyt mój w tej stolicy, nie tylko że mnie nie pozbawi możności spełniania mojej misyi, lecz ułatwi ją znacznie, choć uczyni stanowisko moje nierównie drażliwszem. Pisziesz mi Obywatelu Ministrze o środkach, jakie przedsięwziąłeś w tym celu, by listy nie były otwierane na terytoryum Rzplitej. Ze swej strony proszę, byś zwracał uwagę na trzy inne środki ostrożności, odnośnie do korespondencyi, na terytoryum naszych wrogów”.

„Pierwszy, byś w listach, do mnie adresowanych, pomijał swój podpis, zastępując go cyframi.“

„Drugi, byś nie wypisywał mego nazwiska na depeszach, lecz zastępował je cyframi 824.“

„Trzeci środek, dążący do zmylenia czujności despotów, polega na tem, by zmieniać nazwy miejscowości, skąd nadchodzą nowiny od Twoich agentów tajnych i oznaczać je miastami, w których nie masz korespondentów. Pewien artykuł, zamieszczony w Monitorze z Octidi 2-giej dekady Brumaira, według gazety narodowej francuskiej, datowany z Lipska 18. października, wywołał większą czujność względem Francuzów, w Saksonii przebywających, a tolerowanych jedynie ze względu, że tu osiedli przed rewolucją.“

„Posunął elektor skrupuły i względem Francuzów patryotów i emigrantów, zabroniłszy im tutaj dalszego pobytu. Rozkaz ten wykonywany jest, jak i wszystkie inne, z najściślejszą skrupularnością etc.“.

*Piotr Parandier*¹⁾.

VI.

Bezowocność misji Kościuszki w Paryżu. — La Roche do Desforgues'a. — Grudzień 1793. — Pozytywniejsze środki pomocy Polsce. — Emigracya lipska uchwała wysłanie Barssa do Paryża. — Zapowiedź jego przyjazdu. — Wezwanie Parandiera do Paryża. — Aprobata Rady wykonawczej konwentu.

Wymiana myśli między ministrami spraw zagranicznych w Paryżu, a agentem Rzplitej francuskiej w Lipsku, dowodzi rzeczywistego współczucia ówczesnych władz rewolucyjnych paryzkich dla sprawy polskiej, niemniej jednak wskazuje, że główną pobudką owego platonicznego współczucia był dobrze zrozumiany interes realny, mianowicie względ, że podniecenie ducha rewolucyjnego w Polsce i nadzieje na pomoc Francyi, mogą doprowadzić do wybuchu powstania, które spowoduje państwa rozbiorowe do zatrzymania części, jeśli nie wszystkich, sił wojskowych w Polsce, a tem samem osłabi ich energię w walce z Rzplita francuską.

To też wszystko, jak dotąd, ograniczało się do pięknych, szumnobrzmiących frazesów o braterstwie i solidarności narodów

¹⁾ Ibid. str. 616.

republikańskich w obec Europy monarchicznej, lecz o podaniu pomocy, choćby w formie pożyczki pieniężnej, na cele powstania, mowy nawet nie było.

Raport La Rocha bez daty, lecz niewątpliwie z końca roku 1793 pochodzący, odsłania nam tajemnicę misji Kościuszki do Paryża w początkach tegoż roku spełnionej i zupełną jej bezskuteczność. Przybył Kościuszko do Paryża jedynie w celu wyjednania od Francji, potrzebnych na przygotowywujące się podówczas, przez emigrację lipską, powstanie, zasobów „*pour mettre à exécution ce qu'on aurait préparé*“.

Nie chodziło wtedy — jak pisze La Roche — o politykę, lecz o zemstę, o wojnę, o wojsko, o przedmioty bezwzględnie zaczepne, wskutek czego, obecność osoby wojskowej przedstawiała korzyści istotne. (*„Il ne s'agissait pas de politique, mais de vengeance, de guerre, des troupes, enfin des objets absolument offensifs, par conséquent, la présence d'un militaire présentait des grands avantages“*).

„Ministryum — zdaniem La Rocha — mogło i powinno było wyciągnąć jak największą korzyść z zarządzeń, jakie Kościuszko planował. Lecz znamy obecnie tych, którzy owem ministryum kierowali, i dlatego dziwić się nie powinniśmy, iż po zniechęceniu, rozezarowaniu, a nawet po wywołaniu oburzenia w owym dzielnym mężu, pozwolono mu wyjechać, bez powzięcia żadnej uchwały w czasie pobytu jego w Paryżu“. (*Après avoir dégouté, découragé et même indigné ce brave homme, on l'a fait laisser partir, sans aucune résolution prise pendant son séjour à Paris*“¹⁾).

27. Frimaire (17. grudnia 1793) zwrócił się La Roche do Ministra Desforgues'a z memoryałem w sprawie polskiej i powoławszy się na bezcelowość dotychczasowej akcji politycznej, która polegała na wtrąceniu Turcyi, Szwecyi i Danii w wojnę z Rosją i Prusami, jedynie drogą zachęty, lecz bez dowodów materialnego współudziału Francji w tej akcji, raz jeszcze ze szczególnym naciskiem wykazał, że wysłanie agenta wojskowego do Turcyi i utrzymywanie stosunków z emigracją lipską, nie są dostatecznym bodźcem do wywołania zbawiennego dla Francji powstania w Polsce, lecz że do tego celu można dojść jedynie środkami pozytywnymi.

„*Je ne demandais pas* — pisał La Roche — *comme eux* (republikańskie francuskie) *si la France veut et peut aider l'insurrection polonaise, mais je dirais, que ceux, qui sont chargés de ses intérêts doivent le faire, s'ils veulent consolider la liberté par des relations*

¹⁾ Ibid. str. 565.

étrangères, et qu'ils ne peuvent s'y refuser, d'après les moyens faciles et nullement onéreux, qui se trouvent dans le mémoire, remis depuis longtems à cet effet au Cit. Ministre et aux plusieurs Représentans du peuple.¹⁾

W raporcie Laroche z 4. Nivose (24. grudnia) 1793 znajdujemy echa nieufności Ministerium francuskiego do środków, przez niektórych reprezentantów ludowych, jak n. p. Obywatela Courtois, pod wpływem namów Laroche zaproponowanych, w celu przyspieszenia powstania w Polsce. O środkach tych, jak zwykle platonicznej natury, wzmiankuje memoriał, lecz w końcowym wywodzie podaje środki skuteczniejsze, a mianowicie: *d'établir des rapports directs et sans intermédiaires entre les peuples français et polonais. A cet effet — pisze — j'insisterai toujours sur l'urgence d'envoyer directement des émissaires à l'armée polonaise... Il faut que la révolution en Pologne commence par elle même, par l'impulsion de la France et non par l'esprit d'entreprise ou de spéculation de quelques individus*.²⁾

„Jestem — pisze w końcu Laroche — tak dalece przekonany o skuteczności tego środka, że za nie odpowiadam głową własną i że gotów jestem pozbawić się wolności osobistej, aż do czasu urzeczywistnienia się projektu powołanego“³⁾.

Popierając, w zgodności z Larochem, ów projekt, emigracja lipska zdecydowała się wysłać do Paryża specjalnego umocowanego dla rokowań w tym przedmiocie i wtedy to po raz pierwszy występuje, na widownię działań we Francyi, nazwisko Barssa.

28. Frimaire 1793 (18. grudnia) pisze Parandier do ministra Desforguesa. *„J'ai le plaisir de Vous annoncer, que ceux, qui préparent l'insurrection en Pologne, envoient auprès de Vous le citoyen Barss, sur lequel le citoyen Laroche vous donnera les éclaircissement nécessaires*.“³⁾

Nie poprzestał Desforgues na tem zaleceniu, lecz, postanowiwszy osobiście rozmówić się z Parandierem, wezwał go do natychmiastowego przybycia do Paryża.

„Les réflexions — pisze Minister w liście z dnia 2. Nivose (21. grudnia) 1793 — que contient la lettre Nr. 109 m'ont déterminé, Citoyen, à l'engager à se mettre en route, pour se rendre ici, aussitôt que cette lettre te sera parvenue. Tu seras plus à portée

¹⁾ Ibid. str. 637.

²⁾ Ibid. str. 637.

³⁾ Ibid. str. 634.

de me communiquer tous les développemens nécessaires pour bien juger du plan, dont tu m'as rendu compte, et convenir des moyens, qui devront en assurer l'exécution. L'intention du gouvernement est de seconder d'une manière efficace les efforts des patriotes polonais. Je t'autorise à leur donner à cet égard les meilleurs espérances... (?) que tu passes par Basle, ou Genève, le ministre de la République, dans l'une ou l'autre résidence, est chargé de te donner le passeport, dont tu auras besoin, pour continuer ton voyage, pour lequel je te recommande le plus de diligence possible.

Pod tą odezwą, doniosłości wyjątkowej, mieści się dopisek Rady wykonawczej konwentu: „*approuvé*“ dowodzący, że sprawa ta nie była wynikiem inicjatywy ministra, lecz wyrazem polityki ludzi, którzy w owej epoce kierowali losami Francji.¹⁾

Stwierdza to minister Desforgues w liście do La Rocha z 21. Nivose (10. stycznia 1794) w słowach:

„La République Française ne saurait être indifférente au sort du peuple polonais. Les principes et ses intérêts lui commandent: de ne point permettre, que les usurpations de quelques despotes se consolident.

*„La Convention nationale a déjà exprimé ses sentimens et ses intentions à l'égard de cette Nation, à laquelle tu t'interesses avec une ardeur très estimable. Mon coeur partage ces sentimens et mon devoir est de me conformer à ses intentions. Le moment viendra, et il n'est probablement pas éloigné, ou la Nation française pourra coopérer efficacement au rétablissement de l'indépendance et de la liberté des Polonais et c'est alors que je mettrai à profit toutes les informations utiles renfermées dans tes mémoires.“*²⁾

W wykonaniu rozkazu ministra, wyruszył Parandier w podróż, a zatrzymawszy się w Dreźnie, gdzie się spotkał z Barssem, z nim razem udał się w drogę do Paryża, o czem zawiadamia w liście z dnia 12. stycznia 1794 (23 Nivose de l'au II) w słowach:

— *„J'ai reçu ta lettre Citoyen Ministre, duplicata, ou tu me mandes de me rendre auprès de toi, aussitôt qu'elle me sera parvenue. Sans attendre le primata, je me mets en route demain et je ferai la plus grande diligence possible. Le citoyen Barss Po-*

¹⁾ Ibid. str. 637.

²⁾ Ibid. str. 652.

lonais, qui a la confiance de ses citoyens patriotes et dont je t'ai déjà parlé, m'accompagnera."¹⁾

Było to w chwili, gdy Barss, przepisawszy w Dreźnie majątek swój na imię żony i dzieci, opuścił w grudniu 1793 Warszawę na zawsze i pospieszył na usługi kraju, pełnić we Francyi misję delegata i umocowanego emigracyi polskiej w Lipsku.

VII.

Tryumfy bojowe Rzplitej francuskiej. — Gilotyna. — Polacy w Paryżu. — Hipolit Błeszyński ich prowodyrem. — Nieufność władz. — Zdrada Dumourieza. — Raport Błeszyńskiego o Polakach. — Zamiar gremialnego wystąpienia Polaków przed kratki konwentu. — Desforgues nie zgadza się na taką manifestacyę.

Miesiące grudzień 1793 i styczeń 1794 zaznaczyły się we Francyi szeregiem tryumfów bojowych Rzplitej nad koalicją najeźdźców. Patryotyzm, ofiarność i odwaga mass ludowych, pobudzane groźbą gilotyny przeciw wszystkim, którzyby śmieli chwiejęność jakakolwiek w przekonaniach i czynach okazać, sprawiły to, że owe massy rzucały się zapamiętale na wroga, z okrzykiem *Vive la République!* i odnosiły wszędzie zwycięstwa, które w podziw i osłupienie wprawiały całą Europę. Armia Reńska zmusiła sprzymierzonych do opuszczenia zupełnego nizin Renn. Odparto eskadrę angielską od brzegów Korsyki. Odzyskano po krwawym boju wyspę Noirmoutiers i stłumiono powstanie Wandejczyków, drogą zemsty krwawej, która nie oszczędzała ani wieku, ani płci ludności. Paryż zdawał się być w konwulsyach nieustannych. Widok i zapach krwi, broczącej na rusztowaniach, odjął mu wszelkie cechy człowieczeństwa. „*Des cadavres, encore des cadavres! Du sang, toujours du sang*“, to było hasło, w którego imieniu Vergniaud, jakobin, przebiegał ulice Paryża i podniecał ludność do zemsty przeciw zwolennikom umiarkowania i ludzkości. Rozwścieczenie ogólne doszło do ostatecznego kresu i zakończyło się mordem Żyrandystów, ścięciem Dantona i straszliwym prawem o podejrzanych z kwietnia 1794 r.

Na takim to gruncie, wśród takiego podniecenia umysłów, rozpocząć się miała przed konwentem paryskim akcyja delegatów

¹⁾ Tom 322, str. 9.

emigracyi polskiej. Parandiera i Barssa, mająca na celu wyjednanie skuteczniejszej pomocy Francyi w zamierzonym powstaniu narodowym w Polsce.

Zanim ci urzędowi niejako przedstawiciele interesów polskich za granicą rozpocząć mogli działanie, wychodzący polscy w Paryżu, zrekrutowani wyłącznie z wojskowych, którzy po nieszczęśliwym przebiegu kampanii 1792 r. kraj opuścili, pozostawali pod samowolnym naczelnictwem dawnego konfederata barskiego, Hipolita Błęszyńskiego. Napróżno domagał się on od Ministra Desforgua świadectwa, któreby czynnościom jego nadać mogło cechę urzędową wobec współrodaków. Użył w tym celu pośrednictwa Kazimierza La Rocha, oświadczając gotowość zjednania swoich towarzyszków broni do służby wojskowej we Francyi, lub tam, gdzieby interesa jej tego wymagały¹⁾. W styczniu i w lutym 1794 r., jeszcze nie było powodu do nieufności względem cudzoziemców wojskowych, Polaków zwłaszcza. Nieufność ta zrodziła się we władzach francuskich, dopiero po ujawnieniu zdrady Dumourieza i po ścięciu przyjaciela jego, generała Miączyńskiego, w kwietniu 1794. Od tej dopiero chwili, wydanem zostało prawo, wzbraniające przyjmowania cudzoziemców, a między nimi i Polaków, do armii republikańskiej, skutkiem czego wojskowi Polacy, zmuszeni zostali do opuszczenia Francyi i do powrotu do kraju, gdzie właśnie wybuchło powstanie.

W pierwszych miesiącach 1794, kontyngens Polaków wojskowych w Paryżu, był dosyć liczny. — Składał się on z ludzi, którzy w powstaniu Kościuszkowskim wybitną odegrali rolę. Oto ich wykaz, według raportu, podanego przez Błęszyńskiego, ministrowi Desforgu'owi.

Generał Sierakowski, kapitan Gaspary, kapitan Mackiewicz, pułkownik Chomętowski, major Magier, major Gawroński, kapitan Cichocki, kapitan Banczakiewicz, generał Zajązek, pułkownik Łażniński, kapitan Wielohurski, podpułkownik Szczutowski, podpułkownik Poniński, podpułkownik Lipowski, major Gorzkowski, major Giżycki, generał kozacki Pomalewski, pułkownik Chomiński, podpułkownik Hadziewicz, podpułkownik Gorzkowski, podpułkownik Baranowski, major Zajązek, major Zieleniński, major Dulfus, major Ciechowski, pułkownik Hauman, pułkownik Kamieniecki, podpułkownik Bronikowski, podpułkownik Dulfus, ma-

¹⁾ Ibid. str. 51.

gor Wilkęski, ogółem było wojskowych Polaków w Paryżu: 3 generałów, 5 pułkowników, 9 podpułkowników, 9 majorów, 4 kapitanów, razem 30, oprócz innych jeszcze oficerów ochotników, co do których Błeszyński, nie znając ich przekonań, odpowiedzialności na siebie przyjąć nie chciał¹⁾.

Ta właśnie grupa Polaków, na pierwszą wiadomość o powziętem przez konwent postanowieniu zajęcia się czynnie sprawą Polski, uchwaliła, za przykładem Turskiego, stawić się gremialnie przed kratkami konwencji, w celu wynurzenia jej wdzięczności emigrantów i oświadczenia swej gotowości do poświęcenia oręża sprawie wolności we Francyi, lub wszędzie, gdzie tego okoliczności domagać się będą. Wystąpienie takie miało być jednocześnie sposobnością do podniesienia głośnego protestu przed Europą, przeciw temu, co właśnie działo się podówczas w Polsce.

O takim to zamiarze wychodźców doniósł La Roche ministrowi Desforgu'owi, w dniu 18. stycznia 1794 r. (29. Nivose), nawiązując swoją odezwę na temat wynurzeń, przesłanych przez Desforgu'a Parandierowi, przy wezwaniu go do Francyi.

„Wystąpienie takie publiczne — pisał La Roche — zaaprobowane już przez wielu reprezentantów ludu, winnoby naturalnie być w związku z widokami politycznymi narodu francuskiego i komitetu ocalenia publicznego i, z tego względu, uznałem za właściwe wstrzymać czasowo ów krok, aż do czasu uprzedzenia ministra i podjęcia przezeń środków, by go uczynić użytecznym i skutecznym. Nie ma wątpliwości, że krok taki, odpowiadający intencjom ludu polskiego i zasadom ludu francuskiego, leży w interesie obojga i sprawi więcej skutku swoją jawnością (*publicité*), aniżeli wysłanie emisaryuszów rewolucyjnych w głąb Polski. Dodam nawet, że zwłoka w zamierzonym ich wyprawieniu, wywołana siłą okoliczności, czyni taką deputację niezbędną, lecz wszyscy Polacy, znajdujący się chwilowo w Paryżu, upoważnili mnie do uprzedzenia Cię, Obywatelu Ministrze, o swoim zamiarze i gotowi są wstrzymać się z jego spełnieniem, aż do otrzymania Twoich rozporządzeń w tej mierze“²⁾.

Na odezwę tę minister Desforgu'es odpowiedział 24. stycznia 1794 r. (5. Pluviose) La Rochowi, co następuje:

„Mogę tylko przyklasnąć entuzjazmowi, skłaniającemu patriotów polskich, tu przebywających, do wystąpienia przed krat-

¹⁾ Ibid. str. 50.

²⁾ Ibid. str. 17.

kami konwentu narodowego w celu wynurzenia hołdu jego uczuciom. Konwent bez wątpienia przyjmie łaskawie ludzi, którzy nie patrzą obojętnie na los swej ojezyny i którzy oczekując chwili jej pomszczenia, przybyli tutaj dla czasowego przytułku. Lecz rozgłos, jaki wywoła krok taki, mógłby zaszkodzić powodzeniu planu przygotowywanego dla wyzwolenia Polski, przez obudzenie czujności tyranów i naprowadzenie ich na ślad związku, istniejącego między wychodźcami, a ich współrodakami w kraju. Sądziłbym przeto, iż należałoby krok taki odroczyć (*il serait à propos de différer cette demarche*). Jakiekolwiek w tej mierze poweźmiesz postanowienie, nie wątpię, że będzie ono kierowane należytą rozważą“.

Na minucie powyższego listu, cały ustęp powyższy, poczynając od wyrazów „Lecz rozgłos.. aż do końca — przekreślony. Natomiast na marginesie zrobiony dopisek ręką Ministra:

„Winienem Cię wszakże uprzedzić, że wyczekujemy ciągle przybycia osoby, którą znasz (Parandiera p. Aut.), a która da nam ważne wyjaśnienia, w sprawie nas wszystkich obchodzącej. Być może, że ta okoliczność wpłynie na przyspieszenie, lub na odroczenie kroku, przez patryotów polskich zamierzonego“¹⁾.

VIII.

Barss z Parandierem w Paryżu. — Memoryał z 6. lutego 1794. — Jego autorstwo. — Memoryał następny z 9. lutego. — Plany wybuchu powstania w Polsce. — Kościuszkó i Barrére. — Desforgues podejrzewa Kościuszkę. — Broni go Parandier.

W pierwszych dniach lutego 1794 roku, Parandier i Barss przybyli do Paryża. — Barss, który zamieszkał na przedmieściu św. Honoryusza pod nr. 33, przywiózł był z kraju wiadomości dokładne o środkach, przygotowanych do wybuchu powstania narodowego, które to wiadomości przedstawił Parandier w memoryale z 18. Pluiose (6. lutego) ministrowi spraw zagranicznych Desforgu'owi.

Prawdopodobnie o tym to memoryale wzmiankuje Barss w późniejszej swojej relacyi z 19. Ventose (9. marca), podając

¹⁾ Ibid. str. 19.

mylnie jego datę (25. Pluviose), gdyż memoriału tej ostatniej daty w Archiwum ministerjum spraw zagran. w Paryżu nie znajdujemy. Natomiast, memoriał i 19. Ventose, obejmuje właśnie szczegóły, o jakie ministrowi Desforgu'owi podówczas chodziło, mianowicie: szczegóły o pobudkach wysłania Barssa do Paryża i o stanie umysłów w Polsce.

Domysł taki znajduje uzasadnienie w fakcie, iż jakkolwiek memoriał z 19. Ventose podpisanym jest przez Piotra Parandiera, jednakże w końcowym jego ustępie czytamy:

„Le citoyen Parandier, qui à vu de près ces dispositions, lui (ministrowi) dira à cet égard, ce qu'il sait, ce qu'il croit avec toute la franchise, dont il est capable“.

Widocznie, redaktorem memoriału był jedynie Barss, gdyż Parandier, przebywając w Lipsku, nie mógłby żadną miarą świadczyc przed ministrem o faktach, które jedynie dobrze świadomy ich natury był w stanie opisać, jak o tem zresztą, z wyjątkowo ważnej treści memoriału, będziemy się mogli zaraz przekonać.

Oto jego osnowa:

„Ujawniają się obecnie w Polsce objawy i zarządzenia rewolucyjne bardzo wyraźne, których wybuch zdaje się być nieunikniony i bardzo bliski. Czy owe dyspozycje są godne szczególniejszej bacności Rzplitej francuskiej? Czy mogą one wchodzić w systemat jej rokowań politycznych? dopiero po zgłębieniu dokładniejszym zasad i środków, na jakich są zbudowane, będzie można przystąpić do rozbioru powyższych kwestyj.

„Rewolucya, przygotowująca się w Polsce, jest innej zupełnie natury, aniżeli te, które miały miejsce w owym nieszczęsnym kraju. Nie chodzi obecnie o konfederacye szlachty, która była jedynie narzędziem kilku wielkich ambicyszów. Nie chodzi tu o przywrócenie konstytucyi ugruntowanej na śmiesznych zasadach królewskości. lub arystokracji, mniej jeszcze o nadanie jakiegokolwiek bądź, lecz o wytepienie satelitów Rossyi i Prus, o skruszenie pęt niewoli, o przywrócenie ludowi jego praw i niezależności i nadanie mu samorządu.

„Właśnie w celu urzeczywistnienia tego zamiaru, patryoci polscy, mający zaufanie ludu, postanowili stworzyć armię rewolucyjną, od której oczekują ważnych czynów dla wyzwolenia terytorjum polskiego od obcej przemocy.

„Opinia narodowa już wybrała kierownika ruchu rewolucyjnego w osobie Kościuszki. Posiada on również zaufanie armii

rewolucyjnej, doprowadzonej od ostatniego rozbioru jedynie do dwudziestu kilku tysięcy ludzi. Waleczni żołnierze ją składający zobowiązali się bezwarunkowo waleczyć pod jego rozkazami.

„Niezależnie od owego środowiska armii (które byłoby niedostatecznym dla podjęcia walki z Prusami i Rosyją), istnieje zaciąg obywatelski, dobrze usposobiony i uorganizowany. Zaciąg ten, gotów jest do wymarszu, na pierwsze dane hasło. Stosownie do planu i rozkazu generała Kościuszki, głównodowodzący, zamianowani w tajemnicy, zapewnił już sobie wszelkie środki, odpowiednie dla poboru rekruta, dla jego uzbrojenia i zaprowiantowania.

„Według wszystkich danych i planu generała Kościuszki, pierwszy pobór ograniczy się do 200 tysięcy ludzi, podzielonych na pięć dywizyj, a mianowicie, na trzy dywizyje, mające działać w Polsce, a dwie — na Litwie. Całkowity pobór mógłby dostarczyć 400 tysięcy ludzi, lecz przed zaopatrzeniem się we wszystkie środki konieczne do uzbrojenia, zbyteczna jest myśleć o takim ruszeniu.

„Obiecują sobie łatwość uzbrojenia, skutkiem przystąpienia do ruchu wojska liniowego, i zamachu na arsenały i różne składy wojenne, jakoteż na oręż wojsk nieprzyjacielskich. Niezależnie od tych środków, gorliwi obywatele przygotowali już wszędzie zapasy broni, gdzie tylko mogli, fabrykują się piki i tym podobna broń, której, pod różnemi pozorami, zebrano już znaczną ilość.

„Co się tyczy prowiantu żywności, znaną jest urodzajność Polski i trudność wywozu z niej zboża, która w danym wypadku okazuje się tyle użyteczną. Umundurowanie również nie nastręcza trudności, ponieważ generał Kościuszko oświadczył, iż nie życzy sobie innego dla wszelkich stopni, tylko sukmanę chłopa polskiego.

„W chwili, gdy powstanie wybuchnie, ustanowionym będzie rząd tymczasowy rewolucyjny, który uorganizuje i pokieruje siłami ludowymi w duchu prawdziwej rewolucyi, zachowując dla narodu, faktycznie wolnego, konstytucję ostateczną, jaką sobie nadać zechce. Przerwa ta posłuży do przygotowania opinii publicznej i skierowania jej na drogę zasad konstytucyi, istotnie republikańskiej.

„Niepodobna zataić prawdy, że w początkach trzeba się będzie uciec do pomocy proboszczów miast i wsi. Pomoc ta jest uwarunkowaną stanem ciemnoty, przesądami i wszelkimi dole-

gliwościami, jakie sprowadza niewola, pod którą jęczy część najcenniejsza i najliczniejsza ludu. Proboszczowie ci, należący po większej części do klasy nieszlachty, są zasadnie rozżaleni przeciw biskupom, których jarzmo podwójnie odczuwają, bądź jako kapłanów Kościoła, bądź jako senatorów państwa. Wielka liczba tych proboszczów zajmuje się w chwili obecnej z powodzeniem działaniami, mającemi na celu oświecenie ducha publicznego. Wszystkie owe przygotowania rewolucyjne uskuteczniły się w części przez komitety, utworzone w rozmaitych punktach, gorliwym staraniem muncypalności, rozgoryczonych przeciw rządowi przemocy, który ich ogłosił ze wszystkich praw i, przez emissaryuszów patriotów, rozproszonych pomiędzy ludem, wreszcie — drogą korespondencyi, która, jak dotąd, uszła szczęśliwie baczego oka despotyzmu.

„Zbyteczna dowodzić, że ruch powstańczy będzie skierowany przeciw wszystkim nieprzyjaciółom ojczyzny i że, w chwili, gdy powstanie wybuchnie w różnych punktach terytorjum Polski, by je uczynić pewnem i stanowczem, niekzemniey, spiskowcy i zdrajcy, którzy kraj sprzedali, wszyscy zresztą wiele winowajcy, poniosą przedewszystkiem zasłużoną za swe zbrodnie karę.

„Zbyteczna nadto przytaczać tu inne środki rewolucyjne, już przez patriotów polskich postanowione, środki odpowiednie warunkom miejscowym, które tu nie mogą interesować w takiej mierze, jak poprzednio przytoczone. Rzplitej francuskiej.

„Środki rewolucyjne wyszczególnione, winny żywo obchodzić wszystkich przyjaciół wolności. Od czasu, gdy Francya jest Rzplita, żaden wypadek polityczny nie był tyle godnym jej zajęcia i uwagi. Po przekonaniu się o rzeczywistości zarządzeń rewolucyjnych, obecnie agitujących się w Polsce i o środkach już podjętych, jest obowiązkiem Ministra spraw zagranicznych, jest jego zadaniem, skójrzyć je z innemi negocyacyami i użyć wszelkich sposobów, będących w jego mocy, dla zapewnienia im należytego skutku. Obywatel Parandier, który widział z bliska owe zarządzenia, wypowie mu w tej mierze wszystko, co wie, co wierzy z całą otwartością, jaka go cechuje ¹⁾.

W następnym raporcie, z 21. Pluviöse (9. lutego) 1794, znajdujemy niemięniej ciekawe, dotyczące Kościuszki, informacje przedmiotowe, dowodzące, że w ówczesnym stanie umysłów we Fran-

¹⁾ T. 322, str. 29.

eyi, ludzie stojący u steru rządów rewolucyjnych, podejrzliwi i podejrzliwający się wzajemnie, nie upatrywali w Kościuszcze republikanina tej barwy, jakim go widzieć pragnęli.

Raport poniższy miał na celu zwalczenie owego podejrzenia.

„Obywatel Kościuszko (jest to godność, przyznana mu przez Zgromadzenie Konstytuanty) — pisał Parandier — będzie kierował ruchem powstańczym, przygotowującym się w Polsce. Ci, którzy się ruchem owym interesują, mogą żywić do niego ufność zupełną, taką, jaką doń żywią jego współrodacy, armia polska i wszyscy, którzy go znają. Obywatel Desforgues, minister spraw zagranicznych, uważa go jako podejrzanego, ponieważ Obywatel Parandier doniósł mu, iż Kościuszko przebywa obecnie w Saxonii. Obywatel Parandier winien złożyć hold prawdzie podniesieniem kilku szczegółów, dążących do zniweczenia tego podejrzenia w Obywatelu Ministrze Rzplitej.

„Obywatel Parandier mniema, iż dostatecznie dał poznać charakter moralny Obywatela Kościuszki. Jednakże nie mógłby powtórzyć niczego innego, tylko to, co już powiedział sam i co inni, którzy go znają, a zwłaszcza obywatel Barrère, o nim powiedzieli¹⁾.

„Gdyby, przed ukończeniem wszystkich przygotowań do rozpoczęcia rewolucyi, Kościuszko udał się do Polski, byłby tam niewątpliwie natychmiast aresztowanym i zesłanym na Syberyę.

„Znajdują się niezaprzeczenie inne azyle, w których Kościuszko mógłby bezpiecznie przebywać, lecz musi on być w pobliżu swoich współrodaków, aby mógł z nimi się znosić i w pobliżu krajów, sąsiadujących z Polską. Saxonja jest w tej mierze krajem najodpowiedniejszym.

„Bez wątpienia, rząd saski jest potwornym (*monstrueux*), ponieważ ma elektora, dwór i szlachtę, lecz wiadomo Ministrowi spraw zagranicznych, że jest to rząd najmniej z pomiędzy niemieckich rządów tyrańskim, że jeżeli książę, mimo wszystkich przesądów, może mieć jeszcze jakieś poczucie sprawiedliwości i szlachetności, to bezwątpienia, jest nim elektor saski. Wie on

¹⁾ Korzon w notce 506 („Kościuszko“), opierając się na zeznaniach, zamieszczonych w czasopiśmie ros. Cztenia, zaprzecza znajomości Kościuszki z Barrèrem.

nadto, że dwór saski jest najmniej ze wszystkich dworów znaczącym, że jego gabinet jest niczem, i że cała jego polityka polega na unikaniu intryg dworów innych. Wreszcie Obywatel Minister spraw zagranicznych wie dobrze, że Polacy w Saxonii nie są przyjęci (*accueillis*), lecz tolerowani (*tolérés*), że jeżeli Elektor nie pozbawia ich prawa asylu, jeżeli stale odmawiał żądaniom ministrów Rossyi i Prus, by ich z kraju wydalono, to jedynie dla tego, że zachowują się tam oni przezornie i oględnie. A choćby to nawet prawdą było, że dwór saski jest o tyle intryganckim, ile małoznaczącym, nie nasuwa domniemania, że Obywatel Kościuszko, uczeń i towarzysz Waszyngtona, usuwa się od prawideł uczciwości i enoty, jakiemi się kierował dotychczas.

„Obywatel Parandier nie może zapewnić, czy obywatel Kościuszko jest obecnie w Saxonii. Wie tylko, że po wyjeździe z Drezna, miał się udać do Włoch, by mógł snadniej porozumiewać się z braćmi swymi, patriotami z Saxonii i z Polski.

„Niebezpieczeństwa są niczem dla tych, którzy służą swej Ojczyźnie i wolności. Tak jest, Saxonja ma rząd z konieczności nieprzyjazny temu, co obecnie przygotowuje się w Polsce, a Obywatel Kościuszko, wódz rewolucyjny, nie miałby obaw, by tam pozostać! Gdyby ten wzgląd miał być powodem do podejrzeń, Obywatel Parandier winienby być w równej mierze podejrzanym, on, który jest Francuzem, znanym ze swoich przekonań, a który, mimo to, zamieszkiwa łtam około półtora roku. Obywatel, minister spraw zagranicznych, nie poinformował się jeszcze co do tego, w jaki sposób Obywatel Parandier był traktowany w kraju nieprzyjaznym jego narodowi i wolności, a Obywatel Parandier o sobie mówić nie lubi.

„Obywatel Minister spraw zagranicznych uczynił uwagę zasadniczą, twierdząc: „Lecz jeżeli zaufanie Polaków do generała Kościuszki jest tak wielkie, to gdyby je zawiódł, któżby go mógł zastąpić?

„Obywatel Parandier wyznaje, że nie zna nikogo w Polsce, któryby tak, jak Kościuszko mógł z taką łatwością kierować zarządzeniami rewolucyjnymi swoich współrodaków ku wolności i równości. Lecz jeżeli Obywatel Parandier uważa obywatela Kościuszkę, jako nieodzownie potrzebnego dla urzeczywistnienia powstania, wie również i to, że jeżeli powstanie to raz wybuchnie, utrzymywać się ono będzie własną siłą i nie będzie już wymagało naczelnika. Takie są szczegóły, jakie Obywatel Parandier uwa-

żał za właściwe przedstawić Obywatelowi Desforgu'owi, ministrowi spraw zagranicznych.“¹⁾

IX.

Memoryał Barssa o Polsce z d. 19. lutego 1794 r. przedstawiony Ministrowi spraw zagranicznych Desforgue'owi.

Pod datą I. Ventose (19. lutego 1794 r.) znajdujemy memoriał przedstawiony ministrowi Desforgu'owi przez Barssa w sprawach Polski. Podpisany jego imieniem i nazwiskiem, stanowi pierwszy z kolei ślad bezpośredniego stosunku delegata z władzami francuskimi.

Zatytułowany jest napisem: *Considération sur la question: si la Pologne, dans l'état actuel des choses, doit intéresser la République française et s'il est dans les principes et les intérêts du Gouvernement français de s'en occuper?*²⁾

„Przedstawiając swoje uwagi nad tym przedmiotem — pisał Barss — bynajmniej nie mam zamiaru zalecić Rzplitej wypowiedzenia, z powodu i na rzecz Polski, wojny otwartej despotom, którzy ją obecnie uciskają i rozczłonkują i wysłania tam wojsk dla przywrócenia jej wolności i niezawisłości, w chwili, gdy Rzplita nie może i nie powinna rozdrabniać sił swoich, niezbędnych dla odparcia satellitów koalicji. Jestem zresztą przekonany, że naród, pragnący odzyskać wolność, winien się własnymi posługiwać środkami. Chodzi tu jedynie o przekonanie rządu francuskiego, że w jego własnym leży interesie nie spuszczenie Polski z uwagi i rozważenie, czyli naród ten może mu być potrzebny w obecnej wojnie, dla przyspieszenia i utrwalenia jej rezultatów.

„Jeżeliby mogło być wyjaśnionem, że Polska jest krajem, z którego potrzebne do tego celu środki mogą być zaczerpnięte i znalezione, niewątpliwie rząd obecny Francji nie będzie obojętnym dla tych uwag; śmiem nawet twierdzić, że wszystko, cokolwiek tu przytoczę, obchodzi w większej mierze Francję, aniżeli Polskę samą, a raczej, że posłuży Polsce dopiero wtedy, gdy się Francji pomocnym okaże.

¹⁾ Arch. min. fr. (Pol.) T. 322, str. 34.

²⁾ T. 332, str. 34.

„Polska, otoczona Prusami od Zachodu, Austryą od południa, a Rosyją od Wschodu, jest nieustannym przedmiotem czujności ze strony trzech despotów, żadnych zabrania jej ostatniej piędzi ziemi, zarówno w widokach spotęgowania swej siły w walce z Francją, jak również w zamiarze stłumienia resztek jej ducha publicznego i geniusza wolności.

„O takich zamiarach, ze strony owych państw, wątpić nie można. Sprzymierzają się one równocześnie przeciw Francji i uciekają się do środka najazdu na Polskę, pod pozorem, że zasady patryotów polskich są zasadami Jakóbińskimi, jakoteż temi, których Rzplita francuska zaczerpnęła z natury i któremi oświeciła wszechświat przez swą konstytucyę.

„Otoczona tak potężnymi sąsiadami, musi Polska z konieczności doświadczać trudności w zrzuceniu jarzma swego własnymi siłami, gdyż w mocy owych sąsiadów jest tamowanie wywozu oręża, jakoteż komunikowanie się z narodami, których związek z Polską mógłby ich potędze ubliżać.

„Jakaż więc byłaby pierwsza podstawa pomagania Polsce? Daliśmy w r. 1788 dowód, jak dalece pożądamy niezawisłości. Gdy ostatnia wojna turecka zaciężyła na tyranii rossyjskiej, wystawiliśmy armię stotysięczną, odleliśmy kilkaset armat i staliśmy się do tyła potężnymi, że mogliśmy byli obalić całą potęgę Rosyi, od czasów Piotra I. skierowaną ku ujarzmieniu sąsiadów, gdyby nie zdrada króla pruskiego i nizezemność Stanisława Augusta.

„Tem, co posłużyło Polsce jako środek do podniesienia się w roku 1788 i tem, co powinno się wznowić, aby się mogła podnieść na nowo, była — wojna turecka, przyczynienie kłopotów Rosyi. Polacy niecierpliwie tej chwili wyczekują, a rokowania rządu francuskiego z Portą Otomańską, mogą ich tylko utwierdzić w ich nadziejach, wskazując jednocześnie temu rządowi najskuteczniejszy środek oddziaływania na Dywan, widokami potężnej dywersyi ze strony Polaków.

„Bądź to, że Rosyja będzie się widziała zmuszoną do obrony przeciw Polakom, lub przeciw Turkom, w każdym razie, zmniejszy ona liczbę wojsk swoich, czuwających nad nimi i ich obserwujących. Rozproszenie wojsk rossyjskich wystawi ją z większą łatwością na ciosy ze strony patryotów, a kosy naszych wieśniaków załatwią się z kilkoma tysiącami satellitów Fryderyka, zajmujących województwa Wielkopolski.

„Nie byłabyż ta dywersya olbrzymiej dla Francyi doniosłości? A ileż to oszczędzi się krwi waszych dzielnych republikanów, jeżeli Prusacy ujrzą się wziętymi we dwa ognie, ze strony dwóch narodów, walezących o swoją wolność?

„Cel, do którego zmierza Rzplita francuska, podniecając Portę Ottomańską przeciw Rossyi, nie może być inny, tylko 1) ubezwoćnić intrygi gabinetu petersburskiego, podjęte około dworów skoalizowanych, zmuszając go do obrony własnej. 2) Odjąć królowi pruskiemu nadzieję odszkodowania strat, poniesionych w wojnie z Francją przez zabór Polski. 3) Obezwładnić Imperatorowę w jej zamiarach oddziaływania na rząd polski środkami, jakich dotąd używała.

„Widoki te są tyle zbawienne, ile polityczne, lecz możnaż je urzeczywistnić bez pomocy Polski? Nie! Gdyż 1) Turcy sami nie są w stanie prowadzić wojnę z Rossją. Porównanie sił obu owych potęg, żadnej pod tym względem wątpliwości nie pozostawia. 2) Upadek ewentualny Turcyi. Upadek ten, spowodowany przez Rossję wzmocnioną nowym podziałem Polski, może z tem większą nastąpić łatwością w okolicznościach terażniejszych, ile że w ostatniej wojnie, Rossya nie mogła przeprowadzić wojsk swoich przez terytorjum Polski, bez zgody rządu, ani też zaopatrzyć się w furaz i ustanawiać magazynów w Polsce.

„Tym sposobem, nieudanie się możliwe wojny Turcyi, pozostawionej własnym siłom, wskazuje na nieodzowną konieczność związania negocyacyj między rządem francuskim a Portą, z negocyacyjami z Polską, bez czego, rokowania pierwsze, zapoczątkowane z Portą jedynie, nie mogą wywołać dla Rossyi następstw zgubnych, a nieszczęśliwa dla Turcyi wojna, mogłaby nawet posłużyć skutecznie ambitnym widokom Imperatorowej Katarzyny, gwoli przywróceniu Cesarstwa Wschodniego.

„Jeżeli te skromne uwagi zdolne są przekonać rząd francuski, iż interesem jego jest zająć się losem Polski, zobaczymy obenie, jakie korzyści mogą wyniknąć dla Rzplitej francuskiej z powstania, wywołanego przez patryotów polskich?

1. Przyspieszenie wojny Turcyi z Rossją, a raczej atak tem skuteczniejszy, iż będzie oparty na siłach i środkach dwóch sąsiadujących z sobą narodów.

2. Dywersya przeciw królowi pruskiemu i, powtarzam, zaozczędzenie krwi francuskiej.

3. Pozbawienie króla pruskiego tej pomocy, jaką mu obecnie świadczy Rossya.

4. Powstanie polskie wzburzy Polaków galicyjskich i Cesarz ujrzy się w kłopotliwym położeniu, gdyż ruch rewolucyjny przeniesie się do okolic polskich, objętych kordonem pierwszego podziału w państwie Rosyjskiem, a tem samem utworzy nowy dla tego państwa szkopuł.

5. Gromady na południu Polski, znane pod nazwą Kozaków i Ukraińców i już właściwym sobie trybem życia, skłonne do wolności, z łatwością dadzą się zelektryzować dla tego powstania i wciągną doń wielu poddanych rosyjskich, skojarzonych z nimi jednakimi wierzeniami religijnymi.

6. Środki, czerpane obecnie przez Rosyję, Austryę i Prusy skoalizowane z sobą w celach wojennych przeciw Francyi, ustaną w kraju rozleglejszym od Francyi i słusznie poczytywanym za spichrz Europy, w kraju liczącym około dziesięciu milionów mieszkańców.

7. Wreszcie przyspieszy się tym sposobem pogrom despotów i wzmocnienie Rzplitej francuskiej.

Możnaby wyliczyć inne jeszcze korzyści, jakieby mogła osiągnąć Francya z powstania polskiego, zwłaszcza z odzyskania brzegów Bałtyku i Morza Czarnego. Gdy jednak korzyści owe mogą być wzięte w rachubę, jedynie jako następstwo powodzenia, rezerwują sobie rozwinięcie ich w przyszłości.

„Jeżeli rząd francuski nie skorzysta teraz z okazji, jaką mu nastęrcza obecne położenie Polski, wszystkie te korzyści obróćą się na stronę despotów skoalizowanych. Rozczłonkowana ostatecznie Polska wzmoże ich widoki ambitne z tem mniejszą przeszkodą, ile że chciwość ich zagarnie resztkę kraju, będącego dziś ogniskiem ogólnego wrzenia. Rosyja natenczas użyje wszelkich środków dla skorrumpowania naszych wojsk, do doprowadzenia do ostatecznej rozpaczki tych, jakie się znajdują w okolicach najechnanych. Użyje ona ich części większej przeciw Turkom. Kilka set sztuk armat, będących jeszcze w naszym posiadaniu, stanie się jej łupem, a patryoci pozbawieni pomocy wojsk i amunicyi, obez władnieni w możności pomszczenia swej ojczyzny, rozproszą się, by szukać przytułku i wieść życie bez celu w lenistwie, życie, poświęcone usługom niezawisłości ich ojczyzny i zasadom wolności.

„Jeżeli na domiar złego, Rosyja, torując sobie drogę do Konstantynopola, usunie dywersyę możliwą na Północy i zamierzy rozszarpać Szwecyę, (co nawet daje się widzieć w udziale jej w zamieszkach tego kraju i w ostatnim spisku, uknutym przeciw

regentowi), nieszczęścia ze strony Wschodu i Północy będą nieuniknione i pozostanie jedynie ostatnie pragnienie ambitnej Rosyi — wysłać hordy swoich barbarzyńskich satellitów na brzegi Renu. Dzielni republikanie będą bez wątpienia w stanie odeprzeć je i pokonać, lecz czyż krew ludzi wolnych, może być krwią niewolników okupioną?

„Konjunktury te nie są dowolne, są one czerpane z bezgranicznej dumy Imperatorowej i tkwią w bezpodstawnych, lecz realnych pobudkach owej chłodnej apatyj, z jaką skoalizowani tyranii spoglądają na swe łupieztwa w Polsce. Opierają oni swe nadzieje na owych zasiłkach. — Rachują oni na nie, wówczas gdy wyjdą z zapasów z republikanami francuskimi, ogołoceni z wojsk i z pieniędzy, bezwładni do prowadzenia dalszej wojny.

„Powstanie polskie, niwecząc owe intrygi, zniweczy i nadzieję tyranów, zachęci Turcyę do przyspieszenia swych uzbrojeń i zbliży koniec wojny.

„Powiedziałem, że zajęcie się powstaniem polskim przez skojarzenie rokowań z jej przywódcami z rokowaniami z Portą, obchodzi bliżej jeszcze Francycę, aniżeli Polskę.

„Bez wątpienia, Polska będzie mogła odzyskać swoją niezawisłość, lecz nie będzie mogła bezwzględnie korzystać z konstytucyi, iście republikańskiej. Dopiero wtedy to nastąpi, gdy Polska dostąpi do szczęśliwego swego odrodzenia i wolności, gdy drogą pożytecznej dla Francyi dywersyi, przyspieszy i dla tej ostatniej chwilę spokojnego korzystania ze swych tryumfów, z pogromu tyranów.

„Polacy będą wolnymi. I oni będą mieli Republikę, gdyż jakkolwiek obecna jest znaczna liczba szlachty, pragnącej stanąć na czele powstania ogólnego, lecz nie będzie ona w stanie zrzucić jarzma despotów, bez przyzwania na pomoc ludu, któremu zmuszoną będzie przywrócić nieprzedawnialne prawa.

„Lud tylko pod tym warunkiem połączy się ze szlachtą. Niewątpliwie będzie on mógł zwrócić przeciw zdrajcom ten sam oręż, jakim ich wodzowie chcą się uzbroić przeciw swym uzurpatorom tyranom.

„Niemniej pewnem jest, że ten, kto by chciał ustanowić rząd prawdziwie republikański w Polsce, przed wypędzeniem satellitów przemocy, przyczyniłby się do nieszczęść wojny domowej i do zwiększenia liczby niewolników obcych, przez dodanie do nich arystokratów, fanatyków, rojalistów, umiarkowanych i całej owej wstrętnej klikki, która, za przykładem tych, jacy nekają Francycę,

tamowałyby jedynie pochód patryotów ku niezawisłości narodowej, za której pomocą ciż patryoci pragną dojść do wolności, do ustanowienia konstytucyi iście republikańskiej.

„Przekonany o słuszności sprawy, bronionej przez naród francuski, przekonany, że ustalenie się Republiki stanowi szczęście rodu ludzkiego, a tem samem i mojej ojczyzny, winienem, idąc za głosem mego sumienia, życzyć dobra Francyi i uważam powstanie dobrze uorganizowane, dobrze prowadzone przez patryotów polskich, jako środek najskuteczniejszy, do tego wiodący celu.

„Tylko w następstwie ukonsolidowania się Rzplitej francuskiej, upatruję wolność Polski.

1. Ventose, roku II. Rzplitej francuskiej jednej i nierozdzielnej.“

X.

Paryż podczas dni Lutowych 1794 r. — Tryumwirat Robespiera, S. Justa i Couthona. — Kluby. — Raport historyczny Barssa o przygotowaniach do powstania w Polsce. — Szczegóły osobiste. — Siły bojowe Polski i sąsiadów. — Narady ze spiskowcami. — Usposobienie ludności. — Wrzesień 1793 r. — Narada na Podgórzu z Kościuszką. — Wyjazd jego do Włoch. — Wysłańcy z Polski. — Kościuszko w Dreźnie. — Zbliża się do granic Polski.

Rozejrzyjmy się pobieżnie w położeniu wewnętrznem Francyi, a raczej Paryża, który za Francję myślał i działał, w chwili, gdy Barss rozpoczynał swoją akcyę polityczną, w celu wyjednania od sfer rządzących Francją — czynnej dla Polski pomocy.

Miesiąc Ventose roku II. Rzplitej, od 19. lutego do 20. marca, stał się jednym z miesięcy decydujących w dziejach 1794 roku. Komitety ocalenia publicznego i bezpieczeństwa powszechnego, którymi zawładnął tryumwirat: Robespiera, Saint-Justa i Couthona, a do których przyłączyli się najgwałtowniejsi z Montagniardów, (stronnictwa Góry): Billaud, Varennes, Collot d'Herbois, Amar i Tallien, obalają facyę Hebert'a i przygotowują upadek Dantona i jego stronników. Napadają na Heberta, jako na przedstawiciela ateizmu i terroryzmu krwiożerczego, zarzucając mu zdradę i związki z emigracją, podkopywanie zasad rewolucyi. Walczą z nieprzyjazną sobie większością konwentu,

Hebert szuka oparcia na komunie, którą pragnie podburzyć do walki z przedstawicielami narodu. Na pierwsze wszakże hasło do walki otwartej, Vincent, Rousin, Hebert i Momoro dostają się do więzienia. Dantonisci stają się ich zaciętymi przeciwnikami. Lecz i oni z kolei padają ofiarą Saint-Justa, który im zarzekał dążność do umiarkowania. — Fala rewolucyi, zalawszy wszystkie umysły, niepowstrzymanym pędem podmywała wszystkie zapory, jakie spotykała po drodze. Ci, co jednego dnia kierowali opinią większości, stawali się nazajutrz ofiarą innego, gwałtowniejszego w środkach stronnictwa. Najdłużej utrzymywał swą przewagę Robespierre, lecz dni jego panowania miały się zakończyć nie zadługo. Kozłami ofiarnymi nienawiści klubów byli ministrowie, u steru zarządu Rzplitej w owym czasie stojący. Przeciw nim zwrócone były inwektywy klubistów; to też, wobec szybko zmieniających się kierowników ministeryum, trudno nawet oznaczyć, przed kim właściwie delegaci interesów Polski bronili interesów swego kraju? Z osnowy jednego z protokołów posiedzenia sekcji kordelierów, z dnia 14. Ventose, widoczna tylko, że pierwsze memoriały Barssa otrzymał Desforgue, jako minister spraw zagranicznych i że kolegami Desforgue'a w ministeryum ówczesnem byli: Paré — minister spraw wewnętrznych, i Boernonville — minister wojny.

— *Un Desforgues!* — mówił z przekąsem Hebert — *qui tient la place du ministère des affaires étrangères et qu'on appelle ainsi, et que moi j'appelle — ministre étranger aux affaires!*

Już wówczas wobec intryg Dumourieza wysunięto kandydaturę Carnota, jako ministra wojny).

W takich to warunkach przedstawił Barss ministrowi Desforgue'owi 12. Ventose (3. marca 1794 r.) obszerny „Rapport historique” „o faktach, dowodzących stanowczego zamiaru patriotów polskich — zrzczenia jarzma, pod jakim pozostaje ich ojczyzna, oraz uwagi, będące wynikiem faktów pomienionych“²⁾.

„Wręczywszy — pisał Barss — w d. 1. Ventose Obywatelowi Regnardowi, szefowi wydziału w departamencie spraw zagranicznych, dla Obywatela Deforgue'a, ministra Rzplitej, pismo pod tyt. *Considérations etc.*, w którem, jak mniemam, wykazałem, że

¹⁾ Dauban: Paris en 1794, str. 157.

²⁾ Arch. min. franc. (Pologne) 322, str. 67.

powstanie w Polsce winno obchodzić Francję i że w Polsce znajduje się znaczna liczba patriotów gorliwych, którzyby do niego przystąpić pragnęli, uważam za swój obowiązek dołączyć do pomienionego skryptu kilka wyjaśnień niezbędnych, w kwestiach następujących:

1. Jak się do dzieła zabrali patrioci, by dojść do pożądanego celu?
2. Co wpłynęło na bezskuteczność ich usiłowań?
3. Jakiemi środkami usiłowali oni wznowić swoje przedsięwzięcie?
4. Co opóźnia powstanie ogólne w Polsce?
5. Jakiemi środkami możnaby dać mu odpowiedni impuls?

To, co tu wyłuszczyć, jest jedynie rezultatem tego, com sam widział, com słyszał i com zauważył od pierwszych dni sierpnia, aż do ostatnich dni grudnia 1793 r., nakoniec rezultatem tego, com uczynił osobiście, jako jeden z konspiratorów rewolucyi w Polsce.

„Nie oddalę się w raporcie, składającym się Rządowi Rzplitej, ani na krok od prawdy. Gdybym postąpił inaczej, uważałbym się za niegodnego zaufania narodu francuskiego, a, bezwątpienia, na stanowisku tem, na jakim się znajduję, zaufanie to jest mi niezbędnem i osobiście i interesom mojej Ojczyzny.

„Oto fakta:

„W początkach sierpnia ubiegłego, a w dni trzy po przybyciu mojem do Drezna, otrzymałem list z Warszawy, w którym jeden ze współrodaków moich wezwał mnie do najrychlejszego powrotu do Warszawy. Wyjechałem bezzwłocznie i przybyłem tam dnia piątego sierpnia 1793 r.

„Na drodze do Międzyrzecza (Meseritz), miasta granicznego Polski, zajętego obecnie przez króla pruskiego, aż do Błonia, widziałem 2.000 Prusaków, a mianowicie: 1.200 piechurów w Poznaniu, 400 w Słupcach, 200 dragonów w Kutnie i około 200 piechurów w różnych drobnych mieścinach tej okolicy.

W czasie mojej bytności w Polsce, w sierpniu 1793 r. było wszystkiego 8000 Prusaków w Wielkopolsce, a mianowicie: 2000 na drodze do Poznania, 2000 około Fraustadtu, 2000, na drodze do Kalisza i Piotrkowa, 2000 w województwach położonych po stronie Prus Zachodnich, jak również w Toruniu i w Gdańsku. W miesiącu październiku, jeden z lepszych regimentów pruskich, Szweryński, podówczas sto-

jący garnizonem w Petschau (?) (nieczytelne), otrzymał rozkaz wymarszu. Dowiedziałem się następnie, że w początkach listopada nie było więcej Prusaków nad 6000 w województwach zagarniętych przez króla pruskiego.

Granica obecna Prus ciągnie się na odległość czterech i pół mil od Warszawy.

Uderzył mnie przedewszystkiem na wstępie do Polski widok bandy, około stu Kałmuków, pasących konie oddziałów rosyjskich i piekących przy ogniu konie zdechłe, które pożerali.

Kałmucy, lud azyatycki, używany przez Katarzynę do służby w wojskach liniowych, a w czasie wojny do podpalań miast, i mordowania kobiet i dzieci.

Niedaleko Warszawy, po stronie wioski Wola, widziałem obóz złożony z 8000 ludzi, najlepszego wojska rosyjskiego.

W samym mieście obozowały liczne kordegardy infanterji, po rogach zaś ulic znaczniejszych — placówki kozaków, przepuszczające przechodniów, a nawet salutujące ich z widocznymi oznakami braterstwa.

Szydłwachy owe nie były uzbrojone. Dano im rozkaz przepuszczania wszystkich przechodniów. To też bardzo łaskawie z nimi się obchodzili. Stało się to w celu usprawiedliwienia kłamliwych proklamacyj Imperatorowej, iż wojska jej spełniają misję przyjacielską. Sam widziałem kilka takich szydłwachów, obrażanych, popychanych i obrzucanych błotem przez lud, a mimo to nie odpowiadających na te impetyce i przepuszczających przechodniów.

Zaledwie wypocząłem po podróży, gdy niejaki P., syn ślusarza z S. obwodu P., jeden z najgorliwszych demokratów polskich, znany z pism swoich przeciw poddaństwu włóścian skierowanych, przybył do mnie z wizytą.

— Dobrześ uczynił — rzekł — przybywając tutaj. Mamy Ci powierzyć rzeczy ważne. K. ja, D. i J. L. i wielu innych, powzięliśmy plan zrucenia jarzma cudzoziemców, obalenia tyranów sąsiedzkich i podlego rządu naszego i powrócenia do naszych nieprzedawnialnych praw.

— Czyż może istnieć plan bardziej zbawienny, bardziej wzniosły nad ten, jaki mi tu przedstawiasz? — odpowiedziałem.

„W istocie, jeżeli jesteśmy w możności wypędzić naszych nieprzyjaciół i wywaleczyć niepodległość, ocalimy Ojczyznę i bę-

dziemy zbawieni. — Tak jest, mój bracie, tylko w nas samych winniśmy szukać opory i z pewnością żaden naród, żaden lud na świecie, nie zainteresuje się nami, jeżeli nie ujrzy nas dźwigających się własną siłą przeciw ohydному jarzmu, które nas przygniata. Lecz sprawdźmy przedewszystkiem zasoby nasze: znajdziemyż środki, któreby nas do upragnionego celu doprowadzić mogły? Gdyż wreszcie, jeżeli plany nasze nam się nie powiedą, te same narody, któreby mogły nami się zainteresować, obwiniają nas o lekkomyślność, o szaleństwo. Doprowadzilibyśmy ojczyznę naszą do sroższej jeszcze i okropniejszej niewoli i dostarczylibyśmy Prusakom i Rossyanom pretekstu do rozbrojenia wojsk naszych, po większej części już rozprószonych i do dokonania ostatecznego rozbioru naszej Ojczyzny.

— „Całkowity plan nasz — odrzekł — będzie Ci przedstawiony. Trzeba, byśmy się zeszli jutro u D.

„Nazajutrz zaprowadził mnie P. L. z C. N. do miejsca wskazanego. Tu, dowiedziałem się o szczegółach planu, z dwóch części składającego się. Pierwsza, obejmowała sposoby oswobodzenia Warszawy, druga — pozostałego kraju.

Artykuł I. Jak się zabrali patrioci dla wywołania powstania ogólnego?

„Plan wyswobodzenia Warszawy.

„Siły mające być użytymi do działania przeciw 8000 Rossyanom, obozującym pod Warszawą, składały się: 1. z regimentu 1200 ludzi, pod wodzą D.(ziałyńskiego). 500 artylerzystów, 400 strzelców, 400 pontonierów, 2200 gwardyi koronnej, 400 kawalerzystów pod wodzą W.(odziekiego).

„Prawie wszyscy oficerowie podwładni należeli do naszych. Miano powody do niezawierzenia wielom ze sztabu.

„Ta liczba wojsk miała być wzmocnioną przez 4000 do 6000 mieszkańców Warszawy, którzy, stosownie do planu K. z N. mieli uzupełnić kontyngens, dostateczny dla wypędzenia Rossyan z okolic Warszawy.

„400 kawalerzystów oddziału W. miało napaść na Igelströma, dowódcę wojsk rossyjskich i na oficerów sztabowych. Sankiuloci warszawscy mieli się rzucić na gwardyę rossyjską. Artylerzyści, zamienieni w sankiulotów, mieli zagwoździć działa; a po wyrzuceniu Rossyan z Warszawy, poprowadzić większość armat naszych

do armii wewnętrznej, konsystującej podówczas między rzeką Pilicą, po stronie Nowego Miasta, a Wisłą, od strony Krakowa, w liczbie 13000 żołnierzy.

„Odnosnie do wnętrza kraju.

„6000 ludzi miało się zwrócić przeciw Prusakom, 7000 z oddziałem garnizonu warszawskiego, miało ruszyć przeciw Rosyjanom, obozującym w województwach: Lubelskiem i Wołyńskiem. 3000 chłopów z województwa mazowieckiego, ziemi Łomżyńskiej, znanych pod nazwą kurpiów, zwerbował Z. przedtem N. z N. na stronę patriotów, skaptowawszy ich starszyznę.

„Arsenał warszawski obejmował przeszło 400 armat przed moim wyjazdem z Warszawy. Nie słyszałem, by je stamtąd usunięto. Kurpie zamieszkują bory Łomżyńskie. Są to najlepsi strzeley w Polsce. Pomimo obojętności rządu arystokratycznego względem nich, nie dopuścili oni nigdy Szwedów do Polski w czasach Karola XII., ani też Rosyjan w ostatnich czasach konfederacyi barskiej. Za zbliżeniem się nieprzyjaciół tworzyli zasadzki i ukryci za drzewami, strzelali do atakujących. Ludność ich dochodzi do 20000.

Chłopi owi mieli zadanie trojaki:

1. Przybycia na pomoc Warszawie, w razie potrzeby. 2. Przyłączenia się do części wojsk, przeznaczonych do działania przeciw Prusakom. 3. Zwrócenia się w stronę Grodna, na Litwie, dla złączenia się z wojskiem naszym, złożonem tam z 7 do 8000 żołnierzy.

„Wojska znajdujące się w okolicach, zajętych przez Rosyjan, miały się również poruszyć i wiele listów stamtąd przyniesli dezerteterowie patriotom warszawskim.

„Wszystkie siły nasze rozporządzalne w miesiącach: sierpniu, wrześniu, październiku i listopadzie przeciw najezdnikom, a mianowicie, przeciw:

8000 Rosyjanom, obozującym pod Warszawą,

5000 w innych okolicach,

6000 w województwach: Lubelskiem i Wołyńskiem,

10000 w Grodnie i w okolicach,

400 w Krakowie,

2000 do 3000 w wielu miasteczkach, i przeciw:

6000 Prusakom, czyli ogółem przeciw sile 37.000 żołnierzy.

składały się z:

- 5000 wojsk regularnych garnizonu warszawskiego,
 - 13000 w województwach: Sandomierskiem i Krakowskiem,
 - 8000 na Litwie,
 - 3000 Kurpiów strzelców,
 - 4000 do 6000 Warszawiaków,
 - 12000 w kordonie rosyjskiem,
 - 4000 rozprószonych po różnych miasteczkach i wioskach.
- Razem z 44000 ludzi.

„Obliczenie to nie jest matematyczne i wskazuje tylko minimum sił, gdyż armia polska podczas ostatniej kampanii, składała się z 60000 wojsk regularnych. Redukcyą wywołaną przez mniemanego hetmana, na tak zwanym sejmie Grodzieńskim w 1793 r. zredukowała tę armię tylko do 3600 ludzi. Pozostała liczba 28000 wojsk nie jest jeszcze dla Polski straconą. — Zdymisyonowano jej część, lecz większość w razie potrzeby się odnajdzie.

„Artykuł II. Co spowodziło nieudanie się pierwszego naszego zamysłu?

„Obrachunek powyższy, jakkolwiek bardzo umiarkowany, wydał się moim współrodakom dostatecznym dla celu wypędzenia nieprzyjaciół z terytorium polskiego, lecz środki dla ich oddalenia od terytorium najechanego, będąc obrachowanemi na pewności moralnej ruchów cząstkowych, któreby pociągnęły za sobą ruchy w Polsce całej i między armią, objętą kordonem rosyjskim, nie zostały tak należycie skombinowanemi. Było pewnikiem, że Rosya posiada 6000 ludzi, stacyonujących w kraju nowo zawładniętym i że król pruski wyda rozkaz wymarszu ze Ślązka i z Brandeburgii około 20000 ludzi.

„Tym sposobem, 44000 wojska, któreby się dało popchnąć do działania, miałyby jeszcze przed sobą około 80000 żołnierzy do zwalczania.

„Gorliwość patryotów nie cofa się przed tym szkopułem, ani się nie obawia łatwości, z jaką Prusacy i Rosyianie mogliby położyć swe siły dla przeszkodzenia ogólnemu wybuchowi.

„Polegając na słuszności swej sprawy, ufając zapalowi wojsk polskich dla jej obrony, pod warunkiem, że na ich czele stanie patryota-żołnierz; słysząc zewsząd jednozgodny okrzyk, powołu-

jący do tego zadania generała Kościuszkę, wysłano do Drezna delegatów, by go sprowadzić do Polski.

„Napisałem do niego, jakoteż do G. Z.(ajączka?) i wskazałem im miejsce spotkania, ułożone wspólnie z patryotami warszawskimi. Było to na Podgórzu, miasteczku na granicy Galicyi nad brzegiem Wisły, położonem wprost Krakowa.

„Odpowiedzieli mi, że bezzawodnie stawią się tam 11. września.

„Wyjechałem 8. września z Warszawy z P. i D., by się tam udać i, przejeżdżając drogą, na której obozowały wojska nasze, miałem istotną satysfakcyę, widząc między żołnierzami naszymi tenże sam zapał, toż samo usposobienie, o jakim się zapewniłem w Warszawie.

„Nadto, chłopci, w których nasi żołnierze, jakoteż i Rossyianie obozujący zimową porą, wzbudzili entuzjazm opowiadaniem o talentach i niecwiwości Kościuszki, o jego sankiulockim trybie postępowania i o zwycięstwach, jakie odnosił, o nikim innym z takim zapałem nie rozmawiali, jak o nim.

„11. września spotkaliśmy się na Podgórzu. Przedstawiłem Kościuszce i G. Z. stan rzeczy. Wezwali oni kilku oficerów z obozu krakowskiego dla naradzenia się, co im pozostaje przedsięwziąć, by skorzystać z usposobienia patryotów?

„Oto szkopyły, jakie się nam nastęczyły i środki dla ich zwalczenia:

1. Pozycya wojsk naszych w linii prostej od Nowego Miasta do Krakowa, nie została uznana za korzystną, gdyż od strony Wschodu obozowały wojska rossyjskie, od Zachodu — pruskie, jakoteż i od Północy, w bliskości Krakowa obóz Rossyan, w taki sposób, za pierwszym poruszeniem armii polskiej, zostałaby ona otoczona przez przeważające siły nieprzyjaciół. Dla zapobieżenia temu, należało obmyśleć plan dywersyi, tego rodzaju, by nakłonić mieszkańców wiosek i miast na północy Litwy, Tatarów w głębi tejże prowincyi, Kozaków i Ukraińców na Południu, by w chwili, gdy wojska nasze zaczynają atakować Rossyan na terytoryum Polski, rzucili się, poprzedzeni wojskami liniowemi, zrekrutowanemi w okolicach zajętych przez Rossyę, na rozmaite jej oddziały, stojące obozem na Litwie i na Ukrainie i takim sposobem przeszkodzili im pospieszyć z pomocą wależącym z naszymi. Toż samo miało się stać od strony Prus, z takichże pobudek i takimi samymi środkami.

2. Zastanawiano się nad tem, czy posiadamy dosyć oręża, by rozpocząć akcyę z powodzeniem? Oto rezultat:

1. Wojska dotychczas nie są ani rozbrojone, ani zwinięte. Znajduje się dotąd w arsenale warszawskim około 20000 sztuk broni, dla rozdania między mieszkańców Warszawy.

2. Drobną szlachta, którą magnaci zwą szlachtą za pługiem, ma wszystka szable i strzelby.

3. Mieszczanie miast mniejszych mają je również: mieszczanie miast większych, którzy ich nie mają, mogą ich nabyć po sklepach.

4. Mieszkańcy wiosek położonych w bliskości lasów, mają po większej części broń palną, a wszyscy prócz tego mają oręż straszliwy w swych kosaach. Forma kos polskich pozwala im z łatwością przytwierdzać je poziomo do kijów.

5. Arsenał warszawski zawiera przeszło 400 armat, broń konieczną i szczególnie przydatną dla osłony partyzantów, którzyby się jednoczyli z rozmaitemi oddziałami wojsk liniowych.

3. Przedmiot narady: Jakie byłoby ogólne umundurowanie powstańców? Rezultat: Zwykły strój chłopów, składający się z szarawarów i siermięgi, a na zimę — kożuszek barani.

4. Co do składów amunicyi, dla zaopatrzenia w nie wojska i ludu? Przyjęto środki, by zachęcić obywateli wsi i miast do zaopatrzenia się w żywność na rok cały. Polsce nie zbywa na przedmiotach pierwszej potrzeby.

5. Przedmiot dyskusyi: Jaki czas byłby najodpowiedniejszy do wybuchu powstania? Rezultat: Najodpowiedniejszym czasem byłoby rozpocząć akcyę wtedy, gdy wojska nieprzyjacielskie udadzą się na zimowe leże. Należałoby, by powstanie wybuchło jednocześnie w kilku punktach, z chwilą, gdy Warszawa działałoby zacznie.

Artykuł III. Jakież są środki następczające się dla wznowienia akcyi?

3. Aby zapewnić sobie następstwa narady, odbytej na Podgórzu, dała się odczuć potrzeba ustanowienia klubów patryotycznych po wszystkich województwach.

„Obowiązkiem ich byłoby: 1. Utrzymywać między sobą stosunki. 2. Donosić Towarzystwu patryotycznemu w Warszawie o zasobach oddzielnych każdego obwodu i o usposobieniu różnych

warstw narodu. 3. Wszczepiać w mieszkańców wsi przekonanie, że czas do wypędzenia najezdników nadchodzi, że dzwon powstania ogólnego winien zabrzmieć w całej Polsce i że porażka nieprzyjaciół będzie hasłem wolności całego narodu. 4. Gdy przygotowania, powyżej wyłuszczone, dojrzeją do stopnia wybuchu powstania, należy wybrać z pomiędzy członków komitetu ludzi zdolnych do poprowadzenia ludu do armii, do rozmieszczenia go między oddziałami i do walczenia na jego czele pod rozkazami władzy, tymczasowo ustanowionej, złożonej z wojskowych i członków różnych komitetów.

„Ustanowienie owych komitetów wydało nam się wagi największej. Zresztą, nie było trudnem ich utworzenie, z uwagi, że wiele stowarzyszeń ludowych utworzyło się z własnej inicjatywy i nagle, w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Krakowie, Piotrkowie etc.

Art. IV. Co powstrzymało wznowienie powstania uplanowanego?

4. Nie powstawało zatem nic więcej, tylko spełnić obowiązki, wypływające z narady na Podgórzu odprawionej. Lecz ów plan wymagał czasu, a nadewszystko pieniędzy.

„Nie mógł Kościuszko, zarówno jak i my, dłużej pozostać na Podgórzu, aniteż urządzić tutaj ogniska naszych działań późniejszych, bez obudzenia czujności rządu galicyjskiego. Obecność jego zdradzały już okrzyki radosne ludu i wojska na granicach Polski.

Narażeni byliśmy na odkrycie spisku, na zgubę, a co gorzej, moglibyśmy byli narazić sprawę publiczną.

Niebezpieczeństwo tem było groźniejszym, że gen. Kościuszko, z tytułu swego obywatelstwa francuskiego, był proskrybowany we wszystkich krajach Cesarza od r. 1792.

„Aby zmylić nieprzyjaciół i nie stracić na przyszłość zasobów, z których teraz niejszość korzystać mu nie dozwalała, postanowił on wyjechać do Włoch i wystosować z Toskanii ostentacyjnie kilka listów do Warszawy, dla wprowadzenia w błąd Rosyan i ich adherentów co do jego bytności w Galicyi. Obiecał nam zarazem, że, jak tylko zawiadomionym zostanie o tem, że rezultaty narady Podgórskiej są urzeczywistnionemi — natychmiast do Polski powróci.

Rozprószyliśmy się po różnych województwach. Każdy z nas zabrał się do działania według swej możności. Lecz nie mogliśmy

sobie udzielać wiadomości o postępie naszych robót, gdyż unikałimy znoszenia się listownego, a zwłaszcza, za pośrednictwem poczty, by uniknąć niespodzianek, a nie mieliśmy dostatecznych środków porozumiewania się przez gońców w kraju tak rozległym, jak nasz.

Co do mnie, posiadając stosunki dosyć rozgałęzione w Polsce, przebiegałem województwa: Sandomirskie i Sieradzkie. Wszyscy, którym mówiłem o konieczności nieodzownej zrzucenia jarzma despotów, o środkach ocalenia ojczyzny, o nagłości pomocy dla naszej rewolucyi — okazali się gotowymi do ofiarności dla Ojczyzny.

„Jeden z wielkich właścicieli dóbr w województwie sandomirskim ofiarował swe kuźnie i stu robotników dla fabrykacyi broni, na pierwszy rozkaz, jakiby mu był dany przez armię.

„Inny, mający w sąsiedztwie Rossyan, polecił zbudować fort najężony wielkimi żelaznemi lancami, które, w razie potrzeby mogły być przytwierdzone do kijów i służyć za wyborne piki.

„Emisaryusze z Litwy zapewnili nas, że w obwodzie Mozyrskim, Rzeczyckim i w innych, przygotowano już znaczną ilość pik i 4000 sztuk broni palnej.

„Wielu obywateli z Galicyi zobowiązało się dostarczyć nam broni. Wielu dowódców regimentów konsystujących w województwach: Sandomirskim i Krakowskim, otrzymawszy z Grodna rozkaz opuszczenia kwater swoich, podpisało akt, z przyjęciem na siebie pod słowem honoru obowiązku nie rozłączania się i poddania się planowi rewolucyjnemu, ułożonemu z Kościuszką.

„Obywatele ziemscy wielu okolic tychże województw, przygotowali zapasy zboża i mąki, inni przyrzekli pójść za ich przykładem.

„Zasiągnąłem wiadomości od chłopów, czy nie zechcą pomódz naszym wojskom, na wypadek, gdy te ruszą przeciw nieprzyjaciolom i zdrajcom. Otrzymałem na to odpowiedzi stanowcze. Oto ich własne słowa: „O! Gdyby państwo nasi zechcieli bronić kraju przeciw najezdnikom i gdyby to nam byli powiedzieli, ani jeden nieprzyjaciel nie uszedłby cało!“

„Niewątpliwem jest, że chłop polski nie jest tak ciemnym, jak przypuszczają ci, którzy sądzą o tem według raportów frantów (*des muscadins*), którzy, wałęsając się po Francyi, twierdzą, że ów chłop nie jest godzien wolności. Jak gdyby nauka praw człowieka, tkwiąca we wszystkich

sereach, była tak trudną do objęcia. Murzyni afrykańscy ją znają. Jakże się obawiają tego podli dyktatorowie ludu polskiego! Od niego to mogliby się byli dowiedzieć, że sami pojęcia o wolności nie mają.

„Oto treść szczegółowa informacji, jakie przywiozłem ze sobą do Warszawy, w pierwszych dniach listopada. Wielu towarzyszków moich także same wiadomości przywiozło.

„Jakkolwiek usiłowania nasze nie wprowadziły w wykonanie wszystkich planów narady Podgórskiej, jednakże zbliżanie się pory zimowej zwiększając trudności kampanii, goryczą napełniały patriotów. Wysłali oni dwie osoby do Kościuszki, do Włoch: J. i G. skłaniając do zbliżenia się do Polski i rozpoczęcia akcji nawet wśród pory zimowej, nie wyczekując ostatecznego uorganizowania się kółek ludowych i wykonania przez ich członków, danych im instrukcyj.

„Twierdzili oni, że gdy robota się zacznie, będzie jeszcze czas do ich skutecznienia.

„Byłem tegoż samego zdania co do zbliżenia się generała Kościuszki do Polski, lecz będąc przekonany:

1. Że nie stanie na czele insurrekcyi cząstkowej, 2. że jedność akcji w ruchu ogólnym była zasadą, od której nie odstąpi, 3. że potrzebnymi mu były fundusze na organizację zupełną kółek ludowych i na żołd dla wojska, byłem zdania, że należy skorzystać z pozostałego czasu przed wybuchem powstania, dla rozesłania komisantów patriotów, w celu zaopatrzenia się w pieniądze od osób, będących w możności ich dostarczyć.

„W trakcie tego, tak zwany sejm Grodzieński zakończył się. Król polski i Sievers wrócili do Warszawy. Byłem zmuszony kraj opuścić, jak to wyluszczyłem w memoryale z d. 25. Pluioise, złożonym ministrowi spraw zagranicznych Desforgue'owi.

„Postanowiłem udać się do Francyi. Wybrałem drogę na Drezno, gdyż nie było mi oboem, że obywatel Parandier komunikował rządowi francuskiemu informację o Polsce, drogą korespondencyi, utrzymywanej za pośrednictwem emigrantów polskich w Saxonii.

„Było to w czasie, gdy Parandier stosownie do rozkazu ministra spraw zagranicznych, podtrzymywał w nas nadzieję pomocy ze strony Francyi.

„Było to w czasie, gdy dwie osoby: J. i G. przybyły z Włoch do Drezna. Przywiozły mi one odpowiedź Kościuszki i sommację patryotów polskich, tej osnowy:

1. Że przybędzie do Drezna w końcu lutego, a gdy za powrotem znajdzie wszystkie instrukcje narady Podgórskiej, o jakich wyżej, wykonanemi, wyda rozkaz do rozpoczęcia walki. Nadmienil przytem bardzo trafnie, że w rewolucyi najlepiej obmyślonej zachodzą wypadki nieprzewidziane, którym zaradzić potrzeba, aby nie zaniedbać przygotowania się przeciw tym, jakie się przewidziało przed jej wprowadzeniem w czyn.

„Po upływie dni trzech od przybycia pomienionych patryotów, otrzymał Parandier list od Ministra spraw zagranicznych, zalecający mu przybycie do Paryża, w celu wyjaśnienia planu powstania w Polsce zamierzonego i środków do jego urzeczywistnienia.

„Plan ten i środki powierzono Parandierowi. Przybyłem z nim tutaj, aby udzielić na każde żądanie rządu francuskiego informacji szczegółowych w tej sprawie.

„Takim był stan rzeczy w Polsce, aż do mego wyjazdu do Francyi, a nie sędzę, by od tego czasu zaszyły jakie niepomysłne dla zarządzeń patryotów okoliczności.

„Prawdą jest, że sejm Grodzieński, na rozkaz Rossyi, zadekretował zmniejszenie sił wojskowych Polski do 12000 żołnierzy, a gdy było niesłusznem oddalić oficerów, zaleconych talentami i konduita nieposzlakowaną nawet w oczach nieprzyjaciół, ustanowiono komisję likwidacyjną, mającą zająć się odszkodowaniem, winnem oficerom i dymisyonowanym żołnierzom. Lecz dotychczas niemam wiadomości o reformie (redukcji) wojsk naszych.

Art. V. Środki dla dania impulsu dostatecznego ruchowi powstańczemu.

5. W przypuszczeniu, że dotąd nie nastąpiła się przeszkoda do wprowadzenia w czyn uplanowanego powstania, że w interesie Francyi leży zajęcie się tą sprawą i że w raporcie, jaki składam o szczegółach usiłowań patryotów polskich dla wyzwolenia własnemi siłami ich Ojczyzny ujarzmionej, mieszczą się wystarczające po temu materiały, pozostałoby jedynie wysświetlić: jakie są środki potrzebne dla dania impulsu koniecznego do wyzwolenia tego ruchu?

„Środek ten jest jedyny i polega na pomocy pieniężnej: 1. na wydatki potrzebne, na cele wyłączone w Art. IV., 2. dla zapewnienia niezależności patryotów sankiulotów od zasobów, jakieby mogły zależeć od kilku bogatszych obywateli.

„Droga przesłania pieniędzy do Polski zawisła jest od zarządzeń i ułatwień rządu francuskiego i stosunków z jego agentami w Niemczech i w innych krajach.

„Osobistością, któraby miała poruczenie udzielenia zasiłków generałowi Kościuszce w Polsce, powinienby być Niemiec, dobrze rządowi francuskiemu znany, by, tym sposobem, niezależnie od ostrożności, wymaganych od jego zachowania się, uzurpatorowie i zdrajcy polscy, nie natrafili na źródło, skąd nam z Francyi pomoc przychodzi.

„Środki zawiązania stosunków z Polską i z Turcyą, zawisłe są od uznania komitetu ocalenia publicznego i jego informacji, pozyskać się mogących od osób, dobrze, pod tym względem, objaśnionych.

„Osoba, mogąca być wysłaną do Descorche'a, dla spełnienia misyi w Konstantynopolu, winna dobrze znać stan Polski, niezależnie od informacji, jakich ja mógłbym jej udzielić, i tych, jakieby zasięgnęła w podróży przez ów kraj.

„Radziłbym również, zawiązać korespondencję bezpośrednią z patryotami warszawskimi, nie zaniedbując Drezdeńskich, a to, celem otrzymywania wiadomości o postępie negocyacji w Polsce i ich następstwach.

„W końcu nadmieniam, że jeżeli rząd francuski postanowi dostarczyć pomocy pieniężnej patryotom polskim, jestem zdania, aby pomoc ta nadeszła drogą bezpośrednią, tak, by naród polski wiedział, że pomoc przyznano mu przez Naród francuski, niezależną od tych, co tę pomoc świadczyć będą.“

XI.

Barss wchodzi w stosunek z komitetem ocalenia publicznego. — Odezwa jego do komitetu z marca 1794 r. — Intryganci. — Mehée de la Touche. — Jego przeszłość i powody nienawiści do Polski. — Barrère. — Mehée o Polakach w Paryżu. — Jego rozmowa z Barsssem o sprawie polskiej. — Zarzuca Barssowi prussofilstwo.

Raport historyczny Barssa, przytoczony w rozdziale poprzednim, jest obrazem szczegółowym stanu umysłów w Polsce i tych przygotowań do powstania, które, niebawem, na jej tery-

toryum krakowskiem, a następnie i w Warszawie, miało dać hasło do ruchu narodowego ogólnego. Uzupełnia on w wielu szczegółach dotychczasowe relacye o przedwstępnych krokach patriotów w kraju i za granicą podjętych, i jest dokładnym obrazem narad na Podgórzu pod Krakowem odbytych. Wypełnia tym sposobem w należytej mierze braki dotychczasowe historyi roku 1794.

Nie poprzestał Barss na pierwszym zetknięciu się z ministrem Desforgu'em, lecz zapragnąwszy działalności swej nadać kierunek praktyczny, postanowił rozwinąć akcyę szerszą i wejść w stosunek bezpośredni z komitetem ocalenia publicznego, by akcyę ratunkową przyspieszyć.

Zamieszkawszy na przedmieściu św. Honoryusza pod Nr. 33 w Paryżu, stamtąd wystosował krótki memoriał do komitetu, z żądaniem kategorycznej odpowiedzi na postulaty, ministrowi Desforgu'owi wyluszczone.

„Przyrzekł minister — pisał Barss do komitetu w Odezwie z d. 19. Ventose (9. marca) 1794 — że zajmie się szczegółowo rozpatrzeniem dokumentów, jakie mu przedstawiłem i mniemam, że wkrótce zda w tej mierze raport komitetowi ocalenia publicznego. Zachodzi tem większa nagłość, że w zetknięciu szybkim różnolitych interesów politycznych, kierujących gabinetami despotów, najmniejsze opóźnienie w sprawach, które wyjaśniłem, może nadać inny obrót wypadkom, dziś kształtującym się pomysłnie, zarówno dla powodzenia Rzplitej, jakoteż dla przyspieszenia niezawisłości Polski.

„Być może, że w memoriałach, jakie przedstawiłem Ministrowi spraw zagranicznych, nie wyjaśniłem dostatecznie okoliczności, zasługujących na uwagę baczniejszą. Być może, że komitet ocalenia publicznego zażąda w tej mierze wyjaśnień szczegółowszych. Gdy zaś, rozumie się samo przez się, rozwinięcie tego przedmiotu wymagałoby czasu, który, użyty właściwie przez komitet ocalenia publicznego, przyspieszyłby uchwałę, wymaganą przez nagłość środków, dla tego proszę, by komitet ocalenia publicznego raczył polecić przedstawienie sobie jak najrychlejsze memoriałów, złożonych przezemnie Ministrowi spraw zagranicznych.

„Uważam się za uprawnionego do tego żądania, z uwagi na przepisy kodexu rewolucyjnego tymczasowego, który opiewa: że komitet ocalenia publicznego, obowiązany jest nadewszystko rozważać sprawy zależne od operacyj wyższych dyplomatycznych (*des opérations majeures en diplomatie*).

„Będąc odpowiedzialnym osobiście przed moimi współrodakami, którzy mnie wybrali za organ rozporządzeń swoich patryotycznych, uważam się za zagnanego do zwrócenia się do nich z nawoływaniem: „Powstańcie!“ Naród francuski dopomoże Wam do zrzucenia jarzma despotów!“ lub też:

„Czyńcie to, co nakazuje rozpacz mężom opuszczonym przez świat cały, dla wywalczenia niezawisłości i wolności Ojczyzny!“

Franciszek Barss, Polak,

zamieszkały na przedmieściu św. Honoryusza,
pod Nr. 33.

19. Ventose R. II. Rzplitej jednej i niepodległej.

Łudzili się delegaci polscy nadziejami pomocy pozytywnej, a rychłej, ze strony ludzi, którzy podówczas stali u steru rządów Francji. Wśród niezliczonych entuzjastów, poświęconych z całym oddaniem się sprawie ludzkości, znajdowała się gromada intrygantów, którzy niechętnym okiem spoglądali na cudzoziemców, przypisując im zamiary zgubne dla Rzpltej.

Na czele ich stał znany niktzemnik, Jan Klaudyusz Mehée de la Touche, oddany z zamiłowaniem rzeniosłu szpiega politycznego, w którym to charakterze bawił w początkach sejmu czteroletniego w Polsce, gdzie, jak utrzymują niektórzy, pełniąc obowiązki nauczyciela domowego w pewnej rodzinie polskiej, uwiódł haniebnie córkę swych chlebodawców, za co, gdy srodze ukaranym został, przez zemstę zaczął pisać paszkwile przeciw całemu narodowi polskiemu, w rodzaju: *L'orangoutang de la Pologne* (1790), *Histoire de la prétendue révolution de la Pologne* (1792). Wróciwszy do Francji, został za czasów terroryzmu sekretarzem gminy Paryża i odznaczał się krwiożerością i, jak zawsze, charakterem niktzemnym. Trudno zrozumieć, co takiego człowieka mogło zbliżyć do konwencyonisty Barréra, który, pomimo wszystkiego, co o nim w niepocholebnym świetle wypowiedział Macaulay, był wyobrazicielem demokracji i swobody politycznej. Tylko w chwiejności przekonań owego *Anakreonta gillotyny*, jak zwano Barréra, od chwili, gdy jako prezydent konwencji pierwszy dał wniosek za ścięciem Ludwika XVI. w słowach: „Prawo żąda śmierci, a ja jestem tylko organem prawa!“ szukać należy wytłómaczenia zagadki stosunku Mehée de la Toucha z Barrérem, stosunku, który ujawnił nienawiść pierwszego do emi-

grantów polskich, a w pierwszym rządzie do Barssa, podejrzewanego przezeń o prusofilskie tendencje...

List Mehée do Barréra, nie opatrzony datą pewną, pochodzi z pierwszych chwil pobytu Barssa w Paryżu, gdyż w tekście jego jest wzmianka, iż Barss przybył przed miesiącem, a więc mógł tylko pochodzić z miesiąca marca 1794 r. Bez względu na podłe pobudki wynurzeń la Toucha stanowią one cenny materiał do poznania tego punktu widzenia, z jakiego niektóre osobistości wpływowe tamtoczesne zapatrywały się na działalność emigracji polskiej i charakter niektórych z jej członków.

List Mehée w formie memoriału nosi tytuł: *Note sur la Pologne et sur quelques Polonais envoyés ici — par la Prusse et l'Angleterre...*

„Żądasz odemnie Obywatelu — pisał Mehée do Barréra — zapiski o kilku Polakach tutaj bawiących. Postaram się dać Ci ich poznać, a, dla rychlejszego spełnienia tego zlecenia, pominię w owych notatkach, pisanych na przódce, kolej i porządek, aby Ci wyjaśnić ich manewry, na podstawie dowodów licznych, jakie o nich zebrałem. Sądzę, że dostatecznym będzie wyłuszczyć tu dane najgłówniejsze i następstwa, jakie zaszyły wskutek nich, aby najmniej jasnowidzący — przejrzeni.

„Od roku 1773 Polska nie walczy już przeciw różnym potęgom, które ją uciskały od wieków. Zajęła Imperatorowa stanowisko tak dominujące, przy pomocy swego złota, swych intryg i swego geniuszu, że sama jedna rządziła owym krajem niepodzielnie przez swoich ambasadorów, stosownie do wyrażenia się Fryderyka II. tak, jak Rzymianie rządzili prowincjami zdobytymi przez swych pretorów. — Ten stan rzeczy istniał aż do ostatniej wojny z Turkami. Wtedy to okoliczności nastęrczyły Prusakom sposobności z której skorzystali. Stronnictwo ich zrekrutowało się z tych, którymi wzgardziła Rossya i od tej chwili panują w Polsce dwa, dokładnie określone stronnictwa. Stronnictwo szlacheckich przyjaciół ojczyzny jeszcze nie miało odwagi się utworzyć.

„Należy przeto przyjąć jako zasadę, że wszystko to, co nie jest oddane Rossyi, należy do stronnictwa pruskiego. Jeżeli ta zasada nie wydaje się dosyć pewną dla poddania w podejrzenie tych, których tu zdemaskować mam zamiar, to więc, co tutaj nadmienię, wyjaśni właśnie to, co wyjaśnionem być winno.

„Imperatorowa, zbrojąca się na wszystkie strony, nie ma ochoty rzucić się na Rzplitą francuską. Chce ona zawładnąć Pol-

ską bez przeszkody i ruszyć na Turków w nadziei zwycięstwa i, bez obawy, by jej przeszkodzili w tem Prusacy, zajęci wojną przeciw Francyi. Anglicy i Prusacy, nie mogący spoglądać obojętnie na projekty, dochodzące do urzeczywistnienia, uznaliby za bardzo wygodne dla siebie wplątać nas w akcyę, mającą na celu wypędzenie Rossyan z Polski i zdziałanie tego przez nas, czego sami we własnym interesie zdziałać nie są w stanie. Wskutek tego właśnie przysłali nam tutaj ludzi, którzy nas do tej imprezy zachęcić mają. Tymi ludźmi są:

1. Niejaki Barsch, adwokat polski. Jest to człowiek zasłużony. Wielki przyjaciel rewolucyi 3. Maja i konstytucyi, utworzonej przez Potockiego i Piattolego. Oddany jest on Prusom, którym służył wiernie. Głosi on, że kocha wolność, lecz nie mówi, że kocha pieniądze. Artykuł ten wszakże jest pewniejszy, niż pierwszy. Przybył do Paryża przed miesiącem.

2. Obywatel Parandier, francuz, rodem z L. W Polsce bawił od lat 10, jako sekretarz Potockiego, wielkiego marszałka litewskiego. Nie należy go utożsamiać z Potockim, zaprzędanym Rossyi. Jest on oddany Prusom. Parandier sprzyja wielce hrabiemu Potockiemu i sam przezeń jest kochany. Służy mu, nie wiedząc, że służy Prusakom, nieprzyjaciółom jego ojczyzny. Chwali on poniekąd szatańską Konstytucyę 3. Maja, twierdząc, że Potocki i całe stronnictwo pruskie najlepsze miało intencye.

3. Obywatel Laroche, urodzony w Polsce z ojca Francuza, bawiący często na przemian w obu krajach. Obecnie zamieszkuje we Francyi, przy ulicy św. Honoryusza, w tymże samym domu, co i dwaj pierwsi. Redaguje on artykuły o Polsce w wielu dziennikach, zawsze, według danych sobie wskazówek.

Laroche był sekretarzem Marie Descorche'a, ongi markiza de St. Croix, przyjaciela biskupa z Liège i Ludwika XVI., którego enoty w Polsce wysławiał i biadał nad jego dołą. Ów Descorches wysłany został przez Lebruna do Konstantynopola, gdzie dotąd przebywa i gdzie obrabia interesa polskie w duchu pruskoangielskim. Nienawidzi Rossyan.

Te trzy osobistości zamieszkują wspólnie i przyjmują codziennie odwiedziny wielu Polaków, bawiących się w patryotyzm. Wielu z nich ma karty od Kordelierów i od Jakobinów. W tym to domu dowiadywać się można codziennie o wszystkim, co się dzieje w Paryżu. Nic nie uchodzi ich uwagi. Jeżeli niezależnie od tego, o czem tu mowa, zwróci się uwagę na intrygi, jakie tam

zachodzą, łatwo przekonać się o potrzebie rozciągnięcia nad tem kółkiem bacznej czujności.

„Dowiedziawszy się, że Parandier z którym w Polsce się znałem, przebywa w Paryżu i życzy sobie widzieć się ze mną, udałem się do niego i zastałem tam grono ludzi, o których właśnie wspominam. Zawiązał on ze mną dyskusję na temat mojej „Historji mniemanej rewolucyi w Polsce“ i zarzucił niewłaściwość wynurzeń moich o Potockich. Zapewnił mnie, że mieli oni najlepsze intencye i że król jedynie był źródłem wszelkiego złego. Powiedział mi, że Descorches, opuszczając Polskę, porucił mu obowiązek korespondowania z ministrem spraw zagranicznych, Lebrunem, że minister obecny, nie cofnął mu swego zaufania i że wezwał go do komunikowania wiadomości ważnych, że spodziewa się wyjaśnić naszemu gabinetowi, kto jest rzeczywistym naszym nieprzyjacielem i że gdyby wysłuchano jego ostrzeżeń, Rosyjanie byłiby z Polski wypędzeni, że w tym celu należy utrzymywać stosunki z Kopenhagą i Stockholmem, odwołać z pierwszego miasta następcę Grouvella i zastąpić go przez człowieka dobrze poinformowanego (przez niego, na przykład), któryby kojarząc zρέcznie stosunki z Polską, mógł pożytecznie kierować usiłowaniami Turków i wypędzić wreszcie przeklętych Rosyjan.

„W tym samym duchu przemawiał Barss i zapytywał, czyli niemam środka dla przyspieszenia skutku ich starań. Zauważyłem, iż zdaniem mojem, byłoby bezowocnem wypędzać Rosyjan z Polski, ze względu, iż pod grozą narażenia się na porażkę, sami Prusacy zmuszeni są do pomagania w tem Polakom; po drugie, ponieważ nie widzę, by wolność zyskać mogła przez wypędzenie jednego tyrana, dla dopomożenia stronnictwu innego, dokuczającego nam i niepokojącego bardziej, aniżeli Rosyjanie.

„Wtedy to, owi ludzie, widząc, że zamiary ich przeniknąłem, zmienili swe propozycye i porzucając autorów Konstytucyi 3. Maja, których zalety przedtem sławili, starali się zwieść mnie na manowce zapewnieniem, że Prusaków więcej jeszcze aniżeli Rosyjan nienawidzą i że ich zamiarem było wypędzenie wszystkich tyranów. Chwalił wiele uczucia i przekonania Kościuszki, generała wyznaczonego do walki z Rosyjanami.

— „Lecz — odrzekłem — czyż zamiarem waszym jest wywołać powstanie ogólne przez powołanie wszystkich włóścian do używania wolności i praw przyrodzonych? W takim razie powo-

dzenie wydaje mi się niewątpliwem i żaden Rossyanin, ani Prusak nie powinien ująć cało z waszego kraju. Odzyskanie wasze terytorium najechane, a przykład ten uczyni więcej szkody nieprzyjaciółom, aniżeli wasz oręż. Lecz jeżeli przedsiębiorcie tylko prostą wyprawę, widzę w niej tylko walkę intrygantów przeciw intrygantom i sprawę niegodną, by się nią Ojczyzna moja zajmowała.

— W rzeczy samej — rzekł mi na to Barss — pomysł Twój stanowi to właśnie, do czego zmierzamy, lecz nie należy rozpocząć od tego, gdyż wtedy przyłączycie kłopoty wojny domowej — do kłopotów wojny zewnętrznej. Rozpocząć należy od wypędzenia naszych wrogów a potem dopiero utworzymy konstytucję, która zabezpieczy wolność ludu.

„Nie potrzeba innych wyjaśnień dla poznania, jakimi są ci, których Polacy tu przysłali.

„Laroche, nieco zręczniejszy, zdawał się podzielać moje zapatrywania i rzekł:

— „I ja również żywiłem, jak i ty, też same podejrzenia przeciw Potockim, którzy prawdopodobnie marzą o kierownictwie sprawą, według swego widzenia rzeczy. Lecz my to będziemy na placu i, za danym znakiem, jeśli nie ruszą z nami, będą zdruzgotani w pochodzie rewolucyjnym.

„Przechodząc następnie do innych środków pokusy, rzekł:

— „Ruch, jaki mamy zamiar wywołać w Polsce, może tylko korzystnie oddziaływać na dobro Francji, a jeżeli masz w łonie komitetu ocalenia publicznego kilku znajomych, mogących nam przyjść z pomocą, możesz być pewnym, że, oprócz usług oddanych własnej Ojczyźnie, usługi te będą znaczniejszymi, jeśli w negocyacyach, jakie się zawiązać mają, znajdzie się ktoś ze strony Polski, który z talentami znanymi w tym kraju skojarzy znajomość stosunków lokalnych i dowody poświęceń dla sprawy wolności naszej.

„Nie potrzebowałem dalszych wyjaśnień i udałem, że jestem przekonany, przyrzekłszy, że uczynię wszystko, aby im usłużyć.

„Sądzę, obywatelu, iż nie masz obecnie wątpliwości co do tego, że ci ludzie są agentami Potockiego (Ignacego) a tem samem — Prus i Anglii.

„Gdybyś znał, tak jak ja z doświadczenia, Polskę i Polaków, uznałbyś z łatwością prawdę zasady, wyżej przezemnie wyłuszczonej, a mianowicie, że w Polsce są tylko Rossyanie i Prusacy, że

skutkiem tego, każdy Polak mówiący o sprawach swego kraju, jest agentem musowym jednych, albo drugich, a wtedy nie zdziwisz się, że jeśli jest jaki Polak wolny w Paryżu, w zgromadzeniach ludowych zwłaszcza, mizdrzący się do każdego członka, z wielomownością sobie właściwą, to bardzo łatwo może on natrafić na takiego, co będzie ich widokom służył...

„Napisałem do ministra Desforgu'a z gotowością udzielenia bądź jemu, bądź osobie, którą mi wskaże, informacji ważnych o Rosyji i Turcyi. Ofiarowałem się wskazać agentów rossyjskich, wysłanych do Turcyi i ludzi zaprzędanych Rossyanom między ulemami w Dywanie i w seraju. Nie odpowiedział nie na to, sądząc widocznie, że mamy za wiele środków przeciwdziałania. Jeżeli sądzisz inaczej, podam Ci w tej mierze objaśnienie.

Twój współobywatel

Mehéc.

Ul. Belle Masse. Faub. S. Germain Nr. 224 ¹⁾.

XII.

Terroryzm w Paryżu wzmaga się. — Egzekucya siedmnastu Hebertystów. — Wiadomość z Polski o wybuchu powstania Kościuszkowskiego. — Rozłam opinij w łonie komitetu ocalenia, odnośnie do owego powstania. — Żadnych zasiłków! — Taktyka postępowania z Barsssem. — Projekt wysłania emissaryusza Rządu francuskiego do Kościuszki. — Memoriał Barssa z 16. kwietnia 1794 r. — Barss broni Polski przed zarzutami niedowiarków. — Nawoływania jego o publiczne oświadczenie się Rzplitej francuskiej na korzyść powstania polskiego.

Tegoż samego pamiętnego dnia, 24. marca 1794 r. w którym, po przybyciu Kościuszki do Krakowa, ogłoszonym został „akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego“ i rozpałił pochodnię ogólnego powstania narodowego, uwięzionego początkowo powodzeniem na polach bitew i oswobodzeniem Warszawy, tegoż dnia, w Paryżu, padło pod nożem gilotyny siedmnaście głów stronnictwa Heberta, między niemi, głowy: Anacharsisa Cloutza, Proly, Pereyry, Dubuissona, Momoro, a stronnictwo Robespiera otrzymało przewagę, która aż do 9. Thermidora szeroką strugą krwi rozlała się po Francyi.

¹⁾ T. 323, str. 72.

W łonie komitetu ocalenia publicznego, na pierwszą wiadomość o wybuchu powstania w Polsce, starły się z sobą wpływy przyjazne i niechętne temu ruchowi, zaznaczone w memoryale, złożonym temuż komitetowi, w którym, w dopiskach, niewątpliwie ręką Robespiera uczynionych, znajdujemy doskonały obraz poglądów ówczesnych dyktatora Francji na stosunek interesów Polski do Francji i wpływ jaki powstanie polskie na losy Francji mieć mogło było.

„Komitet ocalenia publicznego — brzmiały słowa owego ważnego dokumentu. — posiada w rękach swoich wiele memoryałów Obywatela Parandiera i Polaka Barssa, który z nim tu przybył. Dodano do nich relację o tem, co zaszło między Departamentem spraw zagranicznych i wieloma osobami, które się losem Polski interesowały, niemniej analizę środków rewolucyjnych, wyszczególnionych w ich korespondencji, jakoteż zarządzeń proponowanych Rzplitej, celem przygotowania i dopomożenia owemu ruchowi powstańczemu.

„Powstanie to wybuchło. Jest ono ogólnem, jednolitem skutecznem i zgodnem z tem, co było zapowiedziane.

Dopisek Robespiera: Powstanie polskie nie było ani przygotowane, ani zapowiedziane przez naszych agentów, lub posłów. Zawisło ono w zupełności od przypadkowych okoliczności (*hasard des circonstances*).

„Jedna tylko budzi się wątpliwość. Rossya, dla której wszystkie środki są godziwe, mogła była sama wzniecić owo powstanie, łatwe do poskromienia, w celu upozorowania całkowitego zaboru Polski, do którego zmierza. Nie mogło być przeciwnem jej interesom — zwalić następstwa owego powstania na Prusy, z którymi nie rada się podzielić łupem. Lecz uspokoić nas może jedynie charakter Kościuszki i nienawiść narodowa Polaków do Rossyi. Jeżeli Kościuszko ruszy na Warszawę, co uczynić zapowiada, wątpliwość ta rychło ustanie; zachowamy ją tylko tymczasowo w pamięci.

„Punkt środkowy powstania, które wybuchło, odpowiada, jak nie można lepiej, naszym interesom. Kraków leży na pograniczu prowincyj, zabranych przez Austryę Polsce, w roku 1772.

„Prowincye owe, bardzo zaludnione i bardzo niezadowolone, albo przyłączą się do ruchu, lub też, co najmniej, zmuszą Austryę do podjęcia środków militarnych, które dla nas stanowią mogą dywersyę bardzo pożyteczną. I Prusy zarówno będą miały

robotę, by odwrócić niebezpieczeństwo, zagrażające jej najświeższemu zaborowi, a to zmusi je prawdopodobnie do ściągnięcia wojska z nad granic Renu. Przyjdzie kolej na Rosyę. Turcy nabierze nowego bodźca. Szwecya i Dania zdeklarują się z większą śmiałością.

Dopisek: Machinacye mniemane Rosyji nietylko są nieprawdopodobne, ale wprost absurdem.

Co do Szwecyi i Danii — pogląd zdaje się naturalnym i logicznym.

„Interes, jaki mieć możemy odnośnie do losów Polski jest niewątpliwym. Chodzi tu o wolność rozległej krainy, która ją siłą oręża chce odzyskać. Chodzi o ukaranie gnębieli, gnębieli, którzy są naszymi wrogami.

Dopisek: Motywa chwiejne i dwuznaczne.

„Jakież będzie sposób naszej interwencji?

„Czy zawiązanie stosunku bezpośredniego z Kościuszką?

„Byłoby przedwczesnem uczynić najłżejszy krok jawny. Rozwaga i polityka radzą, przyjąć kroki przedstanowcze.

Oto ich treść:

1. Wysłanie do Polski człowieka pewnego, intelligentnego, dobrze z rządem naszym obeznanego. Nie trzeba, by działał z uprzedzeniem, za, lub przeciw. Zdałby on sprawę z biegu powstania, według informacji, powziętych na miejscu.

Dopisek: Rzeczą powstańców jedynie byłoby dać poznać istotny stan rzeczy, przez usiłowania i powodzenie świetne ich oręża. Niemniej jednak możnaby posłać patryotę inteligentnego, któryby nam donosił o postępie powstania.

2. Wysłanie zasiłków.

Dopisek: Żadnych zasiłków! (*Point de fonds à envoyer!*) Republikanie uzbrojeni, zaopatrzeni są we wszystkie bogactwa krajowe.

„Nie mamy innych środków pomagania wprost Polakom. Zasiłki winny być stopniowane. Suma zaawansowana np. 500 tysięcy franków, lub milion, będzie konieczną dla agenta, który ją wręczy Kościuszcze natychmiast. Inna kwota byłaby przygotowaną w Bazylei.

3. Wysłany agent miałby zlecenie ustanowienia korespondencyi stałej przez Saxonję i przez Szwajcaryę. Mamy już w tej mierze ogniska w Dreźnie i w Lipsku.

Dopisek: Można się zgodzić na te punkta korespondencyi.

4. Do tego czasu możnaby traktować, bez zbytniego wszakże angażowania się (*sans trop s'engager*), z agentem polskim, który tutaj przebywa, a który ma plenipotencyę od Kościuszki.

Dopisek: Można się porozumiewać z agentem polskim, lecz układać się z nim nie należy (*rien à traiter avec lui*).

5. O ileby wypadki nabrały cechy bardziej stanowczej, daby się emisaryuszowi, wysłanemu do Polski, pełnomocnictwo, dla zgodnego z Kościuszką działania. Umówionoby się z jednej strony o zasiłki, a z drugiej, o sposób pokierowania powstaniem w sposób jak najkorzystniejszy dla wolności i interesów Rzplitej francuskiej.

Dopisek: Inne czasy, inne kłopoty. (*Autres temps, autres soucis*).

U w a g a: Ważnem jest unikać w początkach rozpraw nad prawami rozmaitych stanów w Polsce. Jedno jest tylko hasło: wojna z najeźdźnikami; niezawisłość. Czasy wolności i równości nastąpią rychło. Lecz na teraz należy ustanowić jedną zasadę: Każdy Polak, który chwyci za broń przeciw nieprzyjaciółom Ojczyzny będzie Obywatelem.

Dopisek: Słusznem jest dawać rady powstańcom polskim. Doświadczenie nasze uczyniło nas ich mistrzami w sprawie powstania.

Środki bezpośrednie:

„Bez względu na dzielność, jaką przyznać należy Polakom i tym, którzy stanęli na czele powstania, powodzenie ich będzie więcej niż wątpliwem, jeśli ich usiłowania nie będą poparte przez potęgę, zdolne przeszkodzić zjednoczeniu wszystkich sił nieprzyjacielskich przeciw Polsce. Temi czynnikami są:

1. Turcyja. Państwo to, które się zdaje usuwać niebezpieczeństwo sobie grożące, nie zwracaniem nań uwagi i zaniedbywa-

niem środków jego zwalczania: wystąpi prawdopodobnie ze swej bezwładności, zachęczone przykładem narodu sąsiedzkiego. Tylko w Konstantynopolu należy ześrodkować całą potęgę wpływu naszego na ruch w Polsce. Obywatel Descorches, przebywający obecnie w tem mieście, zna wybornie Polskę, choć o niej nigdy w korespondencyach swoich nie wzmiankuje.

Dopisek: Komisarz spraw zagranicznych poleci wyjaśnić sobie powód takiej wstrzemięźliwości Deschorchea, który wszakże dobrze zna polskie stosunki.

2. Szwecya i Dania. Szwecya zwłaszcza, na wypadek, gdyby tyran pruski łącząc się z koalicją podjął przeciw niej kroki nieprzyjacielskie. W tym wypadku, Pomorze szwedzkie mogłoby się stać punktem oparcia bardzo dla Polaków ważnym. W każdym razie, nie mogą poczytywać powstania polskiego za poważne, o ile ono głównie skierowanem jest przeciw Rossyi, a zbrojenia się dwóch mocarstw północnych nie mogą uważać za nie innego, tylko za środek wyzwolenia się z pod wpływu Rossyi, upatrujemy w tem już wspólność interesów, a wypadki dopełnią reszty.

Dopisek: Reasumując wszystko, możnaby:

1. Przyjąć przedstawienia agenta polskiego, nic mu nie obiecując.

2. Wysłać agenta tajnego dla obserwacyi i udzielania rad powstańcom.

3. Zachęcić Portę do wypowiedzenia wojny Rossyi i Austryi, z uwagi na stan rzeczy w Polsce.

4. Zalecić państwom neutralnym i sprzymierzonym baczność uwagę na wpływ powstania polskiego, odnośnie do koalicyi.

Jeżeli komitet ocalenia publicznego podzieli te wnioski, przedstawić mu będzie można ich rozwinięcie co do sposobu ich wykonania.

W rezultacie, byłoby odpowiedniem już obecnie:

1. Wysłuchać agenta polskiego i przyrzec mu:

2. Wysłanie agenta tajnego do Polski z kwotą umiarkowaną i z rozkazem zdania sprawy ze stanu rzeczy.

3. Wysłanie do Konstantynopola rozkazu, aby włączyć sprawy polskie w układy z ministrem Otomańskim.

U w a g a: Fundusze, których legacya Konstantynopolitańska wymaga, winnyby w części być obrócone na zasiłek Polakom ze strony Turcyi¹⁾.

17. Germinala (6. kwietnia) 1794 r. przypomniał Parandier komitetowi ocalenia publicznego cel missyi Barssa i z naciskiem zażądał przyspieszenia uchwały stanowej, odpowiednio do wniosków wyżej wyluszczonej. Uznawszy własną missyę za załatwioną, oddał swe dalsze usługi rozporządzeniom rządu²⁾.

Widoczna, że nieprzyjazne Polsce wpływy, nietylko w tymże rządzie, lecz i w społeczeństwie francuskim, musiały ze zdwojoną ujawnić się siłą, jeśli Barss uznał za konieczne wystąpić przeciw owym uprzedzeniom, których źródło niewątpliwie leżało w tem, że, pomimo wybuchu powstania w Polsce, na bruku paryskim wałęsało się mnóstwo emigrantów polskich, w bezczynności, trawiając czas na rozrywkach nagannych, w epoce najstraszliwszego terroryzmu i podniecenia namiętności ludowych przeciw cudzoziemcom, a zwłaszcza przeciw współrodakom Miączyńskiego i jęczącej właśnie w owym czasie w więzieniu księżny Lubomirskiej.

Że takimi były pobudki memoriału Barssa, z dnia 27. Germinala (20. kwietnia) 1794 r. i że w istocie zachowanie się niektórych emigrantów polskich na bruku paryskim było powodem nieprzyznawania przez Francję wybuchłemu w Polsce powstaniu charakteru narodowego, o tem nas osnowa wynurzeń Barssa przekonywa.

W nocie Barssa, stanowiącej, jak tytuł opiewa „*l'analyse de quelques notions imprimées dans l'esprit public au desavantage de la révolution de ce pays*”³⁾ czytamy:

„Przerwa zupełna w korespondencyi moich współrodaków w Dreźnie, opór armii polskiej przeciw redukeyi wojska, ruszenie się brygady Madalińskiego, jednego z głównych działaczy powstania w Polsce, porwanie się do broni chłopów, zwanych Kurpianami, inne zresztą okoliczności, wyluszczone w raporcie moim z 12. Ventose, byłemu ministrowi spraw zagranicznych, winny przekonać, że Polska zdobyła się na ostatni wysiłek, dla odzyskania swej niepodległości.

¹⁾ T. 322, str. 118.

²⁾ Ibid. str. 94 verso.

³⁾ Ibid. str. 100.

„Opór, stawiony przez armię przeciw jej rozprzężeniu, armię, której część wtargnęła na terytorium pruskie, zawładnęła urzędami celnymi nieprzyjacielskimi i, bez względu na liczne hordy satellitów rossyjskich i koalicyjnych, nie cofając się, szuka walki — czyż takie zachowanie się jest następstwem systematu powstańczego, uorganizowanego zasobami wewnętrznymi, jak to zapowiedziałem, czy też jest wynikiem rozpaczki, nie liczącej się z niebezpieczeństwem? Oto kwestya, której stanowczo rozwiązać nie jestem w stanie.

„Zgodność wszakże wiadomości publicznych, niemieckich zwłaszcza, z faktami, zapowiedzianymi w moim raporcie, upewnia mnie, że uplanowane przez patriotów polskich powstanie już wybuchło.

„Jeżeli intrzygi tyranów naszych, interesowanych w tem, aby zatamować nam korespondencyę, otwierającą oczy na grożące im niebezpieczeństwa, nie przeszkadzają współrodakom moim w przesyłaniu szczegółów dokładniejszych, będzie moim obowiązkiem donosić Wam o czynach moich współrodaków, z taką otwartością, z jaką donosiłem o ich zamiarach i planach.

„Tymczasem, jeśli pewność moralna najzupełniejsza może upewnić was o wybuchu powstania narodowego, niech nowiny publiczne, przerwa nagła w korespondencyi i fakta przytoczone w memoryałach Wam przedstawionych w tej sprawie, służą w tej mierze za dowód. Czyż możecie wątpić, że ta zdrowa część narodu polskiego, która zdobywa się na najwyższy wysiłek patriotyzmu, dla wywalenia niezawisłości kraju, która powstaje przeciw wiarołomnym Prusakom, barbarzyńskim Rossyanom i wszystkim ich sprzymierzeńcom, że ta, mówię, część narodu, walczy z Waszymi wrogami?

„Jeżeli narody neutralne zasługują na względy Rzplitej, jeżeli są godnymi być przedmiotem Waszych stosunków z niemi, cóż powinniście sądzić, czego winniście się spodziewać po narodzie, w którym pewna liczba ludzi wolnych nie lęka się powstać przeciw setkom tysięcy satellitów despotów, zalewającym ich kraj, o siłach, środkach i zasobach, wobec których, jedynie miłość ojczyzny nie doznaje żadnego lęku.

„Pewne noce, zakorzenione w opinii publicznej narodu francuskiego o naszym kraju, nie powstrzymają was niewątpliwie od zachowania nam względów waszych.

„Kilku próżniaków szlacheckich (*nobles fénéans*), którzy podczas swego pobytu w Paryżu szukali tylko rozrywek, którzy wśród swej bezczynności bawili się poniżaniem ludu polskiego, w celu usprawiedliwienia tyranii arystokratycznej, której podporami byli sami, którzy dla własnej chwalby, nazywali lud polski ogłupiałym i brutalnym, którzy swem nieogłędnem i lekkomyślnem zachowywaniem się zrzucali na charakter narodu winy, będące ich właściwością — kilku próżniaków francuskich, którzy w swoich wędrówkach spekulacyjnych do Polski, łącząc się jedynie z wyzyskiwanymi przez siebie arystokratami, spoglądali na naród przez szkiełka swoich chlebobaweów, którzy dla marnych widoków nie cofali się przed potwarzami na ów lud miotanemi — oto źródło nieczyste owych uprzedzeń, podsycanych przeciw naszej ojczyźnie!

„Lecz, czyż nie dostateczna zatrzymać się na owem bagnisku (*marais*), aby na podstawie bardziej pocieszającej, przyjść do przeświadczenia, że naród polski zasługuje ze strony narodu francuskiego na współczucie braterskie dla swoich nieszczęść — następstwa położenia topograficznego i dla swoich cnót — wyniku przeważnie prostoty swoich obyczajów. Nie mówię tu o kastach uprzywilejowanych, ani o osobnikach je składających, lecz o ludzie jedynie, który stanowi naród i o tych, którzy go nigdy nie opuścili. Lecz gdyby ów ciemny lud, nieznający sił własnych, mniemał w istocie, że nie jest zdolny do skruszenia swych kajdan własnymi siłami, to uprzedzenie, osnute na takim przypuszczeniu, nie osłabiałoby w niczem przedstawień, uczynionych imieniem moich współrodaków.

„Lud angielski jest jednym z tych, których oświecenie i cywilizacya stawiają na czele narodów ukształceńszych w Europie. Mimo to, ów lud, pomimo swego światła, stanowiska, zasobów i siły odpornej, pogrąża się w długach niezliczonych, gwoli korzyści despoty nad nim panującego i znosi z pokorą, w celu zachowania swych złotych kajdan, wszelkie dolegliwości, straty i ciężary, których część dostateczną byłaby dla zapewnienia mu prawdziwej wolności.

„Czyż jednak ów lud, z całym przyborem swej oświaty, może być zestawionym na równi z tą garstką ludzi, którzy dziś w Polsce podnoszą sztandar uprawnionego powstania?

„Dokładny obraz tego, czem jest lud polski, jego charakter, obyczaje, stopień oświaty, mógłby znaleźć miejsce w memoryale

niniejszym, gdyby chodziło o wyjednanie od narodu francuskiego formy rządu dla Polski. Lecz żądanie tego rodzaju ze strony naszej mogłoby być jedynie następstwem: albo braku dostatecznych danych, albo przeciwieństwa zasadzie konstytucyi waszej, głoszącej, że lud francuski nie miesza się do rządów innych narodów.

„Inne kwestye do rozwiązania następcząją się tutaj umysłowi prawodawców, widzących w czasie obecnym brzemie wielkich wypadków przyszłości, a kwestye te czerpane z poglądów, odnośnie do celu politycznego i pozytywnego dyplomacyi waszej obecnej, są następujące:

„Jestże interesem Rzplitej francuskiej, aby Polska utrzymała swą egzystencyę polityczną i nie została wymazaną z rzędu narodów europejskich?

„Czy powstanie obecne, uplanowane i rozpoczęte, służy interesom Francyi i interesom innych narodów neutralnych Północy?

„Czy może ono wpłynąć na pobudzenie Turków do działania przeciw naszym wspólnym wrogom?

„Czy jest ono w stanie zniweczyć zamysły egoistyczne Anglików, odnośnie do przyszłego handlu na Morzu Czarnem i na Bałtyku, obiecujące sobie urzeczywistnienie ich, przez upadek Porty Otomańskiej i zniszczenie Polski, w zgodzie zobopólnej z Rossyą?

„Oto są podstawy, na których opierają się przedstawienia patryotów polskich. Oto punkt widzenia, z którego pragną być rozważanymi ze względu na interes Rzplitej, skojarzony ściśle z odnośniami interesami innych narodów.

„Pracami waszemi doniosłemi i rozległemi, ustalacie i zapewnacie szczęście Waszej Rzplitej. Wciągnięcie w zakres Waszych prac interesów Polski, może tylko spotęgować rozmiar tychże prac, lecz ciężar dodany do nich, znakomicie ulży ich wagę, gdyż chodzić tu będzie o interes narodu francuskiego.

„Nie słuchajcie rad, których Wam udzieliłem w poprzednich moich memoryałach, jeśli sądzicie, że nie przyczyniają się do dobra Francyi, że nie dążą bezpośrednio do celów, jakie Wasza ojczyzna ma na widoku. Lecz chcecie mieć na uwadze wyjaśnienia, o istotnem położeniu wielkiego kraju, jeszcze nie unicestwionego zabobrozością nienasyconych despotów i polegającego na Francyi, ożywionego nadziejami, których źródło spoczywa w naturalnym pociągu do Francuzów, w czci odczuwanej dla Waszych zasad, we wszystkich stosunkach zewnętrznych i w doświadczeniu,

czerpanem ze zrad, krzywd i obelg, doznawanych ze strony despotów sąsiedzkich, będących naszymi wspólnymi wrogami.

„Wyjaśnienia, jakich Wam udzieliłem w sprawie obecnego położenia Polski, jako depozytaryusz woli i planów moich współrodaków, są tylko pierwszą reklamacją części ludzi wolnych Polski, którzy sądzą się być godnymi stania się częścią nierozdzielną Waszych stosunków zewnętrznych i pozyskania odpowiedzi na przedstawienia, złożone Wam z pobudek najczystszej patriotyzmu i sympatii dla interesów Waszej Rzplitej, mających tyle wspólności z interesami moich współziomków.

„Bytność moja w Paryżu nie jest im obojętną. Wiedzą dobrze, że zawsze biegłem na spotkanie wypadków, gdy chodziło o służbę wolności mojej Ojczyzny. Z otwartością, odpowiadającą ich zaufaniu, winienem postępować z nimi; a nie mogę wzniecić w nich uczuć nadziei, odnośnie do woli rządu francuskiego.

„Nie wątpcie o tem, że powodowani nadzieją pomocy, opartą na interesach Rzplitej francuskiej, zdobyli się na krok odwagi powstania przeciw tyranom sąsiedzkim, nie czekając nawet żasiłków, koniecznych do urzeczywistnienia tego planu.

„Lecz chcecie przynajmniej oświadczyć, czy nasza sprawa Was obchodzi?

„Polacy, znajdujący się obecnie we Francyi, szukając przytułku przed prześladowaniem despotyzmu, nie powinni bawić tu dłużej w chwili, gdy chodzi o powalenie tyranów. Obowiązkiem ich jest biedz na pomoc Ojczyźnie i pomagać szlachetnym usiłowaniam obrońców jej niezawisłości.

„Dłuższy ich pobyt tutaj, w chwili, gdy Ojczyzna ramienia ich i zasobów potrzebuje, byłby tylko dowodem braku uczuć owego prawdziwego republikanizmu, w którym tylko mogliśmy się utwierdzić na łonie Rzplitej francuskiej.

Paryż, 27. Germinala (16. kwietnia) R. II. Rzplitej jednej i niepodzielnej.

Fr. Barss.“

XIII.

Goniec specjalny Kościuszki w Paryżu. — Przywozi pełnomocnictwo urzędowe dla Barssa. — Nota Barssa z 26. kwietnia 1794 r. do reprezentantów ludu. — Oddziaływanie na mocarstwa przyjazne Polsce. — Zasiłki pieniężne. — Ich cel — Fałszywe pogłoski. — Barss broni zasad powstania narodowego. — List Kościuszki do Barssa 22. kwietnia 1794 z Krakowa. — Kościuszko wyjaśnia politykę swoją w działaniu. — Raport członka komitetu ocalenia o powstaniu polskim. — Zasiłki i ich zabezpieczenie. — Emisaryusze francuscy wydelegowani do Polski. — Ich charakterystyka.

Dokładniejsza wiadomość o wybuchu powstania w Polsce, nadeszła do Paryża 6. Floreala (26. kwietnia) 1794 r. Przywiózł ją Barssowi goniec specjalny, wysłany przez Kościuszkę 26. Germinala (15. kwietnia), drogą przez Lentzbourg w Szwajcaryi (kanton Gryzonów), gdyż, jak wiemy z poprzedniego, wszelkie środki komunikacyjne z Polską od strony Niemiec i Prus, przecięte zostały.

Przywiózł goniec, którego nazwiska, niestety, źródło nasze nie podaje, specjalne od Kościuszki pełnomocnictwo dla Barssa, do działania w obec władz francuskich w charakterze: „*chargé des pouvoirs du gouvernement révolutionnaire provisoire de Pologne*“. W tym też charakterze przesłał Barss w dniu 26. kwietnia 1794 r. notyfikację Reprezentantom ludu (*aux représentans du peuple français*), o swem upoważnieniu do działania w imieniu Polski, tej osnowy:

„Z Lentzbourga, pod datą 26. Germinala (15. kwietnia v. s.) zawiadamia mnie goniec:

„Iż generał Kościuszko, wspólnie z władzami miejscowemi, ogłosił akt powstania w Polsce i że, tegoż dnia, dwie armie, mianowicie: koronna i litewska, przez nadesłanie podpisów, zaprzysięgły uznać go jako Naczelnika siły zbrojnej narodowej i ulegać mu, w celu odzyskania wolności Ojczyzny; że cała prowincya krakowska, zebrawszy się tegoż dnia, uznała go za generalissimusa, że województwo sandomierskie poszło za tym przykładem, że lud w wielkiej liczbie gromadzi się, celem złączenia się z wojskiem regularnem, i, że z łatwością możnaby wywołać rewolucyę w Rosyji, o ile nam pomoc daną będzie. Doniósł dalej, że Kościuszko nadsyła mi pełnomocnictwa, nie mające innego ograniczenia nad moją obywatelskość (*mon civisme*) i zaufanie dobrych patriotów. Ci zalecają mi, starać się o wyjednanie pomocy ze

strony Rzplitej francuskiej, że wysłaniec listu, będąc sam powstańcem, obowiązany jest powrócić bezzwłocznie do kraju i że może się zatrzymać w Szwajcaryi tylko do 19. Floreala (8 maja v. s.).

„Na podstawie przeto mego pełnomocnictwa, — kończy Barss — domagam się odpowiedzi na memoriały, przedstawione komitetowi ocalenia publicznego, a których jedynym celem jest utrwalenie związku, do którego, z samej natury rzeczy, składają się narody: francuski i polski, przez wspólność interesów zobowiązanych i przez poczucie wolności.

Paryż, d. 6. Floreala r. II. Rzplitej.

Franciszek Barss,

pełnomocnik rządu rewolucyjnego tymczasowego
Polski ¹⁾.

Zwycięstwa, odnoszone przez wojska republikańskie pod wodzą dzielnych generałów: Dagoberta, Hoche'a, Marceau, Klebera i Delaborde'a, zdobycie Furnes, Courtrai, Menin i zapal ogólny między reprezentantami ludu na widok porażek wojsk koalicji, zdały się być Barssowi dogodną sposobnością do utrwalenia w nowym memoriale, zaadresowanym do Reprezentantów ludu, przekonania o nieodzownej wspólności interesów Francji i Polski.

— „Niema już wątpliwości — pisał Barss 10. Floreala (30. kwietnia) 1794 r. — że powstanie w Polsce wybuchło i że wszyscy dobrzy obywatele chwycili za broń, celem zwalczania nieprzyjaciół naszych i odzyskania wolności i niezawisłości.

„Ci, którzy z woli ludu stanęli na czele naszej siły zbrojnej, są silnymi tylko przez niego. Hasłem ich jest: zwyciężyć albo zginąć! Nie będziemy niezależni, jeśli wolnymi nie będziemy. Wolność przeto jest jedynym środkiem dla osiągnięcia tego celu.

„Nie jest to wojna kasty dla zachowania swych przywilejów, lecz jest to walka narodu o odzyskanie praw.

„Przybywając do Francji, miałem rozkaz od moich współrodaków, by objaśnić Rząd Rzplitej francuskiej, co do środków i celu naszego uprawnionego powstania.

„Spełniłem ów obowiązek, jak o tem przekonywują różne memoriały w tymże czasie przedstawione.

¹⁾ T. 322, str. 111.

„Potrzebujemy pomocy, dla zorganizowania uplanowanej rewolucyi. Dziś, gdy środkami zaczerpniętymi z pośród nas samych, gdy energią ludu polskiego plan rewolucyjny się zorganizował i wszedł w wykonanie, Rząd rewolucyjny, obecnie istniejący, porucza mi obowiązek przedstawienia Reprezentantom wielkiego Narodu Rzplitej francuskiej, że sprawa nasza jest wspólną, gdyż jest ona skierowaną przeciw wspólnym naszym wrogom.

„Rzecz ta, tak jest oczywistą, iż nie zdaje się wymagać obszerniejszego wyluszczenia.

„Wojna przeciw Rossyi paraliżuje wpływ owego dworu na plany gabinetów Berlina i Wiednia.

„Wojna przeciw Prusom odciąga przemocą owego despotę od koalicji.

„Zmusza ona Franciszka II. do użycia na obronę swych granic tych wojsk, któreby mógł wysłać na pobraża Renu.

„Wojna ta niweczy projekty Pitta, bądź z uwagi na korzyści handlowe Anglii, bądź też z uwagi na środki spotęgowania konającej koalicji, machiawelizmem sił rossyjskich i pruskich podtrzymywanej.

„Mając zatem w owej wojnie interes wspólny z Rzplitą francuską, mamy prawo domagać się waszej pomocy, pomocy, opartej na interesie zobopólnym.

„I tylko w tym celu, zastrzegając sobie układy późniejsze, które siła interesów wspólnych obu narodów może za sobą sprowadzić, gdy już naród nasz odzyska niepodległość, domagamy się waszego poparcia i pomocy waszej, mogących nam zapewnić skutek pomyślny rewolucyi naszej obecnej i pomódz do odzyskania wolności naszej i niezawisłości.

„Prośba nasza w dwóch zawiera się punktach:

1. Aby Rząd Rzplitej zechciał zająć się sprawą naszą, drogą oddziaływania na Portę Otomańską i na narody neutralne Północy.

2. By nam pomógł dostarczeniem środków pieniężnych.

Co do pierwszego:

„Okoliczności obecne w Polsce, sprzyjają krokom wojennym Turków przeciw ambitnym zamysłom dwóch dworów cesarskich.

„Wpływają one na neutralność zbrojną Szwecyi i Danii, na pierwszą — widokami odzyskania Finlandyi i innych prowincyj, przez Rossyę zagarniętych, na drugą — koniecznością zabezpie-

czenia swych posiadłości w Niemczech, będących celem pożądlivości pruskiej. Oba zaś owe państwa — widokami wolnej żeglugi na Bałtyku, hamowanej przez zaboreczność Rossyi i machiawelizm Anglii.

„Temi to pobudkami owych trzech potęg zamierzamy utrwalić i zabezpieczyć rewolucyę w Polsce.

Co dotyczy zasiłków pieniężnych natychmiastowych:

1. Pieniądze w obecnym stanie wojny w Polsce są nieodzownie konieczne.

2. Naród, garnący się pod sztandar wolności i niezależności, powinien doznać ulgi w swych ciężarach.

3. Potrzeba nam pieniędzy dla wywołania powstania w prowincjach rossyjskich, na pograniczu Polski, co stanowi jeden ze środków bezpośrednich naszego planu rewolucyjnego.

4. Dla ustanowienia systematu dezercyi w armii pruskiej, złożonej po większej części z Polaków, objętych dzielnicami, zagarniętymi w czasie rozbioru 1773 r.

„Wysokość owych zasiłków, zależałaby od uznania Rządu Rzplitej, odnośnie do znajomości siły powstania polskiego i środków potrzebnych dla jego rozwinięcia, co będzie wiadomem za pośrednictwem osób akredytowanych, w tym celu przy Naczelniku siły zbrojnej w Polsce i przy Rządzie tymczasowym tego kraju.

„Zasiłki te nie będą obecnie tak znaczne, jak można było przewidywać w chwili przygotowań do owego wybuchu. To, czego się domagam, potrzebnem jest jedynie dla jego podtrzymania i ustalenia.

„Zasiłki, przyznać się nam przez was mające, będą zahypotekowane na dobrach narodowych, i będą spłacone w terminach, za kwitami Kościuszki i po uchwaleniu przezeń i przez Rząd obecny sposobu ich użycia.

„Jest niewątpliwem, iż gdyby ów zapal rewolucyjny, wzmagający się z każdą chwilą, mógł być stłumiony przez zdradę, lub przez siłę wyższą naszych przeciwników, zasiłki wspaniałomyślne Rzplitej nie będą mogły mieć zabezpieczenia, a środki zwrotu ich stałyby się niewykonalnemi. Lecz jakkolwiek stan rzeczy obecny w Polsce czyni ów domysł małoważnym, są środki zabezpieczenia się przeciw owemu niebezpieczeństwu, zaliczaniem owych zasiłków — w miarę potrzeby uznanej, o czem agent Rzplitej, wyznaczony i odpowiedzialny w tej mierze, byłby poinformowanym.

„Zresztą, gdyby nawet *risico*, o jakim wspominał, lecz którego, z uwagi na okoliczności obecne, nie przewiduję, mogłoby w rzeczy samej spowodować straty realne; straty owe musiałyby być rozważonemi w związku z korzyściami, wynikającemi z wojny otwartej przeciw wspólnym nieprzyjaciołom Francji i Polski.

„Oto żądania, do których przedstawienia ze strony moich współrodaków, upoważnionym zostałem.

„Patryota, wysłany przez nich do Szwajcaryi, z zaleceniem, bym domagał się ich urzeczywistnienia, oczekuje odpowiedzi. Jest moim obowiązkiem udzielić mu jej, lecz uczynić to jestem w możności dopiero po pozyskaniu od was odpowiedzi odnośnej. Raczcie uchwalić: jaką ma być owa odpowiedź?

Paryż, 10. Floreala Roku II. Rzp.

*F. Barss*¹⁾.

W kilka dni po przesłaniu powyższego memoriału Reprezentantom ludu, ukazały się w pismach paryskich artykuły, donoszące o odezwach Rządu powstańczego polskiego do niektórych państw europejskich, jakoby wystosowanych. W ówczesnym stanie umysłów we Francji, gdy każdy stosunek do monarchicznych rządów uważanym był za odstępstwo od zasad prawdziwego republikanizmu, wzmiankowane artykuły dziennikarskie mogły być wpłynąć na ochłodzenie sympatyj klubistów dla sprawy rewolucyjnej polskiej. W zamiarze odwrócenia tego niebezpieczeństwa, wystosował Barss w dniu 23. Floreala (12. maja) 1794 r. do komisarza spraw zagranicznych Odezwę treści następującej:

„Spieszę z przesłaniem Tobie, Obywatelu, raportu Naczelnika siły zbrojnej armii narodowej w Polsce, oraz wyciągu z różnych listów, dotyczących postępu rewolucyjnej w tym kraju. Racz je przedstawić komu należy.

„Posłużą one do stwierdzenia, że nie było do dziś dnia manifestów, adresowanych przez Rząd rewolucyjny polski do mocarstw sąsiednich, jak to utrzymują niektórzy dziennikarze. Służą one jako dowód, iż rozwojem naszego powstania i środkami, użytymi do jego wzmocnienia, kierują wyłącznie pobudki i zasady szlachetne“²⁾.

¹⁾ Ibid. str. 122.

²⁾ T. 322, str. 159.

Pod datą 25. Floreala (14. maja) 1794, znajdujemy w aktach Ministerium spraw zagranicznych szczegółowe *exposé* rokowań i narad, jakie w łonie komitetu Ocalenia publicznego zaszły, wskutek przytoczonych powyżej memoriałów Barssa.

Są one wyrazem określonych już i wyraźnych intencji ówczasowego rządu francuskiego, odnośnie do położenia, wywołanego wybuchem powstania w Polsce, nietylko w województwie krakowskiem, lecz i w sercu Rzplitej, w Warszawie.

Powtarzając treść przedstawień Barssa, dokument powyższy brzmi, jak następuje:

Zasady: 1. Rewolucya obecna w Polsce sprawia dywersyę użyteczną dla Rzplitej francuskiej, i z tego względu, Polska, w stosunku do korzyści, jaką nastęrcza Francyi, ma prawo żądać zasiłków i pomocy, jakich jej Rzplita francuska jest w stanie udzielić.

2. Rząd tejże Rzplitej może nadać powstaniu polskiemu impuls, odpowiedni interesom i położeniu politycznemu Francyi, odnośnie do despotów skoalizowanych, a jednocześnie i odnośnie do krajów neutralnych, a zatem, leży w interesie rządu francuskiego, powstaniem tem się zaopiekować.

3. Niezawisłość Polski, raz ustalona, daje narodowi francuskiemu sprzymierzenia pożytecznego i potężnego na Północy, i z tego względu, w interesie narodu francuskiego leży — poparcie naszych obecnych usiłowań.

U w a g i. Okoliczności, uprzedzające rewolucyę polską, deklaracya uroczysta pobudek powstania, środki użyte dla jego urzeczywistnienia, wskazują, że naród polski dąży do nadania sobie rządu, którego trwałość nie będzie się opierać na kruchych podstawach władzy absolutnej, lecz na wolności powszechnej narodu, na sile ludu i jego interesach.

W tych to widokach i z rozstrząśnięcia memoriału Obywatela Barssa, domagającego się dla swoich pełnomocodawców zasiłków bezpośrednich i natychmiastowych, zdaje się wynikać:

1. Że należałoby wysłać do Polski ze strony Rzplitej francuskiej do Naczelnika siły zbrojnej narodowej i Rządu tymczasowego tamecznego, gońca upoważnionego, z funduszem, nie przekraczającym sumy 2 milionów liwów.

2. Czwarta część tej sumy byłaby wręczoną pomienionemu Naczelnikowi do jego rozporządzenia i za jego kwitami, obejmującymi zastaw ewentualny dóbr narodowych.

3. Jeżeliby pełnomocnik Rzplitej francuskiej zastał rząd obecny w posiadaniu dóbr rzeczonych, jakoteż skarbu publicznego, hipoteczne zabezpieczenie, tak czwartej części zaliczenia, jakoteż i reszta zasiłków, miałyby moc zapewnioną.

4. Trzy czwarte powołanej sumy mogłyby być dostarczonemi w papierach na okaziciela, płatnych w miastach najbliższych, drobnemi kwotami.

5. Całość sumy byłaby wypłaconą przed końcem kampanii roku bieżącego.

6. Warunki szczegółowe, tak co do terminów i środków za-hypotekowania, rachunkowość i przelanie sum do skarbu publicznego Polski, agio, procenta, środki i terminu zwrotu całkowitej pożyczki, bądź gotowizną, bądź produktami ziemi, byłyby umówionemi między pełnomocnikiem rządu Rzplitej francuskiej, a Kościuszką, jakoteż osobami, tworzącemi rząd obecny rewolucyjny tymczasowy w Polsce.

7. Rząd Rzplitej francuskiej zaleciłby agentom i pełnomocnikom swoim w Konstantynopolu, w Szwecyi, w Danii, wejść w porozumienie z rządem powstańczym w Polsce. Jednocześnie, ten ostatni, byłby nawzajem zobowiązany wejść w stosunki z pełnomocnikiem Rzplitej francuskiej, ze szczerością i lojalnością, jak przystoi, względnie do interesów wzajemnych obu narodów, tak, aby owe interesy zmierzały do korzyści wzajemnych obu narodów, i nie były ze sobą w sprzeczności.

8. Rząd Rzplitej francuskiej zaleciłby swoim agentom w państwach neutralnych, a zwłaszcza w Szwajcaryi, ułatwienie wymiany stosunków między rządami Polski i Francyi i z osobami, zaopatrzonemi w pasporthy władz, obecnie w Polsce ustanowionych.

9. Potrzeba skuteczności rokowań wymaga tajemnicy. W tym celu, misya pełnomocnika Rządu Rzplitej francuskiej byłaby tajną i pozostałaby taką, aż do zwołania zgromadzenia narodowego. Zresztą, chwila, w której pełnomocnik mógłby ujawnić swój charakter, zależną byłaby od jego rozważli i od danych, jakieby zastał na miejscu.

10. Rokowania późniejsze zależnemi będą od postępu rewolucyi w Polsce, od rozwoju jego celu moralnego i politycznego, wreszcie, od interesów wzajemnych obu narodów, zawisłych od okoliczności¹⁾.

1) Ibid. str. 126.

W epoce, o jakiej tu mowa, władza Robespiera doszła do apogeum.

Collot d'Herbois, Billaud Varennes, a nawet Barrère, utracili przewagę w Ionie Komitetu ocalenia publicznego.

Policya była wyłącznie w ręku Robespiera, bez względu na protesty, podnoszone przeciw takiej wszechwładzy, ze strony S. Justa, Couthona i Carnota. Była to chwila, gdy siostra króla, Elżbieta, padła pod nożem gilotyny i gdy krwiożerczy mer Paryża, Pache, musiał ustąpić miejsca Fleuriotowi¹⁾.

W takiej to sytuacji wewnętrznej Paryża, nadszedł do Barssa list od Kościuszki, adresowany 3. Floreala (22. kwietnia) 1794 z Krakowa, donoszący o pierwszych powodzeniach orężnych powstańców. Bezwzględnie list ów zakomunikował Barss komisarzowi spraw zagranicznych, dla odczytania go komu należy, przy czem od siebie uczynił dopisek: „*qu'au tems, qu'il écrit cette lettre, Kosciuszko n'avait pas encore des nouvelles du 17. et 18. Avril, de l'insurrection de Varsovie*”²⁾.

„Zawiadamiając mnie — pisał Barss — o nowem powodzeniu, odniesionem 6. kwietnia nad Rossyanami, przez dowódcę dywizji Grochowskiego, który, z oddziałem kawalerii narodowej, rozproszył strzelców rosyjskich garnizonu lubelskiego, w liczbie 2000 żołnierzy i zmusił go do odwrotu w stronę Puław, donosi mi (Kościuszko), iż neutralność, istniejąca dotąd ze strony Galicyi, spowodowała, że Lucchesini i Razumowski, ambasadorowie rosyjscy we Wiedniu, uczynili w tej mierze swoje przedstawienia. Wywołało to zarządzenia, mocą których, dwór wiedeński nakazał władzom galicyjskim oprzeć się wkroczeniu wojsk naszych przez terytorium austriackie, w celu zaopatrzenia się w broń i amunicję.

„Sądzą niektórzy, że owe kroki dworu wiedeńskiego są następstwem porozumienia się mimowolnego (*connivence involontaire*). „Lecz nie sądz, — nadmieniam Kościuszko, — że dają się powodować uprzejmością Niemców. (*que je m'en laisse imposer par des complaisances des Allemands*). Połączenie naszej armii, krakowskiej i całego kraju, aż do Warszawy, wymaga oględności — odnośnie do Galicyi.

¹⁾ Danban, Paris en 1794, str. 359.

²⁾ T. 322, str. 161.

„Nie czynię tego z politycznych względów, lecz z konieczności bezwarunkowej.

„Przejęte listy Kutuzowa, ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, adresowane do Igelströma (*sic*), zdają się uspakajać Rosyję. Wątpi ambasador, by gorliwość i zręczność Descorché'a, mogły wpłynąć na postanowienie Porty. — Listy z Wiednia donoszą, że minister angielski pracuje z wielką gorliwością nad przeszkodzeniem wojnie tureckiej.

„To, co ci donoszę (pisze mi) winno Ci służyć za wskazówkę postępowania. Najgłówniejszą potrzebą naszą istotną, i najbardziej naglącą są zasiłki pieniężne. Utoruj drogę do stosunków późniejszych, działaj ostrożnie, bez ostentacyi. Chwilowe nasze położenie wymaga, by stosunki nasze pozostały tajemnicą, aż do czasu“.

Paryż, 29. Floreala (18. maja) 1794.

Podp. *Barss* etc.

Wśród takich okoliczności doszedł rąk Komitetu ocalenia publicznego raport, w sprawie agentów, których do Polski wysłać miano, z zasiłkami pieniężnymi dla powstańców.

Autor jego wiadomym nie jest. Treść raportu wszakże przekonywa, że mógł nim być jeden z członków Komitetu ocalenia, prawdopodobnie przez Robespiera wyznaczony, w celu jasnego wyłożenia innym członkom sytuacji i planu dalszego działania, odnośnie do dywersyi, wywołanej z korzyścią Francyi przez powstanie 1794 roku.

Raport jest z daty 3. Prairiala (22. maja) 1794, a więc z epoki, gdy już dzienniki paryskie podały pierwsze szczegóły o wybuchu warszawskim¹⁾.

„Zamiarem Komitetu — pisał autor raportu — zdaje się być wysłanie do Polski tajnych agentów, z poleceniem zdania sprawy o stanie rzeczy i o istotnym charakterze wybuchłego tam powstania. Do czasu otrzymania bliższych w tej mierze informacyi, Komitet przynajmniej tytułem zasiłków sumę, nie przekraczającą miliona. Poruczył on komisji spraw zagranicznych wypracowanie raportu, o środkach wprowadzenia w wykonanie swego zamiaru.

¹⁾ T. 322, str. 164.

„Sądzę, zarówno jak i Komitet, że byłoby przedwczesnem przedsięwziąć obecnie coś takiego, co mogłoby uchodzić za krok, podjęty przez Rząd.

„Ta roztropna przezorność nie przeszkadza bynajmniej wysłaniu do Kościuszki jednego z wyznaczonych agentów... Jest nawet koniecznem to uczynić, gdyż tam jest właśnie środowisko działania, a jeślibyśmy nawet żywili pewną nieufność, nie należy jej okazywać w stopniu, by urazić wodzów powstania i wywołać z ich strony nieufność ku nam.

„Trzej inni agenci mogliby być wysłani do trzech różnych punktów w Polsce. Jeden, do Krakowa, dla czuwania nad ruchem Cesarzyków; drugi, do Warszawy, trzeci do okolic Kamieńca, gdzie mógłby obserwować zamysły Rossyan i wejść w zetknięcie z Turkami. Korespondencya ich obejmowałaby całą Polskę, lecz ich działania odnośnie ograniczałyby się określonymi okręgami.

„Przedstawiają się tu w krótkości i na przedce projektu:
1) Co do instrukcyj, mających się udzielić owym agentom. 2) Co do stosunków, jakie między sobą utrzymywać mają. 3) Co do środków porozumiewania się i korespondencyi. 4) Co do rozdziału zasiłków.

I. Instrukcye. Dwie nastroczają się wątpliwości, które wyswietlić należy.

1. Jakie jest stanowisko powstańców polskich, odnośnie do potęg zagranicznych? Jakie są ich zasoby i prawdopodobieństwo powodzenia? Na wypadek sukcesu?

2. Jaki jest system wodzów powstania na przyszłość? Jakimi zasadami będą się kierować? Jakiem jest usposobienie mas ludowych?

„Odnosnie do pierwszej kwestyi, wątpliwości nie ulega, że nie ma zmowy (*collusion*) ani ze stron Prus, ani ze strony Rossyi. Nieszporów Sycylijskich nie urządza się w zмовie z tymi, którzy mają paść ich ofiarą. Pozostaje Austria, którą oczywiście Kościuszko starał się zneutralizować, z uwagi, że pierwszy plan powstania nie rozciągał się bynajmniej po za zakres tej części Polski, której zaborecy pozostawili nazwę Rzplitej. Nie zdaje się, by Austria pozostała w neutralności. Cała polityka despotów podlega w chwili obecnej wpływowi odrazy do zasad i wydarzeń rewolucyjnych. Potrzeba nam wiedzieć następnie, do jakiego stopnia wmieszana była Turcya w sprawę powstania i jak dalece Descorches na nią w tej mierze wpłynął? Nie zdaje się, by inne jakie

państwo miało w tem dotychczas udział. Wyjaśnienia, jakie otrzymamy co do tych rozmaitych szczegółów, w związku z obrazem zasobów wewnętrznych Polski, pozwolą nam sądzić o możliwości sukcesu.

„Odnośnie do kwestyi drugiej, nie można jej jeszcze wziąć pod rozważę, jak tylko według wieści niepewnych. Według jednych, Stanisław prowokował powstanie warszawskie i stanął na jego czele. Według innych, trzymany on jest pod obserwacyą. Mówią, że konstytucya 3. Maja, ogłoszoną została wszędzie. Mówią, że godła królewskości usuniętemi zostały. Przypuszczają, że Polacy, szukając hasła zjednoczenia, mogli czasowo wznowić konstytucyę, bez wątpienia bardzo złą, lecz która długo trwać nie będzie. Na szczęście, konieczność oddała losy rewolucyi polskiej w ręce ludu, a choćby nawet pierwsze rezultaty jej nie były tak popularne (*populaires*), jak byśmy tego pragnąć mogli, w każdym razie, nie przeszkadza ich uznawać za wiele korzystne dla naszych interesów politycznych.

„Są następnie dwie zasady, których nie należy w powstaniu polskim tracić z uwagi.

1. Należy kierować powstaniem w taki sposób, by ono nie zwróciło się wyłącznie na korzyść magnatów, lecz, aby w rezultacie stało się iście ludowem.

2. Nie trzeba, by kwestye polityki wewnętrznej stały się, już od tej chwili jabłkiem niezgody i osłabiały lub hamowały zjednoczenie usiłowań wszystkich warstw narodu.

„Pierwszem zadaniem naszych agentów winno być nawoływanie do wojny ogólnej, przeciw gniebicielom zewnętrznym i do niezawisłości narodowej. Żadna opinia polityczna nie powinna być lekceważoną, i żadnej pierwszeństwa przyznawać nie należy. Aż do ujawnienia się woli narodowej, jedno tylko za zbrodnię uznawać należy — zbrodnię zdrady stanu, porozumiewania się z wrogiem. Wszelako, zasady konstytucyi ludowej już obecnie rozpoznać należy.

„Mniemam, że w początkach, Rewolucya polska, winna być w zupełności wojskową *militaire*. Nie powinno być innych obywateli, tylko tacy, którzy staną pod bronią, lub którzy będą zaliczeni do gwardyi narodowej. Oni jedni tylko będą mieli prawo być wyborcami. Gdy zwołane zostanie Zgromadzenie narodowe, wtedy dopiero będzie to z gminnością Rzymską, uczynić krok jawny.

„Oto są szczegóły najważniejsze, o których agenci nasi obowiązani będą nas objaśnić. Zdadzą oni następnie sprawę z wypadków, opiszą nam charakter i widoki najglówniejszych osobistości, wskażą nam środki podtrzymania rewolucyi, będące w zakresie możliwości naszej.

„Sądzę, że misya owych agentów winna być określoną chwilowo granicami tej części Polski, która nie podpadła pod obce władztwo, skutkiem dwukrotnego podziału. Inaczej, zanim by ruch powstańczy rozszerzył się po za te granice, niepotrzebnem byłoby ich poświęcać, z powodu czujności, jakiej podlegają cudzoziemcy. Lecz odnośnie do Polski nawet, drugą częścią ich misyi, byłoby przebieganie włości i zachęcanie przykładem i szzerzeniem zasad rewolucyi francuskiej, oraz rozdział stosowny zasiłków.

II. Stosunki agentów między sobą. Nie należy, gwoli jakiemubądź interesowi, by się nasi agenci ze sobą zmaiwiali, celem przedstawienia jednakiego sprawozdania. Nie należy również, by sobie szkodzili wzajemnie zawiścią, lub też, by się narażali na zdradę, ze strony jednego z podstępnych towarzyszków. W każdym razie, byłoby do życzenia, by zachowywali jedność w działaniach i krokach.

„Mniemam, iż ten, który będzie wysłany do Kościuszki, winien być człowiekiem zasług i zaufania, że powinien znać i innych i być z nimi w stosunkach. Drudzy zaś nie powinni się znać między sobą, ani też utrzymywać stosunków wzajemnych.

„Korespondować oni będą z komisją, a jednocześnie z agentem, wysłanym do Kościuszki. Najdelikatniejszym i najtrudniejszym zadaniem w danej chwili jest przygotowanie rządów równości, bez szkody dla usiłowań rewolucyjnych, które winny je uprzedzić i dla tego, działalność agentów podrzędnych, winna być ograniczoną w tej mierze. Przedmiot ten winien być powierzony przedewszystkiem temu z nich, który będzie wysłany do Kościuszki.

III. Środki korespondencyi i komunikacyi. Pojmuję pod tym artykułem sposób podróżowania, i akredytowania się w Polsce, jakoteż korespondowania z Rzplitą.

„Nie powinni agenci obrać innej drogi, celem rychlejszego przybycia na miejsce, nad drogę przez Niemcy, następczącej wiele trudności i niebezpieczeństw, dla wejścia i wyjścia. Tem bardziej należałoby unikać wspólnego podróżowania. Uprzedzając

ich o wszelkich środkach niezbędnych ostrożności, należy pozostawić ich zręczności, jak wyjść z tej sprawy pomyślnie.

„Rząd Rzplitej, nie mogąc działać jawnie w misyi, jaką im powierza, ma tylko jeden środek prosty akredytowania ich w Polsce. Mówię „akredytowania“, albowiem dla uniknięcia nieporozumień, mogących stać się zgubnemi, należałoby w każdym razie uczynić pewnem, że zjawiają się imieniem Rządu francuskiego. Sądzę przeto, że tylko Polak Barss, mógłby i powinienby być upoważnionym do uprzedzenia o ich przybyciu. Zależy wszakże na tem, by znał tylko tego, który będzie wysłanym do Kościuszki, uprzedzając jednocześnie owego generała, by uznawał tych, którzy będą uznani przez owego agenta.

„Co do środków korespondencyi, da się im należyte wskazówki tutaj i w Szwajcaryi.

IV. Podział zasiłków. Fundusze winny być wysłane stąd do Bazylei i do Hamburga, a bankierzy zagraniczni winni im dostarczyć waluty w przekazach ciągnionych. Ze sposobu, w jakim się rozważy naturę ich misyi, całość przybliżona sumy mającej się przeznaczyć na podtrzymanie powstania polskiego, winna być wręczona agentowi, który się uda do Kościuszki. Im więcej się przypuszcza, że powstanie wykazuje jedność i zgodność, a tem samem, im więcej może ono nastroczać widoków powodzenia, tem bardziej owa metoda winna być zachowywaną. Inni agenci będą mieli jedynie pewien fundusz na zachętę, a także i środek kredytu w razach potrzeby.

„Nie zdaje się odpowiedniem, wysłać agentów z próżnemi rękoma, w oczekiwaniu, że się obeznają na miejscu z istotnem położeniem rzeczy i że nas z tym stanem rzeczy obeznają. Jest faktem, że powstanie, jakimkolwiek byłby jego cel i środki, — istnieje i że uczyniło postępy zadziwiające. Jest faktem, że stanowi ono dla nas dywersję użyteczną. Jest wreszcie faktem, że jest ono w zarodku dopiero i wymaga pomocy. Czynią już nam honor, zarzucając, iż poświęciliśmy miliony na przygotowanie wybuchu tego powstania. Poświęcając jeden milion, być może, że je ocalimy. Wybierzmy ludzi uczciwych, a, bez względu na to, zarządzmy środki ostrożności, wskazywane przez roztropność.

„Jeśli by wbrew wszelkiemu spodziewaniu, intencye wodzów powstania, były w istocie nieszczeremi, to jest, przeciwnemi prawom ludu, niemniej koniecznem jest, aby się w dobrej wierze bili ze swymi wrogami, będącymi i wrogami naszymi a zobaczmy,

po pierwszych ofiarach, jakie złożymy, czyli się opłaca czynić i ofiary dalsze.

„Obliczając czasokres czterech miesięcy (łącznie już z podróżą agentów), użycie miliona, wyznaczyć się mającego przez Komitet na ten cel, dałoby się w następujący sposób określić:

1. Agentowi, mającemu się wysłać do Kościuszki, dla wręczenia temu generałowi natychmiast po przybyciu	300.000 fr.
2. Każdemu z agentów innych do rozdziału po ich przybyciu, po	60.000 „
3. Tymże kredyt 20.000 fr. miesięcznie na 3 miesiące	180.000 „
4. Agentowi przy Kościuszcze kredyt 140.000 fr. miesięcznie, na 3 miesiące	420.000 „
5. Każdemu z agentów na kosztą podróży, po 3.000 fr.	9.000 fr.
6. Pierwszemu agentowi kosztą podróży	4.000 „
7. Trzem agentom pensyi rocznej 4.000 fr., za 4 miesiące	4.000 „
8. Pierwszemu agentowi 9.000 fr. pensyi rocznej, za 4 miesiące	3.000 „
9. Wydatki nieprzewidziane	20.000 „
Razem . . .	1.000.000 fr.

„Zakończę ów raport wskazaniem komitetowi osób, którymby misję pomienioną powierzyć można było:

R a n c h o u p (?).

„Podróżował po czterech częściach świata, służył w Turcyi podczas ostatniej wojny, zna Polskę. Zdaje się, że jest osobistością, której niespokojna ruchliwość szuka awantur i lubuje się w niebezpieczeństwach, nie bez zręczności w prowadzeniu interesów i wychodzenia z nich cało. Nie mogę go zalecić do wysłania do Kościuszki, gdyż nie znam jego charakteru moralnego. Lecz byłby bardzo odpowiednim dla Kamiénica, skąd mógłby się dostać do Turcyi.

S i m p r é.

Jest to człowiek stanowczy, który dał dowody patriotyzmu, uczciwości i odwagi. Zna go większość członków Komitetu ocalenia publicznego. Jego to należałoby posłać do Kościuszki.

Parandier.

Podezas swego pobytu w Lipsku zawiązał stosunki ściślejsze z wodzami powstania obecnego. Znał on i zakomunikował jego plan, obecnie urzeczywistniony. Zna dobrze Polskę, lecz trudno przypuścić, by był obserwatorem bezstronnym. Mógłby się stać użytecznym, w chwili, gdy po otrzymaniu wiadomości szczegółowych, postanowimy rozwinąć szerszą w sprawie polskiej działalność.

Kazimierz Laroche.

Młody Francuz, urodzony w Polsce, przedtem sekretarz tłumacz w Warszawie. Umysł ruchliwy i pomysłowy, lecz nie dojrzały. Uwagi uczynione odnośnie do Parandiera i do niego się stosują. Jeden i drugi mogliby być wysłani do Krakowa.

Beaumont Lacoste i Jerzy Wilhelm.

Obaj poleceni przez Obywatela Bacher, sekretarza tłumacza legacyi francuskiej w Szwajcaryi. Nadesłali oni memoryały o Polsce, udzielone Komitetowi ocalenia publicznego. Znają języki niemiecki i polski, długi czas przebywali w Polsce i gotowi są powrócić tam, by służyć Rzplitej. Zdaje się, że można liczyć na ich bezstronność i poświęcenie.

XIV.

Wiadomości z Krakowa. — Manifest konwentu do narodów. — Sprawa jego przekładu na język polski. — Tłomacz Komorowski. — Komisarz Buchot. — Trudności pasportowe. — Memoryał Barssa z 21. Prairiala. — List jego do Robespiera. — Nowiny z Polski. — Aresztowanie emisariusza polskiego. — Polityka względem Austrii. — Hipolit Błęszyński. — Szykanowanie emigrantów ze strony sekej paryskich. — Memoryał Barssa z 6. Messidora. — Rewizya posyłek. — List Ignacego Potockiego. — Raport o Polakach w Paryżu.

W dniu 5. Prairiala (24. maja) 1794 roku zakomunikował Barss komisarzowi spraw zagranicznych wiadomości, nadesłane sobie z Krakowa pod datą 3. maja (14. Floreal).

„Po dniach 4. i 17. kwietnia — pisał Barss — rozmaite oddziały wojsk rosyjskich, w prowincyach polskich, tak się rozproszyły po obu brzegach Wisły, że wszystkie znajdują się między armią Kościuszki, a Warszawą, lub też między owem miastem a armią polską generała Grochowskiego, który dowodzi w woje-

wództwach lubelskiem i chełmskiem. Kościuszko rusza na Warszawę. Po oczyszczeniu zupełnem z wojsk rossyjskich województwa krakowskiego, organizuje on powstanie w sandomierskiem. W obecnej chwili niezawodnem jest, że powstanie objęło już prowincye Mazowska i Chełma.

„Król oświadczył nowemu prezydentowi Warszawy, Zakrzewskiemu, gotowość przystąpienia do powstania. Prezydent oświadczył mu, że w tej mierze mógłby odnieść się tylko do Naczelnika siły zbrojnej narodowej.

„Leez Kościuszko zalecił Radzie tymczasowej, ustanowionej w Zamku, usunąć z owego Zamku ludzi niewiernych Ojczyźnie, podejrzanych i nieszczerých. Komunikacye wewnątrz kraju są utrudnione. Wczoraj dopiero nadeszła wiadomość, że powstanie wybuchło na Litwie. Doszła ona do obozu Kościuszki, o kilka mil od Krakowa rozłożonego. Pobito Rossyan w Grodnie, we Wilnie. Odebrano im działa i amunicyę.

„Prusacy gromadzą się na granicach województwa krakowskiego. Miasto owe, otoczone jedynie murem, nie będzie się mogło oprzeć armii licznej.

„Sądzą, że Prusacy myślą więcej o wojnie odpornej, niż o zaczepnej. Zamysły ich, co do Krakowa, mogą się nie udać, z powodu warunków lokalnych, lub jakiej dywersyi.

„Nowiny z Turcyi nie bardzo nas upewniają co do przygotowań Porty do wojny z Rosyją.

„Wojska rossyjskie, w liczbie 20.000, z Podola i z Ukrainy dążą na Wołyń, pod wodzą Suworowa. Kościuszko pójdzie na ich spotkanie. Mąż ten, odwagą swoją, rozumem i enotami, przeszedł wszelkie oczekiwania narodu. Usprawiedliwia w zupełności zaufanie, jakie doń miano, a w obecnej chwili cały kraj spieszy mu z pomocą moralną i skuteczną.

„Reszta listu obejmuje nawoływania naglące w sprawach, zakomunikowanych Komitetowi przezemnie w dniu 14. Floreala.

F. Barss ¹⁾

Gdy zapadła uchwała konwentu, w sprawie rozpowszechnienia we wszystkich językach europejskich manifestów, obejmujących odezwy do narodów, w duchu braterstwa i wolności, nie znalazło się w owych manifestach miejsca na język polski.

¹⁾ T. 322, str. 169.

Stojąc na straży interesów narodowych, wystosował Barss w tej mierze protest do komisarza spraw zagranicznych, następującej osnowy:

„Dekreta konwencji narodowej, nakazujące przetłumaczenie i wydrukowanie we wszystkich językach odezw, obchodzących ludzkość, jęczącą pod brzemieniem despotyzmu i przesądów, obejmują niewątpliwie i język polski. Naród mój, w obecnej chwili, bardziej niż którybądź inny, zasługuje na względy, w imię tych zasad, jakie są wskazane w raportach, przedstawionych ze strony Komitetu ocalenia publicznego konwencji narodowej.

„Akt konstytucyjny i protokół uroczystości 10. sierpnia 1793¹⁾, zostały już przetłumaczone i wydrukowane, nie mało przyczyniwszy się do rozpowszechnienia wzniosłych zasad praw człowieka, będących podstawą najważniejszą obecnej rewolucyi polskiej.

„Trudność znalezienia dobrych tłumaczy w języku polskim, zdaje się, była dotąd na przeszkodzie wykonaniu dekretów, istotnie zbawiennych dla ludzkości.

„Emigrant polski, nazwiskiem Komorowski, drukarz z zawodu, który już pierwszemi dwoma przekładami się zajmował, mógłby być użytym i do ostatnich, wymagających, z uwagi na okoliczności tegoczesne, szczególniejszej nagłości.

„W oczekiwaniu, że będę w stanie sprowadzić z Polski dobrego tłumacza, dopomogę mu w tej pracy, zarówno drobiazgowej, jako i doniosłej dla sprawy wolności.

Paryż, 9. Prairiala (28. maja 1794).

*F. Barss*²⁾.

Komisarzem spraw zagranicznych był podówczas Buchot, zaufany Robespiera. Pomimo że Barss ujawnił swój charakter urzędowy w sprawach polskich, władze rewolucyjne paryskie, działając, jak w ogóle w sprawie polskiej, z wielką oględnością,

¹⁾ Święto braterstwa na Polu Marsowem, urządzone według projektu malarza Dawida. Jego opis szczegółowy w Daubana, *Paris en 1793*, str. 317 i nast.

²⁾ T. 322, str. 176.

nie chciały jawnie przyznać mu owego charakteru, uważajemy jedynie za czasowego pośrednika do przesyłania nowin z Porą-Komitetowi.

Tem się też tłómaczy chyłkowa i dyplomatyczna odezwa Buchota do reprezentantów ludu, w sprawie pasportów, jakich się polscy emigranci domagali, by, za ich pomocą, mógł bez przeszkody podążyć do szeregów powstańczych. Zwrócili się oni przedewszystkiem do Barssa, który ze swej strony zażądał dla swych współrodaków pasportów od Buchota.

Komunikując list Barssa, poświadczający, że suplikanci, w rzeczy samej są Polakami, i że mają prawo otrzymać pasporty, pisze Buchot do reprezentantów ludu, między innymi:

„Ów krok Obyw. Barssa wydaje mi się mieć na celu, wyjednanie sobie charakteru publicznego (*de se faire reconnaitre un caractère public*).

„Jest obowiązkiem moim donieść Wam o tem, a nie odpowiem Obyw. Barssowi, zanim nie otrzymam Waszej decyzji.“

Donosząc o staraniach Barssa, w sprawie przekładu na język polski uchwał konwentu, pisze dalej Buchot:

„Co do poświadczenia, jakiego domaga się rada Komuny dla Polaków, zgłaszających się po paszporty, zdaje się, że jest zamiarem Rady, poświadczając jedynie tożsamość ich osób. Proszę Was, Obywatele, abyscie, jeżeli uważacie tę ostrożność za potrzebną, upoważnili mnie do wydawania takich paszportów, które przeszły kontrolę sekcji. Zdaje mi się, że nie mogąc tego uczynić bez zwrócenia się do Polaków, którzy mi są znani, znajdują się zawsze w konieczności przyznania charakteru publicznego osobom, które go jeszcze nie posiadają, gdy tymczasem, attestacya kilku obywateli, znanych przez sekcye, załatwiłaby tę sprawę dostatecznie.“¹⁾

Jeżeli z jednej strony władze Komitetu ocalenia, trzymając się względem sprawy polskiej polityki kunktatorskiej, nie wychodziły poza zakres obietnic i bezcelowych rokowań, a nawet nie życzyły sobie nadać stosunkom z Barssem charakteru urzędowego, emigranci polscy w Paryżu, z drugiej strony, nie przestawali nalegać na tego, o którym wiedzieli dobrze, że pełni urząd legalnego przedstawiciela Kościuszki, aby rokowania swe

¹⁾ T. 322, str. 177.

Swadził do celu praktycznego i wyjednał nakoniec od Francuzów zasiłki pieniężne, któreby, obok pomocy materialnej, stanowiły dowód jasny i wyraźny, że powstanie polskie ma za sobą poparcie Rzplitej francuskiej i, że tem samem, może ono z ufnością oczekiwać skutku swych usiłowań.

Wyrazem takich właśnie nalegań był memoriał stanowczy Barssa z 21. Prairiala (10. czerwea) 1794 r. dowodzący, że do tej chwili nawet, nie weszły w wykonanie zamiary Komitetu ocalenia publicznego, co do wysłania do Polski agentów z pożądanymi zasiłkami.

„Od ostatniego memoriału mojego z d. 14. Floreala, przesłanego Komitetowi ocalenia publicznego — pisał Barss do reprezentantów ludu — a obejmującego żądania patryotów polskich, otrzymałem mnóstwo reklamacyj, w których ci ostatni nalegają na mnie, bym ich objaśnił o postanowieniu Rządu Rzplitej, w sprawie tych kroków, jakie zamierza uczynić względem powstania polskiego.

„Reklamacye te, tylokrotnie wznawiane, skłoniły mnie do naglących przedstawień wobec Komitetu, tak za pośrednictwem komisarza spraw zewnętrznych, jakoteż i drogą niniejszą, w celu pozyskania decyzji, kierowanej pobudkami roztropności Rządu Rzplitej francuskiej, na korzyść mojej Ojczyzny.

„Obywatele Reprezentanci! Gdyby można było mieć pewność, że obecne powodzenia patryotów polskich będą mieć siłę, bez pomocy Rzplitej francuskiej, utrwalenia naszej niezawisłości, byłoby to i pożądanem i stokroć zaszczytniejszem wywaleczyć ją własnymi środkami i siłami. Lecz, gdy pozycya topograficzna kraju naszego, wystawia nas nietylko na zaciekłość łapeczywą naszych sąsiadów gnębicieli, a także i na wszelkie niespodzianki, wszelkie zdrady i wszelkie zbrodnie, będące ich orężem naturalnym, gdy cel naszego powstania, zbliżając ich do siebie w interesie utrwalenia despotycznych rządów, zacieśnia węzły koalicji zbrodniczej przeciw zasadom wolności, podczas gdy jedynie siła moralna wytwarza siłę fizyczną między ludem naszym, zmuszeni zostaliśmy zwrócić się do niej, nietylko z pobudek własnych naszych interesów, lecz nadto z pobudek tego bezgranicznego zaufania do zasad republikańskich, które wypełnia serca ludzi, walczących z poświęceniem życia własnego, a nawet i bytu narodowego, w imię wolności i niezawisłości własnej Ojczyzny.

„Toż zaufanie nie przestało nas jeszcze ożywiać. Nadzieje patryotów zdwajają ich wysiłki. Lecz nadzieje mają swój kres,

a kres ten może je uczynić bezowocnymi. Czyż nie ulegniemy bez pomocy Francji? Ach! Gdyby straszliwa dola naszego narodu zagrażała mu jedynie zaszczytnym upadkiem, gdyby korzystanie z wolności kończyło się z życiem tych, którzy przysięgli sobie w obec narodów: albo zwyciężyć, albo zginąć dla sprawy, upadek ten nie przedstawiałby się w świetle tak beznadziejnym, a zgon chwalebny pozostawiłby przynajmniej jednostkom walczącym z przeświadczeniem, iż obowiązek swój spełniły.

„Lecz jeśli wrogowie Polski i wolności Francji, korzystając z rozpacz, że zniechęcenia kilku osób, opierających nadzieję utrwalenia tej rewolucji na pomocy ze strony Francji, będą do tyła zręczni, iż zdołają odstręczyć niektórych od związku z tymi, którzy stoją obecnie u steru rządu, jeżeli podniecając namiętności, uśmierając zapal patryotyczny sprężynami interesów osobistych, ofiarowaniem niejakich ustępstw pojednawczych, zdołają podkopać się pod sumienia ludzi: być może, najlepszej wiary, lecz słabych, czegoż nie należy obawiać się w obec narodu, który, pozostawiony własnym zasobom, może być tylko silnym przeciw nieprzyjaciołom jednością współobywateli!

„A jednak, różne względy polityczne mogą w tej mierze wywołać dywersję środków, opinii i przekonań...

„Tutaj to na nas godzą despotci. Jeżeli zdołają nas poróżnić, — bezowocną będzie ofiara krwi naszej.

„Nie sądziecie, by ci zdrajcy nie byli w stanie wytworzyć zdrajców, lub głupców, w Polsce. Znaleźli już ich oni we Francji.

„Siła wasza wewnętrzna, moralna i fizyczna, zdołała zdemaskować jednych, unicestwić drugich. Czyż i my usiłować będziemy im się oprzeć? Tak jest. Czyż zdołamy to uczynić? Nie wiem.

„Nie sądzę bynajmniej, by to, czego znajomość serca ludzkiego każe mi się obawiać, ujawniło się w charakterze ludzi rządzących dziś Polską powstańczą. Opinia moja jest tylko rezultatem znajomości położenia naszego, stopnia naszej oświaty, naszych przesądów i celu określonego naszych robót obecnych.

„Celem owym jest — niezawisłość Polski i jej wolność. Ktokolwiek pragnie widzieć nas wolnymi, powinien pomódz nam, byśmy istnieli! Był zatem narodowy winien być pierwszym przedmiotem naszej pracy obecnej. Czegoż potrzeba dla dojścia do ustalenia tego bytu? Potrzeba siły, zaczerpniętej z zasobów moralnych i fizycznych wewnętrznych, i siły, opartej na stosunkach

dopiętnych. Nie może się Polska wyodrębnić od innych narycyw. Każdy dobry Polak ma prawo przyczyniać się, pod każdym względem, do ustalenia bytu swego kraju.

„Tego naturalnym wynikiem jest, że ci, którzy w dążeniach do ustalenia bytu narodowego rozwiną w oczach narodu środki bardziej skuteczne, odnośnie do stosunków zewnętrznych, pozyskać muszą popularność bardziej wybitną, aniżeli ci, którzy tych stosunków zjednać sobie nie będą mogli.

„Oto zaprawdę smutne położenie osób, sterujących rudlem naszego rządu rewolucyjnego tymczasowego.

„Oparłszy nadzieję pomocy jedynej (tem pożądaniesz, że ona tylko była w możności uświęcić środki moralne powstania polskiego) na stosunkach z Francją, nadzieję, podsycaną przez Waszych ministrów i agentów, aż do chwili mego przybycia do Paryża, zwierzywszy się wam pod każdym względem z celów powstania polskiego, z naszych zasobów, naszych niedostatków, zdeydowawszy się złożyć w wasze ręce kierownictwo sprężynami naszych akcyj politycznych, w tem wszystkiem, co może zapewnić korzyści zobopólne, poświęciwszy zasadom waszym — następstwa naszego pochodzenia rewolucyjnego, jakiż rachunek możemy zdać o tem Ojczyźnie naszej? Jakież pozostają im środki przeciwdziałania wpływowi podstępnych tyranów obcych?

„Taką jest wszelako pozycja Kościuszki i rządu naszego rewolucyjnego tymczasowego, wobec ich ustanowicieli (*constituants*). Otwartość ich działań wobec Rządu rewol. francuskiego, uprawnia ich do żądania wzajemności, i to jest właśnie celem mego memoriału.

„Odpowiedzialność moja jest dwojaką. Winienem działać z taką otwartością w obec mojej Ojczyzny, jako i względem Rzplitej francuskiej. Nakazuje mi to sumienie.

„Powierzyłem wam, z woli moich pełnomocodawców, osnowę, środki i cele naszego powstania. Nic z tego nie mogę im zakomunikować, co dotyczy Rządu Rzplitej francuskiej, chyba tylko donieść o krokach, jakie uczyniłem wobec was. Chejcie im zażość uczynić, odpowiednio do interesów waszej Ojczyzny i do świętych zasad tej cechującej was prawości republikańskiej, w oczach narodu, który, jeśli dotąd jeszcze nie mógł dostąpić do doskonałości waszych zasad, pragnie przynajmniej je naśladować“.

Paryż, 21. Prairiala Roku II.

F. Barss ¹⁾.

¹⁾ T. 322, str. 209.

I ten głos wymowny najgorętszego patryotyzmu i ta siła przekonania człowieka, który, pojmując dobrze odpowiedzialność swoją przed narodem, pragnął okazać, że obietnice pomocy Francji nie były pustym frazesem, lecz rzeczywistością, tak nagłą w ówczesnem położeniu kraju — pozostał bez echa...

Widząc bezowocność wszelkich dotychczasowych nawoływań, postanowił Barss zwrócić się do głównej sprężyny działań Komitetu ocalenia i wystosował w dniu 30. Prairiala (18. czerwca) 1794, list do Robespiera tej osnowy:

„Otrzymałem rozkaz specjalny od moich współrodaków, by domagać się Twojej pomocy u Rządu Rzplitej francuskiej, w sprawie przyspieszenia rezultatu żądań, do których przedstawienia upoważniony zostałem ze strony moich pełnomocodawców. Wiem dobrze, że z takimi żądaniami należy mi się zwrócić wprost do Komitetu ocalenia publicznego. Lecz chciej uwzględnić, że krok ten jest jedynie wynikiem uczuć, wywołanych w moich pełnomocodawcach twoim patryotyzmem, i bądź nadto przekonany, że tylko poczucie obowiązku i odpowiedzialności skłania mnie do niniejszego żądania. Rzuć okiem na załączone przy niniejszym papierze i chciej mi pomódz w uzyskaniu odpowiedzi, tak dawno już oczekiwanej, doniosłego znaczenia, zarówno dla Twojej, jako i dla mojej Ojczyzny.

Paryż, 30. Prairiala R. II. etc.

*Fr. Barss*¹⁾.

Dla scharakteryzowania stanu wewnętrznego Paryża, w epoce, gdy Barss akcyę polityczną na korzyść Polski rozwijał, dostateczna tylko wskazać na jedną tylko działalność odłamu Komitetu ocalenia publicznego, zogniskowaną w Trybunale rewolucyjnym. W styczniu 1794 wysłano na gilotynę w samym tylko Paryżu osób 61; w lutym — 68, w marcu — 116, w kwietniu — 155, w maju 354, w czerwcu (do 22. Prairiala) — 281, po tej dacie — 228, w lipcu 796, w sierpniu, do 9. Thermidora — daty upadku Robespiera — 342²⁾.

Ten postęp w krwiożerczości władzców Francji, uosobionej w Robespierre, stanowi komentarz wymowny beznadziejności kroku,

¹⁾ T. 322, str. 219.

²⁾ Dauban: Paris en 1794, str. 403.

wiadomości, przesłane z Bazylei Kazimierzowi La Rochowi przez gońca nadzwyczajnego, Hipolita Bleszyńskiego¹⁾, według których, w Polsce wyczekują niecierpliwie rezultatów misji Barssa, w sprawie przyspieszenia zapowiedzianych przez Francję zasiłków²⁾.

W liście następnym donosi Barss, o gotowości Galicji do przyłączenia się do powstania i, w tym celu, żąda wydelegowania emisariusza, znającego języki obce, na miejsce, które mu wskazanem zostanie³⁾.

Wskutek takich nagłych nawoływań, komisarz spraw zagranicznych, Buchot, ujrzał się w konieczności zwrócenia się do Komitetu ocalenia publicznego z odezwą daty 6. Messidora (24. czerwca) 1794, w której, załączając przesłane sobie przez Barssa listy z Polski, przemawia za koniecznością podtrzymania skutecznego ruchu galicyjskiego, jako nader doniosłego dla interesów Francji.

„Łatwo zrozumieć — pisał Buchot — że pod wpływem pierwszego wrażenia, wywołanego powodzeniem powstania polskiego w umysłach kraju, który stanowił ongi część jego, obudziło się w szlachcie źle ukrywane niezadowolenie, a we wszystkich warstwach ludności — pragnienie swobody. Z drugiej strony, widoczną jest obawa tyrana austriackiego, z jego chwiejnego zachowywania się wobec wypadków polskich. Powstanie w Galicji byłoby ciosem śmiertelnym dla Austrii.

„Jednakże, dopóki Polska nie będzie zapewnioną o naszej pomocy, bądź zasiłkami pieniężnymi, których od nas oczekuje, lub też przez pośrednią dywersję, jaką moglibyśmy wykonać na jej korzyść od strony Bałtyku i Turcyi, wątpliwem jest, aby wodzowie powstania zdobyli się na krok, któryby zmusił Cesarza do przyłączenia się do Rosyi i Prus, w działaniach przeciw Polsce.

„Od nas zatem zawisło danie pierwszego impulsu ruchowi galicyjskiemu, od nas zawisło pobudzenie Polaków do nieoszczędzania despoty, który ich z pewnością oszczędzać nie będzie, jeśli zdoła bez niebezpieczeństwa zjednoczyć się z ich wrogami.

¹⁾ Osobistość ta grała rolę znaczącą w sprawie ks. Lubomirskiej, o czem bliższe szczegóły w monografii mojej: *Ofiara terroryzmu* (Kraków 1897) i w art.: *Nowe szczegóły etc.* Kraj, 1900 r. NN. 15, 16 i 17.

²⁾ T. 322, str. 220.

³⁾ *Ibid.*

„Lecz trzeba nam pozyskać prawo do udzielania im rad i skłonienia ich do działania, odpowiednio do widoków naszych.

„Wątpliwości, jakie żywiłszy, odnośnie do charakteru powstania polskiego w jego początkach, obecnie nie istnieją. Jeżeli trudno jest jeszcze przewidzieć jego następstwa, jeżeli wszelkie jego sprężyny i projekta nie są wiadome, niezawodnem wszelako jest, że pod każdym względem jest ono dla nas korzystne i że zasługuje na poparcie nasze.

„Nakoniec, obywatele, nie tylko wrogowie Polski i nasi, przypisują radom naszym i wpływowi pierwsze powodzenia powstania polskiego; lecz i w samej Polsce naród jest przeświadczony o naszym szlachetnym współdziałaniu i błogosławi nas za to, na co zresztą zasłużyliśmy, chociaż nie w takim znaczeniu, jak to nam przypisują. Wodzowie powstania nawet podtrzymują to przeświadczenie, które im zaszczyt przynosi i co dodaje całemu narodowi otuchy“¹⁾.

Z odezwy Barssa do reprezentantów narodu, z d. 6. Messidora (24. czerweca) 1794 widać, że działając wobec Rządu Rzplitej w charakterze pełnomocnika władz powstańczych polskich, nie życzył sobie ujawnić tego charakteru wobec Rady komunalnej miasta Paryża. Z tego względu, gdy niektórzy emigranci polscy, jak np.: Maleszewski, Morawski i Mościcki, zażądali wydania sobie pasportów na wyjazd do kraju, Rada komunalna odmówiła im tego, domagając się świadectwa Barssa, jako urzędowego przedstawiciela Polski.

Barss odniósł się w tej mierze do Komitetu ocalenia publicznego, by Radzie komunalnej udzielił wskazówek, któreby, nie narażając względów politycznych, jakie zachowywać uznano za właściwe w stosunku do misji delegata polskiego, jednocześnie nie utrudniały Polakom możności otrzymania pasportów²⁾.

Ciągle utrudnienia, stawiane Barssowi ze strony sekcji republikańskich, rozciągających nadzór nad cudzoziemcami w Paryżu i pociągających ich do służby osobistej w szeregach gwardyi miejskiej, zmusiły Barssa do zwrócenia się do Członka Komitetu ocalenia — Barréra, z reklamacją następującej osnowy:

„Z jakiegokolwiek punktu widzenia zapatruje się Rząd Rzplitej francuskiej na moją osobę, z uwagi na położenie obecne mego

1) T. 322, str. 222.

2) T. 322, str. 223.

kraju wobec Francyi, zaprzeczyć nie można, że piastuję godność męża zaufania mojego narodu. A jakkolwiek Rząd, nie określiwszy dotąd normy stosunków między Francją a Polską, nie ustalił jeszcze formy dyplomatycznej, według której mam być traktowany; tajemnica urzędu przezemnie piastowanego nie może mnie pozbawiać korzystania z prawa międzynarodowego, służącego osobom mego stanowiska.

„Niezaprzeczam, że, korzystając z opieki publicznej, jako osoba prywatna, niemniej jednak, mimo mego charakteru cudzoziemca, podlegam obowiązkom, które spełniać należy, aby korzystać z praw.

„Nie mogąc wszakże spełniać tych obowiązków osobiście, z powodu zajęć codziennych, i to nieprzewidzianych, nigdy nie zaniedbywałem dawać za siebie zastępcy. 20. miesiąca bieżącego, Komitet cywilny sekcyi, gdzie zamieszkuję, zalecił mi pełnić służbę osobiście, lub też przedstawić dowód, zwalniający mnie od tego obowiązku.

„Odpowiedziałem Komitetowi, że nie podobna mi przedstawić owego dowodu władzom administracyjnym, jak to uczyniłem przed Komitetem ocalenia publicznego, na audyencji 14. Floreala. Jakkolwiek nie uchylam się od okazania ich prywatnego każdemu republikaninowi francuskiemu, lecz postaram się o uregulowanie tej sprawy, według instrukcyi tych, do których ta kwestya z prawa należy.

„Pragnąc uchodzić wobec każdego ciała ukonstytuowanego, wobec każdego, za człowieka szczerego, bez zmyślenia, jakim jestem w istocie, znajduję się w konieczności żądania dla sekcyi mojej poświadczenia, co do tego, że zarządzam sprawami mojego kraju. Nie ma jeszcze potrzeby nadania mi charakteru publicznego, według prawideł dyplomatycznych. Zależy jedynie na tem, by odmówienie mi praw, służących osobom mego stanowiska, wobec prawa narodów, nie było dla moich współrodaków oznaką negatywną stosunków między Francją a Polską, do czasu, aż Rząd Rzplitej Francuskiej nie określi w tej mierze stałego terminu.“

Paryż, 6. Messidora (24. czerwca) 1794 r.¹⁾

Tymczasem z Bazylei, pod dniem 15. Messidora (3. lipca) 1794 r. nadeszło od agenta Rzplitej zawiadomienie tajne, iż z Wie-

¹⁾ T. 322, str. 225.

dnia przesłano do władz galicyjskich ostrzeżenie (*signalement*), ujawniające działalność Barssa i Badowskiego. Według doniesienia owego agenta, osobistości te, wyznaczone jakoby do przewiezienia do Warszawy ważnych dokumentów i pieniędzy, narażają się na niebezpieczeństwo natychmiastowego ich aresztowania ¹⁾.

Oczywiście, wiadomość ta była przedwczesną. Do zawiązania stosunków z przywódcami powstania, nie Barss miał być wyznaczony. Pozostawał ciągle i pozostać miał nadal w charakterze agenta polskiego w Paryżu i, w tym charakterze, nadesłano mu kopie rozporządzeń Komitetu Ocalenia, w sprawie korespondencyj narodów neutralnych, lub sprzymierzonych i kontroli, jakiej ulegać będą.

20. Messidora (8. lipca) 1794 zwrócił się Barss w tej mierze do komisarza spraw zagranicznych, z reklamacją, by listów, adresowanych do niego, do Kazimierza La Rocha, lub do innych Polaków, nie podlegały rewizji, z zastrzeżeniem, że wszystko, cokolwiek w owych listach się znajdzie, dotyczącego godności lub bezpieczeństwa „obu narodów, waleczących chwalebnie przeciw wrogom ich wolności i równości“, będzie, gdzie należy, komunikowaniem ²⁾.

Z Polski nadechodziły rzadkie wiadomości o przebiegu powstania.

Od Ignacego Potockiego nadszedł list, opatrzony datą 29. maja 1794, donoszący, iż Rada tymczasowa zamianowała go kierownikiem wydziału spraw zagranicznych i że król oświadczył się za powstaniem. Prosił w końcu, aby w sprawach polskich zwracać się wyłącznie do niego, Ignacego Potockiego ³⁾.

Ważniejsze wiadomości przesłał w dniu 21. Messidora (9. lipca) Komitetowi Barss. Doniósł o pogłoskach, iż Prusacy zdradą opanowali Krakowem, co, z uwagi na położenie owego miasta, zdawało się być niewątpliwem.

„Ta klęska, pozbawiając nas możności otrzymywania z Galicyi oręża i amunicyi, może za sobą i inne, donioslejsze, pociągnąć skutki, a upadek powstania spotęguje tylko wysiłki wrogów przeciw Francyi.

¹⁾ T. 322, str. 234.

²⁾ T. 322, str. 239.

³⁾ T. 322, str. 326.

„Jako Polak, zaopatrzony w pełnomocnictwo rządu polskiego, a bardziej jeszcze, w zaufanie narodu, który tylko czasowo porucił władzę naczelnikom siły zbrojnej, korzystam ze sposobności, by przypomnieć Rządowi francuskiemu wskazówki, których, od chwili mego przybycia do Paryża, a zwłaszcza od dnia 6. Floreala, jako pełnomocnik Naczelnika siły zbrojnej narodowej, nie przedstawiałem komunikować Rządowi francuskiemu.

„Zewsząd słyszę, że rewolucya obecna w Polsce, związaną jest z interesem Rzplitej francuskiej. Trudno mi wysłowić zadowolenie, iż krew moich braci płynie dla przyspieszenia zagłady gnębieli narodów i dla tryumfu wolności. Winieniem przeto zapytać, czy wyjaśnienia udzielone co do stanu rzeczy w kraju moim, nie są wystarczającymi? Czy środki pomocy, na jakie Polska liczy ze strony Francyi, wykonalnemi nie są? Wszystko, cokolwiek mogło być wypowiedziane, nie stylem frazesów dyplomatycznych, lecz głosem szczerzej prawdy, już wypowiedziałem. Co do środków i zasobów, jakich Polska wymaga, nie widzę nic takiego, co byłoby przeciwnem interesom i środkom narodu francuskiego, nie takiego, coby nas mogło pozbawić nadziei pozyskania owej pomocy dla Polski, ze strony Francyi.

„Osoby bardziej zbliżone do rządu dały mi poznać, że niedostateczność mego charakteru dyplomatycznego, ważną w moich działaniach stanowi przeszkodę.

„Przyczyna, dla której mi zalecono nie występować w charakterze publicznym, winna być przypisaną fatalizmowi naszego położenia. Mając już przeciw sobie Prusy i Rosyję, powstańcy polscy, nie byli w możności wypowiedzenia wojny Austrii, gdyż, gdyby byli powstałi przeciw tej trzeciej potędze, naraziliby się na odejęcie sobie środków pomocy z tej strony, która jest niezbędną do działania przeciw dwom pozostałym. Nie było więc możliwem atakować otwarcie Cesarza, dla braku środków. Nie można mu było dawać pozorów, do wystąpienia przeciw nam. A więc jedynie położenie nasze topograficzne skłoniło Polskę do ukrywania stosunku z Francją, aż do chwili, w której, nie wątpiąc już o usposobieniu tejże i gotowości pomocy względem nas, znaleźlibyśmy w sojuszu z nią i w pomocy otrzymanej, rękojmię naszej przyszłości.

„Obywatele Reprezentanci! Chciejcie rzucić okiem na ową ligę przeciw niezawisłości Polski, gdyż, oprócz tych, z którymi walczymy, nie traćcie z uwagi, iż interesa Anglii od dawna już skojarzyły się z interesami Rosyi; że interesa Hollandyi jednoczą

się z interesem gabinetu berlińskiego; że zbliżenie się sił pruskich do Galicji, skłoni prawdopodobnie Cesarza do przyłączenia się do koalicji. Raczcie zważyć, że gdy w tej chwili stanowczej będziemy przez was opuszczeni, staniemy się łupem zaborców i nienasyconych wrogów wolności. Polska rozszarpaną zostanie na strzępy, żądanie pomocy od rządu francuskiego, stanie się pretekstem zemsty i prześladowania, jak już przyłączenie się i przywiązanie do sprawy waszej, stały się pretekstem ostatniego zaboru; rozproszenia po całej Europie prawdziwych patriotów i potwarzy, miotanych przez jurgeltników despotów, wobec nieoświeconych narodów.

„Raczcie raz jeszcze zwrócić uwagę na motywa, przedstawione wam z woli moich pełnomocodawców, a gdyby niezawisłość mojej Ojczyzny, wolność nasza, wydały się w czemkolwiek pożytecznymi dla Francji, nie odmawiajcie nam swej pomocy w chwili, gdy wszystko na zgubę naszą się sprzysięgło!

„Działajcie zatem, a uczynię wedle sił, by usunąć wątpliwości, jakie wasza roztropność i surowość zasad waszych, mogłyby wam jeszcze nastრęczać.

„Nie stoję przed wami, jako dyplomata układny, lecz jako człowiek szczery i prawdziwy, jak przystoi człowiekowi wolnemu wobec ludzi wolnych¹⁾.”

F. Barss.

28. Messidora (16. lipca) 1794, przedstawiono Komitetowi raport o Polakach, bawiących w Paryżu, w zastosowaniu się do świeżo wydanego rozporządzenia, o rozciągnięciu bacznej nad cudzoziemcami kontroli.

Tutaj zaszła potrzeba ostatecznego określenia charakteru urzędowego misji Barssa wobec władz francuskich.

„Komitetowi wiadomo, — czytamy w owym raporcie — że Obywatel Barss, Polak, mianowany ministrem pełnomocnikiem, przy Rzplitej (*ministre plenipotentiaire auprès de la République*) przez byłą Radę narodową w Polsce, jakkolwiek nie może nadal korzystać z owego tytułu, w celu występowania w charakterze urzędowym, służy wszakże jako punkt zjednoczenia dla jego współrodaków, których zaufaniem się cieszy. Postępowanie roztropne

¹⁾ T. 322, str. 240.

i umiarkowane owego Polaka, dojrzałość jego charakteru, czynią go w równej mierze godnym zaufania, ze strony Rządu Rzplitej.

„Byłoby trudnem, a być może niemożliwem, znaleźć lepszy środek dla odróżnienia istotnych Polaków, takich wreszcie, którzy zasługują na gościnność naszą, od Polaków podejrzanych, nad uznanie Barssa — za organ pierwszych i upoważnienie go do przedstawienia Rządowi listy swych współziomków. Takie upoważnienie nie nada mu charakteru urzędowego i nie ubliży nieczym skrupułom“¹⁾.

XV.

Poglądy Komitetu ocalenia na powstanie polskie. — Rewolucya socyalna, a walka o niepodległość. — Rola ludu. — Opinie Kołłątaja i Kościuszki przeciwne ruchowi socyalnemu. — Posłuchanie Barssa przed Komiteem. — Deklaracya Komitetu z 13. lipca 1794. — Uwagi Barssa nad tą deklaracyą i apologia powstania narodowego. — Barss domaga się protokołu Komitetu z Messidora 1794 r. — Emigranci polscy i ich protest przeciw zatrzymywaniu im pasportów.

Tragizm położenia ogólnego ówczesnego Polski, a w szczególności — położenia Barssa, jako przedstawiciela jej interesów wobec terrorystycznej Francyi, która właśnie przechodziła krwawą crisis, zakończone 9. Thermidora upadkiem Robespiera, polegał na tem, że tryumwirat rządzący losami Francyi nie dopatrując się w powstaniu polskim znamion rewolucyi socyalnej, szukał jedynie pozoru, by zwolnić się od obowiązku, nie tyle moralnego, ile materyalnego — pomagania walczącym o swą niezawisłość Polakom.

Tryumwirat francuski pragnął usłyszeć z ust Barssa wiadomość, iż w Polsce i na ulicach Warszawy operuje gilotyna, tak skutecznie i w takich rozmiarach, jak na placach Paryża, że hasło wytepienia „arystokratów“ i „księży“ z równą siłą, jak nad Sekwaną, rozbrzmiewa nad Wisłą, że wodzowie powstania powołali do działania „lud“, w znaczeniu sankiulotów, nieuznających ani religii, ani własności.

¹⁾ T. 322, str. 117.

Tymczasem powstanie polskie, nawet w pojęciu najskrajniejszych kierowników ruchu, w rodzaju Kollątaja, a tem więcej, w pojęciu humanitarnego, brzydzącego się próżnym rozlewem krwi bratniej, Kościuszki, nie miało i nie mogło mieć na celu — przewrotu socyalnego, obalenia podstaw bytu społecznego narodu, lecz jedynie dążyło do wyzwolenia się z pod najazdu i przywrócenia narodowi jego nieprzedawnialnych praw do bytu.

Kollątaj w liście do scholastyka Reptowskiego z listopada 1792 r. przewidując proroczo przewrót, jaki się już podówczas przygotowywał w umysłach Francuzów, odnośnie do pojęć o prawach „ludu“, wyparł się stanowczo wszelkich dążeń do nadania temu ostatniemu wszechwładzy.

„Pisałem ja za ludem — były słowa Kollątaja — radbym go był widział szczęśliwym i wolnym. Miałaby w nim Ojczyzna obronę, ale ja chciałem, aby mu stan szlachecki prawa należyte pod pewną miarą udzielił, aby go stopniami do jego szczęścia prowadzić; lecz jeżeli go teraz kto porusza, będzie to ręka złośliwa, lub nieroztropna, będzie to lekarstwo gwałtowne, które może przynieść śmierć polityczną narodowi naszemu. Cokolwiek to jest, dobre-li, złe-li, ja się na tem nie znam; to tylko wiem, że prawda nie potrzebuje miecza, aby swe panowanie rozszerzyła. Lecz biada temu narodowi, który się opiera prawdzie, bo się z nim to samo stać może, co z Francją.“¹⁾

Co do Kościuszki, znane są jego przekonania, przeciwne wszelkim gwałtownym ruchom ludowym. Kiedy Czerweowe egzekucye warszawskie doszły do jego wiadomości w obozie pod Gólkowem 29. czerwca, wystosował do Rady najwyższej protest, w którym między innemi, zwracając się do ludu, oświadczył:

„Zakazuję jak najsurowiej ludowi, dla dobra i zbawienia jego, wszelkich odtąd nieporządných rozruchów, gwałcenia więzień, imania osób i karania ich śmiercią... Kto nie idzie do Rządu drogą należytą, jest buntownikiem, burzycielem spokojności publicznej i jako taki karany być powinien.“²⁾

Odmiennego pod tym względem zdania był Komitet ocalenia publicznego.

Kiedy wreszcie po wielu staraniach i nawoływaniach ze strony Barssa zgodził się tenże Komitet udzielić posłuchania

¹⁾ Listy Kollątaja I. 122.

²⁾ Korzon, Kościuszko str. 381.

przedstawicielowi Polski, w dniu 13. lipca 1794, a zatem w parę tygodni po excesach warszawskich, usłyszał Barss od tryumwiratu zapowiedź, „że Rząd francuski nie udzieli ani szeląga, nie wyśle ani jednego żołnierza, dla podtrzymania rewolucyi, której celem byłoby utrzymanie rządów arystokracji, lub królewskości i, która, pod tytułem rewolucyi, byłaby tylko zmianą rządu, nie opartego na zasadach, stanowiących podwalinę konstytucyi iście republikańskiej.“ (*que le Gouvern. de la Rép. Française ne fournirait pas la moindre parcelle d'or, n'exposerait pas un seul homme, pour soutenir une révolution, dont le but serait, ou le maintien d'un regime aristocratique, ou royaliste, ou qui, sous le titre de révolution, ne serait qu'un changement dans la forme d'un gouvernement, sans être fondé sur ces principes, qui seuls font la base d'une constitution vraiment républicaine.*)¹⁾

Do tych przestróg Komitetu ocalenia odwołuje się Barss w nocie z dnia 29. Messidora (17. lipca) 1794, silnie zaniepokojony zwrotem nieprzewidzianym w pojęciach reprezentantów Francyi odnośnie do Polski.

W jego przekonaniu, w przekonaniu męża politycznego, zasad umiarkowanych, lecz nadewszystko patryoty gorącego, droga wskazana przez terrorystów francuskich zupełnie nie odpowiadała potrzebom i aspiracyom narodu polskiego. A jednak, mając to silne przekonanie, że Polska własnymi siłami nie zdoła się oprzeć przewadze sąsiadów i, że w walce, jaką podjęła, pomoc materialna Francyi jest nieodzowną, musiał lawirować między owymi sprzecznymi zasadami i w oczach Komitetu przedstawiać się jako człowiek, poglądy tegoż przyjmujący...

„Uwagi Komitetu, wypowiedziane na posłuchaniu mojem z d. 25. Messidora (13. lipca) — pisał Barss — przeświadczają mnie, jak i przekonają wszystkich patryotów polskich, że lud francuski pragnie widzieć lud polski wolnym.“

„Pojęcia te, tak są zgodne z moim sposobem myślenia, że gdybym mógł mieć to przekonanie, iż obecna rewolucya polska nie dąży do zapewnienia wolności ludowi, rzekłbym się natychmiast zobowiązań, przyjętych wobec Rzplitej francuskiej, a za które, wobec mojej Ojczyzny, jestem odpowiedzialnym.“

¹⁾ T. 322, str. 255.

„Nie zależąc ani od rozkazów króla, nie zdolny do kierowania sprawami mego kraju na korzyść arystokratów, lub kilku pretendentów do korony polskiej, gdyby tacy istnieli, mam na względzie wyłącznie interesa istotnego narodu polskiego, którym jest — lud...

„Upatrując zresztą w osobie Kościuszki, nie prawodawcę, wodza stałego, lecz wyłącznie przywódcę, a raczej kierownika czasowego, obranego z woli narodu, przeciw najeźdźcom mojej Ojczyzny, a którzy są wspólnymi i Polski i Francyi wrogami, miałem rozkaz przedstawienia Rządowi Rzplitej francuskiej żądań, zawisłych od uprzedniego wyjaśnienia dwóch kwestyj następujących:

1. Jest-li Rząd Rzplitej franc. gotów pomódz nam do odzyskania niepodległości Polskiej, uważanej z punktu widzenia dywersyi w wojnie obecnej Francyi przeciw tyranii ogólnej i jako środek spotęgowania jej i zapobieżenia tym sposobem, by upadek Polski nie dodał nowych sił despotom?

2. Jestże on gotów ułatwić nam środki ustanowienia rządu wolnego, pomagając nam do wypędzenia satelitów despotów, zalewających terytorjum Polski i hamujących swobodę narad ustawodawczych, jak również do zachowania w ten sposób przewagi, z której Francya korzysta już w Polsce, z powodu czystości swych zasad republikańskich?

„Odpowiedź udzielona mi ustnie nie czyni zadosyć dwom powyżej postawionym pytaniom, lecz ujawnia częściowo intencye rządu Rzplitej francuskiej, odnośnie do kwestyi drugiej. To znaczy, że jeżeli rewolucya w Polsce jest tylko korzystną dla arystokracji, a nie dla zasad, stanowiących pomysłność i wolność ludu, jeżeli dąży bardziej do ustanowienia dynastyi nowej, aniżeli do ustanowienia prawdziwej Republiki, — Rząd nie chce mieszać się do spraw polskich.“

„Winienem Was zapewnić, że we wszystkich moich listach, pisanych do Polski, nie ustawałem w dążeniach do wyjaśnienia owych pożytecznych dla mojego narodu pojęć, nie udzielając ich w rodzaju prostych uwag nad kwestyami, jakoby moim współziomkom nie znanemi, lecz jako zachętę do zastosowania tych, jakie stanowią zasadę ich działania rewolucyjnego, w dążeniu do celu wyrażonego przez powstanie narodowe.

„Co do kwestyi, którą radbym również wyświecić przed moimi pełnomocodawcami, a mianowicie, kwestyi, jak się Rząd

francuski zapatruje na wojnę obecną w Polsce, jako na środek dywersyi? w tej mierze nie mam ustalonego poglądu, aby go mógł wyłuszczyć moim pełnomocdawcom.

„Komunikat tego rodzaju jest dla mnie wagi pierwszorzędnej i radbym go uczynić, według sił, z możliwą skrupulatnością, aby przedstawić w tej mierze pogląd Komitetu ocalenia, w takim sensie, w jakim go wyraził. Obawiałbym się, że dosyć dokładnie nie mógłbym tego uczynić i, z tego względu, upraszam Komitet ocalenia publicznego, aby raczył polecić wydać mi protokół posiedzenia wieczornego 25. Messidora w sprawie narad nad sprawami Polski odbytego, lub też, by upoważnił komisarza spraw zagranicznych do powierzenia mi w zaufaniu *resumé* poglądów, wypowiedzianych w tych sprawach przez Komitet.

„W następstwie tych wyjaśnień, będę dopiero w możności zawiadomienia moich współziomków, o rezultacie narad Komitetu ocalenia publicznego.

Paryż, 29. Messidora R. II.

Fr. Barss etc. 1)

Już tylko dni kilka oddzielało chwilę, o której tu mowa, od wielkiego przewrotu w dziejach rewolucyi francuskiej, jaki miał nastąpić z dniem 9. Thermidora. z chwilą upadku Robespiera i z objęciem prezydencji konwentu przez Obywatela Collot d'Hérbois.

Wśród potoków krwi, płynącej z desek rusztowań, na których spełniały się wyroki, dyktowane przez Fouquier Tinvilla. nietylko milkło wszelkie echo nawoływań Barssa o pomoc dla Polski, lecz nawet zdwojono czujność nad emigracją polską, do tego stopnia, że zatamowano jej możność opuszczenia Francyi i podążenia do szeregów powstańczych.

Echem owych represaliów stał się adres emigrantów polskich w dniu 3. Thermidora 1794 do reprezentantów ludu francuskiego wystosowany, w którym, protestując przeciw odmowie wydania pasportów, emigranci wynurzają swoje uczucia przywiązania do Francyi.²⁾

¹⁾ Ibid, str. 257.

²⁾ W dokumencie tym T. 322, str. 258, pomimo dopisku: *Suivent les signatures*, nazwisk autorów adresu nie znajdujemy.

„Odraza do tyranii i potrzeba wolności — czytamy w owym adresie — były dotychczas pobudką naszego pobytu we Francji. Wśród szczytnych wysiłków narodu francuskiego, dusze nasze krzepiły się chryzmatem rewolucyjnym, który tem silniej pozwala nam odczuwać mękę bezczynności, na jaką skazani jesteśmy, w chwili, gdy dzwon świętego powstania (*d'une sainte insurrection*), powołuje wszystkich Polaków do obrony ich Ojczyzny.

„Gdyby los Rzplitej francuskiej ustalił się do tego stopnia potęgi, że sprzymierzeńcy tyranii, doprowadzeni do niemocy, zmuszeni byłiby, składając broń i swą dumę, uznać na klęczkach wszechwładzę pierwszego na świecie narodu, wyznać swą niemoc i błagać o przebaczenie; widzielibyście nas wtedy zdziwionych wielkością dokonanego przez was dzieła, szczęśliwych waszą pomyslnością i spokojnych wśród waszego odpoczynku, — znoszących z poddaniem niedolę nieodłączną od losu cudzoziemców, którzy, z dala od swej ojczyzny, widzą się w niemożności pośpieszenia z obroną swej ojczyźnie, — jako ludzie i obywatele pozbawieni praw.

„Lecz podczas, gdy wasi dzielni rycerze, kierowani waszą roztropnością, podtrzymywani geniuszem swobody, spełniając plany wasze, dążące do zapewnienia Rzplitej zbawienia i trwałości jej wielkich przeznaczeń, zdobiją stolicę w trofea i wieńczą swe czola wawrzynem, dając tem przykład wszystkim narodom, podczas gdy nasi współziomkowie, polegający więcej na swojej odwadze, aniżeli na siłach własnych, i idąc w pierwszym szeregu za śladem waszych sławnych czynów, ogłaszają upadek mocarzom, zakuwającym ich do jarzma i szukają w zgonie za ojczyznę życia republikańskiego, czyż w takiej chwili możemy tęsknić za spokojem i bez hańby odpoczywać w bezczynności? Pozostawać w takiej bezczynności, czyż byłoby to czem innym, ażeeli uznawać się nieczułym na sławę, przeciwnym enocie i wrogiem i uciekinierem wolności własnej ojczyzny?

„A jednak, Obywatele reprezentanci, oto stan, do którego widzimy się doprowadzeni, w chwili, gdy krew dawnych zwycięzców nad naszymi nieprzyjaciółmi płynie w żyłach naszych, gdy nienawiść do tyranów nas ożywia, gdy nowe niebezpieczeństwa zagrażające naszej Ojczyźnie, domagają się od nas nowych ofiar.

„Wiemy to, czujemy to dobrze, Obywatele reprezentanci, że w narodzie tak gościnnym, jakim jest naród francuski i pod rządem tak sprawiedliwym, jak wasz, nie będziemy pozbawieni bytu

materyalnego. Już sama nazwa Polaka, przypominając wam zgodność uczuć i sympatyj obu narodów, wyjednywa nam tytuł do waszego współczucia i do sere waszych, i zapewnia nam chlubne korzystanie z darów braterstwa waszego. Lecz czyż republikanie mogą nadużywać dobrodziejstw narodu wspaniałomyślnego i owej gościnności wspaniałej, czyż przystoi ludziom, którzy wierni waszym zasadom i zelektryzowani waszym przykładem, pałają żądzą zasłużenia na wasz szacunek, drogą zadośćuczynienia swoim obowiązkom i pełnienia usług rzeczywistych, z darów takich korzystać?

„Czyż może być położenie przykrejsze nad to, w jakim się znajdują patryoci, w chwili, gdy ich uczucia nieustannie podniecone wywołują z jednej strony objawy żywości ich charakteru, a z drugiej, rozum nawołuje ich do cierpliwości, gdy ich sława obrońców wolności pobudza do czynu, a cecha cudzoziemców trzyma ich w bezczynności, gdy krew ich współrodaków przelewana w imię wolności nakazuje im gardzić niebezpieczeństwami i spieszyć na obronę kraju własnego, a środki zarządzane przez rząd wasz stawiają temu zapałowi trudności niezwalczalne!

„W owym niepokoju, jakież stanowisko zająć nam należy? Czy wyczekiwanie, czy szemranie? Lecz jesteśmy Polakami. Oddychaliśmy waszem powietrzem wolności i korzystaliśmy z gościnności. Jakaż przyczyna niweczy między wami pobudki i uczucia święte, które nas do was przywiodły? Już od dawna ślubowaliśmy i zaprzysięgliśmy w głębi sere naszych wierność i przyjaźń niezłomną narodowi francuskiemu. Oto węzeł zacieśniony między nami, nie zostawia żadnego przestworu między naszą ziemią, a waszą. Niechże ten węzeł będzie rękojmą, że pozyskawszy od was pasporty, których większość nasza od was się domaga w imieniu Ojczyzny naszej, nie sprzeniewierzemy się nigdy waszym zasadom. Zawsze pielęgnować będziemy w sercach miłość do ludzkości, w umysłach — zasady praw człowieka i obowiązków obywatelskich, w dłoni zaś dzierżyć będziemy ów oręż, jaki, wielu z pomiędzy nas piastowało pod sztandarami waszymi. Zwroćmy Ojczyźnie naszej, przypominać będziemy towarzyszącej bronii i naszym współobywatelom, że zrzucenie jarzma cudzoziemców jest pierwszym krokiem do wolności narodowej i że wolność bez równości istnieć nawet nie może.

„Zaopatrzeni w pasporty, nie odłączymy się od was, pójdziemy za wami, zbliżymy się do was na drodze do sławy i cnót i przyrzekamy wam, że uczynimy wszystko, od nas zawisłe, aby

owe dokumenty zaufania waszego, stały się dla nas paszportami do nieśmiertelności.

„Raczie, godni przedstawiciele najpierwszego na świecie narodu, odpowiedzieć usilności naszej prośby. Upoważniamy współrodaka naszego, Franciszka Barssa, już zaopatrzonego w pełnomocnictwo i zaufanie wszystkich współobywateli, do otrzymania odpowiedzi, oczekiwanej przez naród polski od piastunów sprawiedliwości narodu francuskiego!”

XVI.

Dziewiąty Thermidora. — Upadek terroryzmu. — Zmiana w składzie Komitetu ocalenia i bezpieczeństwa powszechnego. — Adres Barssa i emigracyi polskiej do konwentu z 25. Thermidora. — Żądanie audyencyi publicznej. — Odezwa Rady narodowej warszawskiej do konwentu z 15. sierpnia 1794. — Mianowanie Barssa pełnomocnikiem urzędowym Rady. — Uroczyste posłuchanie przed konwentem. — Mowa Barssa z 27. Thermidora. — Odpowiedź Prezydenta Collot d'Herbois. — Piękne frazesy. — Memoriał Barssa z 27. Fructidora. — Wiadomości z Polski o oblężeniu Warszawy.

Dziewiąty Thermidora (27. lipca 1794), położył we Francyi kres panowaniu terroryzmu. Głowy Robespiera, Cuthona, S. Justa i Henriota, oraz wszystkich spiskowców komuny paryskiej, którzy obalić zamierzali władzę konwencyi narodowej, stoczyły się do kosza. Centrum thermidoryańskie, połączywszy się z Górą, utworzyło związek umiarkowanych, do którego wstąpili: Boissy d'Anglas, Sieyès, Cambacerès, Chenier, Thibeaudau, Tallien, Freron, Legendre, Barras i wielu innych. Działalność Trybunału rewolucyjnego zawieszono i przeciw krwawemu Fouquier Tinwillowi wystąpiono z oskarżeniem, które go niebawem na rusztowanie zaprowadzić miało.

Skład Komitetu ocalenia publicznego i Komitetu bezpieczeństwa ogólnego, uległ zmianie. Zamiast dotychczasowych członków pierwszego, z których część ustąpiła z pola działalności, a część zginęła od miecza gilotyny, zamiast: Héraulta de Séchelles, Jean de Bry, Ber. Saintes, André, Prioura de la Marne, Couthona, Robespiera, Saint Justa i Lebasa weszli do Komitetu: Tallien,

Briard, Eschasseriaux, Treilhard, Thuriot i Lalo; do Komitetu bezpieczeństwa ogólnego, który był wykonawcą uchwał pierwszego Komitetu wstąpili: Legendre, Merlin de Thionville, Fontenay, Dumont.

Korzystając z tej zmiany, która zapowiadała zwrot możliwy w polityce Francji względem Polski, wystąpił Barss w dniu 25. Thermidora (15. sierpnia 1794 r. z adresem do konwentu, w imieniu wszystkich patryotów polskich i zażądał upoważnienia, by się mogli stawić przez kratkami konwencji „dla wynurzenia wobec Francji i Europy całej, uczuć miłości swej do ojczyzny i wdzięczności dla narodu, który przykładem bohaterstwa swego i zwycięstwem nad wrogami wolności, toruje wszystkim ludom drogę do odzyskania pogwałconych praw.“¹⁾

Tymczasem przedostała się do Francji Odezwa Rady Najwyższej narodowej warszawskiej do reprezentantów narodu francuskiego, datowana z Warszawy, dnia 15. sierpnia 1794 r. podczas oblężenia miasta przez Prusaków, gdy Kościuszko, obozując w swoim namiocie Mokotowskim, rozwijał niestrudzoną czynność w przygotowywaniu się do stanowczego ze strony oblegających ataku.

Odezwa Rady najwyższej, otrzymana przez Barssa, brzmiała:

„W imieniu Narodu polskiego, Rada Najwyższa narodowa Rzplitej polskiej do Reprezentantów ludu francuskiego.

„Przeświadczona o ważności dla Narodu polskiego ustalenia stosunków ściślejszych z Rzplitą francuską, Rada Narodowa czyni swemu i narodu polskiego ślubowi zadosyć, używając wszelkich środków, dążących do zacieśnienia owej spójni, istniejącej już mocą jednogodności uczuć, interesów i działań przeciw wrogom wspólnym podjętych.

„Jest prawdą, uznawaną przez Was, Obywatele reprezentanci: że między ludami wolnymi najważniejszym przedmiotem stosunków politycznych jest — obrona zobopólna ich zasad i praw. Według tych pobudek doniosłych, jednakowo do nas obu stosujących się, mamy zadowolenie oświadczyć Wam uroczyście: gotowość zawiązania z wami stosunków, zdolnych do zbliżenia nas do celu powstania naszego, którym jest utrwalenie wolności powszechnej, zabezpieczenie nietykalności naszego terytorium i niezawisłości naszej. W zastosowaniu się przeto w tej mierze do

¹⁾ T. 322, str. 282.

aktu powstania narodowego, ogłoszonego w Krakowie, w dniu 24. marca 1794 r. i do atrybucyj powierzonych nam artykułami III. i XI. aktu oddzielnego, wydanego w obozie pod Połańcem, 10. maja tegoż roku przez Tadeusza Kościuszkę, na zasadzie władzy, nadanej Mu przez Naród; upoważniliśmy naszego współobywatela Franciszka Barssa, już poprzednio upelnomocnionego przez Naczelnika siły zbrojnej armii narodowej, a którego rozum, patriotyzm i gorliwość nam są znane, aby pozostawał w Rzplitej francuskiej w charakterze posła uwierzytelnionego Rzplitej polskiej i traktował z Wami w sprawach swojej misyi. Checiecie przeto okazać mu wszelką ufność w tem wszystkim, cokolwiek oświadczy przed Wami, w imieniu Narodu polskiego i Naszem. Mamy niepłonną nadzieję, że gdy wrogowie wolności, sprzysięgną się na naszą zgubę, okażecie nam dowody swej przyjaźni, a do uczuć podziwu, obudzonych już zasadami, uświęconemi Rewolucyi Waszej, przyłączycie wzajemność zobowiązań ze strony narodu, którego przywiązanie do Was jest niewzruszone.

„Dan w Warszawie, w Izbie Rady, 15. sierpnia 1794 r. Podp. M. Kochanowski, Prezydent, (u spodu) Tomasz Czech, sekretarz Rady narodowej.“¹⁾

Dnia 27. Thermidora (14. sierpnia) 1794 r. owa pożądana przez Barssa i całą emigracyę polską audyencya, wobec nowego składu konwentu, odbyła się uroczystie. Powtórzyła się zatem scena ze schyłku 1794 r., gdy Albert Sarmata wystąpił po raz pierwszy z publiczną obroną interesów Polski, wobec reprezentantów ludu.

Zmieniły się obecnie okoliczności, zmienił i nastrój ogólny tego Zgromadzenia. Miejsce Prezydenta zajął Collot d'Herbois, literat z zawodu, autor kilku dzieł dramatycznych, miernej doniosłości, lecz jako człowiek, ożywiony bardziej niżeli krwawy jego poprzednik uczuciem humanitarnem, nietylko dla Francyi, lecz i dla wszystkich uciśnionych narodów. O wyglądzie twarzy niesympatycznym, obdarzony głosem potężnym, o manierach deklamatora teatralnego, jednal sobie Collot d'Herbois sympatyę stronnictwa Jakobinów szumno brzmiącemi frazesami na temat moral-

¹⁾ T. 322, str. 285. W aktach Minist. francuskiego na str. 287 jest nieco odmienna redakcyja powyższej odezwy, bardziej szczegółowa, obejmująca i upoważnienie dla La Rocha. Nie umiem sobie wytłómaczyć celu i znaczenia tej podwójnej redakcyi.

ności w polityce, co nie przeszkadzało, że w danej chwili, głosił konieczność wysadzenia w powietrze więzień wraz z więźniami i zastąpienia gilotyny — armatami, w celu rychlejszego ekspedowania ofiar do krainy nicości.

Popiecznikiem jego był Barère, zręczny sofista, niezmiernie giętki w przerzucaniu się od jednej skrajnej opinii do drugiej.

Reprezentantem krwiożerczej większości, pomimo upadku Robespierrea, był Tallien, najwymowniejszy członek konwentu, otoczony satelitami: Duhemem, Montant, Granetem, Carriérem, Merlinem de Thionville i Lecointrem. Ten ostatni miał niebawem zapalić lont, przystawiony do działa, przeciw nowemu konwentowi wymierzonego.

Oto mowa, wygłoszona w dniu 27. Thermidora przez Barssa do Członków konwentu, w której rozbrzmiewają echa niedawnego przewrotu 9. Thermidora:

„Obywatele, przedstawiciele ludu francuskiego!

„Obalać tyranję wszelkiego rodzaju, tyranję opinij i tyranję władzy; dawać jako podwalinę wolności, opartej na zasadach równości, rząd jak najbardziej demokratyczny, jaki kiedykolwiek panował na świecie, przygotowywać światłem najwyższej filozofii rządy obyczajów prostych i prawd najwznioślejszych, zdolnych jedynie zapewnić i trwałość i rozum Rzplitej; hamować i dławić wszelkie namiętności wewnątrz, podczas gdy sława roznosi dokoła odgłosy zwycięstw, odniesionych na zewnątrz, dawać wreszcie wszystkim narodom nieśmiertelne przykłady zasad, wielkoduszności dążeń i praw, mogących zmienić i udoskonalić przeznaczenie rodu ludzkiego — oto zasługa ludu francuskiego i zasługa jego reprezentantów.

„Przedstawiciele Rzplitej francuskiej! Widzicie przed sobą Polaków, prześladowanych przez całą Europę. Jedyna tylko ziemia francuska była dla nas gościnną, a ten jeden fakt świadczy, że wszędzie, gdzie jest despotyzm — panuje zbrodnia; a gdzie jest wolność — tam rządzi cnota.

„Osądźcie sami, jakimi są uczucia, w których imieniu stajemy przed wami w chwili, gdy dajecie zwrot nowy pochodowi rewolucyjnemu, w obliczu narodów świata całego!

„Utraciły na zawsze ponętę owe zbyt wygórowane ambicje, przed którymi korzyły się wszystkie opinie; padli bożkowie na równi z królami. — Jednostki będą odtąd niezem wobec Ojczyzny. Nauczył lud francuski wszystkich ludzi, że każdy krok, dążący do

tyranii, będzie krokiem zbliżenia się do szafotu. Oby ta straszliwa nauka mogła być słyszana wszędzie, oby uświęciła u wszystkich narodów tę wielką zasadę, że należy służyć Ojczyźnie, nie dla zdobycia sławy, lecz dla zadośćczynienia obowiązкови Obywatelskiemu.

„Podczas, gdy w pośród narodów Europy, jedne zbroiły się przeciw wam, a inne pozostawały pod wrażeniem podziwu, nie śmiejąc ani walczyć przeciw waszym zasadom, aniteż im ulegać; Polacy tylko sami, najpierwsi, odczuwszy słusność waszej sprawy, pragnęli się zbliżyć do was, głosząc wojnę na śmierć przeciw wszystkim despotom, sprzymierzonym przeciw Francyi i prawom ludzkości. Nie obliczali ani sił nieprzyjaciela, ani też tych, jakich im samym nie dostawało. Geniusz wolności skojarzył wszystkie dusze, a ta święta spójnia zdziałała cuda. Czy Polska odniesie tryumf przez własną energię, lub czy dozna nowych klęsk, pozostawiona sama sobie? jej powstanie będzie niemniej pożytecznem dla wolności wszystkich narodów.

„Przyjrzyjcie się owemu królowi pruskiemu, który w roku 1792 z taką dumą prowadził przeciw Francyi zastępy Fryderykowe. Na wiadomość o powstaniu Polaków, przestрах ogarnia go nad brzegami Renu. Porzuca zbrodniczy sojusz z królami i dla zachowania tego, co swymi dzielnicami nazywa, odstępuje od szalonego zamiaru podbicia Rzplitej francuskiej.

„Spojrzyjcie na Imperatorowę, rozsiewającą między emigrantami wszelkie skarby swoje, wszystkie swe legiony. Wszystkie jej myśli i namiętności zwrócone są dziś przeciw wymykającej się jej Polsce. Dla jej utrzymania nie szczędzi ani złota, ani krwi ludów swoich.

„Patrzcie na cesarza z jego satelitami, których falangi republikańskie pędzą przed sobą, jak proch marny. I on łączy się sojuszem występnyim przeciw Polsce, by zapewnić sobie zaczynając mu już brakować zasoby i pomścić swoją niemoc na wolności ludu francuskiego.

„Drzyjcie tyranii! Już nie od kilku jednostek zależą losy narodów. Już nie od waszych paktów krwawych, zależęć odtąd będą ich wzajemne między sobą stosunki! Jedność uczuć i czynów, nienawiść do wspólnych nieprzyjaciół, zwycięstwo sprawy wspólnej, zbliżają i jednoczą ludy wolne i oto węzły, łączące już losy obecne i przyszłe Francuzów i Polaków. Biada zdrajcom, którzyby się ważyli je zerwać. Będą oni odtąd współnikami wro-

gów wolności, przeciw którym zaprzysięgliśmy wiekuiłą nienawiść.

„Zasadami i celami narodu polskiego są: wolność, niezawisłość i równość. Zasadami nieprzyjaciół jego są: utrwalenie jego jarzma i niedoli. Lecz tyrani i ich wspólnicy miną. Narody pozostaną na zawsze! Przenawiając tu za wolnością naszego kraju, spełniamy wolę naszych współobywateli. Kroki nasze wspierają się na ich interesach istotnych.

„Francya i Polska, zniweczywszy oręż despotów, żyć będą w braterstwie i w pokoju, ciesząc się дарami wolności i równości.

„Pomoce i zwycięstwa staną się solidarnemi między ludami wolnymi. Pamiętne owe słowa słyszeliście w owem dostojnem zgromadzeniu, wypowiedziane przez Wasz organ Komitetu ocalenia publicznego, a także przez Prezydenta Waszego.

„Stawając przed kratkami Waszemi, Obywatele reprezentanci, mieliśmy również na celu powinszować wam zwycięstw waszych, podziękować w imieniu narodu polskiego za wszystkie przykłady cnót, jakie mu dajecie; przysiędź wreszcie wobec was, że nie ścierpimy nigdy despotów wewnętrznych, ani też tyranów obcych, i że uczucia najczulsze braterstwa, kojarzyć nas będą na zawsze z narodami, idącymi za przykładem nienawiści, jaka ożywiać winna wszystkich — przeciw despotom i gnębiicielom.“¹⁾

I znowu powtórzyła się liryczna scena, której świadkiem był w roku 1792 konwent narodowy, gdy Barbaroux na policzku Alberta Sarmaty złożył „pocałunek braterstwa“ imieniem ludu francuskiego. I znowu obecnie Prezydent Collot d'Herbois zapewnił mówcę polskiego: „iż naród francuski żywo współczuje narodowi polskiemu, w walce jego, podjętej przeciw wrogom wspólnym.“ Lecz jak w roku 1794, tak i obecnie, współczucie to ograniczyło się do słów pięknych, sympatycznych, bez widoków urzeczywistnienia ich doniosłości następstwami praktycznemi...

Po upływie miesiąca niespełna od owej sceny uroczystej, Barss ponownie uznał za konieczne przypomnieć komisarzowi spraw zagranicznych Buchotowi, owo zapewnienie i, w memoryale z dnia 23. Fructidora (22. sierpnia) 1794, zakomunikował Komitetowi ocalenia publicznego najświeższe, z Polski nadesłane, wiadomości, o politycznem i militarnem położeniu walczącego już pod-

¹⁾ T. 322 str. 283.

ówczas ostatkami, w nadziei odniesienia zwycięstwa, narodu polskiego.

„Po oświadczeniu konwentu narodowego, — pisał Barss — uczynionem za pośrednictwem swego Prezydenta, dnia 27. Thermidora, iż naród francuski żywy przyjmuje udział w powodzeniu narodu polskiego. w walce podjętej dla zniweczenia naszych wspólnych wrogów, mniemam, że informacye, jakich mogą udzielić Komitetowi ocalenia publicznego o stanie obecnym rewolucyi polskiej, mogą mu być pożądanymi.

Oto treść listów, pisanych ostatnio z Polski.

„Król pruski, dowodząc osobiście wraz z synem swoim armią oblegającą Warszawę, po zbliżeniu się na odległość pół mili od miasta, wezwał je do poddania się. Na wiadomość o takim wezwaniu, lud zaprzysiągł, iż ktokolwiek wezwania tego usłucha, będzie uważany za zdrajcę kraju i karze śmierci podpadnie.

„W trakcie tego, przednie straże armii Kościuszki rzuciły się na obóz Fryderyka, pobiły Prusaków i odpędziły na dwie mile od ich poprzednich stanowisk. Wzięto do niewoli trzech dowódców, między którymi był jeden, syn pruskiego pierwszego ministra.

„Inne listy zapewniają, że im więcej siły nieprzyjacielskie zdają się pomnażać oddziałami z Niemiec sprowadzanymi, tem większą energię i zapał ujawnia lud warszawski. Magistrat i Rada narodowa zachęcają ogół do wytrwałości. Napominają bezustannie, że tyrani nie są w możności ujarzmić lud, pragnący być swobodnym, że same są gotowe do ostatecznej ofiarności, aniżeli poddać się kajdanom, które tyrani ofiarowują ludowi drogą kapitulacyi.

„Okopy warszawskie, bronione przez lud, stanowią niezwalczoną dla Prusaków tamę; a podczas, gdy mężczyźni są pod bronią, kobiety zaopatrzone są w kamienie, kawały drzewa, we wodę wrzucą, na wypadek, gdyby wróg poważyl się wtargnąć do miasta.

„Armia litewska, dowiedziona przez gen. Wielhorskiego, zatrudnia nieustannie Rossyan, nie dopuszczając połączenia się ich z oblegającymi Warszawę zastępami.

„Wśród ogólnego powstania, na całą Polskę rozszerzonego, Rada narodowa, za zgodą narodu, prowadzi rządy kraju, dążące do zapewnienia mu pokoju i powszechnego braterstwa między obywatelami. Trybunały śledzą i karzą zdrajców. Rząd czuwa nad obojętnymi. Głównym przedmiotem zajęć Rady narodowej, jest

zwołanie przedstawicielstwa narodowego i wybór miejsca dla jego obrad.

„Racz Obywatelu, donieść o tem wszystkiem Komitetowi ocalenia publicznego, dla którego, postęp naszej rewolucyi obojętnym nie jest.“¹⁾

W następnym memoryale z d. 28. Fructidora (14. września) 1794, adresowanym do Komitetu ocalenia publicznego, który oczywiście od Buchota poprzednią relacyę otrzymał, znajdujemy echa zmian, w łonie Komitetu tego po upadku Robespiera zaszłych i powtórzenie dotychczasowych zabiegów pełnomocnika Rady narodowej Warszawskiej wobec przedstawicieli Francyi podjętych.

„Odnowienie składu członków Komitetu ocalenia publicznego — pisał Barss — za którego rządów przedstawiałem rozliczne memoryały imieniem moich współobywateli i Rządu tymczasowego polskiego, wkłada na mnie obowiązek wznowienia przed obecnym składem Komitetu tych wszystkich kroków, jakie podjąłem od czasu mego przybycia do Francyi, zarówno przed wybuchem powstania w Polsce, jak i od chwili jego wybuchu.

„Dokumenta, załączone do memoryału niniejszego obznajmia Was Obywatelo: Jakiem jest źródło owego powstania? Jakim jest cel jego? Jakimi środkami zostało ono przygotowane? Jakimi są ci, których użyto do jego zorganizowania?

„Uwidocznia Wam one, jakiej pomocy wymagają interesa Francyi, jakim będzie jej zastosowanie i odzyskanie? Jak fatalne następstwa wywoła dla wolności i dla rewolucyi polskiej brak rokowań między dwoma narodami? Jak naród polski zapatruje się na rewolucyę francuską? Jakiem jest usposobienie Polaków, objętych austryackim zaborem względem powstania polskiego? Jak się zachowywał Kościuszko wobec Austryaków?

„Wyjaśnienie wszystkich owych kwestyj, znajduje się w memoryałach moich, opartych na dokładnem zbadaniu interesów zobopólnych obu narodów, które, same jedne dotychczas, mają sławę walezenia przeciw tyranom, sprzymierzonym na zgubę wolności świata.

„Zajęcia nagłe i ważne nie dozwalały Komitetowi ocalenia zastanowić się nad stosunkami zewnętrznymi Francyi, a tem samem i Polski, do tego stopnia, żem dotychczas jeszcze nie otrzymał odpowiedzi na memoryały bezpośrednio doń adresowane, lub

¹⁾ T. 322 str. 300.

też za pośrednictwem komisarza spraw zagranicznych, aż do dnia 25. Messidora roku bież., t. j. chwili, w której posłuchanie udzielonem mi zostało.

„Po wyluszczeniu i przedstawieniu moich pełnomocnictw i instrukcyj, jakie otrzymałem, wyjaśniłem, że celem naszego powstania jest wypędzenie najezdników z naszej Ojczyzny, a gdy to dokonaniem zostanie — ustanowienie w niej konstytucyi prawdziwie republikańskiej.

„Odpowiedź, udzielona mi przez St. Justa brzmiała: że Francya nie poświęci ani szeląga, ani jednego żołnierza dla wzmocnienia rewolucyi w Polsce, jeśli ta dąży do przywrócenia rządu arystokratycznego, lub królewskiego i do zmiany dynastyi panującej na inną.“

„Przekonany, że powstańcy polscy nie mieli bynajmniej takich zamiarów i że gdyby ruch powstańczy nie zmierzał do ustanowienia demokracji, wodzowie powstania nie doznaliby poparcia ze strony ludu, w takiej mierze, jak tego jest świadkiem Europa, a natomiast, że gdyby owa rewolucya dążyła do zmiany dynastyi, możnaby było usłyszeć o jakichś zabiegach, lub rokowaniach pretendenta do korony — przyjąłem powyższą odpowiedź w rodzaju przestrogi ojcowskiej, w celu doniesienia o niej moim pełnomocodawcom i zachęcenia ich do wytrwania w czystości zasad, przyjętych przez nie, jako podstawa naszej rewolucyi.

„Nie otrzymałem wszakże odpowiedzi bezpośredniej na żądanie: czyli rząd Rzplitej francuskiej pragnie się porozumieć z rządem tymczasowym polskim na punkcie samej jedynie dywersyi, mocą której, wojna obecna w Polsce sprzyja i pomaga interesom Rzplitej francuskiej, odciągając Prusaków od jej granic i przyczyniając kłopotów Cesarzowi.

„W nadziei pozyskania w tym przedmiocie odpowiedzi stanowczej, przedstawiłem 29. Messidora, imieniem Polski i Kościuszki memoriał Komitetowi ocalenia.

„Wypadki, zaszły w Paryżu skutkiem tyranii Robespiera, dały powód do nowych zajęć Komitetowi i spowodowały nową zwłokę, odnośnie do spraw polskich.

„W wykonaniu moich zobowiązań, zmuszony jestem nastawać na pozyskanie odpowiedzi na memoriały dotąd przedstawione...

„Odpowiedź ta zdecyduje ostatecznie co do postawy i środków, jakie Rząd tymczasowy ma zastosować w działaniach swo-

ich politycznych i wojskowych, w odniesieniu do interesów Polski i Francji.

„Nie ulega wątpliwości, iż Polacy, których Europa uważa obecnie za nową armię francuską na Północy, użyją wszelkich sił, jakie im ich energia zapewnia, dla wywalenia niepodległości, choćby nawet bez pomocy z zewnątrz. Należy jednak mieć na względzie, że ponieważ wrogowie Polski są jednocześnie wrogami Francji, że ponieważ siła rzeczy kojarzy silniej, niż wszelkie inne węzły dyplomatyczne, narody francuski i polski, w celu obalenia wspólnych ich wrogów, zdaje się rzeczą konieczną, aby rządy ich weszły ze sobą w porozumienie, choćby dla tego, by dążąc do jednego celu, nie krzyżowały się w swoich działaniach politycznych i militarnych.

„Dodajcie do tego, oprócz korzyści politycznych i wzajemność zasilków, ułatwieniem Francji zaopatrzenia się w amunicję, furaz, marynarkę przez Kurlandję, w chwili, gdy dowozy zboża przez Gdańsk są tamowane przez Prusaków i mają jedynie ujście przez przystanie Kurlandzkie.

„Oczekuję tej odpowiedzi z niecierpliwością, z jaką każdy człowiek pragnie urzeczywistnienia wypadków stanowczych, dla doprowadzenia Rzplitej francuskiej do stanu trwałości.

Fr. Barss etc.

P. S. Memoryały w liczbie 16 sztuk wzmiankowane w niniejszym dokumencie, złożono tegoż dnia u Obywatela Buchota, komisarza spraw zewnętrznych.“¹⁾

XVII.

Spotęgowanie siły bojowej Francji. — Carnot organizator zwycięstw. — Jakiej pomocy dostarczyć mogła Francji Polska powstańcza? — Ubóstwo i wyczerpanie w kraju. — Listy Kollataja do Barssa, nawołujące do pomocy pieniężnej. — Stronnictwo umiarkowanych w rządzie Francji. — Memoryał Barssa z 14 Brumaira. — Sessya nadzwyczajna Komitetu ocalenia w sprawie polskiej. — Asygnaty francuskie. — Uchwała z 24. Brumaira. — Wieści o klęsce Maciejowickiej i o kaptulacyi Warszawy. — Missya Parandiera.

W miarę, jak energiczna w zarządzie wojskowym Francya, zdwajając natężenie wszelkich sił pod kierunkiem organizatora zwycięstw, Carnota, odnosiła tryumf za tryumfem nad koalicją zewnętrzną i wrogami wewnętrznymi, jednocześnie słabł zwolna

¹⁾ T. 322, str. 320.

jej interes do spraw polskich, dla których, jak zapowiedziała „ani szeląga, ani żołnierza“ poświęcić nie miała zamiaru. Czem mogły być dla Francyi bojowej obietnice pomocy Polski powstańczej i widoki łatwiejszego dowozu z tego kraju prowiantów i amunicyi? dla tej Francyi, która w roku 1794 dobyła z własnej ziemi dwaście milionów kilo saletry, urządziła trzydzieści ludwisarni do odlewu tysiąca trzystu armat, dwadzieścia dziewięć nowych fabryk broni białej, sto kilkadziesiąt warsztatów do wyrobu broni palnej i, zastosowała pierwsza areostaty i telegrafy do potrzeb wojennych! ¹⁾

Bogactwa przyrodzone łączyły się tutaj harmonijnie z niewyczerpanym zasobem energii rąk ludzkich, a rezultatem owych wysiłków był szereg zwycięstw na polu walk orężnych i ostateczne odparcie najezdników od granic Francyi.

Zestawmy z tym obrazem potęgi materialnej Rzplitej francuskiej obraz wyczerpania finansowego ówczesnej Polski, a zrozumiała dla nas się stanie bezowocność wysiłków ruchu 1794, pomimo spotęgowanego patryotyzmu i ofiarności jego działaczy.

W tym właśnie czasie nadszedł do Barssa list od Kołłątaja z Warszawy (21. września). Donosi w nim podskarbi Rządu tymczasowego narodowego o niepomyślnym stanie powstania. *„Notre plus grand obstacle est — notre pauvreté“* — pisze Kołłątaj po polsku wyrazy rozpaczliwe, przetłómaczone następnie przez Barssa.

„Wszystko co posiadamy — pisze dalej — starczy nam za ledwie na potrzeby wewnętrzne. Lecz jakże bez gotówki podolać potrzebom zewnętrznym?...“ „Nie mogę pojąć, co myślą we Francyi. Doniesiono nam, że mają dla Genui i dla Konstantynopola, a ta nieszczęsna kraina ma być skazaną na pogardę i zapomnienie?“

„Radbym wiedzieć ostatecznie, czy się nami zajmują, czy nie?“

„Mogę Cię zapewnić, że sytuacja nasza zasługuje na poszanowanie. Nie damy się ani Rossyi ani Prusom sprzymierzonym... *Mais au nom du ciel! quelques secours extérieurs!*“ ²⁾

Oto treść listu Kołłątaja. W oderwanych owych frazesach, wyjętych z przydłuższej relacji, maluje się rozgoryczenie, wywołane doznaniem ze strony Francyi zawodem...

¹⁾ Dauban, Paris en 1794, str. 534.

²⁾ T. 322, str. 317.

Rozgoryczenie to potęguje się i w liście następnym z 17. października, już po katastrofie Maciejowickiej wysłanym do Barssa, donoszącym o rycerskich czynach Kościuszki, w czasie bitwy okazanych i o zamianowaniu Wawrzeckiego na zastępcę Naczelnika, do niewoli wziętego.

Brak wiadomości od Barssa, o rezultacie jego starań, żywo przebija się w skardze: „*Il est impossible de s'imaginer, combien cela nuit à nos plans; il vaudrait mieux savoir, que nous n'aurons pas l'avantage de nous attirer l'appui de la Rep. française, qu'en nous flattant de cette espérance, vouloir contribuer à ses succès, sans être assurés de sa bienveillance!*”¹⁾

Zmieniał się jak w kalejdoskopie skład rządów Francji republikańskiej. Po zwycięstwie IX. Thermidora, stronnictwo umiarkowanych zażądało ulaskawienia proskrybowanych członków dawnej Żyrondy. Rzecznikiem tego stronnictwa stał się Siéyes. Merlin de Douai domagał się natychmiastowego powołania do konwentu i do Komitetu ocalenia publicznego dawnych członków konwencji. Weszli więc na nowo do rządów skazańcy terroryzmu: Isnard, Louvet, Lanjuinais, Keruegelan, Lavivière. Lesage i wielu innych niedobitków Żyrondy. Do Komitetu ocalenia publicznego wstąpili ludzie umiarkowani, ożywieni zasadami iście republikańskimi — miłości dla wszystkich ucisnionych jednostek i narodów.

Zaprzagnął Barss skorzystać z tak pomyslnego zwrotu wypadków i, w dniu 14. Brumaira (4. listopada) 1794 r., który już należał do III. z kolei roku republikańskiego, zwrócił się do Komitetu z przedstawieniem konieczności ratowania Polski, która po katastrofie Maciejowickiej, nie wypuszczając jeszcze oręża z rąk, zalewała się krwią rycerską ostatnich swoich obrońców, zanim nie ujęta w kleszcze przemoocy, zmuszoną się widziała do przeniesienia na emigrację robót ratunkowych, celem wywołania ponownego ruchu powstańczego.²⁾

Po upływie tygodnia od wystąpienia Barssa, na posiedzeniu Komitetu ocalenia publicznego, w dniu 21. Brumaira (11. listopada) 1794 r., na którym byli obecni: Cambacéres, Merlin de Douai, Delmas, Łazarz Carnot, Richard, Pelet, Karol Cochin, Guyton, Point i kilku innych, mniej znanych, przedstawionym został raport o stanie Polski zwyciężonej w bitwie Maciejowickiej i o środkach pośpieszenia jej z pomocą faktyczną.

¹⁾ T. 322, str. 455, w przekładzie Barssa.

²⁾ T. 322, str. 342.

Pierwszy to raz od początku rokowań z Francją republikańską, zdobyto się na uchwałę, nie ujętą w formę frazesów, lecz już w kategorię punkta środków koniecznych, zdaniem ówczesnych rządzców Francji, do podania ręki pomocnej broczącym we krwi ofiarnej Polakom!

Wysoce charakterystyczny plan owej pomocy polegał: na wysłaniu emisaryusza do Polski z funduszem pieniężnym — w asygnatach francuskich...

Wiadomo, że owe asygnaty właśnie w owym czasie bardzo małą miały wartość. Wypuszczono ich przeszło na ośm miliardów. „Słaba ich rekojmia — pisze historyk rewolucyi Mignet — z powodu konfiskat rewolucyjnych, które obniżyły szacunek dóbr narodowych; brak zaufania ze strony mieszczan i kupców do trwałości rządu republikańskiego, który uważali za tymczasowy, — wszystko to obniżyło kurs asygnat do ich wartości rzeczywistej, o piętnaście procent niższej, niż nominalna.

Przyjmowano je niechętnie, a z monetą brzęczącą każdy krył się tem staranniej, im bardziej była poszukiwaną i im więcej spadały pieniądze papierowe...”

Cóż mogła zdziałać upadająca Polska z takim środkiem pomocy, w chwili, gdy osaczona ze wszech stron, nigdzie za tego rodzaju walutę, ani żywności, ani broni, ani amunicyi, otrzymać nie była wstanie?

Na taką to pomoc zdobyła się Francya, po długich miesiącach wyczekiwania, ze strony tych, którzy krwią własną dopomogli jej do odpędzenia wrógów od wschodniej granicy!

Tegoż samego dnia 21. Brumaira (11. listopada) 1794, w którym klub Jąkobinów, z rozkazu Komitetu ocalenia, przez tak zwanych muskadin'ów: Barrasa i Legendra zamkniętym został, odbyło się posiedzenie Komitetu, na którym złożono raport o sprawach polskich osnowy następującej:

„Zanim będzie mowa o agencie, lub o agentach, mających być wysłanymi do Polski, niezbędnem jest przedstawić Komitetowi do rozważenia, co następuje:

„Polak Barss donosi Komitetowi, iż otrzymał przez gońca z Warszawy rozmaite dokumenty, których przetłómaczeniem obecnie się zajmuje. Nagła słabość nie dozwoliła mu zająć się tą czynnością z pożądanym pośpiechem.

„Upłynęło dni sześć i, jak się zdaje, Komitet dotychczas dokumentów zapowiedzianych jeszcze nie otrzymał.

„Sądzą, że przed powzięciem uchwały w sprawie zamianowania agenta, należałoby Komitetowi rozpoznać owe dokumenty i porozumieć się z Barssem. Co do misyi polskiej, dostateczna powołać się na różne raporty, przedstawione poprzednio Komitetowi.

„W przeświadczeniu, że los powstania polskiego, powinien obchodzić lud francuski, Komitet postanowił wysłać do Polski agenta, ograniczywszy zakres jego misyi do roli — prostego obserwatora i misyę ową powierzyć obywatelowi Parandierowi.

„Obywatel Parandier żył w Polsce. Poznał w Dreźnie i w Lipsku emigrantów polskich, którzy tworzyli podówczas Komitet tajny; związanym jest stosunkiem przyjaźni z wodzami powstania obecnego i z Polakiem Barssem, który z nim razem przybył do Francji.

„Korespondencya, jaką przez rok cały i dłużej prowadził w sprawach polskich z ministrem spraw zewnętrznych i znaczna ilość memoryałów, nadesłanych przezeń, świadczą o jego inteligencji, ruchliwości i gorliwości.

„Nie ma nadeń odpowiedniejszej osoby do spełnienia owej misyi, jeżeli tylko zdoła poświęcić osobiste sympatye do Polaków interesowi ojczyzny.

„Instrukcyę, jakie ułożono, nie wchodząc w szczegóły, ograniczają się do wskazówek, udzielonych Parandierowi w sprawie jego misyi. Znajomość sprawy czyni zbyt cennem dalsze jej wyjaśnienie.

„Należy przypomnieć, że Parandier i Barss nie ustawali w naleganiach przyznania Polsce zasiłków pieniężnych.

„Obecnie, Parandier przedstawia projekt, zasługujący na szczególniejszą uwagę Komitetu, a mianowicie: aby Rżplita poręczyła za pożyczkę, jaką Polacy chcą zaciągnąć, w sposobie takim, który, czyniąc zasoby w gotówce zbyt cennymi, pozwoliłyby wprowadzić do Polski asygnaty francuskie.

„Obywatel Parandier winien być wezwanym bezzwłocznie do zakomunikowania swego pomysłu. Być może, że los powstania polskiego zależy po większej części od zasiłków pieniężnych: jeżeli w naszej jest mocy ich dostarczyć.

„Komitet sam odczuje, że środek ten nie będzie bezowocnie użytym w sprawie wolności.“ ¹⁾

¹⁾ T. 322, str. 358.

Nazajutrz po złożeniu przez Barssa nowemu składowi Komitetu ocalenia listów wierzytelnych Rady narodowej warszawskiej, która już wówczas (11. listopada 1794) nie istniała... odbyło się posiedzenie tegoż Komitetu, na którym zapadły uchwały, stanowiące o pomocy upadającemu powstaniu.

Nie wiadomo jeszcze wówczas w Paryżu ani o rozbiegu kolumny nadnarwiańskiej, ani o pogromie oddziałów litewskich, ani o rzezi Pragi, ani o kapitulacji Warszawy... (4. listopada 1794 r.)

12. listopada 1794 (22. Brumaire) orzekł Komitet ocalenia publicznego:

1. Że krok Rządu polskiego, uczyniony wobec ludu francuskiego, z domaganiem się przyjaźni tegoż i pomocy, nie jest dwuznaczny i nie do życzenia nie pozostawia (*n'est point équivoque et ne laisse rien à désirer*).

2. Że deklaracya, mocą której tenże Rząd obwieszcza wolność powszechną Polaków, jako jeden z głównych celów powstania, czyni go godnym zawiązania ściślejszych z Rzplitą francuską stosunków.

„Jakkolwiek prawdą jest, że powstanie obecne rozpoczętem i kierowanem było przeważnie przez szlachtę, która wyłącznie, aż do obecnej chwili, stanowiła faktycznie naród polski, zważyć należy, że natura rzeczy nie pozwalała, by to było inaczej: że już wielcy posiadacze, prawdziwi arystokraci, odłączyli się, lub są odłączeni, od owej wielkiej sprawy siłą wypadków; że trzy czwarte części szlachty są chłopami (*sont paysans*), że już mieszczaństwo pełni wszelkie funkcje rządowe, (Barss naprzykład i kilku członków Rady narodowej są mieszczanami), że cała armia polska nosi ubiór chłopski, że powstanie — w zupełności wojskowe, — nie jest ani arystokratycznym, ani mieszczańskim, lecz narodowym; że rewolucya, o ile powstańcy zdołają ją wywołać, stanie się z konieczności ludową i że, głównie dla osiągnięcia tego celu, Polacy winni czasowo unikać wszelkiej dyskusyi politycznej nad organizacyą wewnętrzną, wobec armij nieprzyjacielskich.

„Zauważyć nadto należy, że Rada Narodowa może być uważana jako ustanowiona, o ile okoliczności na to pozwalały, przez naród cały, ponieważ Radę tę utworzył akt powstańczy, przyjęty przez ludność wszystkich województw i że wybrano do niej członków z pomiędzy tych, którzy wyszli z wyborów ludowych, bądź po miastach, bądź po okręgach.

„Mniemamy przeto, że pełnomocnictwa Obywatela Barssa, pochodzące od Rady, mogą i powinny być uznane przez Rząd Rzplitej.

„Obywatel Barss żąda, aby to uznanie było do czasu tajemnym, póki Rząd Rzplitej nie uchwali zarządzeń politycznych, jakie uzna za właściwe, dla pospieszenia Polsce z pomocą.

„Żądanie to jest logicznem i wynika ono ze zgodności interesów obu Rządów, a Komitet ocalenia publicznego winien je zaakceptować, jeżeli nie życzy sobie wysłać do Polski agenta, w charaktere urzędowym.

„Lecz tem więcej jest nieodzownem trzymać to w tajemnicy i przyspieszyć środki, mające na celu podtrzymanie sprawy polskiej, ile że łączność tejże, z najdroższymi naszymi interesami, wątpliwości nie ulega.

„Przyspieszenie owych środków jest koniecznem, jeżeli to prawdą jest, że armia polska doznała porażek groźnych i że Rossya gotuje się właśnie do podjęcia tego, o co się bezskutecznie kusił dotąd despota pruski.

„Turcyja winna rozpocząć akcyę; Szwecya i Dania winne się zdeklarować; agenci nasi winni podążyć do tych krajów i rozpocząć działanie.

„Rząd Rzplitej uchwali niewątpliwie posiłki Polsce bezpośrednie, posiłki pieniężne.

„Co się tyczy Obywatela Parandiera sądzą, że w rzeczy samej, misya jego winna być trzymaną w tajemnicy, lecz że mu należy zwrócić się bezpośrednio do rządu polskiego, że misya jego winna być poufną i przyjacielską i że instrukcyje jego winny być o tyle rozległe, o ile wyjazd jego musi być natychmiastowy.

„Nadmienia się, że pomoc pieniężna, jakkolwiek w zakresie umiarkowanym, udzielona jednocześnie z przyjazdem agenta, mogłaby, być może, Polskę ocalić. Uczyniono nam zaszczyt, twierdząc, że to miliony nasze wywołały powstanie. Polacy sami podnieśli się na duchu, na wiadomość o naszym współudziale; kwota umiarkowana (*une somme modique*), udzielona na czasie, podniosła ducha ogólnego i ożywiła nadzieje.

...Proponuje się zatem Komitetowi:

- „1. Uznać pełnomocnictwo Barssa;
2. Odroczyć przedstawienie ich konwentowi;
3. Przypuścić Barssa do narad częstszych i poufnych.

4. Traktować z nim o środkach najskuteczniejszych pomocy dla Polski.

5. Zażądać, w miejscu i czasie, by Polska nie wstąpiła w żadne zobowiązania, z żadnym państwem, bądź nieprzyjacielskim, bądź neutralnym, jak również, by nie wchodziła w żadne rokowania z niemi, bez uprzedniego doniesienia o tem poufnie Rządowi Rzplitej.

Co do Parandiera:

Art. II. Nie będzie on działał czasowo w charakterze publicznym: z tem wszystkiem, otrzyma, dla doręczenia Radzie Narodowej polskiej, list przyjacielski i poufny od Komitetu ocalenia publicznego.

Przyjęto 26. Brumaira R. III.

Cambacérés, Merlin de Douai, J. T. B. Delmas, Carnot, Richard, Pelet, Charles Cochin, L. B. Guyton, Prieur etc. ¹⁾

Odezwa Komitetu ocalenia publicznego do Rady Narodowej Warszawskiej, która już wówczas, dnia 29. Brumaira Roku III. (19. listopada 1794), była rozwiązana, brzmiała jak następuje:

„Przyjęliśmy do wiadomości listy wierzytelne, przez które zamianowaliście Obywatela Franciszka Barssa posłem Waszym pełnomocnym przy Rzplitej francuskiej.

„W naradach z nim odbytych uznano, iż okoliczności obecne i interes obu krajów wymagają zachowania czasowego owej nominacyi w tajemnicy.“

Po wynurzeniu kilku uprzejmych frazesów pod adresem Barssa, pisze dalej Komitet:

„Cel, do którego zmierzacie, jest jednoznacznym z tym, jakiśmy już osiągnęli.

„Obwieściliście głośno walkę o zachowanie niezawisłości narodowej, o nietykalność waszego terytorjum, o ustalenie wolności. Wierność, z jaką służyście owemu potrójnemu celowi, poręcza powodzenie Waszego przedsięwzięcia.

„Jeżeli dotychczas Rząd Rzplitej sądził, że niepodobna mu skuteczniej popierać sprawę waszą, jak tylko wywalczeniem zwycięstwa sprawie własnej, mniema obecnie, że nadeszła chwila, gdy

¹⁾ T. 322, str. 367.

zgodność intencji i środków, jakie siła rzeczy wytworzyła między obu Rządami, może przybrać charakter bardziej określony.

„Wskutek tego, z przyjemnością przyjmujemy nominację Fr. Barssa; uznajemy go za organ Waszych przyjacielskich komunikatów i przez niego też znosić się będziemy z Wami, ilekroć po temu zajdzie potrzeba.

„Z naszej strony, upoważniliśmy Obywatela Parandiera, by się udał do Warszawy, celem zawiadomienia Was o naszych zarządzeniach i traktowania z Wami w sposób poufny i sekretny, o środkach wspólnego zjednoczenia naszych wysiłków, dla wywalczenia zwycięstwa sprawie wspólnej.

„Obywatel Parandier, obeznany ze stosunkami miejscowemi Waszego kraju i będąc znanym wielom z pośród Was, posłuży za dowód zaufania, jaki do Was żywimy, w nadziei, że i z Waszej strony okażecie mu jednakie zaufanie.“

Paryż, 29. Brumaira R. III.

*Cambacères, Thuriot, Merlin de Douai, Richard, Delmas, Prieur, Guyton, Fourcroy, Pelét.*¹⁾

XVIII.

Upadek powstania polskiego. — Zmiana charakteru misji Barssa we Francji. — Zastrzeżenia konieczne przy układach pokojowych z Europą, odnośnie do Polski. — Memoriał Barssa z 3. Frimaira. — Zadanie podtrzymania ruchu powstańczego w zaborze rosyjskim. — Przygotowania do traktatu Bazylejskiego. — Zastrzeżenie, by jeńców uwolnionych z niewoli francuskiej nie obrócono przeciw Polsce. — Postulaty Barssa. — Instrukcje w tej mierze dane Carnotowi.

Upadek ostateczny powstania Kościuszkowskiego i rozczłonkowanie Polski przez trzeci zabór uczyniły misję Barssa, jako pełnomocnika nieistniejącego już rządu jej rewolucyjnego, na razie, czysto teoretyczną.

Misja ta, w warunkach czasowych, zredukowała się jedynie do zakresu informacyjnego, lecz pozostało jej zadanie niemniej ważne, — oddziaływania na zwycięskich na polach bitew rząd-

¹⁾ T. 322, str. 384.

ców i wodzów Francji, by, w rokowaniach pokojowych z Europą, jakie niebawem zawiązać się miały, nie zapomniano w zupełności o Polsce i wyjednano dla niej warunki bytu, ile można znośniejsze.

To właśnie stanowiło treść memoriału — jednego z najobszerniejszych — jaki Barss w d. 3. Frimaira r. III. (23. listopada 1794), a więc już po kapitulacji Warszawy, wystosował do Komitetu ocalenia publicznego.

Nie powtarzając tutaj *in extenso* osnowy owego, ze wszech miar ciekawego i doniosłego, dokumentu, przytoczymy z niego te tylko szczegóły, które do historii stosunku Polski do Francji, podczas trwania wojny z 1794 r. nieobojętny stanowią przyczynek i obejmują fakta, odnoszące się do osoby Barssa.

Wyjaśnwszy we wstępie znaczenie Polski, jako państwa utrzymującego przeciwagę w ciężeniu trzech państw rozbiorowych ku Zachodowi i którego upadek może być uważanym za katastrofę europejską (*une calamité publique*), przechodzi Barss do szczegółowego określenia zgubnej roli dyplomacji francuskiej za Ludwików XV. i XVI., odegranej w czasie przygotowującej się z dawną akcyi rozbiorowej ze strony państw z Polską sąsiadujących i następstw, jakie mieć będzie dla Europy zwiększenie sił owych mocarstw, nabytkami terytorjalnemi dawnych dzielnic polskich, jakoteż spotęgowanie akcyi floty angielskiej, przez konszachty gabinetu S. James z Rossyą.

Tym kłeskom miało zapobiedz powstanie Kościuszkowskie, którego zasady, dążące do uratowania równowagi Europejskiej na Wschodzie i na Północy, a jednocześnie do wywalczenia na rzecz narodu polskiego swobód ogólnych, przedstawił już autor memoriału w poprzednich swoich komunikatach Rządowi Rzplitej.

„Wszystkie nadzieje Polski — pisze dalej Barss — polegały na Francji. Byłem ich tłumaczem od chwili, gdy, bawiącemu w roku 1793 w Paryżu Kościuszcze uczyniono nadzieję, iż Francya — jego Ojczyzny nie pozostawi bez pomocy.

„Toż samo powtórzono przedemną za pośrednictwem ministra Deforgua, w obecności obywateli: Parandiera i Lebasa, w słowach: „Francya nie będzie szczędzić swoich milionów, z chwilą, gdy powstanie w Polsce wybuchnie“. Odtąd wszakże, ani siła wypadków, ani moje starania, nie wyjednały dla Polski żadnych zasiłków, tamowanych przez wszech władzę Robespiera i czasy terroryzmu, tyle dla Francji zgubne,

„W trakcie tego, powstanie polskie wybuchło. W pierwszej już jego chwili, przysłał mi Kościuszko z Krakowa, za pośrednictwem patrioty Batowskiego, blankiet, z upoważnieniem najrozsądniejszym do traktowania z Francją. Batowski powrócił do Szwajcaryi, celem zawiadomienia rodaków o mojej misyi i o posłuchaniu, jakiego mi Komitet w dniu 3. maja (14. Floreala) 1794 udzielił. Czy ta wiadomość doszła do Kościuszki? Niewiem, gdyż żaden z 60 listów, adresowanych do niego, już po oddaleniu się jego z Krakowa, nie doszedł swego przeznaczenia.“

Opisuje następnie Barss dalsze wypadki, zwycięstwo Raclawickie, lubelskie i powstanie warszawskie z 17. i 18. kwietnia, porażkę Grochowskiego pod Szczekocinami i oblężenie Warszawy przez Prusaków i Rossyan.

„Rząd polski, osaczony w Warszawie, miał przecięte wszelkie komunikacye. Na szczęście, list prywatny, pisany przeze mnie w moich sprawach prywatnych, zdołał się przedostać do Warszawy. Pod osłoną spraw czysto osobistych, żądałem w nim, by żona moja doniosła moim pełnomocodawcom, że niezbędna jest, by ci ostatni zwrócili się wprost do Rządu francuskiego i poręczyli wykonalność stypulacyj, jakieby im imieniem z tymże Rządem zawiązał.“

„Z chwilą ustania oblężenia, przedarł się przez granicę do mnie z Warszawy obywatel Meyer, towarzysząc w drodze żonie mojej, pod przybranem nazwiskiem Muller, do mnie spieszącej.“

W trakcie tego wybuchło powstanie w dziewięciu województwach wielkopolskich, które uważanem być może za ważną dywersję w akcyi powstańczej, jeszcze nie stłumionej w prowincjach litewskich i na Ukrainie.

„O ile powstanie wielkopolskie nastęrcza widoki dosyć pomyslnie, o tyle, ewentualne powstanie na Białorusi, Ukrainie i w Galicyi, ważną by nam przynieść mogło korzyść. Powstanie na Białorusi, t. j. w województwach południowych i zachodnich kordonu rossyjskiego, odciągnęłoby część sił rossyjskich od Litwy południowej i ułatwiłoby nam w ten sposób możność zbliżenia się do Infant i do Szwecyi, północnemi brzegami Bałtyku.“

„Oddaliłoby ono również siły rossyjskie od innych okolic, jak np. od Wilna, Grodna, a nawet od Mazowsza.“

„Powstanie na Ukrainie wytworzyłoby nowy środek dywersyi. Łatwo sprawdzić na karcie, że przed ostatnim rozbiorem

Polska stykała się z Turcją od granic Galicji, aż do Jahorliku, wzdłuż Dniestru.

„Powstanie w województwach: Braclawskim, Podolskiem, Kijowskiem i na Ukrainie, zajmując i niwecząc siły rossyjskie w tych okolicach, tak jak tego doznają Prusacy w okolicach powstańczych, otworzyłoby prócz tego swobodną komunikację z granicami tureckimi.

„Gdyby rząd francuski, zechciał dać impuls Porcie Otto-mańskiej, której upadek byłby nieodzownem następstwem naszego upadku, byłoby nam łatwo dopomagać sobie wzajemnie, a powstanie Polaków w tych okolicach zmusiłoby naturalnie Turków do wypowiedzenia wojny Rosyji, ich wrogowi najzawzięszemu.

„Jak długo Polska nie ruszy się w kierunku okolic południowych, pozostaną Turcy w bezczynności; natomiast, jeśli przez wpływ Francji na Portę, będziemy mogli pozyskać jakąkolwiek pomoc, będą oni mogli być użytymi do zrewoltowania Ukrainy, w sposób następujący:

„Ludność zamieszkująca te okolice lubi swobody; nie znosi ani szlachty, ani księży katolickich, ani żydów.

„Ludność ta obserwuje obrządek grecki dyzunicki, którego Głową jest Imperatorowa rossyjska. Sejm konstytucyjny zdołał już powstrzymać bunty, do których wybuchu przyczynili się w imieniu Imperatorowej mieszkańcy owych okolic, dając swobody miastom, obiecując je wsiom; gdy zaś religia stanowi między owymi mieszkańcami czynnik najważniejszy, sejm przyrzekł był im przywrócić hierarchię kapłańską, czasowo pod władzą patriarchy carogrodzkiego, a następnie pod inną, jaka miała być ustanowioną oddzielnie dla Polski.

„Byłto najważniejszy cios, jaki Polska mogła była zadać państwu rossyjskiemu, albowiem niweczył całkowity system Piotra I. Wielkim zwanego, mający za zasadę — oddanie monarchom rossyjskim wszechwładzy nad Kościołem. Wprowadzenie takowej hierarchii wymagało ludzi zarówno oświeconych; znaleziono ich między popami, którym przyrzeczono nagrody, miejsca w senacie; lecz dla dodania im bodźca w tym kierunku, niezbędnymi były zasoby pieniężne.

„Taka operacya powstańcza środkami religijnymi, mogłaby być prowadzoną i na Białorusi i gdyby rolnicy owych okolic wdziali wprowadzone u siebie zarządzenia władz obecnych polskich, z d. 7. maja, niechęć ich do szlachty zwróciłaby się przeciw Rosyji.

„Takiemi były zarządzenia tych, co rozpoczęli rewolucyą w Polsce.”

Rozwija Barssa w dalszym ciągu poglądy swoje w tym duchu odnośnie do Galicyi i powraca do wyłuszczenia konieczności zasilenia skarbu polskiego funduszami bardziej realnemi, aniżeli je dać mogą asygnaty polskie, zabezpieczone na starostwach, podległych ciągłym napadom nieprzyjacielskim.

„Dla podtrzymania powstania w Wielkopolsce, na Ślązku i nad Bałtykiem, na Białorusi i na Ukrainie, potrzeba — pieniędzy, armat, oręża, środków transportowych, amunicyi, żywności, inżynierów i instruktorów.”

„Jeśliby Rzplita francuska zdecydowała się nam dostarczyć funduszów, bądź drogą poręczenia za pożyczkę, lub pożyczką właściwą, wówczas możnaby było ustanowić warunki realizacji tej pomocy, w miejscu i w czasie, jakieby następnie bliżej oznaczyć się dały.”

„Takiem jest przedstawienie poufne, które niżej podpisany komunikuje Rządowi Rzplitej, w formie preliminarza rokowań przyszłych. Posiadając znajomość dokładną spraw polskich, odnośnie do praw, ducha publicznego, jego zasobów i jego potrzeb, jestem w możności służenia mojemu krajowi, zgodnie z położeniem we mnie, ze strony moich współrodaków, zaufaniem, na które starałem się zasługiwać przez życie moje całe. Starałbym się pozyskać to zaufanie i ze strony Rządu francuskiego. Przebywając od dziewięciu miesięcy we Francyi, nie ustawałem w składaniu, zarówno przez ministrów spraw zagranicznych, przez komisarzy spraw zewnętrznych, jak również i osobiście, memoriałów i depesz, otrzymywanych, bądź bezpośrednio od rządu, lub też od moich współrodaków. Odczytanie owych dokumentów mogłoby objaśnić Komitet, o moim trybie myślenia i postępowania.

„Zawsze upatrywałem w pomyślności ludu francuskiego, szczęście mojej Ojczyzny; w interesach jego, — interes mojego kraju. Prowadząc życie odosobnione, obracając się wyłącznie w sferze moich obowiązków, znam w Paryżu te tylko osoby, które ze sprawą mi powierzoną mają jakąśkolwiek łączność. Utrzymywać będę i nadal stosunki z rządem, z tą samą otwartością, mając zawsze na względzie — cel pozyskania sobie jego zaufania, tak, aby w miarę tego, gdy stosunki nasze staną się jawnymi, mógł mieć to zadowolenie wewnętrzne, iż zachowywałem się we wszystkim, jak przystoi Polakowi, przywiązanemu do swej

Ojczyzny, a której szczęście nieodłącznym jest od pomysłności francuskiego narodu.

„Paryż, 3. Frimaira R. III. Rzp.

*F. Barss.*¹⁾

W trakcie tego, gdy powstanie polskie walczyło ostatkami, skoalizowane przeciw Francji mocarstwa, osłabione zmiennym powodzeniem oręża, widziały się w konieczności zawiązania układów pokojowych, które w grudniu 1794 r. doprowadziły do traktatu Bazylejskiego.

Poprzednio już, Toskania, Genua, Wenecya, Neapol i państwo kościelne, na własną rękę wycofały się z akcji wojennej. Prusy, jak zwykle, podstępne, w tajemnicy przed sprzymierzeńcami, przez Kalkreutha i Hardenberga układały się z rządami terrorystowskimi, używając do tego ciemnych figur: Schwartza, kupca z Kreuznach i Bachera, sekretarza poselstwa francuskiego w Szwajcaryi, ongi agenta emigracyi polskiej.

Austryacy, również w tajemnicy przed Prusakami, poświęcali Belgię, w zamian za poręczenie im przez Francję posiadania Bawaryi. Zanim jednak przekupieni przez Sir Mortona Eden, pożyczką sześciu milionów funtów szterlingów, zmienili zdanie i do dalszej wojny się zabrali, zmuszeni byli siłą konieczności do przyjęcia warunków, narzuconych im przez wodzów francuskich, by pobitych oddziałów ponownie do Francji nie wysyłali.

Widząc niebezpieczeństwo dla Polski, w użyciu takich właśnie oddziałów przez Austryę i Prusy przeciw nieuśmierzonemu jeszcze prowincjom, uznał Barss za konieczne: zwrócić się do Komitetu ocalenia z memoriałem oddzielnym, w którym podniósł konieczność zawarowania przy układach pokojowych z koalicją, zastrzeżeń dla Polski nieszkodliwych.

„Nie chcecie zapewne — pisał Barss do reprezentantów ludu francuskiego — aby jeńcy królów skoalizowanych, doprowadzeni przez wasze falangi republikańskie do niemocy, zbroili się przeciw narodowi wolnemu, sprzymierzeńcowi waszemu przyrodzonemu, walczącemu za wspólną z wami sprawę.

„Garnizony austryackie z Valenciennes i Condé puszczono na wolność, pod warunkiem, by nie walczyły nadal przeciw Rzplitej francuskiej.

¹⁾ T. 322, str. 395.

„Cóż z tego? Cesarz poleci obsadzić niemi garnizony galicyjskie, które wysła nad Ren, a jeńcy z pod Valenciennes i Condé doprowadzeni zostaną przeciw Polakom.

„Wszystkie gazety niemieckie napomykają o tej ewentualności, a to podnosi odwagę skoalizowanych i osłabia ducha Polaków.

„Koniecznym jest, z wielu względów, Obywatele reprezentanci, aby stosunki między Francją i Polską, nie były jawnymi, lecz pamiętać należy równocześnie, by z tego mogli ciągnąć korzyść skoalizowani.

„Domniemania polityczne o stosunkach tajnych, mogą tylko przynieść korzyść Europie i sprawie ogólnej wolności.

„Oto jest moje żądanie.

„Gdy w następstwie, republikanie francuscy zmuszą satelitów austriackich, pruskich i innych, do złożenia broni i do przyjęcia warunku nie walczenia nadal w wojnie obecnej — niezbędna jest, by w kapitulacji, po słowach „przeciw Rzplitej francuskiej“ dodano: „i przeciw ludom walczącym o swoją wolność i niepodległość“.

Paryż, 3. Frimaire R. III.

Fr. Barss. ¹⁾

Żądanie to uwzględnił Komitet ocalenia publicznego.

W nocie, zachowanej w archiwum ministerium spraw zagranicznych znajdujemy zlecenie, dane Carnotowi, w słowach:

Art. I. *„Dans les capitulations, par lesquelles, dans la suite, des troupes ennemies seront obligés de mettre bas les armes et de s'engager à ne point servir contre la Rep. Fr. pendant la guerre actuelle, on inserera la clause suivante: „ni contre aucun peuple combattant pour sa liberté et pour son indépendance.“²⁾*

¹⁾ T. 322, str. 407.

²⁾ T. 322, str. 408.

XIX.

Barss opiekuje się dolą rodaków w Paryżu. — Zastęp emigracji polskiej zwiększa się po upadku powstania. — Wykaz ich przedstawiony przez Barssa Komitetowi. — Losy Konopki. — Życzliwość Delacroix. — Walki z klubistami. — Złota młodzież Frerona. — Wielhorski. — Polacy w Wenecyi. — Nowe ognisko emigracji. — Relacja Lalle-manta. — Sołtyk. — Morski. — Potocki. — Mokronowski. — Łażniński. — Wyszkowski. — Sulistrowski. — Zagórski. — Franciszek Dmochowski. — Ich charakterystyka.

Dalsza działalność Barssa rozwinęła się w dwóch kierunkach: zaszczycony zaufaniem współrodaków, bawiących w Paryżu, czuwał on nad ich losem, pomagając im w razach potrzeby swoją powagą i wpływem u władz paryskich: a jednocześnie, jako przedstawiciel interesów polskich, pomimo że mandat jego faktycznie ustał, kierował akcją ratunkową polityczną, starając się o zapewnienie pomocy ogniskom ruchu w kraju i za granicą, by, w razie sprzyjających okoliczności, mógł w każdej chwili przypominać sprawę Polski, bądź państwu neutralnym, lub też, podczas rokowań pokojowych Francyi, zawiązanych z koalicją.

Następstwem upadku powstania Kościuszkowskiego i kapitulacji Warszawy, było zwiększenie się kontyngensu emigracji polskiej w Paryżu. Kierownicy ruchu warszawskiego, unikając zemsty wojsk nieprzyjacielskich, opuścili stolicę i rozproszyli się po Europie. Dawny przytułek emigrantów w Lipsku i Dreźnie nie dawał już im rękoiemi bezpieczeństwa. Saxonii, wciągnięta przez zwycięskie w powstaniu polskiem Prusy, w matnię ich wpływów, wymówiła Polakom gościnność. Podążyli oni do Włoch, do Szwajcaryi, gdzie utworzyli nowe ogniska ruchu rewolucyjnego.

Do Paryża zaczęli przybywać najgłośniejsi członkowie Rady narodowej: artyści i literaci, i tutaj, szukając chleba, starali się o zarobek, którego im, Francuzi, niechętni cudzoziemcom, zrazu odmawiali, czyniąc trudności w udzielaniu kart legitymacyjnych, wymaganych przez sekeye paryskie od cudzoziemców.

2. Frimaira (23. listopada 1794 r.), Barss przedstawił Komitetowi ocalenia publicznego wykaz świeżo przybyłych do Paryża Polaków. Znajdował się między nimi, głośny agitator warszawski, Kazimierz Konopka, który, przy wieszaniach zdrajców, odegrałszy czynną rolę, skazanym został przez sąd wojenny, przez Kościuszkę ustanowiony, na więzienie czasowe i umknął szczęśliwie przed kapitulacją Warszawy, pod nazwiskiem Lisow-

skiego. Nie mogąc się przed sekeyami paryskimi wylegitymować dostatecznie, narażonym był na prześladowanie, któremu Barss starał się zapobiedz, poręczeniem jego prawomyślności obywatelskiej.

„Przedstawiając Wam, Obywatele, — pisał Barss — wykaz Polaków przybyłych do Paryża, winienem jednocześnie podać objaśnienia, dotyczące Obywatela Konopki, przybyłego tutaj pod nazwiskiem Lisowskiego.

„Kazimierz Konopka znanym mi jest jako jeden z owych patryotów, którzy najbardziej przyczynili się do podniesienia ducha ludu warszawskiego w walce jego z Rossyanami i do podtrzymywania naszej rewolucyi. On to, w końcu czerwca 1794 r. po odbyciu służby wojskowej w szeregach gwardyi narodowej warszawskiej, zaproponował ludowi przedstawienie Radzie narodowej petycyi, w sprawie przyspieszenia sądu nad więźniami, oskarżonymi o zdradę stanu. Wiadomo, że lud warszawski, zamiast usłuchać owej rady, sam rzucił się na więźniów i kilku z nich powiesił. Rada narodowa nakazała sędzić sprawców owego gwałtu. Konopka był jednym z tych oskarżonych. Skazano go na uwięzienie, aż do końca rewolucyi. Czytałem ów dekret i nie znalazłem w nim innego motywu skazania, prócz mowy, jaką miał Konopka w sprawie petycyi do Rady narodowej, o przyspieszenie sądu na zdrajców. Według informacji późniejszych, jakie otrzymałem, dekret ów miał być uchylonym odnośnie do Konopki, lecz formalność ta, z powodu wkroczenia Rossyan do Warszawy, nastąpić nie mogła. Przed opuszczeniem Warszawy, Rada narodowa poleciła uwolnić Konopkę z więzienia. Opuścił on miasto pod nazwiskiem Lisowskiego, by uniknąć prześladowania ze strony Rossyan i ich adherentów. Zbyt znane nazwisko jego właściwe, mogło go narazić na niebezpieczeństwo, nawet za granicą kraju, i to jest powodem, że przybrane nazwisko utrzymał nadal.

„Zdało mi się koniecznem, podać to wyjaśnienie, by oszczędzić Konopce dalszych przykrości i wyjednać dlań kartę pobytu, wymaganą od patryotów polskich.

*Fr. Barss.*¹⁾

Niezależnie od owego specjalnego raportu, podał Barss i inny, ogólny, w sprawie artystów polskich, domagając się dla

¹⁾ T. 323, str. 212.

nich podobnego rodzaju kart pobytu. Osnowy owego podania i nazwisk artystów nie znamy, lecz mamy w aktach odpowiedź, podpisaną przez Karola Delacroix, w dniu 4. Frimaira (24. listopada 1794), w której czytamy:

„Otrzymałem, Obywatelu, list, w którym radzisz mnie się, co do trybu postępowania względem obywateli polskich, przybywających do Francji, w celu uprawiania sztuk pięknych, w których się kształcili. Jakkolwiek Rząd nie ustanowił w tej mierze żadnych prawideł, proszę Cię obywatelu, o podanie mi noty o każdym z osobna artyście, lub robotniku, z pomiędzy Twoich współrodaków. Postaram się o nadanie im tytułu, zabezpieczającego im we Francji gościnność. Lud francuski, ożywiony jest pragnieniem rozszerzenia granic umiejętności w każdym rodzaju, a ten, kto przyniesie mu dań należną swego przemysłu, lub talentu, znajdzie zawsze bezpieczeństwo i opiekę.

„Zawiadomiono mnie również, o szkopułach, jakie następcza zmiana nazwiska Obywatela Konopki. — Spieszę zatem z uchYLENIEM owych przeszkód i z przywróceniem owemu Obywatelowi, jego rzeczywistego nazwiska. Urząd, jaki piastuję, będzie mi tem miłszym, ilekroć znajdę sposobność częstszą do ulżenia losu, ciążącego na patriotach.

„Zapewniam Cię, Obywatelu, o uczuciach, życzliwości etc.

*Ch. Delacroix.*¹⁾

Ostatnie miesiące roku 1794 były w Paryżu widownią walk ulicznych między zastępem tak zwanej złotej młodzieży Ferrona, a Jakóbinami. Czynności rządowe, skupione dotychczas w dwóch komitetach, rozdzielono między kilkanaście komitetów, a salę posiedzeń jakobinów zamknięto. Wśród pozornego tego zamętu i wśród zdziczenia obyczajów, przebija się już wątek działania systematycznego, dążącego do obalenia ochłokracyi.

W grudniu 1794 konwencya ogłosiła ogólną amnestję i zabrała się energicznie do złamania wszechwładztwa komuny paryskiej i jej mera, co niebawem miało doprowadzić do przewrotu wewnętrznego i do ustanowienia Dyrektoryatu.

Na tle takich wypadków rozwijała się w dalszym ciągu akcyja Barssa. Celem jej było wyjednanie pożyczki pieniężnej na agitacye rewolucyjne zewnątrz granic Polski i ustanowienie ognisk działania w tym kierunku: w Konstantynopolu, Hamburgu

¹⁾ T. 321, str. 315.

i w Szwajcaryi i pobudzenie Turcyi, Szwecyi i Danii do zaczepnych przeciw Rossyi i Prusom kroków, by niedozwolić im korzystania w spokoju z łupów trzeciego rozbioru.

Obszerne w tej sprawie memoriały Barssa z 16. Frimaira (6. grudnia 1794) obejmują warunki realizacji pożyczki, poręczycie się mianej przez Francję, na podstawie bezpieczeństwa hipotecznego, opartego na dobrach narodowych polskich¹⁾.

W trakcie tego przybył do Paryża Józef Wielhorski, syn ongi posła Barszczan do Francyi i przywiózł ze sobą listy Ignacego Potockiego i Kollataja, adresowane jeszcze w październiku 1794 do Barssa i opisujące katastrofę Maciejowicką, aż do pierwszych dni ściślejszego oblężenia Warszawy przez siły nieprzyjacielskie²⁾.

Ranny na polu bitwy, leczyl się Wielhorski przez kilka tygodni za granicą i to właśnie było przyczyną opóźnienia w doręczeniu listów powierzonych. Listy owe nie nowego nie obejmowały. Osnowę ich w streszczeniu podaliśmy już poprzednio.

Następstwem ich była obszerna relacya, złożona konwentowi przez Komitet ocalenia publicznego, o położeniu rzeczy w Polsce, w której, po dokładnem historicum działalności dotychczasowej Barssa w Paryżu, następuje wyszczególnienie rodzaju zasiłków w pieniądzech, i specjalistach wojskowych, jakich, w celu podtrzymania konającej w Polsce rewolucyi, poza jej granicami, od Francyi otrzymać się spodziewano.³⁾

Nawoływania o pomoc w tym kierunku rozlegały się z ognisk emigracyi polskiej, rozproszonych po upadku Warszawy po różnych punktach Europy.

Najważniejszem ogniskiem agitacyi stała się podówczas Wenecya, do której się schronili wybitniejsi mężowie słowa i czynu, z epoki sejmku konstytucyjnego.

O charakterze owych działaczy przesłał rezydent francuski w Wenecyi, Lalleman, szczegółowe wiadomości Komitetowi ocalenia, jednemu z ostatnich, które poprzedziły przewrót wewnętrzny w rządach Francyi, dokonany w pierwszej połowie roku 1795 przez ustanowienie Dyrektoryatu.

Nie jest pozbawioną doniosłości charakterystycznej owa relacya Lallemana, skreślona z punktu widzenia czysto francuskiego.

¹⁾ T. 322, str. 427.

²⁾ T. 322, str. 455.

³⁾ T. 322, str. 460.

nkrywająca pod formą frazesów sympatycznych niedowierzanie i niechęć do Polaków, którym zarzucano niesłusznie sympatie pruskie, jako echo czasowej polityki, z epoki uprzedzającej drugi rozbiór Rzplitej.

„Patryoci polscy — brzmi relacya Lallemanta — prześladowani przez tyranów i gnębieli ich Ojczyzny, zmuszeni zostali do szukania przytułku na ziemiach obcych i schronili się do Wenecyi. Nieszczęścia ich i ofiary, poświęcone sprawie słusznej, gorliwość i czynność, jakie rozwijają, pragnąc zapobiedz ostatecznemu upadkowi swej Ojczyzny, wzbudzają dla nich interes najwyższy. Kilka rysów charakteru, ich zasady i zachowywanie się najwybitniejszych z pośród nich, posłużą za wskazówkę dla stopnia zaufania, jakie im okazać można:

Hrabia Soltyk był posłem województwa krakowskiego na sejmie 1788 roku. Obdarzony rozumem, znajomością rządu i administracyi swego kraju, lecz próżny, ambitny i mało przebiegający w środkach, gwoli osiągnięciu zamierzonego celu, ujmując on tem bardziej, ile że się wynętrza z gwałtownością, stosując do swoich wynurzeń — formy, jak najpopularniejsze.

„Był to jeden z najlepszych mówców sejmowych. Odznaczał się gorliwością w stosowaniu systematu pruskiego i energią w zwalczaniu stronnictwa rosyjskiego. Mówiono wówczas, że wpływało nań złoto, dostarczane przez Lucchesiniego, a nawet wymieniano głośno sumę, jaką od tegoż otrzymał. Lecz przypuszczenie to, żadnym nie było poparte dowodem. Pewnem jest tylko, że gdy była mowa o ustanowieniu konstytucyi 3. Maja, dokładał wszelkich usiłowań, aby temu zapobiedz, do tego stopnia, że zagroził patryotom — przyłączeniem się do kreatur rosyjskich. Zreżnością swoich sofizmatów zatamował na czas niejaki uchwałę sejmu, która, uznawszy za dobra narodowe, — starostwa i ziemie dominialne, nakazała ich sprzedaż na korzyść Narodu. Zwroty jego krasomówcze i popularne zjednały mu poklask trybunów, i często nimi się posługiwał, korzystając z pozyskanego u nich zaufania. Opozycja jego i manewry, użyte w celu wstrzymania i unieważnienia najgłówniejszych czynności sejmu, zmusiły patryotów do paktowania z tym przywódcą. By pozyskać głos jego na korzyść konstytucyi, zgodzili się powierzyć urząd podkanclerzego bratu jego, księdzu, znanemu w Polsce i w Rosyi z życia rozwiązłego, grzechów swoich i niemoralności. W rzeczy samej, hrabia Soltyk był jednym z mówców, najgorliwiej popierających

ową konstytucyę i tych, którzy się najbardziej przyczynili do uchwalenia zasad 3. Maja.

„Zmuszony do usunięcia się od prześladowań Rossyan, od chwili ich najazdu na Polskę w roku 1792, hr. Sołtyk nie miał udziału czynnego w rewolucyi 1794 roku.

„Majątek jego wynosił od 3 do 4 tysięcy dukatów, zapisanych mu przez stryja, księcia biskupa krakowskiego, słynnego z gorliwości patriotycznej, swych nieszczęść i długotrwałej na Syberyi niewoli. Odpłacił się za tę szczodrobliwą niewdzięcznością najczarniejszą. Na sejmie 1782 przyłączył się wspólnie z bratem do księcia Poniatowskiego, brata królewskiego i prymasa królestwa, aby ogłosić swego stryja waryatem, pozbawić go całego mienia i uwięzić. Rys ten jest plamą, której nie nie zatrze.

„Hrabia Sołtyk, lubiąc grę i przyjemności, szybko roztrwonił majątek, lecz odzyskał go w małżeństwie z księżniczką Sapieżanką, wdową po hrabi Potockim. Wniosła mu ona w posagu olbrzymie dobra w okolicach Częstochowy, zagarnięte następnie przez Prusaków. Pozostał mu jedynie niewielki majątek w województwie krakowskiem. Prześladowany przez Prusy i Rosyę, zapewne się przechylił na stronę Austrii.“

Owa sylwetka, pełna oszczerstw, rzuconych na jednego z najczarniejszych mężów upadającej Polski, daje przybliżoną miarę prawdomowności rezydenta francuskiego i dalszych komentarzy nie wymaga.

„Onufry Morski, kasztelan kamieniecki, jest jednym z ludzi rzadkich, ożywionych duchem najczystszej patriotyzmu i uczciwości. Korzysta z szacunku i zaufania wszystkich uczciwych ludzi w Polsce, a zwłaszcza swego województwa, którego był przedstawicielem na sejmie 1788 r. Postępowanie jego, jako męża publicznego, było zawsze stanowczem i niezmiennem; lecz zdolności jest słabych, i objęcia trudnego. Zna dobrze historję swego kraju, politykę ostatnich czasów Polski, a zwłaszcza ludzi swj prowincyi. Jego miłość ojczyzny i obywatelskość, czynią go zdolnym do czynów dzielnych.

„Dowodem tego jest jego energiczny manifest, w odpowiedzi na akt konfederacyi targowickiej. Ogłosił go wśród szczęku broni, otoczony nędznikami, którzy go pilnowali, i w chwili, gdy wszystko ulegało w stolicy spiskowi, podtrzymywanemu przez sto tysięcy Rossyan. Dokument to jedyny, jaki się ukazał w owych nieszczęsnych czasach. Sam jeden poważył się napisać wówczas

to, co następnie ogłosił Kościuszko narodowi na czele armii, wśród ogólnego powstania.

„Żył prawie zawsze zdala od stolicy, w dobrach na Ukrainie, dających mu dochodu około 3 tysięcy dukatów rocznie. Dobra te zapewne zagarnięte już zostały przez Rosyję. Od ostatniego powstania, osaczony przez wojska rosyjskie na Ukrainie, nie mógł przedostać się do Warszawy. Zazdrosny o swój honor i sławę ucziwego człowieka, zbyt jest, być może, drażliwym na punkcie miłości własnej, lecz nigdy paktować nie będzie z wrogami swej Ojczyzny.

Potocki, starosta szczerzecki.¹⁾ Uczciwość, honor, duma, wyniosłość, nieprzystępność — oto zalety i wady hrabiego Potockiego. Spędził część życia zdala od dworu i spraw. Ożeniony wcześniej z córką starego hrabiego Potockiego, jednego z przywódców konfederacji bardziej, ożywionym był duchem patriotyzmu, pod wpływem stosunku z teściem. Nienawidzi zarówno Rosyji, jako i króla, i nie był stronnikiem konstytucji 3. Maja, być może, dla tego, że do jej ustanowienia nie należał. Charakter jego wyniosły i podejrzliwy sprawił, że go rodzina usunęła od sejmu 1788 r., którego marszałkiem miał zostać i spowodowała wysłanie go do Konstantynopola, w charakterze posła. Missya ta wiele kosztowna, bez wielkiego dla kraju pożytku, obudziła szemranie w kraju. A jednak dobrze się nią przysłużył Potocki krajowi, działając na szkodę Rosyji. Przy pomocy pracowitego sekretarza swego, spełnił on missyę roztropnie i z godnością. Jednakże w Konstantynopolu zbyt dowierzał wpływom obcym, szczególnie posłowi szwedzkiemu.

„Jego usposobienie wyniosłe i mierność fortuny, pozbawiały go zawsze zaufania współobywateli; sądzę, że w tej nawet chwili, jest zapomnianym. Oddalony od ojczyzny w czasie powstania 1794 r. nie miał w niem udziału czynnego. Do tego człowieka Rosyja żywi niechęć najgłębszą.

„Generał Mokronowski. Świetny oficer kawalerji, pełen godności, brawury i odwagi, sumienny w działalności wojskowej, został zamianowanym przez aklamację komendantem Warszawy z chwilą powstania tego miasta i odznaczył się dzielnie w dniach 17. i 18. kwietnia 1794 r. Pierwsze dowody swego

¹⁾ Prawdopodobnie on to był owym tajemniczym „Weightym“, który tak wybitną w dziejach emigracji ówczesnej odegrał rolę (p. A.)

uzdolnienia okazał w kampanii księcia Poniatowskiego, a krwią zimną i dzielnością operacyj, wiele się przyczynił do zwycięstwa pod Zieleńcami.

„Brygada, jaką utworzył, a która dotąd nosi jego nazwę, długo jeszcze będzie stanowić dla armii wzór karności i brawury.

„Żaden z oficerów nie był tak, jak on, kochanym i szanowanym przez żołnierzy, żaden nie korzystał z takiego zaufania; pamięć jego długo trwać będzie.

„W ostatniej wojnie dowodził na czele oddziałów, jednakże znam jego skromność o tyle, że byłby się poddał dowództwu innego, jeśliby uznał w nim zdolności od własnych wybitniejsze.

„Majątek jego zeszczipał z chwilą, gdy utracił pensję 12 tysięcy liwrów, jaką dawny rząd francuski płacił mu, przez wzgląd na usługi sobie oddane. Ożenił się z synowicą hr. Ignacego Potockiego, która będzie bardzo bogatą, lecz której posagu jeszcze nie dostał. Zawsze starać się będzie iść za śladem zasad i cnót swego wuja.

„Generał Łażniński, przyjaciel i towarzysz broni Mokronowskiego jest dobrym oficerem kawalerii, wielkiej sprawności i odwagi; patriotyzm jego wytrzymuje wszelką próbę.

„Po smutnym wyniku wojny 1792 r., w której z odznaczeniem służył, Rossya owdładnęła czterema brygadami kawalerii narodowej, tworzącymi oddział 6000 żołnierza. Brygada, dowodzona przez Łażnińskiego, należała do ich liczby. Chciał służbę opuścić, lecz na prośbę swoich kolegów i w widokach pomyślniejszych okoliczności, pozostał. Wysłany w głąb Ukrainy ze swą brygadą, pracował tam z całą usilnością nad utrzymaniem ducha patriotyzmu, bądź w prowincyi tamecznej, lub też wśród wojska. Wszędzie zjednał sobie przyjaciół. Ożenił się tam z bogatą dziedziczką, młodą, ujmującą, utalentowaną. Na pierwszą wiadomość o wybuchu powstania Kościuszkowskiego, porzucił ukochaną małżonkę, jedyne dziecko, olbrzymią fortunę i, stanąwszy na czele brygady, ruszył marszem forsownym na przestrzeni 150 mil, wśród różnych oddziałów rosyjskich. Atakowany przez oddziały artylerii i przez siły przeważne, zawsze był zwycięzcą. Dotarł do Kościuszki, pod którego rozkazami walczył w ciągu całej kampanii dzielnie i z powodzeniem. Nazwisko jego drogim jest patriotom.

„Wyszowski, był w służbie austriackiej. Zdobią go: patriotyzm, talenta wojskowe, brawura i zmysł kombinacyjny. Dał dowody talentu w rozprawie pod Krasnostawem, gdzie, dowodząc

oddziałem kawaleryi. napadł w czasie właściwym, na skrzydła piechoty rossyjskiej i, tym sposobem ułatwił odwrót generałowi Zajczkowi. Akcya ta, przyniósłszy mu zaszczyt, zjednała mu szacunek towarzyszków broni, którzy go dotąd za młodzieniaszka uważali. Jest rozważnym i zdolnym do działań wojennych na większą skalę.

„Sulistrowski był członkiem Rady Narodowej. Korzystał z wielkiej wziętości w swojej prowincyi. Był współzawodnikiem Wawrzeckiego do objęcia naczelnego dowództwa armii litewskiej. Ożywiony takim, jak ów patriotyzmem, być może, iżby go przewyższył środkami i zręcznością. Wielec ruchliwy, zdolny do spraw, ma umysł gibki i przenikliwy. Zna dobrze kraj i ludzi. — Nikt lepiej nad niego nie mógłby działać w prowincyach litewskich, gdzie ma wielu przyjaciół. Działalność jego w Radzie narodowej była zawsze otwarta i szczerą. Zna tylko język polski i łaciński, ten ostatni w wymiennie. Przed ostatnią rewolucją mógł posiadać od trzech do 4 tysięcy dukatów renty.

„Generał Zagórski jest wojakiem dzielnym, niestrudzo-
nym, lubianym przez żołnierzy. Zarówno jak generał Łażniński, opuścił Ukrainę, by przybyć z brygadą na pomoc powstaniu. Jak on, uniknął pościgu Rossyan, którzy chcieli mu przeciąć pochód. Obaj zwyciężeni zostali. Majątkiem jego są — zalety i zdolności.

„Kocieleł. Jest to jeden z wybitniejszych posłów z roku 1788. Poważany przez wszystkie stronnictwa dla swoich cnót, wymowy i wiedzy. Po ojczyźnie, najwięcej kocha konstytucyę 3. Maja. Szkoda, że zdrowie jego nie idzie w parze z energią umysłu, zapalem i pomysłowością. Miał on majątek znaczny, lecz poświęcił go dla Ojczyzny. W kraju, jeszcze w zupełności nie zepsutym, człowiek taki, mógł tylko przyjaciół sobie zjednać.

„Dmochowski, jest to literat niezamożny. Zawdzięcza mu Polska znakomity przekład Homera.

Zawczasu już zapowiadał wiele. Uczył się u Pijarów, którzy, jak we Francyi, współzawodniczą z Jezuitami. Nauczyciele jego czynili wszystko, by go do siebie przywiązać. Młody, pełen ufności, ujęty został ich łaskami i przywdziawszy habit zakonny, poświęcił się z zapalem literaturze.

Poczuł niebawem, że lektura Horacego, Virgila i Cicerona nie zaspokoi potrzeb jego duszy. Zapalny umysł pociągnął go do innych umiłowań. Więzy klasztorne zbyt go krępowały. Zerwał je, dla oddania się pracom społecznym. Lecz będąc księdzem, nie

mógł tak łatwo opuścić habitu. Postarał się o posadę kapelana w wojsku i otrzymał ją.

„Spodziewał się resztę dni swoich spędzić w spokoju, gdy wypadki sejmu 1788 r., powołały go do Warszawy, którą opuścił z chwilą wkroczenia Rossyan. Należał do liczby patriotów polskich, którzy się schronili do Saxonii po r. 1791. Był już przyjacielem Kołłątaja. Został przyjacielem marszałka Potockiego i Kościuszki.

„Śledził z uwagą w Saxonii za biegiem rewolucyi francuskiej. Słyszał jego narzekania, gdy szacowne głowy Żyryndystów, padły pod nieubłaganym ciosem straszliwej fakeyi Robespiera.

„Dmochowski był członkiem Rady Narodowej warszawskiej, przez cały ciąg powstania. Spełniał ten urząd z zaparciem się i godnością męża wolnego. Radbym w nim widział mniejszą nieco miłość własną, mniej retoryzmu, mniej ostrości w postępowaniu, słowem, więcej naturalności.

„Nie wiem, czy jest jeszcze więcej emigrantów polskich w Wenecyi. Pomimo usiłowań, nie mogłem jeszcze zawiązać z nimi listownych stosunków. Wiem tylko, że wszystkie ich spojrzenia zwrócone są na Francję.“¹⁾

XX.

Nowa zmiana polityki Komitetu ocalenia odnośnie do Polski. — Depesza cyfrowana do Lallemana z 17 Pluiose. — Wieści o Polsce przesłane z Florencyi. — Karol Prozor. — Agitacye w sprawie utworzenia legionów polskich. — Komitet wenecki występuje przeciw władzy Barssa. — List Piotra Krutty do Barssa z Konstantynopola. — Rozład w tonie emigracyi paryzkiej. — Komitet ocalenia staje po stronie Barssa. — Odezwa Merlina de Douai — Komitet wenecki i sprawa legionów.

Wymienieni powyżej emigranci polscy w Wenecyi, pracując bez przerwy w duchu ocalenia Ojczyzny, nadesłali za pośrednictwem rezydenta francuskiego, Lallemana, memoriał do Komitetu ocalenia, z wezwaniem Francyi, do urzeczywistnienia tylokrotnie powtarzanych przyrzeczeń ratowania Polski.

Widzieliśmy, że w chwili, gdy ważyły się losy powstania, pomoc ta uchwaloną została w sposób, wprawdzie nie dosyć okre-

¹⁾ T. 323, str. 200.

słony, w każdym razie, bardziej pozytywny, nad dotychczasowe frazesy, natury czysto idealnej.

Upadek powstania sprowadził nową zmianę poglądów w tym kierunku.

Depesza cyfrowana z 17. Pluiose, Roku III. (5. lutego 1795), wysłana przez Członków Komitetu ocalenia do Lallemana, wykazuje, że postanowiono powrócić znowu do dawnego systematu oczekiwania i, ograniczając się jedynie na zachęcie do dalszych robót, nie angażować Rządu Rzplitej zobowiązaniami na przyszłość.

„Chciej, Obywatelu, oświadczyć Polakom, — pisał Komitet — że ocalenie ich Ojczyzny zawisło wyłącznie od ich własnych usiłowań i energii.

„W rzeczy samej, jakże pomódz obecnie skutecznie, w chwili obecnej, narodowi, w którym nie ma już śladu rządu, a, być może i powstania?

„Tylko od Turcyi i Danii, zjednoczyć się mogących, zależy wyrwanie Polski ze szponów mocarstw Północy. Rząd Rzplitej głosił zawsze ten pewnik, że nie będzie mógł działać dopóty z powodzeniem, dopóki pewnik ten nie urzeczywistni się i nie będzie uznanym ogólnie. Tymczasem, Obywatelu, nie należy ci wykrazać poza granice, jakieśmy Ci zakreslili, nie zaniedbując, w każdym razie, poruszać tej materyi w korespondencyach z psem Rzplitej w Konstantynopolu.

*Cambacérés, Carnot, Merlin, Fetis, Lacombe, Chazal*¹⁾

Szczegółowy opis katastrofy, pod której brzemieniem uległa Polska, położenia jej, i celów emigracyi polskiej, otrzymał Komitet ocalenia w dniu 19. Pluiose (7. lutego 1795), za pośrednictwem posła francuskiego we Florencyi, Obywatela Pecaulta. Relacya jego opiera się na informacyi, udzielonej przez Karola Prozora, który, dążąc do Barssa do Paryża, z poleceniami emigrantów weneckich, zatrzymał się czasowo we Florencyi. Epizod pobytu Prozora we Florencyi,²⁾ ważnym jest, ze względu na szczegóły, dowodzące, że emigracya polska nie była podówczas zadowoloną z działalności Barssa w Paryżu, uważając ją za mało skuteczną

¹⁾ T. 323, str. 18.

²⁾ Widocznie nie był ów szczegół znanym Sz. autorowi życiorysu Prozora (Kraków, 1897) Maryanowi Dubieckiemu, gdyż o nim nie wzmiankuje.

i dla tego zaleciła Prozorowi, by uprzedził o tem emigracyę paryską i wpłynął na zdwojenie energii jej przedstawiciela.

Oprócz tego, ważnym jest dokument poniżej przytoczony, ze względu, iż pierwszy raz w nim wyłania się zamiar emigracyi weneckiej powołania do życia legionów polskich, w celu wzniesienia nowego w kraju powstania.

„Obywatele — pisał Pecault do Członków-Komitetu ocalenia — widziałem się tutaj z przybyłym z Wenecyi Polakiem Lachowiczem, młodzieńcem z Białorusi, który służył pod Kościuszką. Zawoził on zlecenia emigrantów weneckich do Paryża, do pełnomocnika spraw polskich Barssa. Wiem, że przybył do Leriei (?), niewątpliwie zatem zdoła przybyć na miejsce przeznaczenia.

„Widziałem się właśnie z Obywatelom Prozorem z Ukrainy, jednym ze spiskowych Kościuszki, członkiem Rady Najwyższej, w czasie ostatniej rewolucyi. Był mi zarówno polecony przez legacyę Rzplitej w Wenecyi. Polak ten, zdaje się być doskonale obeznanym z położeniem spraw swego kraju i człowiekiem zasług. Ma lat 29. Opuszczył żonę, dzieci i majątek, by dzielić los swej ojczyzny i dziś jest ze wszystkiego ogołoconym. Jest to osobistość wielce pociągająca. Uszedł Prozor z kraju, by zgodnie z wolą swych rodaków, bawiących w Wenecyi i opatrzone ich instrukcyami, udać się do Obywatela Barssa i do innych Polaków, aby Was obeznać z zasadami, które kierowały ostatnimi dwiema rewolucyami, nieszczęśliwie zakończonemi i z energią, jaka ich ożywia, aby rozpocząć trzecią. Zalecili mu, by w razie przekonania się, iż Barss nie spełnił należycie intencji swich pełnomocodawców, uprzedzić o tem patryotów, zgromadzonych w Wenecyi, w celu zaradzenia temu w sposób odpowiedni, tak, abyście dokładną o sprawach Polski mieli informacyę.

„Wiadomości, udzielone mi przez Prozora o losie nieszczęsnego kraju, są nad wyraz smutne. Polska rozebraną została doszczętnie. Ani kawałek ziemi nie pozostał przy Rzplitej. Rossya zagarnęła cały kraj od granic Prus, aż po Niemen, do Grodna, z Grodna linią równoległą do Brześcia, a stąd brzegiem Bugu, aż do Galicyi. Król pruski zabrał kraj od Galicyi aż do Prus, idąc brzegiem lewym i wschodnim Wisły, łącznie z Warszawą. Mała cząstka kraju, między Bugiem a Wisłą, dostała się Cesarzowi. Król osiadł w Białymstoku, z pensją 6 milionów zł. polskich rocznie.

„Polacy, znani z patriotyzmu, są prześladowani z zawziętością niesłychaną i aresztowani wszędzie, gdzie ich osiągnąć można.

„Cesarz, który, podczas pierwszych powodzeń Kościuszki, okazywał się przychylnym jego akcyi, tak jest obecnie wystraszony i pod wpływem gabinetu petersburskiego, że, na rozkaz Imperatorowej, wydaje wszystkich Polaków żołnierzy, znajdujących się na jego terytorjum, w ręce władz rossyjskich.

„Polska znajduje się obecnie w zupełności w szponach najeźdźców. Kraj jest rozbrojony. Nie ma środka obudzenia jakiegokolwiek bądź ruchu, gdyż, choćby nawet zdołano oswobodzić jakąś dzielnicę, Polska, będąc osaczoną ze wszech stron przez trzy potęgi, niechybnie uleść by musiała. Tylko, w razie, gdyby zaatakowano jednocześnie Imperatorowę, Cesarza i króla pruskiego, mogliby Polacy mieć jakieś szanse powodzenia w trzecim powstaniu. Sądząc z opisu nadzwyczajnych wysiłków Polaków w ostatniej kampanii, jaki słyszałem od Prozora, naród ów, doprowadzony do rozpacz i do nienawiści przeciw tyranom, mógłby się jeszcze zdobyć na krok ostateczny, jeśliby się znajdował w mniej nieprzyjaznych warunkach. Akcyja Kościuszki podjęta została bez wojska, bez pieniędzy, bez oręża. Ludzie odważni znaleźli to wszystko w rozpaczliwej walce ze swymi gnębicielemi, gdy zaś nienawiść do Rossyi jest między nimi powszechną, sądzi obywatel Prozor, że należałoby tylko dać poznać Polakom, iż znajdują poparcie, aby ich zachęcić do trzeciego powstania.

„Polacy, zbiegowie z własnej ojczyzny, ocaleni przed pomstą swych wrogów, chcieliby wszyscy stać się emisaryuszami po za krajem, gdzie sądzą, iż wszystkie serca ożywia jednakiem z nimi uczucie. Niektórzy z nich osiedlili się w Wenecyi, w punkcie środkowym, najodpowiedniejszym, między Paryżem, Konstantynopolem i Polską. Środki porozumiewania się już zostały dobrze obmyślane. Czują oni, że znaleźć mogą oporę tylko w konwencie narodowym, że my jedynie możemy im dopomóc w Konstantynopolu i Sztokholmie, by skłonić Turków i Szwedów do wojny z Rossyą i wpłynąć na zmianę systematu politycznego obecnego, przez pogrom Prus i Austrii. Domagają się oni objawów przyjaznych z waszej strony, by podnieść ducha ich stronników, zawsze gotowych do działania.

„Zasoby Polaków, zwracających się ku wam, składają się z 4000 żołnierzy, z resztek armii Kościuszki, kryjących się w Galicyi. Opuścili oni kraj bez pieniędzy i polegając na pomocy, jaką

im podadzą przyjaciele w Polsce, pozostali. W tem położeniu rozpaczliwem, spodziewają się, że ruch nowy poprowadzony będzie przez mężów takiej zasługi, że słuszna ich sprawa zwycięży.

„Zdaje mi się, że liczą na Francję, która im dostarczy oręża, drogą przez Konstantynopol. Środek ten powolny, byłby tylko czasowym i niewielkiej doniosłości. Zbawienie Polaków zawisło jedynie od zwycięzkiego zamachu Turków na Rosyjan i od zwycięstw naszych w Niemczech. Gdy ich wrogowie zajęci będą na zewnątrz, Polska zdobędzie się na odwagę podjęcia nowej akcyi. Sycylia była w takim samem położeniu rozpaczliwem, gdy Jan de Procida przygotował i doprowadził do skutku nieszpory sycylijskie...

„Obywatel Prozor ma Wam zaproponować dla usług Rzplitej francuskiej utworzenie legionów polskich; sądzi, że mamy między wojskiem anstryackiem, wziętem przez nas do niewoli, około 4000 Galicyan, którzyby chętnie przeszli pod sztandary francuskie, pod warunkiem, że im dadzą wodzów Polaków. Byłoby to wywołało dezercję z szeregów nieprzyjacielskich, wszystkich innych Polaków i malkontentów.

Pecault. 1)

Echem bezgranicznego zaufania Polaków do wszechwładzy konwentu, był list z Konstantynopola, wysłany do Barssa przez Piotra Kruttę, tłumacza legacyi francuskiej i przyjaciela Descorch'a. W liście tym, z dnia 10. lutego 1795 r., opisuje Krutta wrażenie, jakie wywołał komunikat uchwał konwentu, o którym wyżej wzmiankowaliśmy, a który zapowiadał rychłą Polakom pomoc, w wysłaniu emisaryuszów i pieniędzy. Przesłał go Barss do Konstantynopola, w celu obudzenia nadziei w emigrantach. Ubolewa Krutta nad niewolą Kościuszki i wzmiankuje o pogłosce, iż Rosyja miała podówczas zamiar wypuszczenia go na wolność, by przejednać sobie Polaków i skłonić ich do poddania się losowi. Nie wierzy Krutta w takie pobudki, lecz sądzi, że jedynie strach przed zwycięstwami sanskulotów mógł być pobudką do tego zamiaru.

„Szczerze Ci oświadczam, drogi współobywatelu, — pisal Krutta — że jedyną deską ocalenia naszego, z pomocą Bożą, będzie — konwent narodowy Rzplitej francuskiej, który, przez zasady ludzkości, będące podstawą szczęśliwej jego rewolucyi, zdoła nas ocalić, wydobyć z przepaści i z niewolników

1) T. 323, str. 20.

uczynić nas wolnymi. Tak też z głębi duszy wołamy: „*Niech żyje kontwent narodowy i niech Opatrzność kieruje jego zwyciężskim ramieniem!*“

Kończy Krutta list zapowiedzią niechybnej wojny Turcyi z Rosyją i pochwałą Descorcha, który, ile może, pomaga i podtrzymuje nadzieje emigracyi.¹⁾

Tymczasem Karol Prozor, przybywszy w początkach lutego do Paryża, zawiadomił Barssa, o utworzeniu się w Wenecyi Komitetu, który odtąd sprawami Polski zawiadywać będzie. Widocznie, tego rodzaju krok ze strony Komitetu weneckiego, nie odpowiadał intencyom Barssa. Uważając się ciągle za urzędowego przedstawiciela interesów polskich we Francyi, nie życzył sobie Barss poddać się kierownictwu Komitetu, mającego zamiar działania na własną rękę. Tem się też wyjaśnia odezwa do Komitetu ocalenia, adresowana w d. 1. Ventose (19. lutego 1795) przez Kazimierza Laroche, który, w zastępstwie chorego jakoby Barssa, zawiadomił o utworzeniu Komitetu weneckiego, o przesłaniu przez tegoż agentom Rzplitej komunikatu, obejmującego zasady, widoki i tryb działania na przyszłość emigracyi polskiej, o wysłaniu do Paryża Karola Prozora i o ustanowieniu w Altonie nowego ogniska agitacyj powstańczych.

W następstwie takich zleceń, Kazimierz Laroche domagał się od Komitetu ocalenia — pomocy w zorganizowaniu wojskowym kilku tysięcy Polaków emigrantów, znajdujących się we Francyi (*sur l'organisation militaire de plusieurs milliers de deserteurs polonois, qui se trouvent en France*).²⁾

Odezwa Laroche znalazła chętny posłuch w łonie Komitetu ocalenia.

Pod datą 8. Ventose (26. lutego 1795 r.), znajdujemy projekt uchwały (*projet d'arrêté*), podpisanej przez Sieyesa, Marie, Merlina de Douai, La Porta i Dumonta, wskazującej Parandierowi czasową rezydencję w Altonie, w celu utrzymywania stosunków sekretnych z miejscowościami, jakie mu wskazane zostaną i obejmującej warunki płacy, 10 tysięcy liwrów rocznie, za sprawowanie owego urzędu.³⁾

Nie ulega wątpliwości, że z chwilą rozpoczęcia akcyi Komitetu weneckiego, za pośrednictwem Prozora, zaszedł w łonie emi-

¹⁾ Arch. Rapperswylskie.

²⁾ T. 323, str. 33.

³⁾ T. 323, str. 42.

gracyi polskiej w Paryżu pewien rozład. Laroche, jak widzieliśmy, poddał się bezwarunkowo władzy tegoż Komitetu. Barss, przeciwnie, uważając działalność tegoż Komitetu za uzurpację swej władzy, pozyskał między członkami Komitetu ocalenia stronników, którzy, spostrzegłszy się dość wczesnie, że tu chodzi o odjęcie Barssowi kierownictwa urzędowego sprawami polskimi, przeszli na stronę tego ostatniego.

Echem owych nieporozumień jest raport Komitetu ocalenia, z d. 9. Ventose (27. lutego 1795 r.) w którym, przebieg zajścia, z powodu jakiejś przesyłki do Wenecyi, adresowanej z zezwolenia Cambacéresa do niejakiego Janickiego, szczegółowo jest opisany. Pakiet ów, na żądanie Laroche, do Wenecyi wyprawiony, odesłanym został adresantowi, który ponownie zażądał jego wyexpedowania.

„Taki tryb działania — czytamy w raporcie — dążący do narzucenia Komitetowi ocalenia pewnych zobowiązań, wbrew jego woli, jest co najmniej niezwykłym. *„On observe seulement, que Casimir Laroche, est un jeune homme, fort rémuant et probablement fort étourdi; qu'il est très singulier, que ce jeune homme se mette à la place de Barss, qui est ici, sous le pretexte d'une indisposition de celui-ci, et qu'on peut en conclure, que, si Barss ne parait pas dans cette petite intrigue, c'est, ou, parce qu'il la désapprouve, ou que, l'approuvant, il prévoit, qu'elle pourrait le compromettre, s'il s'en mêlait.“*

„Stosownie do tego, co objaśnia Wielhorski — ma się tu na widoku śmieszny projekt: uznania komitetów w Wenecyi i w Altonie za władze narodowe i narzucenia Komitetowi pozorów zgodzenia się na tę „chimere“, (*„qu'on a le projet ridicule de faire envisager les comités polonais à Venise et à Altona comme une autorité nationale, et qu'on veut extorquer au Comité une apparence d'assentiment à cette chimère“*).

„Obstając przy swojej odmowie, Komitet zastrzega sobie i nadal wszelkie względy dla sprawy słusznej, którą Rzplita nie przestanie interesować się, przez ludzkość i konsyderacye polityczne.

„Z tych względów, należy pakiet, o jakim mowa, odesłać Barssowi.

„Stosunki między Komitetem, a agentami dawnej Rady narodowej Polskiej, pozostaną i nadal konfideneyonalnemi i Komitet wybierze niewątpliwie tego z nich, któremu uzna za właściwe dać pierwszeństwo.“

W następstwie powyższego raportu, Komitet w d. 9. Ventose, przesłał Barssowi odezwę tej osnowy:

„Komitet ocalenia publicznego, nie uznając za właściwe, przesłać pod kopertą posła Rzplitej w Wenecyi, pakietu adresowanego do Obywatela Janickiego, którego zawartości nie zna, odsyła go napowrót Obywatelowi Barssowi, z zaleceniem wpłynięcia na Obywatela Kazimierza Laroche, by dalszych w tym kierunku nastawian zaniechał.

Merlin de Douai.“ ¹⁾

Nadesłany ze strony Komitetu weneckiego projekt utworzenia legionów polskich, opatrzony datą 6. marca 1795, brzmiał w przekładzie, jak następuje:

„Okoliczności obecne, nie pozwalając Obywatelom Polakom, którzy walczyli w ostatniem powstaniu i następnie kraj opuścili, służyć własnej Ojczyźnie i wolności, zmuszają ich do służby pod sztandarami zwyciężkami Rzplitej francuskiej. Życzeniem wojskowych polskich jest, by Rząd francuski utworzył legie polskie przy swoich armiach, zarodkiem których byłiby jeńcy, wzięci do niewoli w ciągu kampanii bieżącej.

„Pozostawiając w zupełności uznaniu i woli Rządu francuskiego organizację owych legionów, mniemają oni, że utrzymanie munduru polskiego, stanowiłoby ważną przynętę dla dezercyi ich licznych współrodaków, którzy wzięci zostali wbrew swej woli po ostatniem powstaniu, jakoteż w prowincjach najechanych, do kadr wojska nieprzyjacielskiego. Wątpliwości nie ulega, że z chwilą, gdy generałowie polscy, będący przy armii francuskiej, wydadzą odezwę do swoich współrodaków, by opuścili hordy tyranów i z bronią w ręku przyłączyli się do armii Narodu, wyciągającego dłoń bratnią do nieszczęśliwych Polaków, odezwa taka skutek pożądany odniesie. Obywatele polscy, siłą zmuszeni do służenia tyranom, z radością zaciągną się pod sztandary wolności.

„Gdyby się rozpoczęła wojna Porty i Szwecyi z Rosyją, byłoby również bardzo pożądanem, aby takie legie utworzyły się przy armiach: tureckiej i szwedzkiej. Z pewnością, wojska rossyjskie szeregują się w znacznej części z Polaków. Już Rossyianie wybrali z prowincyj zabranych 40 tysięcy rekruta, i nakazali nowy zaciąg z 40 tysięcy, na czerwiec. Gdy armie tureckie zbliżą

¹⁾ T. 323, str. 43.

się do granic Ukrainy i Galicji, środek ten skuteczniejszym się jeszcze okaże. dla wywołania powstania w tych prowincjach, w których panuje bardzo ku temu podatne usposobienie i kraj ten, najpłodniejszy w Europie, raz zrewoltowany, odejmuje Rosyji większą część zasobów, potrzebnych do prowadzenia wojny. Generalowie polscy, przeznaczeni do utworzenia legionów rzeczonych, przyjmą każdą rangę, jaką im rząd francuski powierzy. Każde stanowisko będzie im odpowiednie, byleby tylko mogli walczyć za wolność, zasłużyć na szacunek niezwalczonych Francuzów i służyć własnej Ojczyźnie. Polacy, przedstawiający ów projekt, są przekonani, że rząd francuski uczyni zeń taki użytek, aby przez to wynikła korzyść dla nieszczęśliwej Polski, którą tak wspaniałomyślnie się interesuje. Takim jest życzenie bawiących tutaj Polaków. W Wenecyi, 6. marca 1795 r.

Benjamin Kołyszko generał. *Łażniński* generał-major, *Sołtyk*. *Franciszek Wyszkowski* generał-major, *Franciszek Dmochowski*, *Potocki*, *Seweryn Wyszkowski. 1)*

XXI.

Emigranci polscy w Paryżu w r. 1795. — Traktat Bazylejski. — Starania Barssa o dodanie w nim warunku w sprawie polskiej. — Motywa odmowy ze strony rządu. — Dmochowski, Dąbrowski i Giedroyc przybywają do Paryża. — Rokowania Barssa z Komitetem ocalenia w sprawie delegacji emissaryuszów polskich do stolic europejskich. — Komitet wenecki i jego zarządzenia. — Ogiński-Verninae zastępuje w Konstantynopolu Deschoreha. — Rządy Dyrektoryatu zaczęte.

Bez względu na rozład, ujawniony w kierownictwie sprawą polską, w łonie różnych komitetów emigracyjnych, Barss, z woli władz francuskich, nie wypuścił z rąk powierzonego sobie przedstawicielstwa narodowego we Francyi i zażegnał wszczętą z Kazimierzem Larochem niezgodę, dopuszczeniem go i nadal do udziału w temże przedstawicielstwie.

W tym to charakterze zwrócił się w d. 7. Floreala (26. kwietnia 1795 r.) do Obywatela Colchena, komisarza spraw zewnętrznych, z odezwą, w której, mając na względzie zwiększającą się z dniem każdym, po upadku powstania, zastęp rodaków-emigrantów w Paryżu, zawiadomił, iż tylko wymienione na załączonej

1) T. 323, str. 48.

liście osoby, mają prawo, jako Polacy, korzystać z gościnności Francyi, a tem samem, wszystkie inne, listą nie objęte, z pod tego prawa, jako podszywające się niesłusznie pod miano Polaków. wyjętemi być winne.¹⁾

Wykaz, podpisany przez Barssa i Larochea dowodzi, że w kwietniu 1795, przebywali w Paryżu następujący Polacy, sprawdzeni przez agencję polską (*l'agence polonaise*):

Józef Wybiicki.

Karol Prozor, ze swoim sekretarzem, Gabryel Taszycki z żoną, dzieckiem i sekretarzem — wszyscy b. Członkowie Rady narodowej.

Józef Wielhorski z trzema sekretarzami, generał-major, żołnierz z r. 1794, były poseł polski do Paryża w r. 1791.

Jan Meyer, były urzędnik w biurze spraw zagranicznych w Warszawie, wysłany przez Rząd polski we wrześniu 1794 r. do Paryża, pełniący obowiązki w agencji polskiej.

Tomasz Maruszewski.

Józef Lipski z sekretarzem.

Józef Pawlikowski.

Stanisław Lewkowiec z sekretarzem.

Emeryk Zabłocki.

Józef Majer.

Ignacy Jasiński. Wszyscy ludzie zasług, oddani sprawie wolności, podczas ostatniego powstania.

Adam Broniec oficer polski, emigrant od rewolucyi 1792 r.

Adam Grabowski, były oficer w służbie francuskiej, od lat wielu w Paryżu osiadły.

Kazimierz Otocki, były wojskowy w służbie francuskiej, od lat wielu w Paryżu osiadły.

Piotr Maleszewski, z dwoma sekretarzami, od lat wielu w Paryżu bawiący.

Komorowski.

Mościcki, od lat kilku zajęci w drukarniach.

Łabędzki kupiec.

Markowski doktor medycyny.

Z kobiet:

Isabella Leżańska, żona posła sejmowego z r. 1791.

¹⁾ T. 323, str. 76.

Dominika Kieleczewska, siostra obywatelki Leżańskiej.

Ludwika Barssowa, żona podpisanego, z dwojgiem dzieci i służebną.

Konstancya Laroche, matka podpisanego.

Paryż, 7. Floreala r. 3 Rzplitej.

(podp.) *Franciszek Barss, Kazimierz Laroche.*¹⁾

W tymże czasie, gdy w początkach kwietnia układano z królem pruskim w Bazylei traktat pokoju, (podpisany d. 5. kwietnia, między posłem Hardenbergiem i komisarzem francuskim Barthelemy) i gdy ustanawiano w Paryżu komisję, złożoną z Cambacéresa, Merlina z Douai, Sieyésa, Thibaudau, Lareveilles, Lepaux, Boissy d'Anglasy, Bertiera, Daunou, Lesage'a, Latoucha i Louveta, w celu zredagowania nowej konstytucyi, w miejsce dawnej, anarchicznej, z roku 1793, agencya polska dokładała wszelkich usiłowań, by w warunkach pokojowych zamieszczono warunek — przywrócenia niezależności tej przynajmniej części Rzplitej, jaką zagarnęły Prusy.

Członkowie Rządu francuskiego odpowiedzieli Barssowi, iż warunek rzeczony nie może być narzuconym królowi pruskiemu, ponieważ opóźniłby układy pokojowe, a Francya odczuwa potrzebę tego pokoju: że nadto, zależy wiele na zagojeniu ran, zadanych Francyi przez anarchię i terroryzm, że trzeba zrestaurować stan finansów, przerwać szereg zwycięstw, by dać odpoczynek wojsku i zająć się organizacją rządu.

Uspakajano Barssa frazesem, że jeżeli w traktacie mowy o Polsce nie będzie, to już tem samym uzna się nielegalność jej zaboru...

Po tylu obietnicach, nigdy niespełnionych, dodano nowe, że w przyszłej wojnie Francya pomoże Polsce, a tymczasem wezwano Barssa, by starał się uspokoić ziomków, zachęcić ich do wytrwałości i do przygotowań, mających na względzie sprawę wolności, a tem samem i sprawę ich ojczyzny.²⁾

Wśród wypadków, które zapowiadały nowy przewrót wewnętrzny w rządzie Francyi, a które doprowadzić miały nieba-

¹⁾ T. 323, str. 77.

²⁾ Ogiński: Pamiętniki II, str. 67, 68.

wem do ustanowienia Dyrektoryatu, zwiększała się nieprzerwanie grupa emigrantów polskich w Paryżu. Przybyli z Wenecyi najgłówniejsi kierownicy tamiecznego Komitetu, w celu przyjęcia udziału w czynnościach agencji paryskiej.

Na nowej liście Polaków, osiedlonych w Paryżu, przedstawionej 1. Thermidora (19. lipca 1795), a podpisanej przez Barssa, Wybickiego i Prozora, znajdujemy już: Franciszka Dmochowskiego, generała Ksawerego Dąbrowskiego i Romualda Giedroycia,¹⁾ a jednocześnie zaczęły się tworzyć stronnictwa, wrogo przeciw sobie usposobione, o czem Wybicki w Pamiętnikach wzmiankuje.²⁾

Pragnąc uśmierzyć owe niezgody, w imię interesu ogólnego, rozważniejsi emigranci uchwalili wysłać najzapaleńszych z pomiędzy siebie do różnych stolic europejskich, tam zwłaszcza, gdzie spodziewano się znaleźć łatwiejsze stosunki z krajem i nawiązać nie rokowań z różnemi ogniskami rewolucyjnymi, poza jego granicami.

W tym duchu przesłał Barss, w dniu 8. Thermidora (26. lipca 1795) do Komitetu ocalenia memoriał, wykazujący konieczność współdziałania rezydentów francuskich w Konstantynopolu, Stockholmie i w Berlinie z emisaryuszami polskimi, którzy się tam w imieniu agencji paryskiej udadzą.

„Polacy — pisał Barss — mają nadzieję, że ów środek przychylnie przez Rząd francuski przyjętym zostanie, tem więcej, że obywatele, misją taką obarezeni, działając bez charakteru publicznego, będą mogli jednako służyć sprawie obu narodów, w okolicznościach nieprzewidzianych, jakie się w trakcie rokowań przyszyłych ujawnią. W tym to mianowicie zamiarze, uważają za swą powinność, prosić Rząd Rzplitej o udzielenie opieki tym z pomiędzy współobywateli, którzy w poruczonej misji udadzą się do mocarstw sprzymierzonych, lub sprzyjających Rzplitej i zalecenie posłom francuskim, by od nich przyjmowali wszelkie noty i objaśnienia poufne, mogące im być powierzonymi co do potrzeb, zasobów i interesów Polski, by z tych wszystkich informacyj należyty uczynili użytek.“³⁾

Jakoż, z raportu złożonego w dniu 11. Thermidora (29. lipca 1795 r.) okazuje się, że Komitet ocalenia zgodził się na pro-

¹⁾ T. 323, str. 122.

²⁾ T. II, str. 152 i nast.

³⁾ T. 323, str. 122.

pozycję Barssa (*on ne voit aucun inconvénient, à ce que le Comité admette cette proposition*) z zastrzeżeniem, by posłowie Rzplitej z oględnością i rozwagą (*avec la prudence et circonspection*) w tej mierze postępowali.¹⁾

Potrzeba jednności i zgodności w działaniach, zaznaczoną została w odezwie Komitetu weneckiego, z dnia 4. lipca 1795, podpisanej przez Tadeusza Wysogirda, Łażnińskiego, Ksaw. Jezierskiego, Kajetana Nagórskiego, Antoniego Prusińskiego, Michała Ogińskiego i Mniewskiego i adresowanej do Barssa, którą to odezwę ten ostatni zakomunikował w d. 11. Thermidora (3. sierpnia 1795 r.) Komitetowi ocalenia.

Wyłuszczywszy w niej konieczność ześrodkowania wszystkich usiłowań w zamiarze ocalenia Polski, emigranci weneccy zawiadomili, że wysyłają agentów swoich do Konstantynopola, Sztokholmu i Kopenhagi, co dotąd, z powodu braku środków pieniężnych, było niemożliwem do spełnienia.

„Przekonani jednogłośnie o konieczności wysłania obywatela Ogińskiego, byłego rezydenta Rzplitej w Hadze, do Konstantynopola, spieszymy zawiadomić Cię o tej misyi. Opatrzyliśmy naszego wysłańca w należyte instrukcje, lecz potrzeba, by mu zapewnioną była ze strony Komitetu ocalenia odpowiednia protekcya, o jaką się postarasz.

„Co do innych agentów, mających być delegowanymi do innych państw, mniemamy, że łatwo znaleźć ich będzie można w pośród rodaków, w Paryżu przebywających.“²⁾

W odpowiedzi na komunikat Barssa, Komitet ocalenia, w odezwie z dnia 22. Thermidora (9. sierpnia 1795), przychylił się do życzeń emigracyi, lecz wynurzył opinię, że zbyt uczynną jest narzucać posłom francuskim instrukcje specjalne, co do sposobu działania i co stosunków z wysłańcami polskimi.³⁾

Tymczasem w Konstantynopolu zaszła zmiana w przedstawicielstwie dyplomatycznym Francyi. Na miejsce Descorcha, odwołanego z powodu swoich przekonań demokratycznych, naznaczonym został Obywatel Verninac. Ten, jadąc na miejsce swego przeznaczenia, zatrzymał się w Weneccy i zawiadomił emigrantów o życzliwym usposobieniu Rządu francuskiego dla spraw polskich.

¹⁾ T. 323, str. 130.

²⁾ T. 323, str. 134.

³⁾ T. 323, str. 140.

co poparł list Barssa z dnia 20. sierpnia 1795. Komitetowi tamiecznemu nadesłany, a jednocześnie i Odezwa emigrantów paryskich do Ogińskiego wystosowana, z instrukcją, w pamiętnikach Ogińskiego *in extenso* wydrukowaną.³⁾

W takim stanie rzeczy nastąpił w Paryżu przewrót polityczny, wywołany dekretemi konwentu narodowego z 5. i 13. Fructidora (22. i 30. sierpnia 1795 r.), o trybie odnawiania dwóch trzecich części członków w jego składzie.

11. Vendemiaira sekeye rewolucyjne wykonały zamach na władze konwentu. W krwawej z nimi rozprawie, do której na pomoc wezwano wojska, dowodzone przez Barrasa i młodego oficera Bonapartego, porządek przywróconym został.

Konwencya, nśmierzywszy sekeyonistów, zebrawszy się jako Zgromadzenie wyboreze narodowe i uformowawszy Radę starszych, oraz Radę pięciuset, zainstallowane w Tuilierach, rozwiązana została. Rozpoczęły się rządy Dyrektoryatu.

XXII.

Stronnictwa emigracyjne. — Przy Barssie i przeciwko niemu. — Plany ks. Dmochowskiego. — Emigracja przed Dyrektoryatem. — Agitacyjne Jana Meyera i Wojciecha Turskiego. — Stronnictwo kasztelana Mniewskiego. — Plany generalnej konfederacji. — Zwrot sympatyczny w łonie emigracji polskiej na stronę Pruss. — Zmiana polityki tego państwa w sprawie polskiej. — Uwolnienie jeńców. — Ślub Antoniego Radziwiłła z księżniczką pruską. — Memoriał Barssa z Messidora 1796. — Deklaracja charakterystyczna Dyrektoryatu — Generał Bonaparte i sprawa polska. — Odezwa gen. Dąbrowskiego w sprawie legionów.

Następstwem zgromadzenia się w Paryżu emigrantów polskich, ludzi różnych przekonań: zapalnych i umiarkowanych, niechęć poddania się jednolitemu kierownictwu sprawami kraju, sprawowanemu dotychczas przez Barssa, było rozdwojenie w łonie emigracji i powstanie stronnictw, z których jedno, złożone z dawnych posłów wielkiego sejmku: Józefa Wybickiego, Michała Kochanowskiego i generała Wielhorskiego, trzymało się Barssa;

³⁾ T. II. str. 76 i nast. oraz Chodźko: *Legions* T. I. str. 299 i nast.

drugie zaś, do którego należeli: Prozor, Mniewski, jen. Giedroyć, Taszycki i Dmochowski, utworzyło deputację odrębną — Barssowi przeciwną.

Prowodyrami malkontentów stali się: ksiądz Dmochowski i kasztelan Mniewski, były marszałek powstania kujawskiego. Wybiecki w pamiętnikach zarzuca Dmochowskiemu brak charakteru i żądzę wszechwładzy.

Pragnąc zaznaczyć wobec Francyi, że jedynym przedstawicielem interesów polskich, jest on, a nie Barss i jego zwolennicy, powziął ks. Dmochowski zamiar powtórzenia przed Dyrektoryatem, głośnej sceny publicznego wystąpienia przed kratki Dyrektoryatu, na wzór tej, jaką w końcu 1792 roku odegrał Albert Sarnata, a w roku 1795 Franciszek Barss w obec konwentu.

Zamiar swój urzeczywistnił ks. Dmochowski, lecz bez powodzenia.

„Otoczony licznym orszakiem, jak nazywał, patriotów prawdziwych, skoro u kratkę stanął, powszechny powstał krzyk, aby milczał i od kratki odszedł. Nastąpiła więc nieprzyjemna rejterada Polaków.“¹⁾

Na takich niezgodach wewnętrznych zeszła druga połowa roku 1795.

Z odezwy Barssa, do jednego z członków Dyrektoryatu z 15. Fructidora (1. Września 1795), widoczna, że smutną rolę rozsądника niezgód emigracyjnych wziął na siebie Jan Meyer, agitując przeciw Barssowi i wysłanemu do Konstantynopola Ogińskiemu.²⁾ Niemniej smutną rolę w owych zajściach grał i Wojciech Turcki, zanim opuściwszy Paryż, nie udał się do Konstantynopola, gdzie, między tameczną emigracją miał wielu zwolenników. Tymczasem partya Mniewskiego zdołała wywołać przewrót wewnętrzny i narzucić się władzom francuskim, w charakterze deputacji urzędowej polskiej.

W początkach roku 1796 otrzymał Ogiński zawiadomienie, iż Rząd francuski zgodził się na ułożenie planu konfederacji polskiej, że obywatel Verninae otrzymał w tej mierze instrukcje, by popierać ów plan przed rządem tureckim. Odezwę, podpisaną przez Mniewskiego, Taszyckiego, Dmochowskiego, Prozora i Giedroycia, kończy przypisek, zakazujący Ogińskiemu wszelkich

¹⁾ Wybiecki, T. II, 155.

²⁾ T. 323, str. 153.

stosunków z Barssem, ze względu, iż ten ostatni żadnego udziału w sprawach emigracyi nie przyjmuje.¹⁾

Pokój, zawarty z Prusami, skierował usiłowania wychodźców do narzucenia Francyi roli pośrednika, w ustaleniu lepszej doli tej części Rzplitej, która się pod zabór pruski dostała.

Na tym punkcie zeszły się aspiracye obu stronnictw: i tego, które się kupiło przy Barsie, i tego, którego prowadyrem był kasztelan Mniewski. Dzięki inicjatywie, podjętej przez Kazimierza Laroche, otwartym został dom gościnny w pałacu Diesbach, przy ulicy S. Honoryusza, gdzie emigranci wszystkich stronnictw schodzili się na narady w sprawie ogólnej. Zwrot przychylny, w usposobieniu dworu pruskiego względem Polaków, wywołany związkiem małżeńskim Antoniego Radziwiłła z księżniczką Fryderyką pruską, ujawnił się szeregiem faktów humanitarnych, między innymi: wyzwoleniem z niewoli zasłużonych dowódców w powstaniu kościuszkowskim: Madalińskiego, Giełguda i Grabowskiego i staraniem o pozyskanie sobie generała Dąbrowskiego. Ambasador francuski Caillard w Berlinie podnosił ducha emigracyi, zapewnieniami o dobytch chęciach Prus. Tem zachęczone stronnictwa emigracyjne, w memoriałach Dyrektoryatowi przedstawionych, starały się skorzystać z położenia i działać w kierunku odpowiadającym interesom polskim w taki sposób, by w Prusach zyskać poplecznika i odwrócić je od aliansu z Rosyją i Austryją.

Były to jednak złudzenia naiwne. W memoriale z 15. sierpnia 1796 deputacya Mniewskiego, Taszyckiego i Dmochowskiego, prosiła Dyrektoryat o ułatwienie emigracyi sposobu wkroczenia w 50 tysięcy ludzi przez Saksonię do Polski. Ułatwienie to polegać miało na pozyskaniu neutralności Prus i na pobudzeniu Turków do zdziałania zaczepnego przeciw Rosyji. Między warunkami tej akcyi był jeden, który zapewniał Prusom „przyniesienie ofiary ze strony Polski,“ w ten sposób, by zadość uczynić interesom Francyi, w utrzymaniu pokoju z Prusami.

„*La République de Pologne s'engagera, sous la garantie de la France et de la Porte, à faire en faveur du roi de Prusse (en cas, qu'il favorise l'insurrection de la Pologne,) les sacrifices, qui paraîtront nécessaires au Gouvernement français.*“²⁾

W tymże samym czasie, i Barss, w memoriale z 23. Messidora (z lipca 1796), podnosząc posłannictwo Francyi republikań-

¹⁾ Ogiński, Pamięt. II. 99.

²⁾ T. 323, str. 296.

skiej w krzewieniu zasad sprawiedliwości między narodami, wskazywał na konieczność zjednania Prus dla sprawy Polski, już ze względu na niebezpieczeństwo własne i „*des dangers qu'elle (la Prusse) court, par le voisinage de la colossale et orgueilleuse Russie.*“¹⁾

Wysoce charakterystyczna opinia Dyrektoryatu z 11. Fructidora R. IV., udzielona w odpowiedzi na powyższe memoryały, dowodzi, ile złudnemi były nadzieje i widoki emigracyi, budowane na owej interwencyi Rzplitej francuskiej w sprawie polsko-pruskie.

Dyrektoryat odmówił udziału swego w zamierzonej akcyi, pod pozorem, iż mogłaby ona raczej zaszkodzić, aniżeli pomóc Polsce, dając tem Prusom asumpt do podejrzenia, iż tu chodzi o pozbawienie jej dokonanego zaboru!! (*Il ne nous concierdrait pas de faire des démarches envers la Prusse en faveur des Polonais; elles pourraient leur nuire plutôt, que les servir, en faisant penser à la Prusse, que nous cherchons à la dépouiller de son partage...*)²⁾

Tak więc, po tylu rozczarowaniach, jakie długoletnie starania i zachody emigracyi około różnych rządów rewolucyjnej Francyi przyniosły, okazało się znowu, że oprócz pięknych słów i obietnic, nie Polska nie uzyskała, i że wszystkie owe obietnice orężnej pomocy i zasiłków pieniężnych pozostawia jedynie ślady na — papierze i ugrzęzną na wieki w — archiwach...

Jeszcze jeden dowód złudzeń szlachetnych, lecz bezwzględnych, przyniosło oświadczenie przyszłego genialnego wodza losów Francyi — Napoleona Bonapartego, udzielone Polakom, w odpowiedzi na wezwanie ich o pomoc w odbudowaniu Polski. Kiedy w sierpniu 1796 r. Ogiński zwrócił się do Bonapartego, podówczas świetne swe zwycięstwa w kampanii włoskiej odnoszącego, i pozyskał w tej mierze pomoc dzielnego Józefa Sułkowskiego, który list Ogińskiego własnymi staraniami miał poprzeć, Bonaparte, po wielu komplementach, pod adresem Polaków i Polski wypowiedzianych, stanowczo oświadczył Sułkowskiemu: „iż Polacy nie powinni polegać na pomocy cudzoziemców, lecz winni zbroić się sami... Wszystkie piękne słówka, jakie im prawić będą, nie doprowadzą do niczego...“³⁾

¹⁾ Archives Nat. Carton A. T. III. 301—303, 74.

²⁾ Arch. Spr. Zagr. T. 323, str. 297.

³⁾ Chodźko, Legions T. I. str. 164.

Jedynym, jak dotąd, rezultatem zabiegów emigracyi około Dyrektoryatu, było przyzwolenie na ustanowienie legionów polskich, które generał Dąbrowski w styczniu 1797 r. ogłosił w odezwie do współrodaków, i w której, wzywając ich do zaciągania się pod sztandary Francyi, zapowiedział walkę za sprawę wspólną wszystkich narodów, w tej nadziei, że tryumfy Rzplitej francuskiej „są naszą jedyną nadzieją. Za jej pomocą i jej aliantów, może zobaczymy jeszcze domy nasze, któreśmy z rozrzewnieniem porzucili.“¹⁾

XXIII.

Plany Barssa w sprawie ustanowienia reprezentacyi narodowej polskiej za granicą. — Sejm w Medyolanie. — Odezwa do Dyrektoryatu. — Rola legionów. — Układy w Leoben. — Rozczarowanie Polaków. — Oswobodzenie Kościuszki z niewoli. — Emigranci wzywają go do Paryża. — Wyjazd Kościuszki do Ameryki. — Campo-formio. — Barss do Wybickiego. — Polacy w Dreźnie. — Hugo Kollataj w więzieniu olomunieckim. — Jego list do ministra francuzkiego. — Nawoływania Barssa o pomoc. — Kościuszko w Paryżu. — Zamieszkuje u Barssa. — Kolonia polska w Paryżu. — Dwie uroczystości publiczne na cześć Kościuszki. — Barss przygotowuje materiały do historyi legionów polskich.

Podczas gdy w rozmaitych punktach na ziemi włoskiej i nad Dunajem zbierały się gromady dezertarów polskich, z armij państw rozbiorowych, dla utworzenia legij cudzoziemskich, pod protektorem Francyi, zrodził się w umyśle Barssa projekt, powołania do życia reprezentacyi uprawnionej narodu polskiego, w osobach wybitniejszych członków dawnego sejmu konstytucyjnego.

„Jeżeli pod względem politycznym i handlowym — pisał Barss do Dyrektoryatu w końcu roku 1796 — zniweczenie Polski jest przeciwnem istotnym interesom Prrs: jeżeli na tem jedynie zyskała Rossya, zwiększywszy swą potęgę; jeśli Austria, jako aliantka przyrodzona Rossyi, również w tem interes swój znajduje: następstwem owych okoliczności jest, że Polacy nie mogą budować widoków owego odrodzenia, jak tylko z uwagi na interes, jaki w niem znaleźć może monarchia pruska. Gdy zaś wspólność interesów kojarzy ze sobą Prusy z Rzplitą francuską — tylko więc ten związek wzajemny i współdziałal obu państw,

¹⁾ Chodźko, *Legions*, T. I. 384.

mogą się przyczynić do przywrócenia Polsce stanowiska między mocarstwami europejskimi.

„Według tych zasad, nie ma innego dla Polaków, prawdziwych patriotów, innego punktu oparcia, jak tylko, w związku Prus z Francją. Jakoż, usilnem staraniem ich, może być jedynie zmanifestowanie owej ufności do obu narodów i współdziałanie łączne z tą pomocą, gwoli odrodzenia ich ojczyzny.

„Powołać do życia naszą reprezentację narodową i utworzyć środowisko siły orężnej, — oto zadanie najważniejsze, pomocne do rozwinięcia owego systemu.

„Reprezentacja narodowa istnieje, z samego prawa, w sejmie konstytucyjnym 1791 r. — odroczonej jedynie. Powołanie jej na nowo do działania, odpowiada w zupełności interesom Polski i jej sprzymierzeńców. Łatwo będzie to urzeczywistnić, przez zgromadzenie członków sejmu, którzy się nie zhańbili udziałem w Targowicy, kierowanej przez Rosyę.

„Marszałkowie: Stanisław Małachowski i Kazimierz Sapieha, zjednawszy sobie szacunek ogólny narodu i państw sąsiedzkich, gotowi byłiby udać się na miejsce, wskazać się im mające, dla czuwania nad biegiem akeyj politycznej i wojskowej, o ileby w tej mierze pozyskali dowody zaufania ze strony Rządów i pruskiego i francuskiego. Dwaj Ci mężowie nie byłiby zdolni do narażenia interesów obu państw. Gabinet pruski zna ich z najlepszej strony, a Rząd francuski mógłby o nich zasięgnąć informacji od obywatela Barthelemy, posła w Szwajcaryi; od obywatela Caillarda, posła w Berlinie i od Descorche'a byłego posła w Polsce.

„Co do utworzenia środowiska siły wojskowej, zanim projekt ten dokładnie i na wielką skalę opracowanym zostanie, wystarczy tymczasowo główny co do tego zarys, którego wykonanie będzie niewątpliwie bardzo korzystnem dla państw, mających interes w odrodzeniu naszym.“¹⁾

Oba te projekta zeszły się z widokami przychylnemi Ministra spraw zagranicznych, de la Croix, który, sprzyjając Polakom, widział jednocześnie w związku legionów polskich i w utworzeniu sejmu polskiego, dla którego Medyolan zdawał się miejscem najodpowiedniejszym, skuteczną w kampanii wołoskiej generała Bonapartego dywersyą.

¹⁾ T. 323, str. 336.

W myśl tego planu, legie polskie miały się udać do Dalmacji i tą drogą wkroczyć do Węgier, połączywszy się uprzednio z oddziałami polskimi na Wołoszczyźnie, gdzie przebywał generał Dąbrowski.

Obudzone w sercach emigrantów nadzieje, niezawodnej już tym razem pomocy ze strony zwycięskiej Francji, zjednoczyły wszystkie stronnictwa polskie w Paryżu. — Mniewski, Taszycki, Wybicki, Prozor, Barss, Szaniawski i Walichnowski, ułożyli bezwzględnie memoriał do Dyrektoryatu, z prośbą o poparcie misji, delegowanego do głównej kwatery polskiej gen. Bonapartego, Ogińskiego, o zjednanie go dla myśli w spółdziału Polaków w zamierzonej dywersji.

Układy pokojowe w Leoben (7. kwietnia 1797) rozwiąły te ułudy, — nie po raz ostatni...

Pozostała więc jedynie druga do urzeczywistnienia myśl projektu — zebrania sejmu konstytucyjnego polskiego w Medyolanie. Za poradą Barssa, Prozora i Wybickiego, Ogiński zwrócił się z owym projektem do Obywatela Bonneau, nalegając na pospiech w wydaniu odpowiednich postanowień Dyrektoryatu, któreby zamierzonej akcji nadały charakter urzędowy, lecz tutaj spotkał się ze stanowczą odmową ministra de la Croix.

Tymczasem zgon Katarzyny, wstąpienie na tron Cesarza Pawła, uwolnienie Kościuszki i jego towarzyszy z niewoli, wyjazd ich z Rosji i zamiar zwrócenia swej wędrówki na Zachód, nadały agitacyom wychodźców znowu odmienny kierunek.

Widząc w Kościuszcze widomy sztandar narodowy, starali się emigranci o znaglenie go do przyjazdu do Paryża, by tym sposobem, obudziwszy we Francuzach entuzjazm do bohatera wolności, wpływać dodatnio i na sprawę, za którą legie krew na polach bitew w Lombardyi przelewały.

Kościuszko do Francji tym razem nie przyjechał, lecz wybrał się w drogę do Ameryki, a tymczasem, w październiku 1797, podpisał Bonaparte traktat w Campo-formio, w którym znowu żadnej wzmianki o Polsce nie uczyniono. Francya pozyskała granice naturalne: Ben, Alpy, Pirenee i Ocean i w konwencji, jaka w Rastadzie zawartą być miała, miano się ułożyć co do Moguneyi,

Nie tracąc jeszcze nadziei, że, przynajmniej w tych ostatnich układach, sprawa Polski uwzględnioną zostanie, wysłał Barss do Wybickiego list, w którym wzmiankując o zamierzonym przybyciu Bonapartego do Rastadtu, pisał:

„Francya, zabierając Niemcy po Ren, mogłaby, przez umowę z dzisiejszymi przyjaciółmi, wskazać w przyłączeniu Polski, do niepodległości przywróconej, indemnizacyę utraconej całości ciała Rzeszy Niemieckiej... Zapewnić cię duszą i ciałem mogę, iż tak tej, jak każdej podobnej, myśli inicjatywa, powinna być daną ze strony Bonapartego. Tutejsi wszystko słuchają, lecz wszystko mało ważą, co od niego nie pochodzi; a to nie tylko przez szczególne poważanie jego osoby, ale jeszcze bardziej przez bojaźń; by żadnym sposobem nie ubliżyć jego partykularnym widokom dla dobra Rzplitej. W tych tedy i Dąbrowskiego usiłowaniach — największa część naszych nadziei. Pokazaliśmy się ludźmi wielkiemu wodzowi, gdy się zabierało do wojny. Znajdziecie sposób skłonienia wielkiego Pacyfikatora, by nastawił przychylnego ucha na przełożenia nasze.“¹⁾

Niezmienną wiarą w odzyskanie niepodległości kraju, jedynie za pomocą Francyi, technie również odezwa emigracyi polskiej w Dreźnie, po łacinie do Dyrektoryatu wystosowana. Pod odezwą tą, zatytułowaną: *Supremi Republicae Gallorum Moderatores!* podpisali się, jako prezes: Józef Czyżowski, jako delegaci: Stanisław Nowakowski z Litwy, Leonard Korsak z Wielkopolski, i Stefan Kossecki. Jako sekretarz — Kazimierz Gliszczynski.²⁾

W przekonaniu, że Barss pełni bez przerwy służbę reprezentanta sprawy polskiej przy rządzie Rzplitej, chociaż mandat jego, prawnie biorąc, skutkiem upadku powstania i nieistnienia Rady narodowej warszawskiej, już był ustał, zwrócił się z lochów więzienia Ołomunieckiego ksiądz Hugo Kollątaj w d. 1. lutego 1798 r. do ministra spraw zagranicznych, z prośbą, o doręczenie Barssowi listu, w którym go zaklina o wyjednanie pomocy od Francyi, nie tylko dla całego ogółu polskiego, lecz i dla jednostek, które padły ofiarą swego poświęcenia, jęcząc już lat kilku w niewoli.

„Nie dziw się Obywatelu Ministrze — pisał Kollątaj — jeśli z głębi więzienia czeskiego, w którym jestem pogrzebany już od 38 miesięcy, ośmielam się załączyć pod adresem Twoim list do Obywatela Franciszka Barssa, reprezentanta narodu polskiego przy Rzplitej francuskiej, z prośbą o jego doręczenie adresatowi.

„Niemożność, w jakiej pozostaję — udzielenia mu o sobie wiadomości inną drogą, zmuszając mnie do tego kroku, służy je-

¹⁾ Listy znak. Polaków (Kraków 1831), str. 8.

²⁾ T. 323, str. 446.

dnocześnie za usprawiedliwienie śmiałości mojej. Zamknięty na rygle, strzeżony kratami i bagnetami, pozbawiony towarzystwa ludzkiego i rzucony na pastwę surowości okrutnych zbirów, czuję się wszelako szczęśliwym, że szlachetność zacznego człowieka pozwala mi odwołać się do wielkoduszności narodu francuskiego i do Twego, Obywatelu Ministrze, łaskawego pośrednictwa.

„Zresztą, uczucia ludzkości, jakie Cię ożywiają, Obywatelu Ministrze, przedarły się do głębin mego samotnego więzienia. Nie zapominam o gorliwości, z jaką pracowałeś nad rozerwaniem kajdan Anglika Muira, owej ofiary despotyzmu, korzystającej obecnie z wolności, powróconej mu, dzięki Twym staraniom, jakoteż i łaskawości Rządu Rzplitej francuskiej. Ta pewność podtrzymuje nie tylko mój krok śmiały, na który się odważam, lecz daje mi nadzieję, że nie opuścisz w niedoli dwóch Polaków, jęczących w ciemnych lochach Josephstadtu, za to, że walezyli o niepodległość i wolność swej Ojczyzny.

„Lecz chciaść opisywać Ci niesprawiedliwość i okrucieństwo, z jakim przesładują mnie, i towarzysza mojej niedoli, nieszczęsnego Ignacego Zajączka, byłoby to zabierać Ci napróżno czas drogi. Ograniczam się zatem prośbą, byś raczył w tej mierze dać chętny posłuch, temu, co przedstawi Ci Obywatel Barss.

„Tyle narodów, oswobodzonych z pod jarzma tyranii, oddaje sprawiedliwość szlachetności Dyrektoryatu Rzplitej francuskiej, tyle jednostek, wyzwolonych z kajdan, oddaje mu dań wdzięczności, tyle objawów sprawiedliwości i ludzkości, czyni go drogim narodom, że byłbym uwłaczał szacunkowi, mu należnemu, gdybym śmiał wątpić o jego gotowości służenia uciśnionym, wzywającym jego pomocy i zasługującym na nią ze wszech miar. — Czyż nie mam wierzyć w pomyślne załatwienie tej prośby, przedstawionej Dyrektoryatowi za pośrednictwem Ministra, którego poświęcenie się sprawom ludzkości tak powszechnie jest znane? Racz więc Obywatelu Ministrze poprzeć swym wpływem prośbę Obywatela Barssa, jaką wniesie w sprawie naszej i bądź z góry o naszej wdzięczności zapewnionym.

„Zresztą, Obywatelu Ministrze, sam uznasz to, że ogłoszenie listu niniejszego, wpłynęłoby niewątpliwie na pogorszenie naszej doli i dla tego, osądzisz za rzecz konieczną, usunąć go z widoku tych, których za zbytecznych dla poznania jego treści sam pocztytasz.

„Kończę, Obywatelu Ministrze, by nie zabierać Ci drogiego czasu, poświęconego służbie najpierwszego na świecie Narodu i łączę zapewnienie najgłębszego uszanowania, z jakim każdy ocenia Twoje cnoty i talenta.

Pozdrowienie i cześć.

*Hugo Kołłątaj.*¹⁾

1. lutego 1798.

Tak więc, pomimo chwilowych waśni w łonie emigracyi paryskiej, nieprzestawał Barss być uważanym za legalnego przedstawiciela jej interesów.

Niepomniernie podniosła jego powagę w oczach rodaków okoliczność, iż generał Kościuszko, w powrocie z Ameryki do Europy, w pierwszej połowie lipca 1798 r. zamieszkał w domu Barssa, najwierniejszego swego przyjaciela, i urzędowego, z czasów powstania, przedstawiciela. Od tej chwili wszelkie waśnie i niesnaski stronnictw emigracyjnych ustały. Świadczy szef Drzewiecki, iż przybywszy równocześnie z Kościuszką do Paryża, zastał w domu Barssa całą prawie kolonię ówczesną polską.

„Rodzina kobiet polskich — pisze — patryarchalny Naczelnik, osób kilkanaście, których imiona obee nam być nie mogły, coś dla nas miały uroczystego: Prozor, Majewski (chyba Mniewski?), familia brata generała Zajączka, i jego żona, Sokolnicki, Fischer, świeżo z niewoli przybyły, Dmochowski i Szaniawski i co tylko było Polaków w Paryżu, zbierali się tutaj. Z podróży byli bracia Czapsey, Mikołaj Sapieha i Wielkopolanów dosyć.“²⁾

W takim to gronie odbyły się dwie wspaniałe na cześć Kościuszki uroczystości, w trakcie których, ofiarowano mu szablę Sobieskiego, nadesłaną przez Kniaziewicza z Rzymu, gdzie tę pamiątkę, wraz z chorągwią turecką, pod Wiedniem w r. 1683 zdobył, w czerwcu 1798, konsulowie francuscy ofiarowali w hołdzie legionistom polskim, a ci ją dla Kościuszki przeznaczyli.

Druga uroczystość publiczna odbyła się wobec Dyrektoryatu, przed którym stanął Kościuszko w otoczeniu rodaków i hołd należny swej waleczności, enocie i męczeństwu otrzymał.³⁾

¹⁾ T. 323, str. 471.

²⁾ Pamiętniki, str. 170 (wyd. 1858 r.)

³⁾ Ibid. str. 172.

Do Barssa zewsząd nachodziły listy, rady i instrukcje, od Wybickiego, Kniaziewicza, Dąbrowskiego.

Myśląc o przyszłości kraju, nad którą z bronią w rękę pracowały legie polskie, miał Barss na względzie i zachowanie w pamięci potomnych — czynów bohaterskich tychże legij.

W liście do Wybickiego, z 29. lipca 1799 r., wspomina o przygotowującym się „opisanu historycznym czynów legionowych“, które „publikować zamierzamy“.

„Objektem naszym jest pokazać Europie, a mianowicie Francyi i jej alliantom, że Polacy, nie dla szukania chleba, lub awantur, krew wylewają dla sprawy francuskiej, ale dla tego, aby sobie drogę i środki utorowali, dla odzyskania swej Ojczyzny i jej niepodległości.“

„Objasnilibyśmy publiczność — pisał dalej Barss — co było powodem Rządowi francuskiemu dla formowania legiów? Jak te legie za wsze charakter narodowy, własny, utrzymywały? Jakie widoki polityczne ożywiały legionistów, w różnych wypadkach operacyj politycznych francuskich, a zwłaszcza przed traktatem *de Campo-formio*? Część operacyj militarynych polskich, byłaby drugim objektem dzieła tego. Do tej należałyby: różne *traits de valeur et de courage* indywidualów, legie składających. Oddałby się przez to hołd należyty walecznym braciom poległym, lub żyjącym nawet i ta część ich sławy, która w sławę bohaterów francuskich wsiąknęła, wróciłaby się jej właścicielom prawdziwym. Trzecim objektem pisma, byłaby historia enót bohaterskich pocziwych legionistów: owe składki na biednych przybyszów, owa księga złota do zapisywania imion, zasługujących się szczególnie w sprawie Ojczyzny, owe ustępowanie miejsc, bezinteresowne, oficerom wyższych rang, z Polski przybyłym etc.

„Czwartym objektem pisma, byłoby oświadczenie zachowania tej samej konduity, w formacyi nowego korpusu nad Renem i jego prowadzenia pod kondycjami *ut sit bene patriae*. Wszystkie głupstwa, kalumnie, intrygi, odłożylibyśmy do historii sekretnej...“¹⁾

Tak się zapatrywał na charakter i doniosłość historyczną legij polskich mąż, którego, jak mieliśmy dotąd sposobność przekonać się, bynajmniej o fantazjowanie łatwe na temat patryotyzmu, obwiniać nie można.

¹⁾ Listy znak. Polaków, str. 35.

Barss był umysłem rozważnym, przenikliwym, przewidującym, był mężem politycznym, w podniosłem tego pojęcia znaczeniu. Zdanie jego o legionach polskich, tem jaskrawszą czyni opinię, wypowiedzianą w innem miejscu, przez zasłużonego skąd inąd i sumiennego historyka, który tak scharakteryzował działalność legionów :

„Od czasów kartagińskich, wiadomo było światu, że za chleb, za płacę, można kupować krew najemników. Legiony polskie, mimo wszelkich retorycznych frazesów, zajęły wobec Francji stanowisko wojska najemniczego...”

XXIV.

Liść Barssa do Wybickiego o swarach między emigrantami w Paryżu. — Agitacye przeciw Barssowi. — Kościuszko opuszcza dom Barssa. — Jego dalsze stosunki przyjaźni z Barsssem. — Pamiętnik Wybickiego. — 18. Brumaira 1799. — Konsulat. — Barss i legiony: nadreński, dunajski i włoski. — Kniaziewicz do Barssa. — Ostatnie ślady działalności Barssa w roku 1800. — Ostatnie lata i zgon. — Wdowa Barssowa z córką w Warszawie. — Sprzedaż kamienicy Barssów. — Charakterystyka Barssa. — Jego prace i zasługi. — Zakończenie.

Jest to smutnem następstwem każdej niedoli materyalnej, że pod jej brzemieniem najzaciejsze charaktery łamią się i słabiej i że troska o byt powszedni usuwa na plan drugi aspiracye idealne, utrzymujące jednostki lepsze w karbach harmonii i wzajemnego szacunku.

Wśród gromady emigrantów paryskich, pozostawionych własnemu losowi, bez opieki i poparcia ze strony rządu francuskiego, znajdowały się indywidualia o charakterze ujemnym, zajęte wyłącznie myślą interesu osobistego, zasiewające kłótnie i niezgody między tymi, którzy, oddani wyłącznie sprawie ogólnej, stronili od tłumnych zgromadzeń szaleńców, ujmę emigracyi przynoszących. O takich to właśnie indywidualiach z żalem wspomina Barss, w liście do Wybickiego z 20. sierpnia 1799, w chwili, gdy zajęte gorliwie myślą przygotowania materyalów do historii legionów, widział w około siebie gromadę niechętnych, szkalujących wzajemnie i siebie i dobre imię Polaków na obczyźnie.

„Życzylbym sobie — pisał między innymi — mieć jeszcze opisanie niektórych czynów bohaterskich i cechą miłości braterskiej naznaczonych, któremi się wslawiły niektóre indywidualia tego

korpusu. Kategoria ta, bardzo esencjonalna, dla zatarcia, a przynajmniej zbalansowania, czynów, jakimi konduita niektórych szaleńców, dobre imię, zasłużone przez dobrych Polaków, zapaskudziła.“

Ustęp ten stanowi echo wewnętrznych swarów, jakie się wszczęły w sierpniu 1799 między emigracją paryską, z powodu sprawy sądowej o paszkwil, rzucony przez Naumana przeciw generałowi Sokolnickiemu.

Ocalając wobec sądu dobrą sławę Sokolnickiego, generałowie: Kościuszko, Kniaziewicz i obywatel Bonneau, wydali mu świadectwo, stwierdzające jego zaenność. Prawdopodobnie po stronie Sokolnickiego stanął i Barss. Stronnicy Naumana, mszcząc się za ten krok, krzyżujący ich plany, puścili w ruch paszkwile i obrzucili obrońców Sokolnickiego zarzutami — o polityczną nieprawomyślność.

Szczególniej celem ich pocisków stał się Barss, któremu zarzucono, iż, z powodu powinowactwa z ex-prezydentem warszawskim Rafałowiczem, pozostawionym czasowo na tem stanowisku przez Suworowa po kapitulacyi Warszawy, jest jakoby jurgeltnikiem rosyjskim i, z tego względu, domagali się, by Kościuszko dom jego opuścił i stosunków z nim zaniechał:

„Nadto jestem przekonany — pisał Barss Wybickiemu o tem zajściu — że gardzić należy takimi paszkwilami, ale to nie tylko ja jestem temu łajdaectwu na zawadzie. Atak zaczęli odemnie, żeby potem łatwiej po Kościuszcze pojechać. Jakoż, sam Kościuszko, kilka listów, pełnych impertynencyi, przed publikacją tego, co ci wypisałem w żurnalu, odebrał od tych Ichmościów. W tych listach mu zadawano, że jest słabym, że się daje za nos wodzić, że mieszka w domu człowieka podejrzanego przez związki powinowactwa, i zagrożono mu, iż jeżeli ze mną nie zerwie przyjaźni, tedy, to wszystko, co mu piszą, wydrukują. Kościuszko komunikował mi te listy; gardził nimi, lecz gdy spostrzegł, że bezczelność do tego punktu doszła, iż mu w części dotrzymali swe obietnice, atakując mnie, nie zostało mu, jak oświadczyć im: iż dla pokazania, że się sam sobą rządzi, wyprowadza się od nas, lecz, że jeżeli dalej klócić ludzi nie przestaną, tedy ich sam jako klótników zaskarzy. Dnia tedy 27. Thermidor (14. sierpnia 1799 r.) wyniósł się z domu mego, nie bez ciężkiego żalu i rozrzewnienia, protestując się, iż jedynie nadzieja upewnienia mnie samemu spokojności, do tego go przymusza. Oświadczyłem mu jasno mój sposób myślenia i konsekwencye, które ten krok za sobą ponieść może. Prosiłem

go, żeby nie wątpił o mojej stałej przyjaźni, którą mam dla niego, nie tylko z pobudek osobistych, ale i z powodów pożytku, jaki on przynosić może interesowi Ojczyzny. O tej przyjaźni nieraz miałem porę go przekonać i. ile razy zdarzyło mi się go dostrzedz chwiejącego się, za opiniami, które mi się błędne zdawały, nie tailem mego zdania, owszem, otwierałem je szczerze, bez żółci, ani pochlebstwa i tak zawsze czynić będę, bo zawsze ten sam jestem.“¹⁾

To wyjaśnienie kateryczne, ustalające i datę i powód wy prowadzenia się Kościuszki z mieszkania Barssa (*Faub. S. Honoré Nr. 33.*), na ulicę de Lille pod Nr. 454, usuwa wszelkie wątpliwości, jakie nastęrcza opowieść szefa Drzewieckiego, który w *pamiętnikach* swoich²⁾ przenosi ją do epoki konsulatu i łączy z zamiarem pierwszego konsula Bonapartego — odesłania pewnej części emigrantów polskich, z ich zgodą, Cesarzowi Pawłowi, jako zakład przyjaźni Francji dla Rosyi i objaw zaufania do ludzkich intencyj Imperatora względem Polski. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w umyśle pamiętnikarza, który notatki swoje w późnej pisał starości, nastąpiło pomieszanie faktów, nie stojących ze sobą w żadnym związku³⁾ i że data wyprowadzenia się Kościuszki od Barssa przypada na 14. sierpnia 1799.

Rozłączenie się takie w niczem nie oddziało na stosunek przyjaźni, zadzierżgnięty od lat wielu i utrzymany do końca więdzy Kościuszką a Barssem.

Świadcstwa autentyczne z lat późniejszych dowodzą, że nie przestali ani dalej pracować nad sprawą legionów, która w owej epoce była jedynym śladem żywotności narodu i jego dążeń do niepodległości.

W dziejach Francji nastąpił ważny przewrót polityczny, który w d. 18. Brumaira 1799 położył kres oligarchyi Rady pięciuset i powołał do życia konsulatu.

W tydzień po dokonany przewrocie, pisał Barss do Wybickiego:

„W tej wygranej, którą dziś rozum odniósł nad głupstwem, rozsądek nad chimerami, republikanizm nad

¹⁾ Listy z nak. Polaków, str. 54.

²⁾ Wyd. z r. 1858, str. 192.

³⁾ Wyjaśnił to zresztą dokładnie Wł. Kozłowski w Roczn. XIII. Kwart. histor. str. 778.

domagogizmem zapamiętałym, osądzisz: kto z Polaków może zyskać na opinii u Francuzów, a kto ją straci? Bądź pewnym Sz. Obywatelu, że twój przyjaciel nie próżnuje w tym momencie, prawdziwie pomysłność wspólną dla nas wróżącym.“¹⁾

W rozwiniętej w roku 1800, przez rząd francuski akeyi, bądź w sprawie tworzenia legii nadreńskiej, bądź też zjednoczenia legii włoskiej z naddunajską, Kościuszko, wspólnie z Barsssem, czynili przedstawienia zgodne z interesem Polski²⁾.

Mamy w listach z kwietnia 1800 r. przez gen. Kniaziewicza do Barssa pisanych, dowód, iż przywódcy legionów zwracali się w tych sprawach do dawnego przedstawiciela Polski, z niezmiennem zaufaniem.

„Dawszy tyle dowodów Twych trudów — pisał do Barssa Kniaziewicz — dla Narodu, w rzeczach daleko ważniejszych, nie wątpię, byś nie chciał być dla dobra współrodaków swoich, któremi mam honor komenderować.“³⁾

Jeszcze w sierpniu 1800, zwraca się Kniaziewicz do Barssa, z przedstawieniem, by pierwszemu konsulowi wyłuszczył naglące potrzeby legionów polskich.

W liście tym podnosi generał dostojęństwo Barssa, jako legalnego i niezmiennego przedstawiciela interesów Polski, wobec rządu francuzkiego i współrodaków.

„*La confiance, que le Gouv. polonais Vous a donné, en Vous nommant son envoyé auprès de la République française, n'étant en rien diminué parmi Vos compatriotes, veuillez bien, en remettant cette lettre au premier Consul, lui présenter l'intérêt de notre Patrie, dont Vous avez la connaissance si bien acquise, sur son rapport avec les autres puissances.*“⁴⁾

Na tym liście urywa się wszelki ślad dalszej działalności Barssa we Francyi, a także i wiadomość o późniejszych jego losach...

Wiadomo tylko, iż z dwojga córek, które przy nim z matką przemieszkowały od roku 1794 w Paryżu, utracił jedną — Franciszkę.

¹⁾ Listy znak. Pol. str. 74.

²⁾ Szczegóły w tej mierze ogłosiłem w r. 1898 w Kwart. histor. i w oddz. broszurze „Nieznane listy Tad. Kościuszki“.

³⁾ Arch. w Rapperswylu: Listy Kniaziewicza z Metz i ze Strassburga 10. i 30. kwietnia 1800 r.

⁴⁾ Ibid.

Wiadomo również z notatki biograficznej, zamieszczonej w *Biographie universelle* PP. Rabbe, Boisjolin et S-te Preuve, (Paryż, 1834, T. I. 253), że Barss przeniósł się do Szwajcaryi i ostatnie lata życia swego spędził przy Kościuszcze.

Jakkolwiek data osiedlenia się Kościuszki w Solurze (1815), czyni poniekąd wiadomość powyższą wątpliwą, z uwagi, że gdyby Barss przebywał z Kościuszką w Szwajcaryi, musiałyby we wspomnieniach rodziny Zeltnerów pozostać jakieś tej bytności ślady, czego, jak dotąd, nie odnaleziono, to, w każdym razie, za pewne przyjąć można, że w roku 1806, Barssa już między żyjącymi nie było.

W księdze hipotecznej dawnej kamienicy Barssów Nr. 381 w Warszawie, przy ulicy krak. Przedmieście, znajduje się akt z d. 23. lipca 1806, mocą którego, Pani Barssowa, jako wdowa i matka Julianny, sprzedała tę kamieniczkę, w asystencji Marcina Barssa, zegarmistrzowi Michałowi Krantzowi.

Według informacji Wł. Smoleńskiego, panna Julianna Barssówna wyszła następnie za mąż za Franciszka Potkańskiego z Potworowa. Zmarła w roku 1850 w Warszawie. ¹⁾

Oto wszystko, cokolwiek z przytoczonych wyżej dokumentów archiwalnych dało się wydobyć dla odtworzenia postaci tyle znamiennej i koniecznej dla zrozumienia dziejów: upadającej, powstającej i porozbiorowej do roku 1800 Polski. Dokumenta owe, po większej części pióra samego Barssa, stanowią zwierciadło jego niestrudzonej dla dobra kraju gorliwości, jego charakteru czystego, szlachetnego, wolnego od wszelkiej ambicji osobistej i fanfaronady i jego przekonań, iście republikańskich.

Rozumny, przenikliwy, nie walczący frazesami łatwego patriotyzmu, pracował Barss przez życie całe w imię umiłowanej idei — przywrócenia niepodległości Ojczyźnie.

Niewdzięczność nielicznej falky emigrantów — w niczem nie osłabiła wiary jego w odrodzenie się narodu. Jako godny w tej sprawie współpracownik Kościuszki, Kniaziewicza, Dąbrowskiego i Wybickiego, godnym jest on zająć miejsce sobie przynależne w Panteonie wielkich bojowników narodowych ze schyłku XVIII. stulecia, gdyż wraz z nimi walczył do ostatka, jeśli nie z bronią w ręku, to orężem niemniej dzielnym w sprawie pokrzywdzonych — słowem i piórem.

K O N I E C.

¹⁾ Upominek dla Orzeszkowej, str. 521.

TREŚĆ ROZDZIAŁÓW:

	Str.
PRZEDMOWA	1
ROZDZIAŁ I. Barss opuszcza kraj w r. 1792. — Spotkanie z Kołłątajem w Krakowie. — Pobyt we Wiedniu. — Zniechęcenie. — Rady Kołłątaja. — Wieści z Warszawy. — Barss w Dreźnie. — Powraca w listopadzie 1793 r. do Warszawy. — List od Kołłątaja. — Wypadki we Francyi. — Emigracya lipska. — Ponowny wyjazd Barssa do Drezna. — Rezygnacya majątku na rzecz rodziny. — Missya Parandiera	6
ROZDZIAŁ II. Emigracya polska w Lipsku. — Zapal obudzony wystapieniem Alberta Sarmaty. — Parandier. — Laroche. — List Parandiera do ministra Rolanda. — Zamiar emigrantów lipskich zawiązania stosunku z władzami rewolucyjnymi paryskimi. — Missya Kościuszki do Paryża. — Dwa memoriały. — Informacye o Polakach. — Maleszewski, Mostowski i Piattoli. — Klucz cyfrowany .	10
ROZDZIAŁ III. Plany ratowania Polski. — Dwanaście punktów instrukcyj, udzielonych Kościuszce przez emigracyę lipską. — Wiadomości z Polski. — Szczęsny Potocki i Sievers. — Generał Igelström. — Barss w Lipsku. — Echa dekretu konwencji przeciw Ludwikowi XVI. — Uznana dla dobra Francyi konieczność wywołania w Polsce powstania. —	

	Str.
Ignacy Potocki. — Kollątaj. — Środki pomocy Polsce. — Ścięcie Ludwika XVI. — Uchwała Rady konfederackiej. — Misya Alberta Sarmaty. — Misya Kościuszki. — Nowiny z Warszawy	15
ROZDZIAŁ IV. Odpowiedź ministra Lebruna. — Polityka Fran- cyi względem Polski. — Narady z Kościuszką. — Konie- czność ukonstytuowania Komitetu rewolucyjnego. — Obie- tnice pomocy moralnej. — „Une revolution salu- taire“. — Zaniepokojenie emigracyi lipskiej co do rezul- tatu misyi Kościuszki. — Aresztowanie agenta Bonneau. — Walki stronnictw we Francyi. — Trybunały rewolucyjne. — Rola elektora saskiego. — Minister Lebrun. — Kazimierz Laroche. — Podróż jego do Strassburga. — Emigranci polscy we Francyi.	26
ROZDZIAŁ V. Polacy na dworze saskim. — Parandier o kon- stytucyi we Francyi. — Pogrzeb Łazowskiego w Pa- ryżu. — Kościuszko do Laroche. — Akcja flot sprzymie- rzonych. — Parandier do Laroche. — Kościuszko w Lip- sku. — Wypadki we Francyi. — Minister Desforges. — Sprawozdanie Laroche o stanie spraw polskich. — Komitet ocalenia publicznego. — Wrzesień 1793. — Stosunki z emigracją. — Porta Ottomańska. — Grudzień 1793. — Emissaryusze do Polski. — Wzburzenie umysłów. — Wojna we Francyi. — Desforges nagli o przyspieszenie powstania w Polsce. — Misya Parandiera. — Jego ważny memoryał	31
ROZDZIAŁ VI. Bezskuteczność misyi Kościuszki w Paryżu. — Laroche do Desforgua w grudniu 1793 r. — Pozytywniej- sze środki pomocy Polsce. — Emigracya lipska uchwała wysłanie Barssa do Paryża. — Zapowiedź jego przyjazdu. — Wzwanie Parandiera do Paryża. — Aprobata Rady wy- konawczej konwentu	40
ROZDZIAŁ VII. Tryumfy bojowe Rzplitej francuskiej. — Gilo- tyna. — Polacy w Paryżu. — Hipolit Błeszyński. — Nieufność do Polaków. — Zdrada Dumourieza. — Raport Błeszyńskiego o Polakach. — Zamiar wystąpienia gre-	

mialnego przed konwentem. — Desforgues nie zgadza się na taką manifestację	44
ROZDZIAŁ VIII. Barss z Parandierem w Paryżu. — Memoryał z Pluiose 1794. — Jego autorstwo. — Memoryał następny z 9. lutego. — Plany wybuchu powstania w Polsce. — Barrère i Kościuszko. — Desforgues podejrzewa Kościuszkę. — Broni go Parandier.	47
ROZDZIAŁ IX. Memoryał Barssa z 19. lutego 1794 r. przedstawiony ministrowi Desfogue'owi	53
ROZDZIAŁ X. Paryż podczas dni lutowych 1794. — Tryumwirat Robespiera, S. Justa i Couthona. — Kluby i klubiści. — Raport historyczny Barssa o przygotowaniach do powstania w Polsce. — Szczegóły osobiste. — Siły bojowe Polski i sąsiadów. — Barss w Warszawie. — Narady ze spiskowcami. — Usposobienie ludności. — Przybycie Kościuszki do kraju we wrześniu 1793 r. — Narada na Podgórzu. — Instrukcje powstańcze. — Wyjazd Kościuszki do Włoch. — Wysłańcy z Polski. — Kościuszko w Dreźnie. — Zbliża się do granic Polski. — Środki dla wywołania ruchu ogólnego. — Pomoc pieniężna Francyi .	58
ROZDZIAŁ XI. Barss wchodzi w stosunki z Komitetem ocalenia publicznego. — Memoryał jego z marca 1794. — Intryganci. — Mehée de la Touche. — Jego przeszłość i nienawiść do Polski i Polaków. — Barrère. — Paszkwil Mehée o Polakach w Paryżu. — Barss. — Parandier. — Laroche. — Descorches. — Rozmowa Mehée z Barssem o sprawie polskiej. — Mniemane prusofilstwo i angłomania	71
ROZDZIAŁ XII. Terroryzm w Paryżu wzmaga się. — Egzekucya siedemnastu Hebertystów. — Wiadomość z Polski o wybuchu powstania Kościuszkowskiego. — Rozłam opinii w łonie Komitetu ocalenia, odnośnie do owego powstania. — Żadnych zasiłków! — Rezerwa postępowania z Barssem. — Projekt wysłania emisariusza do Kościuszki. — Memoryał Barssa z 16. kwietnia 1794, broniący Polski przed zarzutami niedowiarków. — Nawoływania jego o pu	

blizne oświadczenie się Rzplitej francuskiej na korzyść powstania polskiego	78
---	----

ROZDZIAŁ XIII. Goniec specjalny Kościuszki przybywa do Paryża. — Przywozi pełnomocnictwo urzędowe dla Barssa. — Nota Barssa z 26. kwietnia 1794 do reprezentantów ludu. — Zgodność interesów Polski i Francyi. — Barss wykazuje konieczne środki pomocy ze strony Francyi. — Oddziaływania na mocarstwa przyjazne. — Środki pieniężne. — Ich cel. — Widoki dezercyi z szeregów nieprzyjacielskich. — Fałszywe pogłoski dziennikarskie. — Ich krytyka. — Barss wyjaśnia zasady powstania polskiego. — Bezpieczeństwo hipoteczne zasiłków. — Ich rodzaj. — Instrukcyje dla agentów francuskich. — Wszechwładza Robespiera. — List Kościuszki do Barssa z Krakowa z 22. kwietnia 1794 r. — Raport o powstaniu, złożony Komitetowi ocalenia. — Charakterystyka emisaryuszów wyznaczonych do Polski	88
--	----

ROZDZIAŁ XIV. Wiadomości z Krakowa. — Manifest konwentu do narodów. — Sprawa przekładu tego manifestu na język polski. — Barss zaleca tłumacza Komorowskiego. — Komisarz Buchot i paszporty emigracyjne dla Polaków. — Trudności stawiane Barssowi. — Memoryał Barssa z 21. Prairiala. — List jego do Robespiera. — Terroryzm i gilotyna. — Nowiny z Polski. — Aresztowanie emisaryusza polskiego. — Polityka względem Austrii. — Hipolit Błeszyński. — Szykanowanie Polaków. — Raport Barssa z 6. Messidora. — Rewizya posyłek z Polski. — List Ignacego Potockiego. — Raport o Polakach w Paryżu . . .	102
--	-----

ROZDZIAŁ XV. Poglądy Komitetu ocalenia na powstanie polskie. — Rewolucya socyalna a walka o niepodległość. — Rola ludu. — Opinie Kołłątaja i Kościuszki przeciwne ruchowi socyalnemu. — Posłuchanie Barssa przed Komitetem. — Deklaracya Komitetu z 13. lipca 1794. — Uwagi Barssa nad tą deklaracyą i apologia powstania narodowego. — Barss domaga się protokołu audyencyi z Messidora 1794 r. — Emigranci polscy żądają wydania sobie pasportów na wyjazd z Francyi	118
--	-----

- ROZDZIAŁ XVI. Dziewiąty Thermidora. — Upadek terroryzmu. — Zmiana w składzie Komitetu ocalenia i bezpieczeństwa powszechnego. — Adres Barssa i emigracji polskiej do konwentu narodowego z 25. Thermidora o dopuszczenie ich do audyencji publicznej. — Odezwa Rady narodowej warszawskiej do konwentu z 15. sierpnia 1794. — Mianowanie Barssa pełnomocnikiem urzędowym Rady warszawskiej. — Uroczyste posłuchanie przed konwentem. — Mowa Barssa do konwentu z 27. Thermidora. — Odpowiedź Prezydenta Collot d'Herbois. — Znowu piękne frazesy. — Memoriał Barssa z 27. Fructidora. — Wiadomości z Polski o oblężeniu Warszawy 125
- ROZDZIAŁ XVII. Spotęgowanie siły bojowej Francyi. — Jej energia i bogactwa przyrodzone. — Jakiej pomocy dostarczyć jej mogła powstańcza Polska? — Ubóstwo i wyczerpanie w kraju. — List Kołłataja do Barssa z 21. września 1794. — Rozpaczliwe nawoływania o zasiłki pieniężne. — Stronnictwo umiarkowanych w rządzie Francyi — Memoriał Barssa z 14. Brumaira. — Sessya nadzwyczajna Komitetu ocalenia w sprawie polskiej z 21. Brumaira. — Środki pomocy. — Asygnaty francuskie. — Uchwała Komitetu ocalenia. — Wieści o klęsce Maciejowickiej. — Kapitulacya Warszawy. — Polityka Francyi. — Missya Parandiera. — Utrzymanie pełnomocnictwa Barssa w tajemnicy 134
- ROZDZIAŁ XVIII. Upadek powstania polskiego. — Zmiana charakteru misyi Barssa we Francyi. — Zastrzeżenia konieczne przy układach pokojowych z Europą, odnośnie do Polski. — Memoriał Barssa z 3. Frimaira. — Zadanie podtrzymania powstania w zaborze rosyjskim. — Przygotowania do traktatu Bazylejskiego. — Zastrzeżenie, by jeńców uwolnionych z Francyi nie zwrócono przeciw Polsce. — Postulaty Barssa w tej sprawie. — Instrukcyja Komitetu udzielona Carnotowi 142
- ROZDZIAŁ XIX. Barss opiekuje się dolą emigrantów w Paryżu. — Zastęp ich wzmaga się po upadku powstania. — Wykaz ich przedstawiony przez Barssa Komitetowi. —

Artyści i rzemieślnicy. — Trudności im stawiane. — Losy Konopki. — Łaskawość Karola Delacroix dla Polaków. — Walki z klubistami. — Złota młodzież Frerona. — Przybycie Wielhorskiego do Paryża. — Wieści o Polakach w Wenecyi. — Relacya Lallemana. — Sołtyk. — Morski. — Potocki. — Mokronowski. — Łażniński. — Wyszowski. — Sulistrowski. — Zagórski. — Franciszek Dmochowski. — Ich charakterystyka	149
--	-----

ROZDZIAŁ XX. Nowa zmiana polityki Komitetu ocalenia odnośnie do Polski. — Depesza cyfrowana z 17. Pluioise do Lallemana. — Polska pozostawiona własnej energii i własnemu losowi. — Nowiny z Polski przesłane Komitetowi przez Pecaulta z Florencyi. — Karol Prozor. — Agitacye w sprawie utworzenia legionów polskich. — Komitet wenecki występuje przeciw Barssowi. — List Piotra Krutty z Konstantynopola do Barssa. — Agitacye paryskie w sprawie legionów. — Rozład w łonie emigracyi. — Komitet ocalenia staje po stronie Barssa. — Sporna przesyłka do Wenecyi. — Odezwa Merlina z Douai. — Komitet wenecki i projekt legionów polskich	158
--	-----

ROZDZIAŁ XXI. Wykaz emigrantów polskich w Paryżu w r. 1795. — Traktat Bazylejski. — Zastrzeżenie na korzyść Polski, popierane przez agencję paryską. — Odmowa w tej mierze rządu francuskiego. — Dmochowski, Dąbrowski i Giedroyć przybywają do Paryża. — Rokowania Barssa z żywiołami radykalnemi. — Emisaryusze rozesłani po stolicach Europy. — Komitet przyjmuje propozycję Barssa. — Komitet wenecki i jego zarządzenia. — Ogiński. — Verninac zastępuje Descorcha w Konstantynopolu. — Rządy Dyrektoryatu	166
---	-----

ROZDZIAŁ XXII. Stronnictwo emigracyjne. — Przy Barssie i przeciwko niemu. — Zamiary ks. Dmochowskiego w sprawie tłumnego wystąpienia emigracyi przed konwentem. — Jan Meyer i jego agitacye. — Wojciech Turski. — Stronnictwo kasztelana Mniewskiego. — Plany generalnej konfederacyi. — Zwrot sympatyczny w łonie emigracyi na stronę Prus. — Zmiana polityki Prus w sprawie polskiej. —	
---	--

Uwolnienie jeńców. — Ślub Antoniego Radziwiłła. — Memoryał Barssa z Messidora 1796. — Deklaracya Dyrektoryatu. — Generał Bonaparte i sprawa polska. — Odezwa gen. Dąbrowskiego w sprawie legionów	171
---	-----

ROZDZIAŁ XXIII. Plany Barssa w sprawie ustanowienia reprezentacyi narodowej polskiej. — Odezwa do Dyrektoryatu. — Rola polskich legionów. — Układy w Leoben. — Nowe rozczarowanie Polaków. — Minister de la Croix. — Oswobodzenie Kościuszki. — Emigranci wzywają go do Paryża. — Traktat w Campo formio. — List Barssa do Wybickiego. — Odezwa Polaków z Drezna do Dyrektoryatu. — Książdz Hugo Kołłątaj w więzieniu Ołomunieckiem. — Jego list do ministra spraw zewnętrznych. — Przybycie Kościuszki do Paryża w r. 1798. — Zamieszkuje u Barssa. — Kolonia polska w domu Barssa. — Dwie uroczystości na cześć Kościuszki. — Szabla Sobieskiego i posłuchanie przed Dyrektoryatem. — Barss przygotowuje materiały do historii legionów. — Plany tej historii	175
---	-----

ROZDZIAŁ XXIV. List Barssa do Wybickiego o swarach między emigrantami w Paryżu. — Agitacye przeciw Barsowi. — Kościuszko opuszcza dom Barssa. — Jego dalsze stosunki przyjaźni z Barssem. — Pamiętnik Wybickiego. — 18. Brumaira 1799. — Konsulat we Francyi. — Barss pracuje w sprawie utworzenia legii nadreńskiej. — Książdziewicz do Barssa. — Ostatnie ślady działalności Barssa. — Opuszcza Paryż. — Stosunki rodzinne. — Jego zgon. — Wdowa Barssowa w Warszawie. — Charakterystyka Barssa. — Zakończenie	182
--	-----



GENERAL BOOKBINDING CO.

78 705T 53 005 P

QUALITY CONTROL MARK

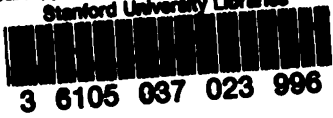
6670





DK 434.8 .B3 .K7 C.1
Beres, palestrant warszawski :
Stanford University Libraries

DK
434.8
.B3.K7



DATE DUE

--

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
STANFORD, CALIFORNIA
94305



